

Nieugięte stanowisko Polski wobec uroszczeń niemieckich.

Oplata pocztowa ulszczona gotówką.

We Francji Fr. 3.00

PRINTED
IN POLAND

W Litwie 40 ct.

1500 m

Cena numeru
w Krakowie: **35 gr.**
w kraju:

PRENUMERATA WYNOŚI:
W Krakowie bez odnoszenia zł. 5.—
W Krakowie z odnoszeniem zł. 5.50
W kraju zł. 6.50

ILUSTROWANY KURJER CODZIENNY

Telefony: Centrala dzienna (od g. 8-22) 150-00. Numery nocne: Redakcja (od g. 22-1) 150-01, 150-02, 150-03, 150-04 (od g. 1-3) 150-07. Pracownia miejscowa Nr. 150-09. Kierownik i prenumerata zamiejscowa Nr. 150-08. Korespondencja (od g. 22-3) 150-05. Portier (całą noc) 150-06.	Założyciel i Wydawca: Marjan Dąbrowski.		Sekretarj Red. przyjmuje w dnje powaz. od 10-12 w pol. Rękopisów nie zwraca się - Listy należy adresować do Redakcji, a nie do współpracowników. Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.
Konto P. K. O. 400.200	Kraków, Wielopole 1.	Konto pocztowe POKS- chunkowy Nr. 1 Kra- ków, Urząd pocztowy 2.	KONTA ZYBOWE: Bank Gospodarstwa Krajowego w Krakowie. Bank Związku Spółek Zatrudnionych w Krakowie.
ODDZIAŁY: WARSZAWA, Krak. Przedmieście 9, tel. 551-90, 551-91, 551-92. GDYNIA, ul. Świętojańska 44, telefon 12-79. BYDGOSZCZ, ul. Dworcowa 20, telefon 18-19. TORUŃ, plac Bankowy, obok „uku Cezara”, tel. 12-23. ŁÓDŹ, ul. Piotrkowska 116, tel. adm. i redakcji 179-48.	WŁÓW, ul. Akademicka 14, tel. redakcji 249-58. telefon administracji 241-08. SOSNOWIEC, ul. Piłsudskiego 8, tel. 625-29. KATOWICE, ul. Marjańska 13, tel. 308-53 i 325-25	POZNAŃ, św. Marcin 48, telefon 17-22 NOWY SĄCZ, Jagiellońska 29, tel. 94 WILNO, Wileńska 26, tel. 14-82. ZAKOPANE, Krupówki, telef. 327.	

Rok XXX.

Kraków, poniedziałek 1 maja 1939

Nr 119

„Metoda Kartaginy” — orężem w ręku Hitlera.

Próby rozbijania jedności Europy i siły moralnej przeciwnika Hitler wbrew swej woli cementuje porozumienie polsko-angielskie.

KRAKÓW, 30 kwietnia.

A więc jeszcze jedna mowa kanclerza Hitlera...

Tym razem spokojniejsza w tonie, ale niemniej agresywna w treści, o dużym balastie faktów politycznych, zaprawiona silnie ironją i sarkazmem.

Mowę kanclerza Hitlera można podzielić na dwie części:

- 1) część polityczną,
- 2) część propagandową.

Część pierwsza zawierała akty polityczne pierwszorzędnej wagi. Do aktów tych należy: jednostronne i bezprawne zerwanie paktu o nieagresję z Polską i układu flotowego z Anglią oraz odrzucenie pokojowej inicjatywy prez. Roosevelta. Są to trzy doniosłe akty negatywne.

Wagę tych aktów można osłabić argumentem, iż właściwie nie stało się nic nowego. Ani po stronie angielskiej nie ludzono się ważnością paktu flotowego z r. 1935, który faktycznie przestał już obowiązywać od szeregu miesięcy (gdy Niemcy przeszli do rozbudowy swej floty i łodzi podwodnych), ani po stronie polskiej nie miano złudzeń, że pakt z r. 1934 został przez Niemcy jednostronnie podarty już z chwilą wysunięcia żądań rewizjonistycznych. Ani wreszcie po stronie amerykańskiej nie miano po wystąpieniach agencji oficjalnych w Berlinie żadnych wątpliwości co do stanowiska Niemiec.

Tak, niewątpliwie deklaracje czwartkowe są tylko stwierdzeniem faktów wszystkim znanych. Ale

postawienie kropki nad „i”

ze strony oficjalnej jest aktem ważnym, stwarza bowiem fakty dokonane, których odrobici więcej nie można. W stosunkach polsko-niemieckich, anglo-niemieckich, amerykańsko-niemieckich zamyka to pewien okres. Można już za ten okres sporządzać bilanse. Co innego pakt ubezskuteczniiony, który w pewnych warunkach mógłby być zrewaloryzowany, a co innego pakt podarty.

Prawdą jest, że zostały zerwane bardzo cienkie nitki, ale na tych cienkich nitkach jeszcze coś wisiało.

Mowa ta nie stwarza nowej sytuacji

historycznej pod względem faktycznym, ale jest to

mowa, która odbiera złudzenia

wszystkim tym, którzy złudzeniom takim mogliby się jeszcze oddawać.

Stwierdzenie, że Niemcy nie mają zamiaru ani dziś, ani jutro brać udziału w jakiejś konferencji międzynarodowej, bo taką konferencję uważają za salę sądową, a oni nie mogą mieć nad sobą żadnego sędziego, stwierdzenie, że konflikty międzynarodowe muszą być rozstrzygane tylko w drodze próby sił, albo układu bilateralnego (podyktowanego przez Niemcy i tak długo przez nich szanowanego, jak długo będzie im to potrzebne) — jest cennym i ważnym przyznaniem, które, mimo wszystko, odbiera resztki złudzeń.

I dlatego mowa ta spełnia pewne funkcje pozytywne w tym sensie, iż dokumentuje wszystkim jasno i wyraźnie, iż

trzeba dalej kontynuować swój wysiłek zbrojeniowy, trzeba mobilizować całą moc i siłę, bo

tylko moc i siła stanowią dla Niemiec jedyną argumentację,

która może im trafić do przekonania. Przez specyficzne połączenie trzech aktów w negatywnych (wypowiedzenie układu z Polską i układu z Anglią, odrzucenie inicjatywy prez. Roosevelta) mowa kanclerza Hitlera oddaje Polsce jeszcze dodatkowe usługi.

Układ z Polską zna-

lazł się na jednej płaszczyźnie z układem z Anglią, obalony został ta sama „argumentacja”, przyczem jeden powiątowany został z drugim (zerwanie układu z Polską argumentowane zostaje zawarciem układu z Anglią).

Tem samym uczuciowo i rozumowo wzmacnia węzły sojuszu polsko-angielskiego.

A teraz przejdźmy do

części propagandowej mowy kanclerza

Hitlera. Tu kanclerz jeszcze raz okazał się majtrem sztuki oratorskiej, mistrzem sztuki propagandowej, wywodzącej się wprost i bezpośrednio z greckiej sofisty-

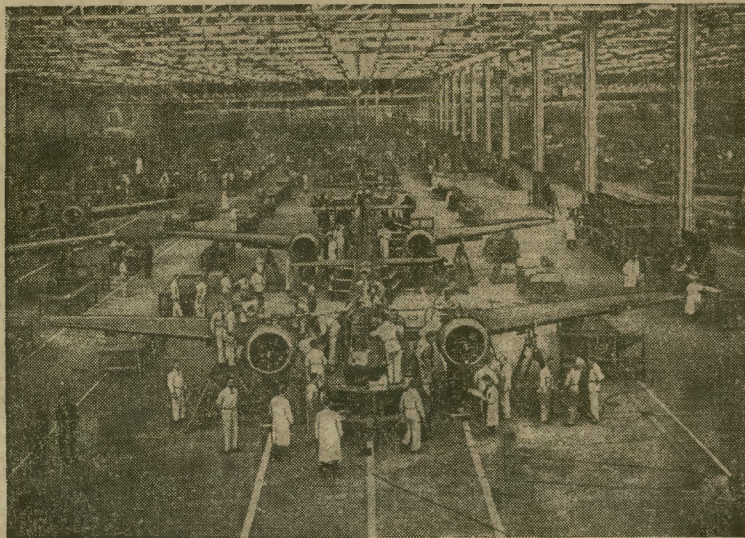
ki. Mamy jednak wrażenie, że sofist bóg greccy okazaliby się marnymi sztubakami, ni wobec doskonałości błyskawicznie zwrótów i chwytów największego mistyfyry współczesnej propagandy totalnej. Ogibielrowanie argumentami napozór bez z rzutu, a w istocie bezasadnymi, operowanie analogjami i błyskawiczne przerezczenie argumentów na teren zupełnie niedopuszczalny, logiczne rozumowanie oparte na niedopuszczalnych przesłankach, prawdziwe „cudowne mosty”, wiszące w powietrzu, zastępowanie argumentów uznaniami frazesami w sensie „pokój, sprawiedliwość i postęp” — oto bogata zbrojownia współczesnego mistrza tej dawnej, a nanow dziś w państwach totalnych zmartwychwstałej sztuki.

Kanclerz Hitler jeszcze raz zamianował się... mężem opatrnościowym Europy, który kontynentowi naszemu chce przynieść „pokój, sprawiedliwość i postęp”. O sprawiedliwość i pokój już słyszeliśmy, dziś występuje nowy motyw: troska o postęp.

„Anschluss” Nr. 1 (Austria) i Nr. 2 (Sudety) tłumaczone są świętym prawem samostanowienia narodów. „Uratowały one pokój” na tym kontynencie.

„Anschluss” Nr. 3 (Czechy i Morawy) tłumaczony jest „Lebensraumem” niemieckim, który odgrywał zresztą dużą rolę w mowie kanclerza. To niemiecki obszar, który zamieszkały był przed wędrowką ludów (sic!) przez szczyty niemieckie (!), a na który Słowianie weszli wówczas, gdy Germanie posunęli się naprzód ku Zachodowi. Ten „Lebensraum” jest zresztą częściowo zamieszkały przez Niemców, a opanowany i przepracowany,

TAK PRACUJE NASZ SOJUSZNIK.



W angielskich fabrykach samolotów wro praca dzień i noc. — Zdjęcie przedstawia wnętrze fabryki samolotów w Liverpoolu, gdzie montuje się olbrzymie bombowce.

Nowy ambasador W. Brytanji w Waszyngtonie.



Ambasador W. Brytanji w Stanach Zjednoczonych zamianowany został margrabia Lothian (na ryc.).

Bezrobotni czekają na wpłacenie zaległych świadczeń na POMOC ZIMOWĄ!

przez naukę, sztukę i przemysł niemiecki. I tu „uratowany został pokój Europy“ za co świat „może być tylko wdzięczny“ Hitlerowi. Bo okazało się, że to była twierdza antyniemiecka, prawdziwa probownia, pełna wszelakiego materiału wojennego. Argumentują w ten sposób możnaby twierdzić, że

każdy zabór terytorjum uzbrojonego jest... aktem pacyfikacji Europy,

a im jakieś państwo jest lepiej uzbrojone, tem bardziej zagraża pokojowi. Nie dotyczy to tylko... Niemiec, które są „heroldem pokoju“.

Propagandowo przedstawione zostały zdania niemieckie. Żądania te zostały szczególnie chwytliwie umyślnie zmniejszane. „Zwał dawnych kolonij niemieckich, ale o wojny prowadzić nie będzie, żądać i autostrada. Obywateli ostatnie postępy zostały potraktowane niewinnie, jako „akty sprawliwej“”. Wszak Gdańsk jest i teraz niemiecki (jeśli jest niemiecki i jeśli Niemcy rządzą się w Gdańsku, jak chcą — to czego Niemcy żądają więcej?). Wszak Prusy Wschodnie muszą mieć wolne połączenie z resztą Reichu. Ale i dził mają wolne połączenie i stan obecny nie przeszkodził Niemcom w uży-

skaniu wspaniałych sukcesów terytorjalnych). To wszystko.

Niewinna postać prefensyj niemieckich miała niewątpliwie cel propagandowy.

obliczony przedewszystkiem na opinję angielską.

Cała mowa przeznaczona została na użycie nie wewnętrzny, ale zagraniczny i to primo loco na użycie Anglii. Hitler nie przestaje przekonywać Anglików, że on szanuje ich „Lebensraum“, a oni powinni uszanować jego „przeźrzeń życiową“, że on całe swoje życie poświęcił na nauczanie Niemców, że z Anglią nie trzeba i nie należy prowadzić wojny, że w istocie są na świecie dwa imperja, jedno już istniejące brytyjskie, a drugie tworzące się na kontynencie Europy. niemieckie.

„Wojna nie jest koniecznością, jeśli uszanujecie nasz „Lebensraum“ — oto mniej więcej sens mowy Hitlera pod

efekt propagandowy mowy kancl. Hitlera w społeczeństwie angielskiem uważany za równy zeru.

Anglosasi — to naród ludzi poczciwych i lojalnych, który nie zna machiawellizmu, nie zna systemu podwójnej moralności ni w życiu prywatnem, ni w życiu publicznem, a przeto z natury swej bardzo naiwny. Ale mają niezawodny instykt narodowy. Jeśli raz sparzą się na partnerze, nie chcą go znać. Ten instykt narodowy mówi Anglikom, że przyrzeczenia, zapewnienia i gwarancje, składane dziś przez kanclerza, to taktyka, taktyka zreżna a równie niebezpieczna, jak broń orężna.

Niewątpliwie geniusz Hitlera ukuł zupełnie nową broń w walce narodów:

teror, przynęty i groźba,

uciec się do kapitalnego określenia autora „Mein Kampf“,

dziela jeszcze nawskróś szczerzego. Tam pisze Hitler dosłownie:

„Mądry zwycięzca żądania swe — jeśli możliwe — stawiać będzie zawsze etapami. Może potem liczyć na to, iż naród, który stał się masą bez charakteru — a takim jest każdy naród, który się dobrowolnie poddaje — nie widzi potem racji, aby w każdym nowym wypadku uciegnięcia chwycić za broń. Im więcej takich wymszeń w ten sposób spokojnie zostanie przyjętych, tem mniej skłonne będzie społeczeństwo z powodu nowego, pozornie wyjątkowego, ale w

adresem Anglików, a podskórnie powtórza się refren, czy chcecie się bić o takie czy inne „drobiazgi“ na wschodzie Europy?

Gd stuchaliśmy w redakcji przy głosniku mowy Hitlera, odezwał się głos: „jest to próba zaszachowania stanowiska Polski na terenie angielskim“. Należałoby dla ścisłości dodać: Próba zaszachowania w tym samym stylu, choć w łagodniejszej formie i tonie, jak we wrześniu 1938. Ale ta próba dziś, po tylu aktach autodevaluacji słowa kanclerskiego — umyślnie używamy eufemizmu — musi spalić na panewce.

Kto weźmie dziś serio przyrzeczenia, zapewnienia, gwarancje, wielokrotnie zdeprecjonowane, a raczej aktami polityki niemieckiej po paru miesiącach świadomie, bez zmużenia powiek, dewaluowane? Skąd wykrzesać tę wiarę nawet u tych, którzy garnęli się do hitlerizmu i skłonni byli darzyć go stosunkowo wysokim kredytem?

Dlatego

straszliwe naciski psychiczne, gospodarcze i wojskowe, poparte czarownemi śmiechami i wolna dawkowaniem żądani. Metoda cząstkowych żądań, z których każde jest stosunkowo małe i niewiele znaczące. Przyjęcie takich żądań łamie stos pałeczkowy przeciwnika i rozbraja go moralnie —

aż pada całkowicie łupem zwycięzcy.

Ale poco metodę tę charakteryzował swojemi słowami, jeśli można

gruncie rzeczy ciągle powtarzanego ucisku chwycić za broń, szczególnie wtedy, skoro naród już poprzednio o wiele większe nieszczęścia znoślił mil-

Hitler chce stworzyć niemiecki system planetarny —

jak to niedawo pisaliśmy na tem miejscu — Anglicy mający swój system planetarny muszą dobrze zdać sobie z tego sprawę, że gdyby Niemcom

Suknie
Leon
Braciejowski
KRAKÓW
FLORJANSKA 28

cząco i biernie. Upadek Kartaginy jest najokropniejszym obrazem takiej powolnej i samozawinionej egzekucji narodu. — („Ein kluger Sieger wird seine Forderungen, wenn möglich, immer in Teilen dem Besiegten auferlegen. Er darf dann bei einem charakterlos gewordenen Volk — und dies ist ein jedes sich freiwillig unterwerfende — damit rechnen, dass es in jeder dieser Einzelunterdrückungen keinen genügenden Grund mehr empfindet, um noch einmal zur Waffe zu greifen. Je mehr Erpressungen aber auf solche Art willig angenommen werden, um so ungerechtfertigter erscheint es dann den Menschen wegen einer neuen, scheinbar einzelnen, aber allerdings immer wiederkehrenden Bedrückung sich endlich doch zur Wehr zu setzen, besonders wenn man, alles zusammen gerechnet, ohnehin schon so viel mehr und grösseres Unglück schweigend und dulddend ertrug. Karthagos Untergang ist die schrecklichste Darstellung einer solchen langsamen selbstverschuldeten Hinrichtung eines Volkes“, (str. 759).

Metoda Kartaginy

— oto patent kanclerza Hitlera, który dotychczas prowadził go od triumfu do triumfu. Ta nowa broń zaskoczył swych przeciwników, a wiemy, że w każdej wojnie moment zaskoczenia jest decydujący. Ale dziś już zaskoczenie minęło: Świat zna te metody i musi nauczyć się odpiierać ją samą bronią.

Nikt w świecie brytyjskim nie może mieć złudzeń co do istotnych intencji Mahometa XX w.

Zrodził się nowy Islam,

a jego cele daleko przekraczają zasięg Gdańska, czy kolonij.

Największe polskie zdrojowisko

siarczano-słone

Busko-Zdrój

ziemi Kieleckiej

leczy: gorączki zniekształcające, zółty, przymot, stare pozapalne wysięki jamy brzusnej, narządów rodnych i kończyn zapalenia nerwów i newralgie (szczes) itp. Sezon kąpielowy niżkowy od 1 maja do 15 czerwca.

YGMUNT NOWAKOWSKI.

Miasto niegdyś nasze.

Opowiem Państwu krótką bajeczkę: „Leć nobile drapieżny sęp, leć, leć, wreszcie siada wśród skał przy sokolem gnieździe i pocyna krakać do sokola:

- W imieniu moich praw słuchaj mnie!
- Czego chcesz? — pyta sokół.
- Chcę cię zabić i pożreć! — powłada sęp.
- A cóż ci po mojej zgnie? —
- Co za głupie pytanie i co za brak wykształcenia! Ciasno mi jest w rodzinnym gnieździe, więc chcę zabrać twoje, abym miał gdzie umieścić moich młodszych synów: powtóre mam swoją sępią politykę, której twoje istnienie zawadza: po trzecie kraczesz innym głosem niż ja i nie kochasz mnie.
- Co do mego głosu, odywam się takim, jaki mi Bóg dał, a co do mych uczuć, za cóż ja mam cię kochać?
- Mniejsza o to. Wiem tylko, że mam prawo zabić i pożreć każdego, kto mnie nie kocha.
- Więc gdybym cię kochał, nie zabiłabyś mnie?
- Ach! — rzecze sęp. — Gdybyś mnie kochał, oddałbyś mi dobrowolnie swoje gnieźdo, a również dobrowolnie dałbyś mi się pożreć, aby moja osoba mogła nieco zaakragić się i utyć.
- W każdym razie nie uniknąłbym zguby?
- Rozumie się: jednakże śmierć z poświęcenia przyniosłaby ci większy zaszczyt. Chwila milczenia.
- Co ma być, to będzie... — mówi wreszcie sokół. — Ale powiedz mi też, mój kochany, kto cię nauczył tak rozumować?

dwa lata byłem na edukacji w ogrodzie zoologicznym w Berlinie!

— Tak?... — mówi sokół. — Ha, to w takim razie nadzieja moja tylko w Bogu — i trochę także w... „dziobie“.

Na tem kończy się przypowieść o mądrym sokole. W każdym razie nie był to Sokół... czeski. Tu jednak, nie chcąc być posądzonym o plagiat, stwierdzam, że nie ja jestem autorem cytowanej bajki. Napisał ją (zgodnie też, Łaskawi Państwu!) napisał ją dziewięć wielki autor, mianowicie sam Henryk Sienkiewicz i to bardzo, bardzo dawno, bo już w roku 1902-im. Bajka nie tylko nie straciła, ale zyskała na aktualności do tego stopnia, że winno się ją teraz przedrukować i w milionach egzemplarzy puścić na cały kraj. Lepszą propagandę sam OZON nie wymyśli! Kto więc, czy nie wypadłoby przetłumaczyć sieniawickowską przypowieść na obce języki i rozesać wszystkim zagrożonym państwom i państwkom?

O tych sprawach myślę, chodząc po przepieknym a zatruwanym Gdańsku. Boję się nas, boję się Hitlera, wogóle zaś dziwnie i biednie miasto, absurdu pełne i absurdem brukowane. Weźmy np. pierwszy lepszy drobiazg: wedle obowiązujących a surowych przepisów conajmniej 99 proc. kupców gdańskich powinonby siedzieć w kryminale, ponieważ *zaintwiają transakcje w złotych polskich*, operując tym pieniądzem al parli z guldenem gdańskim, tego zaś nie wolno robić pod groźbą najstraszniejszej kary. Jednak życie jest mocniejszej, dlatego na przekór srogim zakazom zło-

niądź lepszy niż do niedawna potężny gulden, od którego Gdańszczanie uciekają teraz w panice.

Oto właśnie zapłaciłem złotem za pyszne wino, które popijam, patrząc na właściciela winiarni i na kelnerów, jak w poplochu zaciemniają okna i lampy. Może boją się naszych bombowców? Nonsens! Nonsens, ale myśl ta sprawia mi pewną przyjemność, a język świerbi mi i mam ochotę spytać prosto z mostu, jakiego nalotu spodziewają się: polskiego, czy niemieckiego? Rezygnuję z wywiadu, ponieważ sam gospodarz w nienajgorzej polszczyźnie zwraca się do mnie i mówi: „Znowu to przekłete Verdunklung! Któryż to już raz!“

Pono, jak pisze „Danziger Vorposten“, dzień wreczania Hitlerowi dyplomu obywatelstwa (dyplomu nieuchwalonego przez żaden organ i przez nikogo niepodpisanego) był najpiękniejszym dniem w dziejach tego miasta, niemniej ułice są smutne i zdenerwowane. Gdy pytałem znajomych o przyczynę minorowych nastrojów, odpowiedziano mi, że nie ma w tem nic dziwnego. Przecież od dobrych czterech tygodni miasto żyje w niebywałym napięciu, plotka zaś szaleje i strzępi sobie gębę.

Oto nagle pojawia się wieść gminna, powielana przez wszystkich, wieść bez drutu, że punktualnie o dziesiątej (Schlug zehn) wkroczą do Gdańska polskie oddziały. Nawet widziano już dwie polnischen Ulanen na Langer Markt... Ponieważ dziesiąta minęła bez wystrachu, przeto rodzi się plotka, że o 10.15 odbędzie się inkorporacja Gdańska do Niemiec... Koło dwunastej słychać wyraźnie huk polskich tanków od strony Oliwy, o pierwszej zaś we Wrzeszczu, w tej samej kawiarni, gdzie niedawno wywieszono napis: „Polen und Hunde unerwünscht“, polscy żołnierze zgwałcili dwie Portiegenossinnen... I tak w koło Macieju.

Maciej Biesiadecki, o ile się nie mylę, był pierwszym polskim Komisarzem Generalnym

udało się stworzyć na kontynencie Europy własny system planetarny, brytyjski system tego samego dnia leżałby w gruzach.

sku, jest trochę dziwny. Komisarz Generalny to niby wicekról Indji. Podlega raczej rządowi niż ministrowi spraw zagranicznych, jest ponadto wyjątkowym okazem dyplomaty z egzekutywą, ma w ręce kolej, pocztę, cło i t. d. a wszystko na terenie chorobliwie ambitnego pseudopaństwa, czy rzekomo wolnego miasta, gdzie ponad głową senatu rządzą hitlerowcy, niczem brunatne gęsi. Sytuacja Komisarza wymaga zarówno spokoju, jak energii. Ponieważ p. minister Chodacki w rozmowie ze mną stanowczo zastrzegł się przeciwko wszelakim komplementom, przeto ograniczyć się muszę do stwierdzenia faktu, że posiada zarówno spokój, jak energję, obok wielu innych cech, które wobec wyraźnej obietnicy z mej strony przemilczęć muszę.

Przyjął mnie nader uprzejmie. Szkoda, że nie mam zawodowej wprawy ni pióra Konrada Wrzosa, by przedstawił wspaniałostki komnat i opisał ceremonję powitania, które zresztą trwałoby bardzo krótko, ponieważ pan minister przystąpił odrazu do rzeczy i podkreślił, że opinja polska traktuje chronięc zapalenie wyrostka gdańskiego (określenie moje) raczej od strony sensacji, gorączkując się i podnosząc każdą historję skrzyknij gdańskiej do wyżyn katastrofy narodowej. W duchu przyznaje mu rację, choć ja właśnie mam na swoim koncie pewien niedrowo sensacyjny feljton pt. „Tabakiera gdańska“, gdzie potraktowałem temat zupełnie tak, jakby to była afera np. Gorgonowej. Taka to już jest ta prasa! Zarówno przed, jak i po dekreście.

RYMANÓW-ZDRÓJ

16776 PIERWSZY TANI SEZON OD 1 MAJA

Kąpiele solankowo-jodobromowe, solankowo-węglowod. zabiegi borowinowe. — Nowoczesne inhalatorjum. — Pokoje ogrzewane.

są potrzebni w tzw. reserved occupations, czyli zawodach, koniecznych dla funkcjonowania maszyny wojennej — otrzymamy około 200 000 rekruta.

Materiał ten, poddany będzie przeszkoleniu w ciągu 6 miesięcy. Trening wojskowy odbyć się w obozach armii zawodowej, rozmieszczenia zaś rekrutów dokona się zarówno w koszarach, jak w namiotach. Budowa nowych baraków na wielką skalę jest koniecznością, podobnie, jak powiększenie kadr instruktorskich i produkcja mundurów oraz sprzętu.

Anglia traktuje „compulsion”, rozpoczęta z angielską ostrożnością na niewielką skalę, jako uzupełnienie dla dwóch istniejących już form armii: zawodowej (regular) i ochotniczej terytorialnej (territorial). Idzie m. in. o przeszkolenie lakmalwającej młodzieży w zadaniach obsługi dział przeciwlotniczych i reflektorów. — Kładzie się nacisk na konieczność, by

pogotowie przeciwlotnicze Anglii

było czynne przez 24 godziny.

„Jeżeli wojna przyjdzie dzisiaj — powiedział premier Chamberlain — będzie to kwestia nie tygodni, ale godzin...”

Przelot bombowca w granicy niemieckiej nad Londyn trwa 45 minut. Dokładnie zatem: będzie to kwestia kwadransów.

* * *

Anglia nie ukrywa, że sytuacja jest groźna. Statek pasażerski „Empress of Australia”, a nie opancerzony „Republie” powiezie parę królewską przez Ocean. W Londynie zastanawiają się już niekiedy: kto, w razie nieobecności króla na ziemi angielskiej.

podpisze rozkaz mobilizacyjny

albo inne ważne akty? Czy dokona tego Rada Koronna, czy też król podpisze te dokumenty na ziemi Imperjum Brytyjskiego — z Kanady?

Wizyta królewska w Kanadzie i Stanach Zjedn. nie ulega jednak kwestji. Wspólnota anglo-saskich narodów nie może być lepiej i bardziej na czasie zaakcentowana, jak przez ten wjazd królewski. Ta spłota, która po oświadczeniu prezydenta Roosevelta i sekretarza stanu Cordella Hulla jest właściwie już eichym solum.

* * *

Fakt, że rząd brytyjski zdecydował się na pociągnięcie „pulsion” przed mowa kancлера „niecki” jest wysoce pocieszający. To oznaczenie decyzji państwa Zachodu od „wynnych wypowiedzi Berlina” było widokiem przykrem i poniżającym niemal. Wyczekiwanie na mowy niemieckie, domysły przepelniające szpalty piśm, szepkanie sobie plotek na temat: „co będzie, a czego nie będzie?” — to wszystko nie budziło zaufania do determinacji i pewności siebie Zachodu. Pełz bowiem aryl słyszeliśmy już z wystawnej Kroll Oper!

Decyzja Anglii jest krzepiacem zerwanem z polityką wyczekiwania na Kroll Oper czy Sportpalast. W. Brytania idzie po ścieżkę dzierżawę ze spokojem, jaki przystoi jej sile i potencjałowi.



CIERPIENIA WĄTROBY

ZAPALENIU WĄTROBY... CIOWEGO, ATAKACH... MIENI ŻÓŁCIOWYCH... należą do najcięższych chorób... ZAPALENIU WĄTROBY... CIOWEGO, ATAKACH... MIENI ŻÓŁCIOWYCH... należą do najcięższych chorób... ZAPALENIU WĄTROBY... CIOWEGO, ATAKACH... MIENI ŻÓŁCIOWYCH... należą do najcięższych chorób...

ZIOŁA MAGISTRA WOLSKIEGO

Wszędzie do nabycia

Czytajcie RAZ-DWA-TRZY.

W dniu otwarcia Targów Poznańskich.

Wielka rewja polskiej wytwórczości i importu.

POZNAN, 29 kwietnia.

Jutro — w niedzielę 30 bm. — XIX Międzynarodowe Targi Poznańskie otwierają swe podwoje dla tegorocznej rewji rozwoju polskiej wytwórczości i siły polskiego życia gospodarczego i naszych stosunków gospodarczych ze światem.

Zasłużona ta już w ogromnej mierze dla polskiego życia gospodarczego instytucja powstała w dwa lata po odzyskaniu przez Polskę niepodległości.

Zrodziła ją potrzeba chwili.

Poznań, za inicjatywą sfer kupieckich, zdecydowało się na urządzenie stałych Targów Poznańskich, które od tej chwili związały się z życiem gospodarczym — już nie tylko o dziełnicy w wielkopolskiej, ale całej Polski kł, dzieląc losy jego rozkwitu i słabienia.

W dotychczasowej historii Targów Poznańskich zarysowują się wyraźnie

cztery okresy,

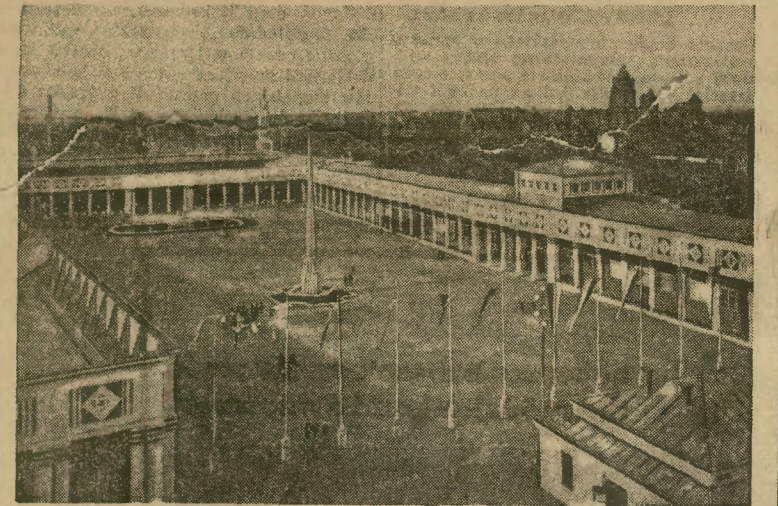
okres inflacji (1921—1924), okres poinflacyjny (1925—1929), okres kryzysu (1930—1934) oraz okres poprawy gospodarczej od r. 1935.

W pierwszym okresie potrzeba powstania i istnienia Targów Poznańskich była zupełnie oczywista. Poszczególne czony organizmu gospodarczego Rzeczypospolitej zstały się; przemysł i handel musiał

znańskie weszły w etap pracy, który nazywać można normalnym.

Z roku na rok rośnie ilość wystawców i zwiedzających,

rośnie metraż zajęty, rosą obroty. Targi Poznańskie kroczą po nowej linii rozwoju i rozmachu. Treść targowa wzbogaca się



Dzielnica kolumnowa na terenie Targów Poznańskich.

przestawiać się na nowe źródła zakupów i nowe rynki zbytu. Targi Poznańskie stanowiły wówczas płaszczyznę, na której przemysłowcy i kupcy polscy poznawali się, porozumiewali, orjentowali się w nowych potrzebach i możliwościach produkcyjnych i handlowych. Przyszły historyk powojennych stosunków gospodarczych niewątpliwie poświęci jedną z pierwszych kart swej pracy doniosłej roli, jaką Targi Poznańskie odegrały w pierwszym etapie naszej drogi ku niezależności gospodarczej.

W drugim okresie, który rozpoczął się z chwilą stabilizacji waluty krajowej, zadania Targów Poznańskich wzrosły o jedno jeszcze, ważne zadanie. Targi musiały pełnić funkcję już nie tylko łącznika międzydzielnicowego, ale i musiały przejąć na siebie mandat

łącznika Polski z zagranicą.

Z chwilą stabilizacji waluty złotowej powstała możliwość rozwinięcia przywozu i wywozu. Targi Poznańskie, nabywając w r. 1925 charakter targów międzynarodowych, walcie przyczyniły się do rozwoju naszego handlu zagranicznego. Dość powiedzieć, że w r. 1928 stosunek ilościowy wystawców zagranicznych do krajowych wyniósł 42%. Szczytowym punktem II okresu była Powszechna Wystawa Krajowa 1929 r., zainicjowana już w r. 1928 przez ówczesną Dyрекcję Targów.

Trzeci okres, datujący się od zakończenia P. W. K. do r. 1934, był okresem najtrudniejszym.

Gwałtowne przesilenie gospodarcze, które dało się we znaki całemu światu, odbiło się oczywiście również na Targach Poznańskich — pod postacią spadku ilości wystawców, pomniejszenia się zajętego metrażu i skurczenia się obrotów targowych. Mimo wszystko, także i w tym trudnym okresie Targi spełniały ważne zadanie: hamowały one skutki kryzysu i przeciwdziałały jego pogłębianiu się.

Wreszcie w czwartym okresie Targi Po-

znańskie weszły w etap pracy, który nazywać można normalnym. Z roku na rok rośnie ilość wystawców i zwiedzających, rośnie metraż zajęty, rosą obroty. Targi Poznańskie kroczą po nowej linii rozwoju i rozmachu. Treść targowa wzbogaca się

o nowe tematy wystawiennicze. Targom Poznańskim przybywa nowy, wielki klient — rzemiosło, które dzięki doświadczeniom

* * *

„Stomil” na Targach Poznańskich

(Rewelacyjne eksponaty).

szereg nowości,

Olbrzymich rozmiarów opona, umieszczona w centralnym punkcie głównego stoiska „Stomila”, to jakby symbol stale wzrastającej produkcji tego przedsiębiorstwa i symbol stale wzrastającej produkcji tego przedsiębiorstwa i symbol znaczenia tej placówki gospodarczej dla naszego gospodarstwa narodowego.

Dziesięcioletnia (w tym właśnie roku mija 10 lat od założenia przedsiębiorstwa) historia „Stomila” to pasmo walki o niezależnienie rynku polskiego w tak ważnej dziedzinie, jak produkcja opon, od zagranicy, to głębokie studia nad znalezieniem typu produktu, najbardziej przystosowanego do naszych warunków. Stoisko „Stomila na Targach to jakby

resume 10-letniego wysiłku,

a więc: umieszczone na tylnej ścianie zdjęcia fotograficzne dają pojęcie o rozmiarach przedsiębiorstwa i jego nowoczesnych urządzeniach. Widzimy tam fragmenty potrzebnych zakładów zbudowanych w Centralnym Okręgu Przemysłowym w Debicy oraz wielką hale wulkanizacyjną z prasami i szereg interesujących maszyn. Tak oto zakłady przemysłowe pracują wytrwale nad uniezależnieniem naszego rynku i zadośćuczynieniem potrzebom naszej motoryzacji.

Dalej wzrok nasz pada na interesujące tablice statystyczne, z których jedna obrazuje stały i konsekwentny wzrost produkcji, nie zahamowany jakimikolwiek czynnikami koniunkturalnymi, druga zaś to tytuł o szczególnego uznania „Stomila”, a mianowicie tablica, ilustrująca wzrost pokrycia zapotrzebowania rynku wewnętrznego produktami „Stomila”.

Przechodząc do właściwych eksponatów, pragniemy zwrócić uwagę, przedewszystkiem na

poczynionym na Targach krzepnie tak dalece w swej organizacji handlowej, iż dzisiaj już utrzymuje stosunki handlowe z zagranicą, wywożąc na obecny rynek masowe swe wytwory.

Pozatem powstają nowe działy, takie, jak pawilon wynalazków, dział chałupnictwa i przemysłu ludowego. Dotychczas zaś działy różniczkują się, specjalizują się, wyodrębniają w osobne grupy, jak np. grupa wytwórców narzędzi, grupa przemysłu rowerowego itd. Salon Automobiliowy rozrasta się do rozmiarów imponujących; dość powiedzieć, iż ilość marek samochodowych reprezentowanych na Targach Poznańskich jest niemal identyczna z ilością tychże marek wystawianych w paryskim Salonie...

Zainteresowanie zagranicy dla Targów Poznańskich

nie słabnie; objawia się ono w liczbie około 20 państw, których produkcja reprezentowana jest na imprezie poznańskiej.

Organizacyjnie zmienia się struktura Targów powstanie Rady Interesentów Targów Poznańskich, największego w Polsce aglomeratu instytucji i zrzeszeń gospodarczych, ze związkami samorządu przemysłowo-handlowego, rolniczego i rzemieślniczego na czele.

Zrodzone z inicjatywy lokalnej, poznańskiej, Targi są dzisiaj instytucją ogólnopolską; gromadzą około 2.000 fabryk w 18 działach towarów. Udział wytwórczości lokalnej nie przekracza 7 proc. Jednym słowem, wiosenne Targi Międzynarodowe w Poznaniu są wielkim dorocznym przeglądem całej polskiej produkcji i importu. Są przedsięwzięciem udanym.

* * *

Tegoroczne Targi Poznańskie zapowiadają się niezwykle korzystnie zarówno ze względu na liczną ich obsadę, przez wystawców, jak i na nowe działy, wprowadzane na Targi.

Ale — poto, by Targi się udały — nie wystarczy duża ilość wystawców. Trzeba jeszcze dużej ilości zwiedzających i to kupców, jak i innych poważnych nabywców.

Targi Poznańskie w b. roku, niezależnie od zwykłej akcji sprowadzania na Targi kupiectwa polskiego w maksymalnej ilości, podjęły ciekawą nowość, dokładając starań, by liczne wycieczki rolników zwiedziły imprezę poznańską. Klientela rolnicza w Polsce stanowi gros nabywców; jest przeto rzeczą zrozumiałą, że obecność jej na Targach wpłynąć może zarówno na podniesienie się obrotów targowych, jak i pośrednio na reklamę firm wystawiających.

* * *

które znalazły się na stoisku. A więc opony ciężarowe nowej konstrukcji tzw. bezpodkładkowe, szczególnie odporne na rozgrzewanie się opon. Dalej opony motocyklowe „terenowe”, o specjalnym desenie protektora, pozwalającym na jazdę po bezdrożach i drogach gruntowych. Na specjalną uwagę zasługuje zbiór opon używanych z chlubnymi świadectwami szeregu przedsiębiorstw z przeróżnych terenów Polski, mogących się pochwalić imponującym przebiegiem kilometrów, od 80—120 tys. kilometrów.

Osiągnięcie takich przebiegów świadczy, że istotnie opona „Stomil” potrafi osiągnąć rekordowe wyniki, jeśli użytkujący umie się z oponami obchodzić; świadczy więc o tem, że wzrasta fachowe obsługi motoryzacyjnej naszych przedsiębiorstw autobusowych i transportów ciężarowych.

Przemawia do nas także tablica, wyliczająca naszych asów sportu automobilowego, którzy odnieśli zwycięstwa na polskich oponach w kraju i zagranicą. Na zakończenie opisu pozostawiliśmy rzecz najważniejszą, wzbudzającą zainteresowanie nietylko fachowców, ale i najszerszych warstw. Są to

polskie opony z polskich ziemniaków, czyli opony „ker” z keru, t. j. z polskiego syntetycznego kauczuku. Jesteśmy więc jednym z tak nielicznych dotąd państw, które na tem polu mogą się poszczycić rewelacyjnymi wynikami, stanowiącymi chlubę nauki i przemysłu o znaczeniu ogólnopolskim.

Oddzielne stoisko „Stomila”, przedstawiające nowości z produkcji opon rowerowych opisujemy oddzielnie.

25 lat temu...

O CZEM PISAŁ ĆWIERĆ WIEKU TEMU
„ILUSTROWANY KURJER CODZIENNY“

dnia 30 kwietnia 1914 r.

Mowa tronowa oraz ekspozycja hr. Berchtolda.

W zastępstwie chorego cesarza Franciszka Józefa, arcyksiążę Franciszek Ferdynand przyjął delegację austriacką i węgierską w Zamku królewskim w Budapeszcie. Mowa była b. krótka. Stwierdziła znaczne złagodzenie sytuacji międzynarodowej, niemniej wywołała wielkie rozczarowanie, bo była beztreściwa i bezbarwna. Prasa wiedeńska wyraża dobitnie swe niezadowolone również wygłoszone w delegacjach ekspozycje hr. Berchtolda, dano tylko suchy przegląd wypadków. Ze zdziwieniem ironicznym przyjęto zapewnienie „przyjacielskich stosunków z Rosją” i drugie zapewnienie, że „serdeczny stosunek Austrii do Rumunii nie uległ żadnej zmianie”, gdy wiadomo jest powszechnie, że Rumunja zwróciła się zdecydowanie do Rosji, zrażona polityką Niemiec i Austrii.

KRÓL ALBAŃSKI OPUSZCZA DURAZZO. Książę Wied, z tasi Europejski król albański, zamierza przenieść swoją rezydencję z Durazzo do Tirany. Durazzo nie nadaje się na stolice ze względu na klimatyczny. Ale w Tiranie przebywa Essad pasza, którego popularność nie przycygnęła do umiłowienia pobytu „króla” w nowej rezydencji. Wykryto zresztą nowy spisek, skierowany przeciwko ks. Wilhelmowi Wiedowi. Na czele spisku stał Izmaj Kemal bej, b. prezydent albańskiego rządu prowizorycznego. Nastąpiły liczne aresztowania. Izmaj Kemal bej zamierzał obalić rząd obecny i wprowadzić rząd na wzór swajcarski i sam stanąć na jego czele.

DEMONSTRACJE ANTYNIEMIECKIE W SARAJEWIE I MOSLARZE. Miasta Bośni i Hercegowiny objęła niemiecki teatr operetkowy. W Moslarze dochód z przedstawienia operetki Nedbala „Polska krew”, przeznaczony został na cele propagandy niemieckiej. Uczniowie serbscy postanowili udaremnić przedstawienie i obrzucili scenę jajami. W teatrze znajdowali się przeważnie oficerowie i urzędnicy, którzy wystąpili przeciw demonstrantom i kilku krwawo pobili. Policja dokonała aresztowań. Zrana powtórzyły się demonstracje w mieście. Kilkunastu uczniów zostało natychmiast wykluczonych ze szkoły. Wywołano to w mieście wielkie oburzenie. Poświadczyli serbscy i chorwacy postanowili interwenjować u rządu i domagać się wstrzymania przedstawień niemieckich.

CO DZIEN NIESIE?

30
Kwiecień

Niedziela
3 po W., Katarzyny
Słowiański: Chwaliławy
Ewangelicki: Eutropjusza
Grecko-kat.: 17 Symeona

Kalendarzyk astronomiczny.

Wschód słońca	Zachód słońca	Długość dnia	Przybywa dnia	Przechyła dnia	Wschód księżycy	Zachód księżycy	Faza księżycy
4 0	18 58	14 49	4 "	7 6	15 18	2 30	

Dane kalendarzyka astronom. podawane są w czasie środk. europ., odnoszą się do Warszawy — W nadchodzącym tygodniu Słońce wschodzi: w Gdyni o 2 min. później, w Krakowie o 11 min. później, we Lwowie o 4 min. wcześniej, w Łodzi o 7 min. później, w Poznaniu o 16 min. później, w Wilnie o 26 min. wcześniej, niż w Warszawie. Słońce zachodzi: w Gdyni o 18 min. później, w Krakowie o 3 min. wcześniej, we Lwowie o 20 min. wcześniej, w Łodzi o 5 min. później, w Poznaniu o 17 min. później, w Wilnie o 8 min. wcześniej, niż w Warszawie.

Wielki koncert muzyki polskiej w Nowym Jorku.

Z Warszawy donosi (PAT): W dniu 3 maja nastąpi otwarcie pawilonu polskiego na wystawie światowej w Nowym Jorku. W dniu tym Columbia Broadcasting System organizuje, po uprzednim porozumieniu się z Polskim Radjem, wielki koncert symfoniczny muzyki polskiej w N. Jorku. W koncercie tym poza nowojorską orkiestrą filharmoniczną wezmą udział artyści polscy o sławie światowej, kapelmistrz Artur Rodziński, Jan Klepura i pianista Stanisław Szpinalski.

Koncert ten transmitowany będzie przez radio Polskiego Radja dla swych słuchaczy dn. 3-go maja o godz. 24.15.

Niemcy objadają się w bufecie kolejowym w Zbąszyniu.

Bezpośrednio po wojnie bufet na dworcu kolejowym w Stolpcach cieszył się wyjątkowym powodzeniem. Przyjeżdżający rosyjscy pasażerowie wykupywali masowo bułki i kiełbasy, nie wierzyli bowiem, by naprawdę w Polsce sprzedawano żywność bez ograniczeń i traktowali zapewnienia bufetowego, jako trick propagandowy.

Teraz w podobnej sytuacji znalazł się bufet w Zbąszyniu. Ma on bodaj największe obroty. Reklame, którą nam kiedyś robiły Stolpce, teraz robi Zbąszyń. Niemcy objadają się w Zbąszyniu, jak zwolnieni z klatki głodomorzy.

Niebywała sposobność!

Tylko do wyczerpania minimalnych zapasów!

WIELKA WYSPRZEDAŻ MONOGRAFII ARTYSTYCZNYCH „SZTUK PIĘKNYCH“

Do wyboru 107 zeszytów, każdy na kredowym papierze, zawiera kilkadziesiąt ilustracji, w tem wiele tablic rotograviurowych jedno i wielobarwnych oraz drzeworytów oryginalnych.

Autoryzy: Klingsland, Treter, Wallis, Kozicki, Piński, Bartel i w. inn.
Artyści: Cezanne, Goya, Malczewski, Wyczółkowski, Falat, Bourdelle, Wittig, Dürrer, Sichulski i w. inn.
Zeszyty specjalne: Sztuka: chińska, perska, sowiecka, Porcelana, Kobiernictwo, Perspektywa.

Do nabycia we wszystkich księgarniach, a w szczególności w nast. firmach:

LWÓW: A. Krawczyński, Rutowski 9; A. Marzucato, Czarnieckiego 12; B. Polonicki, Akademicka 2a; Młk ksiązkowy, Batorego 6, Księgarnia Małopolska, Akademicka 16.

ŁÓDŹ: K. Neumiller, Piotrkowska 61

KRAKÓW: S. A. Krzyżanowski, Linja A-B.

POZNAŃ: Księgarnia: Wilaka, Podgórze 10; Focha 50; Dąbrowskiego 8.

KATOWICE: T. Mikulski, Marjańska 2.

WARSZAWA: M. Arct, Nowy Świat 33, Wł. Michalak, Nowy Świat 59; J. Przeworski, Sienkiewicza 2; L. Rzepecki, Krakowskie Przedmieście 1; Księgarnia Naukowa, Marszałkowska 132.

WILNO: Gebeiner i Wolff, Mickiewicza 6.

2723k

Ceny znacznie niższe od 95 groszy począwszy Katalogi na żądanie!

Ponad 64.000 zł. złożyli dotąd na FON Czytelnicy „I. K. C.“

W dalszym ciągu złożono w Redakcji IKC na „Fundusz Obrony Narodowej“: Zamiast kwiatów na trumnie dla śp. Kolegów Dra Oremusa, Dra Oszackiego i Dra Scisławskiego — Kierownik i Lekarz Oddziału Wewnętrzznego I. A. Państw. Szpit. św. Łazarza w Krakowie z 160. Personal artystyczny oraz Kelnerzy Dancing-Baru Colombina, Kraków z 67. Część „Wiechowego“ złożonego przez robotników zajętych na budowie Fmy „Cmielów“ przy pl. Matejki w Krakowie z 40. Rozalia Kadlucz-

ko, Kraków z 5. Feliks Ruszel, pracownia blacharska art. budowlana, Kraków z 20. Agenci Tow. Ubezpiec. „Florjanka“ S. A. w Krakowie, a to: Józef Damek, Zebrzydowice z 5, Helena Schaitterowa, Brzesko z 16, Franciszek Pawliczek, Frysztat z 10, Antoni Szczepański, Wadowice z 3, razem z 34. Kl. I. A. żeńskiego Gimm. Kupieckiego w Krakowie z 42. Marja Tadeusz, prac. domowa, Kraków z 5. Klasa I. Liceum Mat.-Przyrod. im. Król. Wandy, Kraków z 50. I. żeńska Drużyna Harcerska



dzięki Ovomaltynie!

Ovomaltyna Dra Wandera — koncentrat witaminowo-odżywczy w postaci smacznego łatwego napoju, zostaje w całości przyswojona przez organizm, tworząc w ciągu kilku minut nową energję siły.

Tylko Ovomaltyna ma zalety Ovomaltyny!



OVOMALTINE

2728k

JASNA MLECZNA WEDLA

orekolada o dużej zawartości mleka niekwaszonego

Im. Królowej Jadwigi w Bieczu z 65.13. Antoni Chechliński, Nowy Sącz z 5. Pawłowski Zbysław, Poznań z 5. Uczestnicy Kursu Pomocy Fachowej przy Państw. Zakł. Lotniczych Wytwórni Silników, Oddział w Rzeszowie z 84.50. Koło T. S. L.



Dzieci z przedszkola P. M. T. w Krakowie składają na FON w Pałacu Prasy swe oszczędności.

Wola Filipowska, p. Chrzanów z 6. Dzieci z Ochronki św. Antoniego w Kielcach z 20. Kolejowe Przystosowanie Wojskowe, Ognisko Zawiercie z 30. Grono naucz. i działka szkoły powszechnej w Pieczyńskach, p. Szczakowa z 35. Dr. Siłyński Aleksander, lekarz, Bielsko z 150. Od kilku starszuch z Zakładu im. Helciów (Oddz. kobiece) z 61.31. Zięba Józef, Przemysł, ul. 22 Stycznia z 200. Uczestnicy Kursu Pomocy Fachowej przy Wytwórni Silników w Państw. Zakł. Lotniczych, Oddział Rzeszów z 8. Dzieci Szkoły Powszechnej w Świeraszowie, p. Hrubieszów z 15.03. Mgr. Józef Jaworski, naucz., Trzcianne, p. Białystok z 1. Ertel Maksymilian, Konopiska, p. Blachownia z 3.

Ogółem na FON złożono dotąd w IKC z 60.403.28. Na „F. Obrony Przeciwlotniczej“ złożyli: Chorągiew krakowska Zw. Hallerczyków, reszta pieniędzy z zakupionych obligacji F. O. L. z 10. Pracownicy węglowi Fmy B. Kozienia na stacji P. K. P., Kraków—Płaszów z 85. Pracownicy węglowi Fmy Ant. Grabczaka, na stacji P. K. P., Kraków z 70. Pracownicy domowe z Żywca, a to: Genowefa Czechówna z 4, Katarzyna Niedzielańska z 3, Marja Raczówna z 3. Ogółem na FOL złożono w IKC dotychczas z 4.100.73.

Razem

zł. 64.504.01.

* * *

Zamiast obchodu rocznicy powstania śląskiego na F. O. N.

Zarząd Okręgu na Woj. Centralne i Wschodnie Związku Powstańców Śląskich w uwagi na potrzebę zespolenia wszystkich sił społecznych około akcji zbrojnego pogotowia Narodu, odwołał obchód Rocznicę wybuchu III-go Powstania Górnos Śląskiego w dniu 2-go maja br. organizowany przez Grupę Stołeczną Związku Powstańców Śląskich, przekazując prelimitowaną kwotę na ten cel w sumie zł. 200.— na Fundusz Obrony Narodowej.

Ostatni apel.

Pragnąc przyczynić się do wzmocnienia subskrypcji Pożyczki Obrony Przeciwlotni

Lubień-Zdrój

koło Lwowa

Najsilniejsze wody siarczane, znakomita borowina.

Najnowsze urządzenia lecznicze
Leczy: reumatyzm, ischias, cukrzycę, choroby kobiece, dróg oddechowych etc
Nowoczesna kąpielownia i basen kąpielowy z wodą rzezańską
Nowy luksusowy hotel

TANI SEZON OD 1-GO MAJA
KURACJE RYCZAŁTOWE.

1204k

czej w ciągu kilku ostatnich dni, pozostałych do jej zakończenia. Unja Polskiego Przemysłu Górniczo-Hutniczego zaapelowała, zgodnie z inicjatywą Komitetu Wojewódzkiego, do swych członków, by wysłali do swych dostawców krajowych zawiadomienia następującej treści:

„W wykonaniu postanowienia organizacji naszej zawiadamiamy W Pana, że nadal utrzymywać będziemy z W Panem stosunki handlowe tylko w tym wypadku, jeżeli wylegitymuje się W Pan za spełnienie obowiązku obywatelskiego subskrypcji Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej w ramach norm, ustalonych przez Obywatelski Komitet Subskrypcji Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej.

Nadmieniamy, iż zaświadczania tego rodzaju wydawać będą lokalne Komitety Subskrypcji Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej, prosimy W Pana o przyjęcie powyższego do wiadomości.

Przypuszczać należy, że apel ten względnie rozesłanie powyższego zawiadomienia do dostawców przemysłu górniczo-hutniczego wpłynęło skutecznie na spełnienie obowiązku obywatelskiego subskrypcji przez tych nielicznych oplotczyli, którzy z tych czy innych względów, dotychczas tego nie uczynili.

* * *

Zamiast na przyjemności — na F. O. N.

Dzieci z przedszkola Polskiego Monopoli Tytoniowego w Krakowie złożyły w Redakcji IKO swoje oszczędności w kwocie 12,96 zł. na FON.

Aby tę kwotę zobrać, dzieci — w wieku od 3—6 lat wyrzekały się przez dwa tygodnie różnych przyjemności — bądź to słodyczy, ciastek, czy też jak zrobiło jedno z dzieci — kina, lub przejazdu tramwajem. Wolalo iść pieszo, a tę kwotę oddać do puszek. Ela Ch. wyrzekała się nowej lalki, a mały Zbysław szabelki i t. p.

Polacy we Francji wciąż spieszą z ofiarami.

W odbywającej się w całej Francji zbiórce na Fundusz Obrony Narodowej, Polacy we Francji środkami bliżej żywy udział. Zbiórki odbywają się we wszystkich, nawet najmniejszych koloniach, liczenie rozslanych na tym terenie. — Nawet tam, gdzie z powodu rozproszenia na dużych przestrzeniach, brak organizacji, emigranci spieszą z datkiem, na jaki lech stać, aby w ten sposób zamulifestować swoją łączność z Macierzą.

Zastępuje na podkreślenie, że kolonja polska w Le Crensat, składająca się głównie z robotników, zatrudnionych w fabryce metalowej Schneider et Cie, w ilości około 300 osób, zebrala na FON sumę prawie 12.000 fr.

Honsulat polski w Lyonie otrzymuje wzruszające dowody przywiązania do Ojczyzny ze strony emigrantów, których jasnym wyrazem jest fakt złożenia przez pewną starszą, pozbawioną środków emigrankę, dwóch srebrnych obrączek w darze na FON.

Zakłady w Sanoku na dozbrojenie.

Firma „Sanok” S. A. Polska Spółka dla Przemysłu Gumowego, oraz „Sanocka Fabryka Akumulatorów”, łącznie z pracownikami umyłowymi i fizycznymi subskrybowały na P. O. P. kwotę zł 80.500.—

W niedzielę, dnia 30 kwietnia i we środę, dnia 3 maja b. r.

Komunalna Kasa Oszczędności miasta Krakowa będzie przyjmowała wpłaty na subskrypcji P. O. P.

Dyrekcja Kasy Oszczędności miasta Krakowa (ul. Szpitalna 15) zawiadamia, iż biura Kasy będą otwarte dla subskrypcji P. O. P. w niedzielę 30 kwietnia od godziny 10-tej do 14-tej oraz we środę 3 maja br. od godziny 8-ej rano do godziny 8-ej wieczorem bez przerwy.

KRYNICA

od 1 maja br. tani
sezon wiosenny.

Szczegółowych Informacji udziela
Komisja zdrojowa.

Dokąd wywozi się Czechów?

Nowy transport robotników czeskich, złożony z 500 ludzi, opuścił pociąg specjalny Praga. Robotnicy zostali skierowani do Linzu, gdzie będą zatrudnieni w zakładach im. Goeringa.

Od chwili ustanowienia protektoratu niemieckiego, około 15.000 bezrobotnych czeskich znalazło pracę w dawnej Rzeszy. Są to przeważnie robotnicy przemysłu metalowego, budowlanego, drogowego i górniczego.

BUICK **CHEVROLET**

OPEL

NIEZAWODNE SAMOCHODY PRODUKCJI GENERAL MOTORS

MONTEWANE PRZEZ KONCESJONOWANĄ WYTWÓRNIĘ SAMOCHODÓW

Towarzystwo Przemysłowe Zakładów Mechanicznych

LILPOP, RAU i LOEWENSTEIN S. A.

WARSZAWA

Sprzedaż i obsługa w większych miastach Polski.

Omali nie groźna katastrofa.

Drezyna motorowa wpadła na pociąg towarowy.

(S. K.) Na linii kolejowej Nowy Sącz — Chabówka, na odcinku między Dobrą a Tymbarciem wydarzył się 27 bm. w godzinach popołudniowych poważny wypadek, który tylko szczęśliwym zbiegiem okoliczności nie przybrał tragicznych rozmiarów.

Ze stacji kolejowej w Dobrej wyjechał roboczy pociąg towarowy, naładowany kamieniami, które robotnicy zrzucali mieli wzdłuż toru w czasie jazdy w poszczególnych odcinkach. W jakiś czas po wyjeździe pociągu przybyła na stację w Dobrej drezyna motorowa, a otrzymawszy wiadomość o wolnym torze, kierowca jej wyjechał w tym samym kierunku, co pociąg towarowy. Auto to zjeżdżając ze znacznego wzniesienia, w chwili, gdy znalazło się na terenie gromady Jasna—Podłopień, po wyjeździe z zakrętu, znalazło się tuż przed stojącym na torze pociągiem towarowym, z którego robotnicy zrzucali kamienie. Szofer, prowadzący samochód orientując się, że wskutek dużej szybkości nie

zdąży już na czas zatrzymać samochodu, chronią się przed niechybną katastrofą wyskoczył wreszcie siedzącym z nim funkcjonariuszem na narp, zaś rozpadający samochód ze znajdującym się nim inż. Wł. Ozorowiczem kier. odcinka drogowego PKP z Nowego Sącza, który nie zdążył już wyskoczyć, wpadł na pociąg.

W chwili najechania tego okazały się na szczęście łagodne, gdyż inż. Ozorowicz doznał jedynie lekkich kontuzji głowy oraz ogólnego wstrząsu. Szofer oraz towarzyszy jego, którzy wyskoczyli z samochodu doznał lekkich obrażeń, samochód zaś został zupełnie rozbity.

* * *

I tutaj cudem uniknęli śmierci...

(tu) Na linii kolejowej Oleszyce—Rawa Ruska wydarzył się onegdaj wstrząsający wypadek, który na szczęście nie pociągnął za sobą ofiar w ludziach.

Plaszcze i peleryny deszczowe „Przemysł - Linoleum”

KRAKÓW, RYNEK GŁ. 10 2425

Oto z przystanku Huta do Rawy Ruskiej wyjechała drezyna kolejowa, w której obsadzie znajdowało się trzech robotników. W pewnym momencie przed Werhratą pojawiła się na torze jadąca w szybkim tempie lokomotywa z kilku wagonami. Wszyscy robotnicy zdołali w ostatniej chwili tuż przed zmiążdżeniem drezyny przez lokomotywę zeskoczyć na nasyp kolejowy.

Lokomotywa ciągnęła jeszcze na swym podwoziu na przestrzeni kilkudziesięciu metrów szereg drezyn, które uszkodziły tor, powodując kilkugodzinne opóźnienie komunikacji

W okresie pokwitania prawdziwa naturalna woda gorzka Franciszka-Józefa jest od dawna wypróbowanym środkiem domowym. Ustawa ona przeważnie ilość powstałych zmian, jakie mogą występować w różnych odcinkach przewodu pokarmowego. Zapytajcie się Wasz. lekarza. 21906

Zastrzelił 5-letnią córkę i popełnił samobójstwo.

(Or) Na polach wsi Jutrzkowice pod Pabjanicami rozegrał się wstrząsający dramat rodzinny.

Józef Pierzchała, 31-letni pracownik w zakładach Krusche i Ender, po kłótni z żoną wyszedł z domu, zabierając 5-letnią córeczkę.

Udał się na pola jutrzkowickie, gdzie Pierzchała ułożył zmęczone dziecko na trawie, a następnie wystrzelał z rewolweru zabił je, poczem celnym strzałem w skroń pozbawił się życia.

Zaalarmowani strzałami mieszkańcy sąsiednich zagrod znaleźli dwa trupy.

Głośna prowokatorka — skazana na 8 miesięcy więzienia.

(Or) Donosiliśmy o procesie łódzkiej Niemki Melidy Herzog, zatrudnionej w fabryce Hofrichtera, a oskarżonej o wielokrotne znieważenie uczuć religijnych i narodowych społeczeństwa polskiego.

Antypolskie wystąpienia Herzogowej przybierały tak jaskrawe formy, że nawet robotnicy Niemcy, zatrudnieni w fabryce, usuwali się od prowokatorki.

Administracja fabryki, jak wiadomo, pod naciskiem robotników zwolniła Herzogową z pracy. W sobotę sąd okr. ogłosił wyrok w tym procesie. Herzogowa została skazana na 8 mies. więzienia bez zawieszania kary.

Reptnie wycieczki morskie

Nr 1 M/S PILSUDSKI	ZSTOKHOLM I KOPENHAGA 1.V—5.VI. Ceny od zł. 200.—
Nr 2 M/S BATOR	HELSINKI 15.VI—18.VI. Ceny od zł. 90.—
Nr 3 M/S BATOR	ANTWERPIA I LONDYN 13.VII—21.VII. Ceny od zł. 324.—
Nr 4 M/S PILSUDS	FIORDY NORWEGII 25.VII—9.VIII. Ceny od zł. 520.—
Nr 5 M/S BATOR	ZSTOKHOLM I KOPENHAGA 17.VIII—22.VIII. Ceny od zł. 220.—

INFORMACJE I ZAPISY

GDYNA AMERYKA

LINIE ŻEGLUGOWE S. A.

WARSZAWA, PL. MAŁACHOWSKIEGO 4, TEL. 609-61

ODDZIAŁY: GDYŃ, KRAKÓW — LWÓW ORAZ BIURA PODRÓŻY

6 dni
Jeszcze tylko

6 dni
Jeszcze tylko

Subskrybuj Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej

Z DNIA.

Grunwald i „Psie Pole” — to polski „Lebensraum”.

Stojąca na usługach imperjalizmu niemieckiego hitlerowska propaganda, szermując ustawicznie słowem „Lebensraum” na usprawiedliwienie swych zachłannych, zabobnych żądań. W obszarze życiowym Niemiec usiłuje umieszczać wszystkie ziemie, po które chciwa zabobność teutońska wyciąga swe grabieżnie ręce. Podobnie ma się sprawa z Gdańskiem, którego przyłączenia do Rzeszy domagał się ostatnio Hitler.

Odpowiedź nasza stwierdzić musi ponad wszelką wątpliwość, że Gdańsk leży całkowicie w polskim obszarze życiowym i nietylko Gdańsk. Do tego obszaru życiowego zaliczamy Bałtyk, a licząc kraje zamieszkałe przez ludność polską,

a leżące poza granicami Rzeczypospolitej, jak Warmię, Mazury, znaczną część „pruskiego” Pomorza, Śląsk Opolski itd. Do tego obszaru życiowego należą również znaczne przestrzenie Prus Wschodnich, położone nad brzegami Bałtyku.

Jeżeli zaś posługiwać się będziemy reminiscencjami historycznymi, to nie od rzeczy będzie przypomnieć Niemcom, że właśnie w polskim obszarze życiowym leżą dwie pamiętne dla nich miejscowości, a mianowicie Psie Pole, gdzie Bolesław Krzywousty pobił Niemców w r. 1109 i Grunwald, gdzie Zakon Krzyżacki doznał pogromu w r. 1410. Obie te miejscowości leżą dzisiaj poza granicami Polski. Historia się jednak powtarza, a we wszystkich orężnych starciach z Polską, Niemcy wychodzili fatalnie.

Grupa X. B. Czedekowski, A. Waśkowski w Krak. Pałacu Sztuki.



Dziś w niedzielę o godz. 12.30 objaśniać będzie wystawione dzieła Grupy X. Bolesława Czedekowskiego i Antoniego Waśkowskiego, art. mal. Kazimierz Dzieliński. Reprodukujemy Bolesława Czedekowskiego „Portret matki artysty”.

Konferencja młn. Kościółkowskiego w Krakowie.

(PAT) Minister opieki społ. Zyndram-Kościółkowski przybył w podróży inspekcyjnej do Krakowa, gdzie odbył konferencję z wojew. Tumińskim, dyrektorem Funduszu Pracy Mostowskim, przedstawicielem miasta oraz naczelnikami zainteresowanych resortów.

Na konferencji ustalono program robót publicznych dla dalszego rozładowania bezrobocia w wojew. krakowskim. Minister przyjął m. in. delegację bezrobotnych województwa krakowskiego, prowadzoną przez b. posła Ciołkosza.

Ile jest domów ludowych w Polsce.

Liczba Domów Ludowych, znajdujących się na terenie całego kraju, wynosi w chwili obecnej ok. 5.370. Poza tem co rok przybywa około 400 nowych Domów Ludowych.

Według podziału na właścicieli prawnych największa ilość domów (bo 1.114) należała do ochotniczych straży pożarnych, 929 było młodzieżowców, 912 należało do różnych organizacji, 708 było t. zw. domów katolickich, 466 mniejszości narodowych, 409 Towarzystwa Szkolny Ludowej, 360 samorządowych, 291 organizacji młodzieżowych i wreszcie 176 kółek rolniczych.

Na ostatnim zebraniu Komisji Domów Ludowych przy Tow. Org. i Kółek Rolniczych postanowiono kontynuować w silniejszym stopniu pracę nad dalszym rozwojem domów społecznych.

Gorliwy szturmowiec oskarżył... własną narzeczoną.

(gd) Z pomiędzy licznych spraw przed sądem gdańskim na tle politycznym, jedna zasługuje na podkreślenie ze względu na moralne oblicze niektórych szturmowców hitlerowskich.

26-letnia Polka, Felicja Dawidkowska, zatrudniona w Schoenau, miała narzeczonego Niemca, czynnego członka oddziału szturmowego S. A. partii narodowo-socjalistycznej. Ponieważ na kilka dni przed jubileuszem urodzin Hitlera miała wyrazić się krytycznie o poczynaniach dyktatora Niemiec w stosunku do Polski, narzeczonemu bez żadnych skrępowań zrobił doniesienie do władz i Dawidkowską pociągnięto do odpowiedzialności.

Wyrokiem sądu w trybie przyspieszonym została skazana na 2 miesiące więzienia oraz wydalenie z Gdańska. Dawidkowską z miejsca aresztowano.

Proces ten świadczy o rozpowszechnieniu w Gdańsku donosicielstwa, przyczem członkowie partii są tak gorliwi, że nie oszczędzają nawet bliskich sobie osób.

Czytaj „Wróble na Dachy”!

Zupa jarzynowa

z grzankami

na rosole z

MAGGIego

kostek bulionowych

smakuje znakomicie

Proporcje 4—5 osób.

Pęczek włoszczyzny, 1 łyżka pomidorów, koperek lub zielona pietruszka, 1 łyżka masła, 3 MAGGIego kostki bulionowe, 1/2 łyżki mąki, 1 żółtko, sól, cukier.

Wszystkie jarzyny obrać, opłukać, drobno pokroić i dusić do miękkości z łyżką masła i małą ilością wody. Przygotować rosół z MAGGIego kostek bulionowych i wrzącej wody, dodać udużone i przetarte jarzyny, pomidory oraz usiekany koperek. Mąkę wymieszać z śmietaną, dodać do zupy, zagotować i przyprawić do smaku szczyptą soli i cukru. W wazie rozbić żółtko, wlać zupę i podać z grzankami.

Gestapo aresztowało księdza w kościele.

(KAP) Ks. Weiss ze Stuttgartu, podczas swego pobytu w Tyrolu, otrzymał niespodziewanie wiadomość o tem, że władze narodowo-socjalistyczne zakazały mu dalszego pobytu w Bawarii i Wirtembergji.

Mimo to kapłan powrócił na swą placówkę duszpasterską w Stuttgarcie i wy-

głosił do wiernych kazanie, w którym podał do wiadomości o nakazie wysiedlenia, przynajmniej się równocześnie do „zbrodni”, która ten nakaz spowodowała. Zbrodnią tą było odwiezienie wydalonego biskupa Rottenburga, mgra Sprolla.

Ks. Weiss oświadczył z ambony, że czuje się dumny z tego rodzaju „zbrodni”.

Natychmiast po tem kazaniu do zakrycia przybiegła siostra kapłana z wiadomością, iż na probostwie oczekują go urzędnicy Gestapo.

Ponieważ ks. Weiss postanowił do ostatka nie opuszczać kościoła, powierzonego jego opiece, aresztowano go w zakryciu i wywieziono policyjnym autem.

W ten sposób wszyscy wierni stali się naczynymi świadkami metod gwałtu, stosowanych przez Gestapo, które nie szanuje nawet domu Bożego. Ks. Weissa dowieziono do granicy Badenji i tam wypuszczono na wolność.

1785k

SOLEC-ZDRÓJ

Zniżki dla urzędników i duchowieństwa

Tragiczna ofiara niewczesnych złotych wdowca.

(r) Jakób Majer, 40-letni wdowiec z Oleksie Nowych, ojciec kilkorga dzieci, zakończył życie w 16-letniej Hildzie Arnold, jednakowoż bez wzajemności.

Ostatnio usiłował on przekonać jej rodziców, by mu oddali swą córkę za żonę. Ci, pod wpływem córki, stanowczo odmówili. Wówczas zirykowany Majer wyciągnął nagle rewolwer i strzelił do Hildy. Kulą trafiła ją w czoło. Brocząc krwią, z krzykiem upadła na ziemię.

Majer, w przekonaniu, że Arnoldówna została zabita, tym samym rewolwerem strzelił sobie w skroń. Szcześliwym zbiegiem okoliczności tak Arnoldówna, jak i Majer odnieśli obrażenia, które ich życiu nie grożą.

Arnoldównę oddano opiece lekarskiej, Majerem zainteresowała się policja.

Cyklon w Meksyku pozabijał i poranił ludzi.

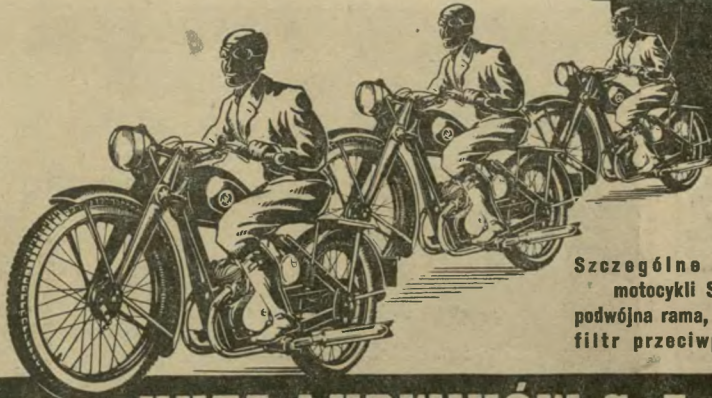
(PAT) Cyklon zniszczył północną część stanu Nueva Leon (Meksyk) w nasie o długości około 720 km, a szerokości 80 km.

Na skutek cyklonu przerwane zostały połączenia telegraficzne i telefoniczne. 6 osób zostało zabitych, a 30 odniosło rany.

W najpoważniejszym ośrodku przemysłowym

tysiące doskonałych, nowoczesnych motocykli SHL opuszcza Huta Ludwików w Kielcach, by podnieść motoryzację kraju.

Specjalna konstrukcja dostosowana do naszych warunków drogowych zapewnia motocyklom SHL niespożytą wytrzymałość. Setki SHL zwolnione są od rejestracji, podatku drogowego, nie wymagają prawa jazdy i uprawniają do uzyskania z podatku dochodowego zwrotu 20% ceny kupna t. j. zł. 192.—



Szczególne zalety motocykli SHL: podwójna rama, potężny filtr przeciwpyłowy.



HUTA LUDWIKÓW S. A. KIELCE

Rejonowe zastępstwa: WARSZAWA — Spółka Motoryzacyjna z o. o. Hotel Bristol POZNAN — „Febauto” ul. Dąbrowskiego 2. BYDGOSZCZ — Marjan Piechocki, Rynek Welniary 10. ŁÓDŹ — Erwin Stibbe, Piotrkowska 130. KIELCE — Spółdzielnia Pracowników Huty Ludwików, ul. Zagłabska 38. RADOM — „Motor” Spółka z o. o., ul. Zeromskiego 64. ŚLĄSK I ZAGŁĘBIE DĄBROWSKIE — Katowicka Spółka Motoryzacyjna z o. o., Katowice, ul. Pł. Sycyowa 17. WOJEWÓDZTWA: Krakowskie, Lwowskie, Stanisławow. kie, Tarnopolskie, S. H. L. Service, Kraków, Wielopole 4. — WOJEWÓDZTWA: Białostockie, Wileńskie, Wołyńskie, Poleskie, Nowogródzkie, Rottur, Suwałki, ul. Kościuszki 72, LUBLIN — Auto-Rosse, Krakowskie Przedmieście 62.

UBEZPIECZENIA

od GRADOBICIA

przyjmuje na dogodnych warunkach

KRAKOWSKIE TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ

FLORJANKA S.A.

Zgłoszenia przyjmują: Dyrekcja w KRAKOWIE, ul. Basztowa 6-8, tel. 120-57, 133-42. Oddziały: we LWOWIE, ul. 3-go Maja 16, w WARSZAWIE, ul. Mazowiecka 4, w POZNANIU, ul. 27-go Grudnia 9, w KATOWICACH, ul. Pocztowa 6, w ŁODZI, ul. Piotrkowska 99 — oraz Reprezentacje i Agencje na całym obszarze Państwa.

Dr LEON LUSTER

Specjalista chorób włośń i skóry oraz
lekarskiej kosmetyki

przeprowadził się i ordynuje
KRAKÓW, DŁUGA 53 a, I. p. 2504k

Pierwsza w dziejach Polski morska procesja Eucharystyczna.

(gd) Podczas kongresu Eucharystycznego, który odbędzie się w Gdyni w dniach 29 i 30 czerwca oraz 1 lipca, nastąpi pierwsza w dziejach Polski morska procesja Eucharystyczna na wodach zatoki Puckiej.

Na jednej z większych jednostek marynarki wojennej, w otoczeniu członków epiuskopatu polskiego z prymasem Polski kardynałem Hlondem na czele, wypłynę na morze celebrians z Przenajświętszym Sakramentem. Okręt celebrians eskortowany będzie przez mniejsze jednostki marynarki wojennej. Dalszy ciąg tej procesji morskiej będą tworzyły statki handlowe oraz kutry rybackie.

1,520.079 kar administracyjnych w ciągu roku.

Dokonane przez min. spraw wewn. obliczenia wykazują niezbyt pocieszający wzrost ilości kar administracyjnych, nałożonych w okresie od 1/X 37 do 30/IX 38 w porównaniu z poprzednimi latami. I tak w roku 1937/38 kar administracyjnych, nie licząc kar, nałożonych dorocznymi sąkami karnymi, było ogółem 1,520.079, podczas gdy w r. 1935/36 — 1,056.224.

Największa ilość nałożonych w tym okresie kar przypadała z tytułu prawa o wykroczeniach — 233.617, kar drogowych — 232.663, sanitarnych — 148.970, ustawy o powszechnej służbie wojskowej — 67.917, ustawy przeciwalkoholowej — 65.100 oraz o posiadaniu broni — 27.812. W porównaniu z poprzednim rokiem największa poprawa nastąpiła w dziedzinie drogowej, jakkolwiek do dziś dnia mamy tu do czynienia z niemięłą chybą anarchją (zrosyli).

Większość nałożonych kar nie dochodziła do 10 zł, ale nie brak i takich po 50 i więcej zł oraz aresztu powyżej 7-miu dni.

Dzisiaj otwarcie wystawy nowojorskiej.

Dzisiaj w niedzielę odbędzie się w Nowym Jorku oficjalne otwarcie wystawy światowej. Podczas inauguracji ma wygłosić przemówienie prezydent Roosevelt.

Horoskopy pogody na dzień otwarcia wystawy światowej są pomyślne. O ile pogoda dopisze, spodziewają się, że w dniu otwarcia zwiedzi wystawę około miliona osób. Prace na terenie wystawy i w poszczególnych pawilonach nie są jeszcze zakończone.

Jak wiadomo, uroczysta inauguracja polskiego pawilonu na wystawie z udziałem przedstawiciela Polski, mł. Romana, odbędzie się w dniu 3 maja.

NA MARGINESIE.

„Korytarz”, w którym łatwo o guza...

(mr) Kanclerz Hitler w swej mowie był łaskaw używać stale terminu „korytarz”. Termin ten miał określać tę część polskiego terytorium, która bezpośrednio dotyka brzoży Bałtyku, czyli Pomorza.

„Korytarz” odżył w ostatniej mowie — gdyż Niemcy już od dość dawna nie używali tego bezsensownego terminu. Jakim był cel taktyczny, który podyktował Hitlerowi użycie tego słowa? Szanownemu mówcy chodziło o wywołanie wrażenia, że „korytarz” powstał z jakiegoś obcego terytorium celem połączenia Polski z morzem. Cały cynizm niemieckiej tezy „korytarzowej” polega na tym, że Niemcy starają się wmówić światu, iż oni — uznając w swej bezgranicznej wspaniałomyślności prawo Polski do morza — „zgodzili się na utworzenie „korytarza” z niepolskiego terytorium (tylko oczywiście niemieckiego). Teraz zaś żądają, aby Polska przez ten „korytarz” pozwoliła im na utworzenie ich własnego korytarza do Prus Wschodnich.

Absurdalność tej całej równie naiwnej, jak i perfidnej (nie w argumentacji, lecz w inten-

cyj) koncepcji polega oczywiście na tym, że „korytarz” wogóle nie istnieje! I nie geograficznie, etnicznie, historycznie i geograficznie, historia polska dotyka Bałtyku i nikt nam nie potrzebował stwarzać „korytarzy” do morza, bo Polska zawsze ten dostęp miała (dopóki nam go nie zrabowano).

Innymi słowy Niemcy mieliby takie samo „prawo” żądać eksterytorjalnej autostrady biegnącej przez Plac Marszałka Piłsudskiego w Warszawie — jak mają „prawo” żądać autostrady przez Pomorze. Niema różnicy w polskości pomiędzy Pomorzem, a Małopolską — między Krakowem a Poznaniem.

P. Hitler pragnie sprawę maksymalnie zaciemnić. A propos „zaciemniania”, to jedna z zagranicznych stacji radiowych, która odpowiada swym słuchaczom, nadała drogą radiową takie lapidarne, niemniej prawdziwie bliskie ostrzeżenie: „Panie Hitler, nie leż Pan w korytarz, bo tam ciemno i po głowie biją...”

kradły się do relacji dotychczasowych o przebiegu katastrofy.

Otóż p. Wiatrak nie zauważył ognia przez właznik, lecz znajdując się nazewnątrz komory,

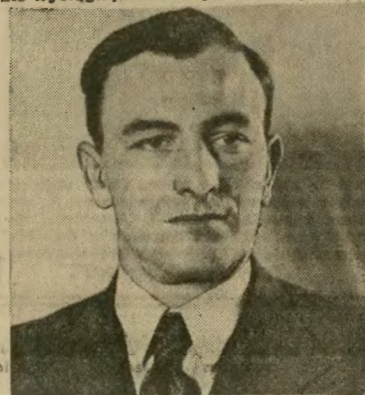
usłyszał silny i nagły szum z wewnątrz.

Dodać należy, że komora była napelnięna wysokim procentem tlenu, ale bez nadciśnienia.

Usłyszawszy podejrzany szum, otworzył podajnik i

ujrzał wtędy słup ognia.

Natychmiast więc — co byłoby niemożliwe w razie nadciśnienia — otworzył drzwi komory i ujrzał drugi słup ognia. Momentalnie wyciągnął nazewnątrz komory leżącego



Mechanik, Tadeusz Wiatrak.

na najbliższe drzwi śp. dra Oremusa. Od chwili posłyszenia szumu do wyciągnięcia jednego z lekarzy nie upłynęło więcej czasu jak minuta.

Gdy tylko odciągnął nazewnątrz ś. p. dra Oremusa, natychmiast zabrał się do usuwania butli z tlenem oraz butli z innymi gazami i chemikaliami, gdyż obecność ich

groziła eksplozją, mogącą przybrać nieobliczalne skutki.

Natychmiast też odciął ście przewodów elektrycznych.

Przy czynnościach tych odniósł dotkliwe poparzenia na rękach i nodze.

Do wyciągnięcia z komory dwóch pozostałych lekarzy nie zabierał się, gdyż byli oni zupełnie zwegleni i nie dawali żadnych oznak życia, natomiast energicznie zabrał się do przeszkodzenia w nieobliczalnych skutkach ewentualnym dalszym eksplozjom, co mogło grozić chorým leżącym na oddziale nad komorą — a trzeba dodać, że chorých tych znajdowało się w oddziale ponad stu.

Tak w relacji dzielnego mechanika przedstawia się potworna katastrofa, która zabrała życie trzem młodym lekarzom krakowskim.

DO WALKI Z OBSTRUKCJĄ

stosuje się przeczyszczające pigułki ALDOZA, znak ochronny „GORAL”, działając łagodnie. Niejednokrotnie zapobiegają tworzeniu się hemoroidów. Działają przy obstrukcji, admierniej otępiłości i złej przemianności materii. Nie wymagają specjalnej diety. Próbną pudełko a 5 sztuk w cenie 0,15, a 15 sztuk 0,40

Jak doszło do katastrofy w szpitalu św. Łazarza w Krakowie?

Co mówi mechanik zajęty przy komorze?

W prasie warszawskiej ukazały się nieścisłe relacje o straszliwej katastrofie w komorze gazowej szpitala św. Łazarza w Krakowie, która pociągnęła za sobą życie trzech młodych lekarzy. Przyczyną tych różnic, a nieścisłych wersji jest brak dotąd komunikatu oficjalnego o przebiegu pożaru. Posiadaliśmy od początku swoje

relacje o tej tragicznej katastrofie, jednak z przyczyn od nas niezależnych nie ogłosiliśmy ich, aby nie narazić się na konfiskatę.

Obecnie w Redakcji naszej stawili się w sobotę mechanik Tadeusz Wiatrak, który był zajęty przy mieszczącej komorze. Sprostował on kilka nieścisłości, jakie za-

Zwiedzamy Zakłady „Stomilu”

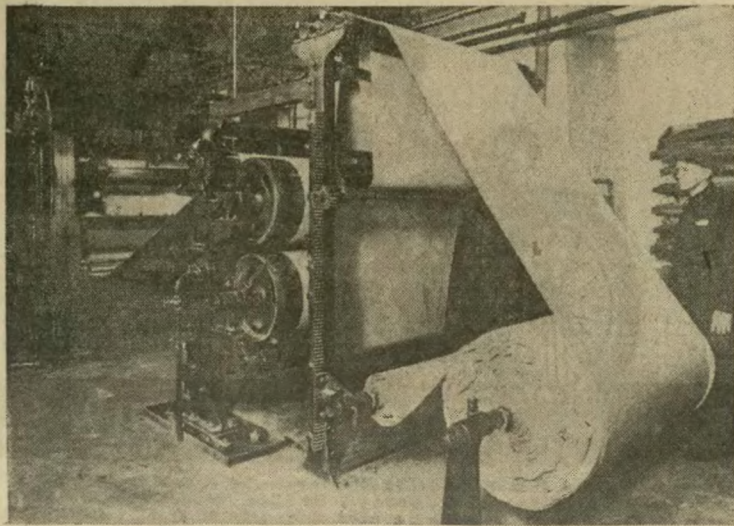
Produkcja, którą imponujemy obcym.

POZNAN, w kwietniu.

Miałem szczęście. Korzystając z zaproszenia, zwiedziłem fabrykę „Stomil” w Poznaniu. Zachowałem ją jeszcze w żywej pamięci, ponieważ kilka tygodni temu wyleczka sfer rządowych i gospodarczych z udziałem prasy i z premerem Kwiatkowskim na czele zwiedzała wielkie zakłady tej firmy w COP, które już rozpoczęły swą pracę.

Wjeżdżamy w obszerne podwórce fabryczne i odrazu ogarnia nas ruch i tempo pracy. Dwóch inżynierów przechodzi szybkim krokiem z zabudowań, mieszczących laboratoria i biura konstrukcyjne w kierunku *manezów*, od których dochodzi nas nieustający warkot. W tej chwili zajęte są samochody z pół-surowcem, a opodal partia ludzi ładuje gotowe opony, które mają być odwiezione do głównych magazynów Stomila dla opakowania i dalszej wysyłki do składów fabrycznych, rozrzuconych po Polsce. Odechodzą jak ciepłe bułki te znane i popularne piekarni.

Nie mogę czynić dalszych obserwacji na podwórku, gdyż brak czasu. Wchodzimy do pierwszej hali. Staje zdziwiony, bo jakże się tu zmieniło. Zwiedzałem tę fabrykę po raz pierwszy pięć lat temu, więc uderza mnie każda zmiana. Już



Najnowocześniejszy typ maszyny do gumowania kordu t. zw. kalander.

zewnątrzny wygląd estetyczny i przejrzystego podwórza oraz fasada głównego budynku fabrycznego zwróciły na siebie moją uwagę, ale dopiero

teraz po przejściu progów do wnętrza chwytam istotną różnicę. Wszak to rozmach, zakrojony na wielką skalę.

Przechodzimy kolejno cały dział przedwstępnej obróbki materiału, dział konfekcyjny i wulkanizacyjny oraz oddział rowerówek. W dziale obróbki materiału oglądamy mieszalnię i halę walcarków, w których trnie się płaty kauczukowe, gniotące je w potężnych walcach z równoczesnym dawkowaniem sadzy, siarki i przeróżnych innych domieszek, ściśle odważanych w odpowiednich proporcjach w zależności od tego, jaki typ gumy ma być wyprodukowany.

Dowiadujemy się, że od 2 lat fabryka jest kompletnie zmodernizowana. Każdy dział poszczególnie może najnowocześniejszymi zdobyciami techniki, na które nie mogą się przestawić nawet potężne koncerny zagraniczne, ponieważ przy wielkości ich fabryk takie nowoczesne inwestycje kosztowałyby milionowe sumy. Dzięki kompletnemu nowoczesnemu urządzeniu ma więc nasz polski „Stomil” przewagę pod względem technicznym nad zagranicą. Dostosowany do tego jest system ustawienia maszyn i system pracy, obliczony na jak najmniejszą stratę czasu przy znakomitem wykorzystaniu miejsca. Cóż to dopiero jest w COP, gdzie główna hala fabryczna firmy „Stomil” ma szerść kilometra długości.

Oglądamy kord, wykonany z najlepszego surowca, z którego wyrabia się szkielet opony, t. zw. osnowę, czyli karkas. Bardzo interesujący jest sposób gumowania kordu. Prace tę wykonują potężne maszyny, zwane kalandrami. „Stomil” posiada najnowsze typy tych maszyn, które gwarantują, że w kordzie każda nitka jest dokładnie gumowana.

Przyglądamy się w podziwem maszynom, które wyduszają odpowiednio spreparowaną mieszaninę gumową z jednoczesnym uformowaniem jej na



idealne golenie!

**Już tylko 6 dni –
subskrybujcie więc pożyczkę!**

Już tylko 6 dni dzieli nas od terminu zamknięcia subskrypcji pożyczki obrony przeciwlotniczej, to jest od 5 maja br. Sumy dotychczas subskrybowane nie są jednak tak wielkie, aby istotnie pokryły zapotrzebowanie państwa w dziedzinie dobrostwa przeciwlotniczego. — Najszersze sery społeczeństwa muszą więc zrozumieć, że **konieczne jest obecnie dokonanie wielkiego wysiłku**, aby w ciągu tych ostatnich 6 dni bardzo wydawnie powiększyły się fundusze na lotnictwo i obronę przeciwlotniczą.

Przedewszystkiem sferę posiadającą, powinny wziąć masowy udział w subskrypcji. W tym celu niewątpliwie zarówno komisarze pożyczki, jak też i komitety kontroli społecznej we wszystkich miejscowościach wzmogą akcję propagandy. Albowiem ostatnie dni subskrypcji muszą przekażać Wódza Naczelnego, że społeczeństwo polskie jest równie silne, zwarte i gotowe, jak armia polska.

**Odczyt o Batorym wygłosił
w Warszawie węgierski pisarz.**

Bawicy od kilku dni w Warszawie znany pisarz węgierski p. Miklosa Kallay nadejmuwany był w piątek popołudniu w Pen Klubie polskim w gronie przedstawicieli polskich sfer literackich. Wiceprezorem p. Miklosa Kallay wygłosił w Polskiej Akademii Literatury odczyt w języku francuskim o swojej powieści o Stefanie Batorym.

Miklos Kallay, wybitny powieściopisarz węgierski pochodzi z rodziny szlacheckiej, wywodzącej się z czasów dynastji Arpadów. Tematem jego powieści są najczęściej doniosłe wydarzenia historyczne. Kallay jest poetą i autorem wielu utworów dramatycznych, znanym krytykiem literackim, autorem historii literatury węgierskiej o raz wielu innych prac krytycznych. Znany pisarz stoi na czele jednego z największych węgierskich czasopism literackich „Naplólet” (Wschód).

P. Miklos Kallay bawił już w Polsce w czasie wizyty regenta Horthy'ego.

ANGIELSKI – NIEMIECKI – FRANCUSKI

oponuje się szybko i łatwo zapomocą płyt „Phonostotte”. Komplet z podręczn 70 zł., na 6 rat 80 zł. Metoda uznana przez Min. Oświaty „Radiovox”. Kraków, Grodzka 4. 2521k

Wyrok w procesie łapówkowym.

(So) Sad okr. w Białymstoku ogłosił wyrok w procesie o łapówki, brane przez Antoniego Sawickiego, b. kierownika zakładu sprzedaży Polskiego Monopolu Tytoniowego. Sawicki skazany został na 2 lata więzienia z zaliczeniem 9-miesięcznego aresztu preventywnego.

Boruch Altarlewicz za pośrednictwem przy wręczaniu łapówek skazany został na półtora roku więzienia i na zapłacenie 300 zł grzywny, a Jakób Rubins na 1 rok więzienia i 300 zł grzywny.

Teś Sawickiego, Kosmaczewski, z Łomży, został uniewinniony. Prokurator Frick domagał się po ogłoszeniu wyroku, by sad nakazał aresztowanie Sawickiego aż do rozprawy apelacyjnej. Sad nie uwzględnił tego wniosku.

Coraz więcej motocykli w Polsce.

Co mówi dyr. inż. Kwieciński o produkcji popularnej polskiej „setki” S. H. L.

POZNAŃ, 30 kwietnia.

W ostatnich czasach bardzo silne zainteresowanie wzbudziło wypuszczenie na rynek nowych motocykli „SHL” produkowanych przez Huty Ludwików S. A. w Kielcach. Uważając sprawę produkcji polskich motocykli za niezwykle doniosłą, zwrócił się do dyrektora Huty Ludwików p. inż. Otmara Kwiecińskiego z prośbą o podanie nam bliższych informacji i szczegółów

fabrykacji popularnych „setek” SHL.

Zagadnienie motoryzacyjno-motocyklowe w Polsce — mówił dyr. inż. Kwieciński — należy traktować z dwóch punktów widzenia: ze stanowiska produkcji motocyklowej przy użytkowaniu silników zagranicznych i ze stanowiska produkcji samych silników w Polsce.

Nasze ilości motocykli potrzebne na rynek w porównaniu do mas zagranicznych są tak znikome, że utrudnia to wielce kalkulacje cen motocykli produkowanych na małą skalę. Z tych też powodów należy produkować w jednej fabryce możliwie wielkie ilości i to takie jakie tylko może pochłonąć nasz rynek. Uważalibyśmy przy tym możliwości eksportowe i posługiwaliśmy się tylko najnowocześniejszymi obrabarkami, gdyż

**tylko wtedy dojść można
do odpowiednich cen.**

Zagadnienie taniej produkcji zbiega się równocześnie z zagadnieniem taniej obsługi. Im mniej będzie twardo w kraju, tem łatwiej będzie o części zapasowe i tem łatwiej będzie można obsłużyć szybko klienta w razie zepsucia się jakiejś części składowej. Sprawa ta ma wielkie znaczenie w czasie wojny, kiedy każda część do zagranicznego motocykla trzeba będzie indywidualnie i drogo wykonywać dla niekrajowych silników i ram. Natomiast dostawa części zapasowych dla wyrobów krajowych przedstawiać się będzie zawsze taniej i korzystniej, zwłaszcza jeśli idzie o silniki. Kategorieznie więc zadaniem jest:

Jak najmniej rodzajów silników,

gdź to jest punktem ciężkości produkcji motoryzacyjnej.

System produkowania najmniejszej ilości typów silnika krajowego i większej ilości montowni i fabryk ram — rozwiąże szybko nasze zagadnienie zaopatrzenia rynku polskiego w motocykle i umożliwi nam przejście do eksportu.

Jeśli zaś idzie o ramy lub podwozia mo-

tocykli, to indywidualizowanie jest tu już łatwiej możliwe, gdyż stosunkowo małe serie ram mogą kalkulacyjnie dać dobry efekt.

— Słyszeliśmy takie zdania, panie dyrektorze — że motocykl SHL jest piękny, ale ma rzekomo mało efektywny wygląd, zamalowało w nim chrom i blysku. Czy panowie starają się zadociec uczynić tym upodobaniem swych odbiorców?

— Na pytanie to pozwolę sobie wyjaśnić, że

wytrawny motocyklista nie będzie nigdy patrzył na chrom i nikiel, ale tylko na istotną wartość maszyny.

Zdarza się często, że licha jakość maszyny pokrywa się piękną szalą. Z punktu widzenia pednaka praktycznego lakier prze-



Inż. Otmar Kwieciński, dyr. Huty Ludwików w Kielcach.

godniach jest opłakany. Trzymamy się zasady Forda: „Każdy kolor jest dobry, o ile tylko jest to kolor czarny”.

Nasza „setka” powinna być motocyklem ludowym,

a więc wytrzymałym na wpływy atmosferyczne, na złe drogi i na nienormalną pracę w każdym warunkach. To też, głównie pod tym kątem widzenia jest ona skonstruowana. Mimo to jednak ma estetyczny wygląd. Dla ludzi specjalnie wymagających efektów błyskotliwych, stosować będziemy elementy z polerowanej stali nierdzewnej, niezniszczalnej i utrzymującej stale piękny wygląd.

Takie właśnie okazy wystawiliśmy na Targach Poznańskich.

— Dlaczego motocykle SHL posiadają manetki gazowe, a nie t. zw. gaz w ręce?

— Kierowaliśmy się tu — wyjaśnia dyr. inż. Kwieciński — Innymi zupełnie zasadami. Każdy nawet laik ustawiając gaz przy pomocy manetki dobrze wie, kiedy silnik pracuje na obrotach małych, a kiedy na obrotach dużych, czyli kiedy gaz jest otwarty, a kiedy zamknięty. Natomiast, gdy zdejmujemy się rękę podczas jazdy od kierownicy — to ilość obrotów silnika pozostaje na nastawionej wysokości. Dotychczasowe jednak tanie rakci pokretnie nie mają, niestety, tych zalet.

— Jakimi jeszcze specjalnymi zaletami odznaczają się motocykle SHL?

— Naszym „setkom” dajemy

**niebывale mocną podwójną ramę,
potężne opony,
bardzo skuteczny filtr,**

który ma zawsze większą wartość od wszelkiego niklu i chromu bo oszczędza silnik i gwarantuje mu długi żywot. Dajemy nadto maksimum równowagi i ceny motocykla w doborze materiału i w zaletach dynamicznych i mechanicznych.

— A jakie są zamiary Huty Ludwików na przyszłość?

— Dążeniem naszym będzie przedewszystkiem rozszerzenie produkcji silników 100 cm sześć. do pełnej samowystarczalności; następnie rozbudowa programu motorowego na inne typy „Villiers’a, znanej angielskiej firmy, której licencję posiadamy. W Polsce wystarczą trzy typy motocyklowych silników poza typami ciężkimi, a to: 100 cm sześć, 200 cm sześć, i 350 cm sześć. Pierwszy typ umożliwi

szerokie spopularyzowanie motocykli,

drugi da już możliwość jazdy w dwie osoby z większą wygodą i szybkością, a typ trzeci jest pomyślany jako sportowy, jak i typ lekki do bocznego wózka. Ten ostatni typ można by nazwać „familijnym”. Stanowi on ostatni krok przed wózkiem ludowym, który zapewne będzie pozyskiwał swych odbiorców wśród posiadaczy 350 cm, sześć motocykli „z koszykiem”.

— Nasza fabryka silników i motocykli znajduje się w ciągłej rozbudowie. Najnowsze obrabarki nadechodzą codziennie, a betonowe mury wytwórni rosną. Już dziś nasza produkcja sięga 20 sztuk motocykli dziennie.

Krwawe zajście na tle zalegania z czynszem przez lokatora.

Z Gdyni donosił (gd): Krwawy dramat na tle sporu właściciela domu z lokatorem rozegrał się ostatniej nocy w Orłowie przy ul. Wrocławskiej 9.

Pomiędzy lokatorem i Stawińskimi a ich gospodarzem Józefem Konopą doszło do gwałtownej sprzeczki, w wyniku której Konopa strzelił z rewolweru i śmiertelnie zranił w pierś Stawińską. — Kobieta w stanie groźnym przewie-

ziono do szpitala, gdzie stwierdzono przestrzenie lewego płuca.

Według opowiadań męża Stawińskiej, z zawodu malarza pokojowego, przebieg krwawego zajścia miał być jakoby następujący: Znajdując się od dłuższego czasu w trudnych warunkach materialnych, Stawińscy nie płacili Konopie komornego, na tem tle pomiędzy nimi a gospodarzem dochodziło do częstych sprzeczek, nieraz bardzo gwałtownych. Wczoraj wieczorem Stawińscy mie-

li u siebie gości. Około północy oboje odprawiali go na ulicę. Gdy wracali do swego mieszkania Konopa zastąpił im drogę, żądając w niezwykle gwałtowny sposób albo zapłacenia komornego, albo opuszczenia mieszkania.

Stawińscy, nie reagując na to, udali się do swego mieszkania. Nie zdążyli jednak jeszcze zamknąć drzwi, gdy z tyłu padł strzał, który przebiłszy drzwi, ugodził Stawińską w pierś.

Konopa został aresztowany. Stawińska, licząca 28 lat, pozostała dwoje drobnych dzieci. Wdrożone już dochodzenia ustala i wyjaśnia niewątpliwie szczegóły tego tragicznego zajścia.

Czytaj „Wróble na Dachy”!

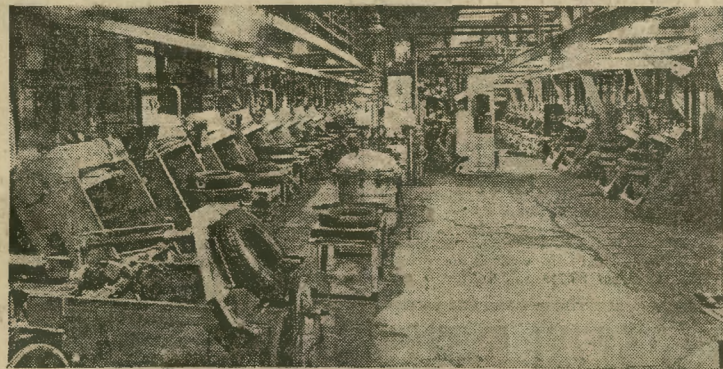
pas protektorowy, przeznaczony na zewnętrzną powłokę opony. Te same maszyny służą też do wyrobu dętek po założeniu na nie innej formy.

Hala konfekcyjna posiada mnóstwo różnorodnych urządzeń, jak np. maszyny do przycinania kordu, wyrobu drutówek, tj. zespołu drutów, umieszczonych w obrzeżu (wulście) nowoczesnej opony, a nadewszystko t. zw. bębny konfekcyjne najnowszej konstrukcji, służące do skonfekcjonowania opony. Konfekcja ta polega na nakładaniu na bęben w warstwach jedną na drugiej odpowiednio przyciętych pasów kordu, w które zakotwiczają się drutówki i na które nakładają się pasy gumy protektorowej także odpowiednio przyciętej. Praca ta jest bardzo odpowiedzialna, wymaga precyzyjnych maszyn i nie mniej precyzyjnej obsługi. Kilka lat produkcji dało firmie „Stomil” zastęp pierwszorzędnie wykwalifikowanego robotnika.

Skonfekcjonowana w ten sposób opona ma kształt cylindryczny, który podlega dalszemu obróbeniu w t. zw. ekspanderze. Maszyna ta wducha w ten szkielet cylindryczny specjalną „dętkę wulkanizacyjną”, skutkiem czego nabiera ona kształtu opony przez zaciskanie się wokół tej dętki.

Największe wrażenie czyni potężna hala pras wulkanizacyjnych i autoklawów, czyli kotłów, w których wulkanizuje się w specjalnych formach po kilka opon naraz. Jak wiadomo, wulkanizacja jest końcową fazą produkcji opony i dętki. Dopiero przez proces wulkanizacyjny nabiera guma tych właściwości, z jakich ją znamy w użyciu praktycznym, przyczem właściwość ta są zależne od różnych domieszek, jakimi obrabia się kauczuk, jak to już scharakteryzowaliśmy przy

opisie mieszalni. Wulkanizacja polega na przegrzaniu gumy pod pewnym ciśnieniem przez przeciąg ściśle określonego czasokresu. Właściwie każda czynność przy wrobie opony jak i dętki wymaga wielkiej dokładności. Dlatego też precyzy-



Hala wulkanizacyjna „Stomil” w Poznaniu.

ność maszyn a niemniej kwalifikacje personelu są dla jakości produktu pierwszorzędnej wagi. Prasy wulkanizacyjne mają wyłożone wżory, które wyciskają na gumie protektorowej desenh projektora.

Nie mam możliwości w ramach skromnego ar-

tykułu opisać poszczególnych urządzeń i wszystkich szczegółów fabrykacji. Jest to zresztą zadanie fachowców. Muszę się więc z konieczności za dowolił oddaniem wrażeń ogólnych. Mimo nagromadzenia przeróżnej maszyneryi uderza nawet

ratoryjne, chemiczne i techniczne, w których przeprowadza się nieustanne badania nad wytworzonym produktem, jak i nad nowymi wynalazkami. Biura konstrukcyjne to ścisła tajemnica. Opracowuje się tam moloznie każdy szczegół opony, każdy kształt położenia, przeprowadzając szczegółowe obliczenia, które są trudniejsze od obliczeń dla mostów wiszących, ze względu na różne współczynniki chemiczne i niewiadome związane z różnymi właściwościami gumy, jak np. stopień jej elastyczności.

Dokonaana praca, uśredniająca nas od zagranicy w tej dziedzinie jest istotnie imponująca i może niedostatecznie wysoko oceniona, gdyż chodzi w tym wypadku o produkcję niebывale trudną. Polskie opony cieszą się już bardzo dobrą opinią poza granicami kraju. Nie słyszy się o tem wiele, ponieważ eksport jest narazie niewielki. Przemysł trzeba też z uznaniem podnieść fakt, że mimo wielkiej inwestycji firma ta potrafiła obniżyć bardzo poważnie cenę opon, zmuszając tem samem konkurencję do zastosowania się do tej obniżki. „Stomil” nie korzystał nigdy i nie korzysta z monopolu, jak to się nieraz słyszy, a nawet nie korzysta z jakichkolwiek nacisków ze strony władz w odniesieniu np. do przedsiębiorstw koncesyjnych, jak linie autobusowe i transportu towarowego. Zdobył on rynek w wolnej konkurencji, walcząc z reprezentacją siedemnastu koncernów w Polsce.

Jest to więc pod każdym względem przedsiębiorstwo zdrowe, bo i samowystarczalne i dlatego należy mu życzyć jak najszerszego poparcia ze strony naszych automobilistów i dalszego wielkiego rozwoju, tembardziej, że Stomile są tego warte.

H. S.

Dyżagi.

— Mowy nlema — po mowie Hitlera.

* * *

Hitler irytuje się na prez. Roosevelta, że zlekceważył jego przemówienie, kładąc się do łóżka. To też po skończonej mowie wysłał telegram:

„Roosevelt, nigdy ci tego nie zapomnę!“

* * *

Pewien mąż stanu w Warszawie powiedział, że nie damy ani guzika. Tymczasem daliśmy Hitlerowi... guzika.

* * *

Hitler miał w swej mowie pewien ustęp, który na życzenie min. Ribbentropa został skreślony. Słowa te dotyczyły prochni w Czechosłowacji.

„dzisiaj muszę stwierdzić, że proch wynalazł prezydent Hacha. Dlatego to skonfiskowaliśmy cały zapas.“

* * *

W Pilźnie oślepił Niemcy, a przejrzał Czechy.

* * *

Ostatnie żądania Niemiec będą; do Rzeszy musi jeszcze wrócić — Wilhelm III... was.

KOMUNIKAT METEOROLOGICZNY.



Pogoda słoneczna i ciepła.

(PIM) W sobotę rano przeważała w Polsce pogoda słoneczna. Zachmurzenie duże było w nie wielu miejscowościach. Na Helu padał drobny deszcz.

Temperatura o godz. 7 wynosiła od 15 st. na południu, do 6 st. na północy kraju. Wysoko w górach było od 4 do 5 st. O godz. 8 zanotowano w kraju: Gdynia 7, Toruń 12, Poznań 11, Warszawa 10, Genewa 6, Zurych 4, Berlin 3, Wiedeń 4, Soffa 13, Stambuł 12, Bukareszt 17, Helsinki 9, Taini 5, Ryga 10, Kopenhaga 9.

Niewielkie opady w ciągu doby ubiegłej zanotowano w znacznej części Pomorza, w Wielkopolsce i na Śląsku oraz w wileńskim i na Połesiu.

W Warszawie o godz. 11 było pogodnie przy umiarkowanych wiatrach wschodnich. Ciśnienie wynosiło 764,3 mm, temperatura 21 st., wilgotność powietrza 54 proc.

Przewidywany przebieg pogody na niedzielę, 30 bm. według PIM-a: Pogoda słoneczna i ciepła o niewielkim zachmurzeniu, przy umiarkowanych wiatrach wschodnich.

* * *

Państwowy Instytut meteorologiczny we Wrocławiu przewiduje w najbliższych dniach pogodę zmienną.

* * *

Lody ruszają na północy Rosji.

(KZ) Na wszystkich rzekach Rosji północnej daje się zauważyć przybór wody. Pod Karpogolem ruszyła Onega. W Archangielsku poczynione zostały przygotowania do ruszenia Dźwiny północnej.

Ażby uniknąć powodzi, która corocznie nawiedza Archangielsk, lodolamacz przejechał drogę od Archangielska do morza Białego.

OSOBISTE.

SLUB. W dniu wczorajszym w kościele św. Marcina w Krakowie został pobłogosławiony związek małżeński pomiędzy p. Haliną Drohocką, artystką dramatyczną a p. Stefanem Kordowskim, dyr. adm. Teatru wotyńskiego im. J. Stowackiego.

P. STANISŁAW ROGALSKI, dyr. Wagonu Lits Cook w Warszawie, odznaczony został Złotym Krzyżem Zasługi za działalność na polu turystyki.

DR ROMAN BINZE, długoletni dyrektor szpitala w Rzeszowie, wybitny chirurg, został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi.

(—) 10-LECIE „APOSTOLSTWA CHORYCH“ W POLSCE. W b. r. upływa dziesięć lat od zaprowadzenia w Polsce t. zw. „Apostolstwa Chorych“, katolickiej organizacji chorych, przeszeptionej z Holandii. Organizacja tę założył w Holandii — w r. 1925 — ks. M. L. J. Willenborg z Bloemendaal. Uderzającym jest fakt, że o zaprowadzenie „Apostolstwa Chorych“ w Polsce postarali się... sami chorzy w r. 1929 przez kontakty z ks. Willenborgiem i francuskim sekretarzem „Apostolstwa Chorych“ w Paryżu, prowadzonym przez ks. Benedykta O. Lepusa'a. W następnym roku powołał ks. arcybiskup B. Twardowski Sekretariat „Apostolstwa Chorych“ we Lwowie. Sekretariat ten, zatwierdzony przez Konferencję Episkopatu Polskiego, rozciąga swą działalność na całą Polskę. Na czele Sekretariatu stoi znany dziś w całej Polsce kapelan chorych ks. kan. Michał Rękas.

II TARGI MEDLOWE

w Nowem na Pomorzu

W czasie od 25. VI. do 9. VII. 1939 r.

WIELKI PRZEGLĄD WYSOKOWARTOŚCIOWYCH MEBLI

Ceny bardzo przystępne. — 75% zniżka kolejowa w drodze powrotnej.

Sowiecki lot transatlantyczny zakończył się katastrofą.

Lotnik Kokkinaki spadł na wzburzone fale morza.

W piątek nad ranem wystartował z Moskwy głośny lotnik sowiecki, Kokkinaki, do lotu transatlantycznego do Nowego Jorku. Samolot Kokkinakiego

musiał wieczorem tego dnia lądować przymusowo

po przelocie nad Atlantykiem w zatoce Świętego Wawrzyńca na południowy-wschód od zatoki Hudsona, w pobliżu wyspy księcia Edwarda (Kanada).

Z lotniska nowojorskiego Floyd Bennett wystartował hydroplan, celem niesienia pomocy lotnikowi sowieckiemu. Policja kanadyjska nawiązała kontakt z lotnikiem przy pomocy stacji krótkofalowych, a poza tem uprzedziła wszystkie statki, znajdujące się w pobliżu miejsca przymusowego lądowania. Wyznaczając je do niesienia pomocy Kokkinakiemu.

Samolot Kokkinakiego, który przymusowo wylądował na bagnistym terenie, ma dwa skrzydła i śmigło złamane.

Jeden z motorów nie działa, tak, iż dalsze

kontynuowanie lotu jest w zupełności wykluczone. Jeden z lotników ma złamane rękę, drugi zaś doznał ogólnego poćwieżenia. Noc obydwa lotnicy spędzili w samolocie.

Jak donosi „United Press“, samolot rosyjskich lotników transoceanicznych zmuszony był do wodowania w pobliżu wyspy Miscou. Samolot w chwili wodowania został ciężko uszkodzony. Jeden z lotników ma złamane rękę. Dzięki wydobyciu samolotu, ranny znajduje się już pod opieką lekarzą.

Lotnik nie wiedział, że schodzi na wzburzone morze.

Z St. Johns (Nowa Fundlandja) donoszą, że przy wodowaniu przymusowym rosyjskiego samolotu transoceanicznego oba skrzydła uległy złamaniu wskutek uderzeń fal. Pilot Kokkinaki oświadczył przedstawicielom prasy, że stracił orientację i nie wiedział, że w chwili wodowania znajduje się nad wzburzonym morzem. Motor jego samolotu odmówił posłuszeństwa.

Radzimy stosować tylko preparaty Dr. J. Świtalskiej

Pielęgni głą od KREMU ORCHIDEA. Zmarszczki radykalnie usuwa KREM RADOHORMONOWY, skórkę wybiela KREM CYTRYNOWY, cerę ochrania KREM NAJDELKATNIEJSZY. — Matuje i upiększa PUDER „PYLEK KWIATOWY“.

PRZED WRĘCZENIEM KROLOWI BORYSOWI BULGARSKIEMU DYPLOMU DOKTORA HONOROWEGO UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO. Senat akademicki uniwersytetu Józefa Piłsudskiego ustalił skład delegacji, która uda się do Sofji celem wręczenia dyplomu doktora honoris causa królowi Borysowi III-mu. — W skład delegacji wejdą rektor prof. dr W. Antoniewicz, dziekan wydz. mat.-przyr. prof. dr W. Roszkowski, prof. dr W. Sierpiński, prof. dr S. Słofiński i ks. prof. dr Z. Obertyński.

(PAT) W KRAKOWIE POWSTAJE INSTYTUT BALNEOLOGICZNY. W niedługim czasie uruchomiony zostanie w Krakowie Instytut Balneologiczny, który prowadzić będzie prace naukowe badawcze w dziedzinie balneologii, lecznictwa zdrojowiskowego itd. Budowa gmachu instytutu jest już prawie ukończona. W dniu 29 bm. odbyło się w Krakowie inauguracyjne posiedzenie rady Fundacji Instytutu Balneologicznego, na którym omówiony został plan pracy Instytutu.

(—) GODNE NASŁADOWANIA. Zebranie plenarne związku uprzywilejowanych sprzedawców wyrobów monopolowych (kioskarze) uchwalilo jednogłośnie bojkot wszelkich czasopism i ilustracji niemieckich.

(—) NIE „WIEDZA I ŻYCIE“, ale „Świat i Życie“ w numerze z 28 bm. w feljtoniku pt.: „Dokształcam się“, podałem impresje z lektury encyklopedji „Świat i Życie“. Choćliki czereski zrobił z tego „Wiedzę i życie“, co niniejszem protestuję. Tommy.

(—) PRZERWA W RUCHU NA SZOSIE POD WRZESNIA. W województwie poznańskim i powiecie wrzesińskim na drodze państwowej nr. 17 Warszawa—Kutno—Poznań na odcinku Strzałkowo—Września km 286—250 z powodu przebudowy nawierzchni zamknięto ruch dla wszystkich pojazdów, aż do odwołania. Objazd drogą gruntową na Skarboszewo, następnie drogą bitą przez Graboszewo, Młodziejewice, Gozdowo do Wrześni.

(—) STAN ZATRUDNIENIA NA ROBOTACH DROGOWYCH. Stan zatrudnienia w dniu 31 marca b. r. na robotach niekorzystających z państwowych 14 200 robotników, na samorządowych Funduszu Pracy wynosił na drogach wch 19 529, razem 33 749 robotników, z czego

24 801 skierowanych przez Fundusz Pracy. Poza tem na robotach drogowych, finansowanych przez Fundusz Pracy, było zatrudnionych 3 965 robotników, w tem na drogach państwowych 421 i na drogach samorządowych 3 444 robotników.

Z KRAJU.

(B) KOŁO BRZESCIA NAD BUGIEM SPOŁEŃCZA CAŁA WIEŚ. 48 zagród padło ofiarą pożaru. W płomieniach straciło życie małe dziecko.

DEMONSTRACJE NA CZĘŚĆ ARMII W ŁODZI. W piątek w godzinach wieczornych na ulicach Łodzi grupy młodzieży demonstrowały wnosząc okrzyki niech żyją Polacy w Gdańsku, oraz manifestując na cześć armji polskiej i jej Naczelnego Wodza.

(—) TROJACZKI powiła Anna Bojczuk, żona rolnika w Niesuchożem w Kowelskiem, Dzieci (2 dziewczynki i chłopiec) jak i matka czują się dobrze.

(H.S.) ZAGADKOWE SAMOBIJSTWO. W lesie „Zalesie“ pod Drohożycem pozabawił się życia wystrzałem z rewolweru kontrolor gazowni mjei. w Drohożycu 4 p. Kazimierz Kucharzski. Z chaotycznej treści pozostawionej kartki należałoby wnosić o rozstroju nerwowym denata.

(So) KONIE PONIOSŁY I ZABIŁY GOSPODARZA. Straszliwy wypadek zdarzył się we wsi Grabowce. Aleksander Leonluk wracał furmanką z pola po pracy do domu. W pewnej chwili konie spłoszyły się i poniosły. — Po chwili wóz został wyrzucony, a Leonluk wyrzucony na ziemię z taką siłą, że doznał złamania czaszki i zmarł na miejscu.

ZE ŚWIATA.

(Kz) ZACMIENIE KSIĘZYCA BĘDZIE WIDZIALNE W SOWIETACH. W dniu 3 maja na całym terytorjum ZSSR z wyjątkiem jego części zachodniej widzialne będzie pełne zaćmienie księżycy. Całkowicie od początku do końca zaćmienie księżycy widzialne będzie na wschód od Krasnojarska. Na wschód od Świerdłowska obserwowane będzie również pełne zaćmienie, ale

koniec jego widzialny będzie na wschód od Saratowa.
(Hr) OLBRYZI POZAR W LITEWSKIM MIASTECZKUM. Placówki KOP na graniczu polsko-litewskim w powiecie wileńsko trockim ujrzały onegdaj wielką tunę nad miejscowością Malaty na Litwie. Spłonęła elektrownia i tem mieście. Podobno w płonącym budynku znalazł śmierć jeden z techników. Straty spowodowane przez pożar wynoszą około 60 000 litów.
(PAT) RUNAL BOMBOWIEC Z 4 LUDZMI ZAŁOGI. Pod Sydney (Australia) spadł samolot bombowy, należący do australijskich sił powietrznych. W katastrofie zginęło czterech ludzi załogi.

Dziś, t. j. w niedzielę i 3 maja czynne kasy PKO. dla subskrypcji P.O.P.

P. K. O. zawiadamia, że dnia 30 kwietnia br. to jest dzisiaj w godzinach od 10-ej do 17-ej oraz w dniu 3 maja br. od 10-tej do 19-tej KASY Centrali P. K. O. Oddziałów oraz Banku P. K. O. będą przyjmowały zgłoszenia i wpłaty na POZYCZKĘ OBRONY PRZECIWOLOTNICZEJ.

TEATR • LITERATURA NAUKA • SZTUKA

Uroczyste otwarcie wystawy sztuki estońskiej w Warszawie.

(Mt) W sobotę w południe w salonach Instytutu Propagandy Sztuki w Warszawie P. Prezydent R. P. dokonał otwarcia wystawy sztuki estońskiej, malarstwa, rzeźby i grafiki.

Na chwile przed symbolicznym przecięciem wstęgi powitał P. Prezydenta R. P. krótkim przemówieniem w języku polskim p. minister Markus, poseł Estonji w Warszawie.

Podziękowawszy P. Prezydentowi za udzielenie protektoratu wystawie sztuki estońskiej oraz za przybycie na jej otwarcie p. minister Markus powiedział:

— Skromny zbiór dzieł malarstwa, rzeźby i grafiki estońskiej, który za chwile ujrzymy, nie stanowi ogólnego przeglądu naszej sztuki. Zebrane dzieła ograniczają się raczej do pokazu twórczości młodego pokolenia naszych artystów, którzy rozpoczęli swą działalność od zarania naszej niepodległości. Na wystawie znajduje się też pewna ilość dzieł artystów starszych, prawie wszystkich jeszcze żyjących, którzy odegrali znamienne rolę w pracy nad kształtowaniem młodego pokolenia.

W uroczystym otwarciu wystawy sztuki estońskiej wziął udział minister W. B. i O. P. prof. W. Świętosławski, bardzo liczni przedstawiciele korpusu dyplomatycznego z ambasadorami francuskim p. Noelem i ambasadorem rumuńskim p. Francusowiczem na czele, generałowie Głuchowski, Trojanowski i Schally, przedstawiciele MSZ, z dyr. Łubińskim, wojewoda Jaroszewicz, wiceprezydent miasta Poleski, rektor Antoniewicz oraz liczni przedstawiciele sfer artystycznych stolicy.

P. Prezydenta R. P. oprowadzał po wystawie jej kom. sarz, znany malarz estoński Johannes Greenberg.

Wystawa sztuki estońskiej otwarta będzie w Warszawie do połowy maja, a następnie urządzona zostanie w innych ośrodkach Polski. Zamiarem Kierownictwa Funduszu Sztuki (Naczelnej Organizacji Sztuki Estońskiej) jest uwrządzenie tej wystawy także na Węgrzech i we Włoszech.

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO. — Dziś w niedzielę popołudniu święta komedia J. Bliźnińskiego „Pan Damazy“ w opracowaniu estonczonem reż. W. Nowakowskiego z J. Korekca, W. Niedziółkowską, R. Pawłowską, Z. Złowską, T. Burnasiewiczem, S. Czajkowskim, K. Fabiańskiem (rola tytułowa), J. Karbowskim, W. Macherskim, „Pan Damazy“ powtórzoną będzie w poniedziałek. — Dziś wieczorem po ośmoożniżonych „Obrona Ksantypu“ komedia L. H. Morestina w opracowaniu estonczonem dyr. K. Frycza. W sztuce występują: A. Matnalakówna (Ksantypa), K. Opaliński, K. Szubert, Z. Mroźkowi oraz H. Bielska, Z. Filipowska, M. Klerkwa, J. Bobrowski, A. Fuzakowski, W. Kolwas, W. Macherski, A. Posart, L. Ruszkowski, S. Turaki, J. Ziętowski.

ADRIANNA LECOUVREUR? sztuka E. Serbe'a i E. Legouve'a nie grana w teatrze krakowskim od 35-miu lat ukaza się we wtorek 2 maja b. r. Słynna rola tytułowa głosiła aktorki parzykiej z XVIII w. zagra Żofia Jaroszewska, jej główniej rywalki księżnej de Bouillon — J. Jabłonowska, hrabiego Maurycego Sasińskiego odegra S. Czajkowski, księciem będzie R. Wroński opiekunem i koleżką Adrianny — K. Fabiański, usłużnym powiernikiem księżnej — J. Jaroń. Szereg innych ról odegrają: M. Arczyńska, M. Hednarska, Z. Filipowska, M. Mroźkowi, W. Niedziółkowska, Z. Zaleska, A. Fuzakowski, W. Kolwas. Końcówce próby odbywała się pod kierunkiem reż. W. Radulskiego. Oprawę dekoracyjną przygotowuje dyr. K. Frycz.

BILETY NA UROCZYSTE PRZEDSTAWIENIA W DNIU ŚWIĘTA NARODOWEGO 3-GO MAJA na którym odegrana zostanie komedia J. Korzeniowskiego „Stary mąż“ — kasa teatru rezerwuje dla władz i urzędów do wtorku, dnia 2 maja b. r. do godz. 12-tej w pol.

NOWY NUMER DWUTYGDNIKA „MŁODY NURT“. Ukazał się nowy numer (15) dwutygodnika „Młody Nurt“, wydawanego przez Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przystosowania Włoskowego, dla wyższych klas gimnazjów i liceów. Numer ten poświęcony został zagadnieniom obrony kraju. Pozycki Przeciwołotniczej, lotnictwa i śmigła z nim wiążącego się problemu przysobienia młodzieży do służby w lotnictwie. Poza licznymi ciekawymi artykułami, poświęconymi zagadnieniom lotnictwa i przystosowania lotniczego, na specjalną uwagę zasługują artykuł pt. „Zamach na polskość“, w którym autor weszczestrzennie i ciekawie naświetla metody wynaradawiania, szeroko stosowane w odniesieniu do Polaków w Rzeszy. Z zagadnień gospodarczych znalazł czytelnik ciekawie ujęta kwestja dalekonożnych połowów rybnych, sprawę polskiego przemysłu amunicyjnego. Przeliczył wyłarzeń oraz kolumna ciekawostek, dopełniają treść numeru. Do numerów zatężono broszurę K. Ryznińskiego „Człowiek charakteru i czynu“, poświęconą sprawie wychowania nowego typu człowieka.

WYCIECZKI MORSKIE

Koszt udziału od Zł 90.—

Na „Wystawę Światową“ w Nowym Jorku koszt udziału Zł 825.—

Zapisy i informacje „FRANCOPOL“

WARSZAWA, NAZOWIECKA 9

Białko, 3-go Maja 9-a. — Katowice, Mieleckiego 10

Lwów, pl. Halicki 7 — Łódź, Piotrkowska 104-a. — Poznań, Fredry 12.

Interesująca statystyka Pol. Związku Jeździeckiego.

Warszawa, 29 kwietnia. (A. Sz.) Ze sprawozdania z działalności Polskiego Zw. Jeździeckiego dowiadujemy się ciekawych syfr. Związek liczy 29 towarzyszów, w r. ub. przybyło dwa. Urządzono 8 meści popularnych, na których liczba startów wzrosła o blisko 20 procent i wyniosła 1850 startów. Na wszystkich zawodach w r. ub. odbyło się 5584 startów przy 267 jeździecach nagrodzonych, a zatem o 800 startów więcej, niż w r. 1937, co daje przyrost 17 procent.

Zawodów młodzieży większej było 42. Urządzono także kursy jeździeckie dla młodzieży szkolnej i akademickiej w Warszawie i Lwowie.

Łoś odznak zdobytych wyniosła, jak następuje: honorowych 19, złotych wielkich 57, złotych 48, srebrnych wielkich 100, srebrnych 88, brązowych wielkich 38, brązowych 1987 (o 108 procent więcej, niż przed rokiem).

Spis koni za rok ubiegły dał 2364 nazw. Jeźdźcy nasi startowali od r. 1928 w 39 konkursach międzynarodowych, zdobywając 186 pierwszych nagród 118 drugich, 124 trzecich, 133 czwartych, 101 piątych i 635 dalszych, razem 1247. W konkursach o puchar narodów zdobyto 18 pierwszych miejsc.

Automobilści polscy w Madrycie.

Madryt, 29 kwietnia. (PAT). Polscy automobilści udający się do Afryki, przybyli bez przeszkód do granicy hiszpańskiej. Na granicy wyniki były trudne, z wami i nasi zawodnicy zostali zatrzymani przez 18 godzin. Dopiero po wyjaśnieniach i otrzymaniu wiz udali się w dalszą drogę do Madrytu.

Mimo nieprzepracowanej nocy, zawodnicy czują się bardzo dobrze. Drogi w górach są niesłychanie dobre, sytuacja pogarsza ulewę, która zmusza zawodników do bardzo wolnej jazdy ze względu na ślisko drogi.

Następnym etapem podróży jest Algierca, do której nasi automobilści udają się w Madrytu.

Portsmouth zdobywa puchar Anglii.

London, 29 kwietnia. (PAT). W sobotę odbył się na stadionie Wembley w Londynie w obecności pary królewskiej i stu tysięcy widzów, finałowy mecz o puchar Anglii w piłce nożnej.

Do finału zakwalifikowały się drużyny: Wolverhampton Wanderers i Portsmouth. Zwyciężył niespodziewanie Portsmouth 4:1 (2:0), zdobywając po raz pierwszy puchar Anglii.

Mecz odbył się w nieprzyjemnych warunkach atmosferycznych przy chłodnej, deszczowej pogodzie. — Zdecydowanym faworytem zawodów był Wolverhampton. Porażka tej drużyny i to w tak wycokim stosunku, wywołała powszechną sensację. Portsmouth wygrał zasłużenie, górując zdecydowanie przez cały czas nad przeciwnikiem. Bramki dla zwycięzcy zdobyli: Barlow, Anderson i Parker (2). Wolverhampton zdobył honorowy punkt przez Dorsetta przy stanie 3:0 dla przeciwnika.

Włochy prowadzą 2:0 z Szwajcarią.

Bolonia, 29 kwietnia. (PAT). W Bolonii rozpoczął się w sobotę mecz tenisowy Włochy — Szwajcaria.

Po pierwszym dniu Włochy prowadzą 2:0. — De Belle wygrał z Spitzlerem 6:8, 6:2, 2:6, 7:5, a Cuccilli zwyciężył Pfaffa 6:2, 6:8, 5:7, 2:6, 6:2.

NA BOISKU „WISKY” odbędą się dzisiaj w niedzielę nast. mecze piłki nożnej: o godz. 11-tej Wisła II — Salwator, o godz. 17 Wisła jun. — Czarni jun. o mistrzostwo okręgu krakowskiego, przyczem zawody te poprzedzi spotkanie PPW. — WKS Ikar.

(AS) POLSKI ZWIĄZEK PIŁKARSKI USTALIŁ ZARYS KALENDARZYKA IMPREZ W B. R., a mianowicie: 13 maja do 3 czerwca obóz wetero-polewski w Budapeszcie, w drugiej połowie czerwca mistrzostwa okręgowe, 15-17 lipca mistrzostwa Polski, 17 lipca do 5 sierpnia obóz juniorów w Sierakowie, 30-31 lipca mecz Polska—Finlandia w Helsinkach, 6 sierpnia długodystansowe mistrzostwa Polski, 19 do 20 sierpnia mecz Wołochy—Polska w Polsce.

Państwowy Urząd Wych. Fiz. - interwenjuje na rzecz organizowania biegu na przełaj młodzieży szkolnej.

Warszawa, 29 kwietnia. (A. Sz.) Przed paru dniami podaliśmy wiadomość o niezrozumiałej decyzji władz oświatowych, które wydały zakaz urządzenia narodowego biegu naprzelaj dla młodzieży szkolnej, projektowanego na 18 maja. W wiadomości naszej uzasadnialiśmy konieczność poparcia takiej imprezy.

Wiadomość nasza wywołała wielkie wrażenie nie tylko wśród młodzieży szkolnej czy zw. wych. fizycznych, ale także w całym świecie sportowym. Specjalnie zaintereso-

wał się nią również Państwowy Urząd W. F., który postanowił interwenjować w ministerstwie oświaty o przywrócenie tego biegu.

Jak się obecnie dowiadujemy, interwencja PUWF. miała narazie ten skutek, że min. oświaty wstrzymało decyzję zakazującą urządzenia biegu i zdecydowało się raz jeszcze sprawę rozpatrzyć.

Mamy nadzieję, że sprawa ta zostanie po-myślnie załatwiona.

Hebda niecił Rumonowi Tanaccucco

Wynik meczu Polska—Rumunja po pierwszym dniu brzmi 1:1.

Warszawa, 29 kwietnia. (A. Sz.) W sobotę na kortach centralnym W. K. S. Legja wobec 2500 widzów rozpoczął się trzynastodniowy mecz tenisowy Polska—Rumunja. Rumunja przysłała do Warszawy zaledwie dwuosobową reprezentację, złożoną jednak z dwóch swych najlepszych graczy, Tanaccucco i Schmidta. Obaj mają za sobą wiele sukcesów i dobry trening na Riwierze. Schmidt jest mistrzem Rumunii na rok ubiegły, a Tanaccucco to znany dawny trener tenisowy. Jest on niewątpliwie najlepszym od czasów Miśhu graczem Rumunii. Nie może on jednak, jak dawny trener, bronii barw Rumunii o puchar Davisa.

Na trybunach i w łóżach zjawia się silna światła towarzyszącej stolicy. Nie brakuje również przedstawicieli dyplomacji z ambasadorom Franasovic na czele. Ufundował on zresztą specjalny puchar dla zwycięskiej drużyny w obecnym meczu.

W pierwszym dniu rozegrano dwa spotkania singlowe. Ogólnie spodziewano się, że będziemy po pierwszym dniu prowadzić 2:0, a tymczasem Hebda został zdecydowanie pokonany przez Tanaccucco, skutkiem czego

bilans pierwszego dnia brzmi 1:1.

Hebda nie miał swego dnia. W pierwszych dwóch setach próbował grać ostrożnie, ale „strząsł” zupełnie mu się wychodził. Pełnił wiele, skutkiem czego regularny przeciwnik wygrał gamę za gamą. Przy końcu drugiego seta Polak zmienił taktykę. Przeszedł na wolniejszą wymianę piłki, wybitnie zwalniając grę i liczył na błędy przeciwnika. Hebda wygrał wprawdzie w ten sposób jednego seta, głównie dzięki paru ładnym akcom przy siatce i udanym skręcaniem piłki, ale w czwartym secie

regularność Rumuna zatrumfowała.

Tanaccucco zaprezentował s.e. jako zawodnik mający bardzo duże rutynę i pewności siebie. Posiada dobry start, niezłe doświadczenie, ostry plasing i długą p.ite.

Pojedynek Baworowskiego ze Schmidtem trwał krótko. Polak górował wyraźnie dzięki lepszemu startowi i bardziej precyzyjnemu uderzeniu. Poza-

kowo wprawdzie sporo psuł, ale gdy się rozegrał, przeważał zdecydowanie. Schmidt jest zawodnikiem przypominającym nietylko z wyglądu ale i ze sposobu gry Tarlońskiego. Pod względem technicznym umie jednak mniej od Baworowskiego.

Baworowski—Schmidt 6:3, 6:3, 6:2.

W pierwszym secie prowadził początkowo Rumun 1:0, następnie Baworowski wygrał kolejno 4 gemy, potem tracił dwa, głównie skutkiem wniechliwych błędów i kończył seta 6:3. W drugim secie początkowo przeważał Baworowski 1:0 i 2:1, potem dwie gry dla Schmidta. Baworowski jest jednak przy pilce i wygrywa cztery kolejne gemy kończy 6:3. W trzecim secie Baworowski prowadzi 3:0 potem 5:1 i oddawszy jednego gema, wygrywa 6:2.

Tanaccucco—Hebda 6:4, 6:0, 4:6, 6:2.

Hebda początkowo nie nie wychodził. Pełnił najłatwiejsze piłki Tanaccucco, imponując regularnością, prowadzi 3:0. Potem Hebda dołaga do 3:3 ale szybko jest znów 5:3 dla Tanaccucco. Jeden gem dla Hebdy i 6:4 dla Rumuna. W drugim secie Hebda wia ściwie nie istnieje, Tanaccucco w ciągu 10 minut wygrywa 6:0. Zaczyna się trzeci set. Hebda przechodzi na wolniejszą wymianę piłek, co w danym wypadku wyda się najkorzystniejsze 8:0 dla Hebdy, potem po starcie dwóch gemów 4:2, następnie 5:3 i wreszcie 6:4 dla Hebdy.

Wyda się, że może jeszcze Hebda zdola wyrównać Rumun jednak jest znacznie powolniejszy. Oddaje wprawdzie Hebda jednego gema, ale szybko prowadzi 4:1, potem traci jeszcze jednego i kończy seta 6:2.

Po pierwszym dniu 1:1. W niedzielę odbędzie się gra podwójna Baworowski i Toczyński—Tanaccucco i Schmidt oraz pokazówka Jardiwi Jedrzelewskiej z Kofozakiem.

W poniedziałek zakończono mecz: Baworowski—Tanaccucco i Hebda—Schmidt.

Już w poniedziałek samolotem w Amsterdamu, przybywa do Warszawy drużyna holenderska, by kilka dni potrenować przed meczem o puchar Davisa z Polską 5-7 maja.

Przed walkami o puchar Davisa.

W pierwszych dniach maja rozpoczynają się walki o puchar Davisa. W strefie europejskiej w pierwszej rundzie walczą Jugosławia z Irlandją w Zagrzebiu, Rumunja z Węgrami w Bukareszcie, Niemcy z Szwajcarią w Wiedniu, wreszcie Polska z Holandją w Warszawie. W strefie amerykańskiej: Australia walczy z Meksykiem, a Kuba z Kanadą.

Mecz Polska—Holandia rozegrany zostanie po raz trzeci z rzędu. Po raz pierwszy Polska walczyła z Holandją w 1932 r. na terenie Holandji. Zwyciężyła wówczas Polska zdecydowanie 4:1. W 1933 r. walczyliśmy znów z Holandją i znów na terenie Holandji. Tym razem niespodziewanie zwycięstwo odniosła Holandia w stosunku 3:2.

Obecnie w trzecim spotkaniu Polska jest faworytem. Holendrzy przyjadą w najsilniejszym składzie: Van Swol, Hugban, Teschmacher, De Brauw. Skład Polski zostanie prawdopodobnie ustalony dopiero po meczu z Rumunją. Mecz odbędzie się na kortach Legji w dniach 5, 6 i 7 maja. (PAT)

Popis gimnastyczny na F. O. N.

Dzisiaj w niedzielę o godz. 18-tej odbędzie się w Polskiej YMCA. (ul. Krowoderska 8) wielki popis gimnastyki na przyrządach z udziałem zwycięskiej drużyny meczu gimnastycznego Warszawa — Kraków T. G. Sokół. Popis obejmują piękne i efektowne, a nadzwyczaj trudne ćwiczenia wolne i zespołowe na drążku, kółkach, poręczach i koniu zarówno pał jak i nóg. Sam popis poprzedzą narodowe tańce w kolorowych kostiumach wykonane przez dzieci. Dochód z popisu został przeznaczony na FON.

Liczy udział P. T. Publiczności zostanie nagrodzony zobaczeniem pięknej i efektownej imprezy, oraz przyczyni się do zwiększenia Funduszu Obrony Narodowej.

Warta — Garbarnia.

Dzisiaj w niedzielę rozegrany zostanie na boisku Garbarni niezwykle ciekawy mecz o mistrzostwo Polski pomiędzy Garbarnią (Kraków) a Wartą (Poznań). — Ostatnie zwycięstwa Warty nad Wisłą i Garbarnią nad Warszawianką oraz sensacyjne pojedynki Piątek Twórci Nowak — Sierfke, dodają specjalnego zainteresowania powyższemu zawodowi.

Początek zawodów o godz. 11-tej na boisku Garbarni.

Wszyscy sportowcy Krakowa na start do „Miejskiego Biegu Narodowego na przełaj” 3 maja.

Okr. Ośrodek W. F. przypomina, że bezpłatne badania lekarskie zawodników stowarzyszonych i niestowarzyszonych, zgłoszonych do biegu, przeprowadza Poradnia Sportowo-Lekarska przy Okr. Ośrodku W. F. ul. Zwierzyniecka 26, w godzinach od 19 do 21 w dniach 1 i 2 maja. Zawodnicy zgłoszeni i nie badani nie będą dopuszczeni do biegu.

Dla zwycięzców przewidziane są liczne nagrody wdrożone i indywidualne. Na mecie będzie czynny punkt odwozy „Ovomatine”, gdzie zawodnicy otrzymają po biegu posiłek.

Zbiórka zawodników dnia 3 maja o godz. 15.30 na Stadionie Miejskim.

EUGENJUSZ EDWARD LINNEMANN, major w st. sp., obchodzi 1 maja 45-letni jubileusz uzyskania dyplomu feldmistrza. W ciągu tego długiego okresu czasu, feldmistrz Linnemann rozwinął owocną działalność, będąc profesorem szermierki Korpusu Kadetów w Łobzowie i Lwowie, feldmistrzem Lwowskiego Klubu Szermierczego, współzałożycielem Polskiego Związku Szermierczego, lektorem W. F. Uniwersytetu Jagiellońskiego i Akademii Górniczej i trenerem sekcji szermierczej AZS w Krakowie. Ze szkoły mistrza Linnemanna wyszli szermierze, będący dzisiaj czołowymi przedstawicielami szermierki polskiej. Wyrazem uznania dla pracy mistrza Linnemanna są liczne odznaczenia, które otrzymał i sympatia, jaką cieszy się w szerokich kręgach sportowych.

SEZON TENISOWY ROZPOCZYNA KLUB TOWARZYSTWA WETERANÓW. W sobotę o godz. 10 rano. Na kortach przy amachu Sokola odbędą się rozgrywki przy udziale Parafińskiego, Kuligowiczówny, Horaina, Czyszkowskiego, Nawratila, Muszyńskiego. Dla młodzieży szkół średnich wstęp wolny.

MAKKABI — GARBARNIA 1:0 (1:0) W meczu o puchar KOZPN-u Makkabi pokonała rezerwy Garbarni 1:0 (1:0), zdobywając zwycięską bramkę przez Selingera. Obie drużyny wystąpiły w osłabionym składzie. W Garbarni ponad poziom wybił się Kuzniec w bramce oraz Harlander i Skrzynski, w Makkabi najlepiej Słob, Selinger (nie tylko do pauzy) oraz Fink. Sędziował poprawnie p. Diduch.

MECZ JUGOSŁAWIA—WĘGRY ZOSTAŁ ODWOŁANY. Projektowany na termin 28-30 hm mecz tenisowy Jugosławia—Węgry o mistrzostwo środkowej Europy został odwołany przez Jugosławie

JOHN J. FORD

REKAWICZKA

Powieść.

Z upoważnienia autora przełożył WITOLD ZECHENTER

17

— Ależ z księciem i rządcą!

— Byli przecież w Blois!

— Nie. Mieli wypadek w drodze, sam mi pan o tem powiedział.

— Ale służący nie mogli przecież o tem wiedzieć!

Tyler zamyślił się.

— Powiedział pan o tem na komisaryjacie?

— Tak.

— Cóż panu na to oświadczyli?

— Nic.

— Jaki?

— Poprostu wzruszyli ramionami.

— Do diabła! Można oszaleć z takimi odpowiedziami tutejszej policji! Niech pan słucha... Musimy iść szybszym krokiem... Niech pan zaaranżuje spotkanie z rządcą; przypuszczam, że jest tutaj.

— Tak. Obaj są tutaj. I hrabia i rządcą.

— To dobrze. Niech pan poprosi komisarza, ażeby zjawił się u nas w wyznaczonej godzinie. Zobaczymy, czy rządcą będzie mógł wykroczyć się sianem w takiej sytuacji!

— Wykroczył się z pewnością!

— Nigdy w świecie!

Sir Tyler gwałtownie zwrócił się do detektywa.

— Nigdy w świecie, ręczę! Wyzna wszystko...

— Ależ proszę pana — rzekł Scott — musi pan wziąć pod uwagę jedną rzecz zasadniczą, a mianowicie to, że on nie ma i nie może mieć innego systemu obrony, jak tylko przeczyć. Przeczyć aż do ostatka, przeczyć wbrew najoczywistszym dowodom! W dodatku hrabia będzie służył mu świadectwem na każdym kroku.

— No oczywiście, że będą tak postępować, bo muszą bronić swoich głów. We Francji przecież urzęduje gilotyna...

— A może — szepnął Scott — może idziemy za daleko...

Ale Eustachy Tyler nie słyszał zapewne tych słów, gdyż zaczął właśnie gwałtownie przechadzać się po pokoju. Scott stał spokojnie na środku salonu.

— Przepraszam — rzekł nagle. — Czy lord Dymchurch był chory na cukrzycę?

Tyler zatrzymał się i wypatrzył się na detektywa.

— Na cukrzycę? Co pan znówu!... Pan żartuje!

— Nie. Mówię zupełnie poważnie.

— Nie o tem nie wiem, czy był chory na cukrzycę, czy nie, ale dlaczego pan o to zapytuje?

— Już na samym początku całej tej sprawy przyszło mi to na myśl... Lord przekroczył pięćdziesiątkę.

— Może pan śmiało powiedzieć, że na wet sześćdziesiątkę.

— Tem lepiej! Otóż muskuły chorego na cukrzycę, w dodatku w późniejszym wieku, o ile umiera nagle śmiercią gwał-

towną, twardnieją daleko szybciej, niż muskuły człowieka młodego i zdrowego. Wystarczy dziesięć, piętnaście minut... — To są pańskie fachowe wiadomości? — Oczywiście. Otóż lekarz urzędowy, który badał ciało mniej więcej w 15 czy 16 godzin po tragedji, oznaczył godzinę zgonu na okres pomiędzy 8 a 10 wieczorem we wtorek 23 września. Tymczasem o ile lord Dymchurch byłby chory na cukrzycę, stan jego ciała mógłby wprowadzić lekarza w błąd, gdyż śmiertelne stwardnienie nastąpiło daleko szybciej, niż dzieje się to w normalnych okolicznościach. Powinniśmy się zastanowić nad tą ewentualnością. Godzina zgonu przypadłaby wtedy na noc wtorkową raczej pomiędzy 10 wieczór a północ, niż pomiędzy 8 a 10, a w tym wypadku... — W tym wypadku? — Hrabia Herve i rządcą znajdowali się we dworze tuż przed północą... Tyler był zafascynowany biegiem myśli detektywa.

— To nadzwyczajne! — rzekł. Ale co sądzi o tem komisarz?

— Nie mówię o tem... Narazie aż do nowego rozkazu zachowuję dla siebie swoje spostrzeżenie. Zebrałem już spory pak tych dowodów.

— Racja! Uważam, że dobrze pan postępuje. Ale mówi pan, że ma pan więcej dowodów?

— No oczywiście. Tak naprzykład takie małe słówko w rozmowie dwu mężczyzn, którą powtórzył nam młody Da wid Getgood. Jeden z tych mężczyzn rzekł do drugiego — do tego właśnie, który tak dalece przypomina nam hrabiego: „panie przesyć”.

— Czy ma pan dokładny tekst tego zeznania?

— Mam zapisane słowo po słowie.

— Tytuł prezesa dawany jest we Francji pewnym działaczom, ludziom parających się z polityką, a nie tak jak u nas osobom, które faktycznie piastują urząd prezesa...

— Wiem o tem.

I Scott zwrócił się wprost do Tylera.

— Otóż hrabia Herve de Gueguen jest prezesem związku łowieckiego tutejszego okręgu.

Przyjaciel lorda Dymchurcha aż zachłystał się z podziwu i położył rękę na ramieniu detektywa.

— Świetnie, inspektorze, świetnie!

I obaj uśmiechnęli się do siebie jak gdyby byli współnikami!

ROZDZIAŁ IV.
Rozmowa we dworze.

Wtedy właśnie, gdy sir Eustachy Tyler i detektyw Scott rzucali gorzkie a ironiczne słowa pod adresem policji francuskiej i jej tajemniczych metod, pewien mężczyzna szedł pod drzewami szerokiej alei, prowadzącej do dworku w Lambezellec.

Spojrzenia jego padały obojętnie na czerwieńjące liście drzew, to znów na gładką, podsypaną piaskiem drogę — aż nagle zatrzymał się w alei na wysokości niedostrzeżonego stąd otworu starej studni. Ale zaraz poszedł znów dalej.

Żwir skrzypiał pod jego drewnianymi podszewkami, bo człowiek ten miał na nogach chodaki, jakie noszą wszyscy mieszkańcy Bretanii.

Niedziela, 30 kwietnia 1939 r.

Nabożeństwo za Marszałka Józefa Piłsudskiego.

(A) Z rozporządzenia władzy archidiecezjalnej nabożeństwa żałobne w rocznicę śmierci śp. Józefa Piłsudskiego winny być odprawione:
W dniu 12 maja o godz. 9 i 8.30 dla szkół powszechnych. O godz. 9 dla szkół średnich męskich i o godz. 10 dla szkół średnich żeńskich.

Zmarł, czekając w Ubezpieczalni.

(Kow) Pacjent, czekający w ubezpieczalni w ub. sobotę, zmarł w poczekalni.
Do ambulatorjum 4 obw. ubezpieczalni przyszedł po poradę 49-letni robotnik, Teodor Jachacz. Pacjent oczekiwał dłuższy czas w poczekalni i w pewnym momencie zasnął. Zanim jeden z lekarzy zdolał udzielić mu pomocy, pacjent zmarł.

Zareczał się, okradał i - uciekał.

(Kow) 25-letnia Janina Dąbrowiecka po znalezieniu przed rukiem Stanisława Pondera, który niebawem oświadczył się i po kilkumiesięcznej znajomości... wyłudził od narzeczonej 1.200 zł.

Następnie będąc w posiadaniu kluczy od mieszkania Dąbrowieckiej, wywołał wszystkie jej rzeczy i zbiegł. Dąbrowiecka, przeczekała ul. Górnośląską, zauważyła Pondera w autobusie. Wsiadła do taksówki i po drodze wezwała policjanta. Na pl. Trzech Krzyży policjant zatrzymał Pondera i przyprowadził go do komisariatu.

Okazało się, iż Ponder jest „specjalistą” od tego rodzaju wyczynów. Był już kilka razy karany za takie oszustwa oraz nosząca mundur porucznika W. P., ażeby w ten sposób imponować znajomym pannom.

Modły o pokój w nabożeństwach majowych.

(A) Kurja metropolitalna warszawska zarządziła: w wykonaniu zarządzeń episkopatu z dnia 25 kwietnia 1939 r. władza archidiecezjalna poleca: 1) nabożeństwa majowe w roku bieżącym należy odprawić jak najuroczyściej.

Po schowaniu Najśw. Sakramentu (in silentio) celebrans stojąc in plano, zaintonuje „Boże coś Polskę” a po przepiewaniu jednej zwrotki — pieśń do Matki Boskiej.

Przy naukach należy przypominać wiernym tegoroczną intencję majowych nabożeństw:

„uproszenie dla ojczyzny naszej opleki

Bożej, a narodom pokoju”.

Księża prefekci zabiegają o młodzież i działalność szkolną do gorliwego uczestnictwa w nabożeństwach majowych, a dzieciom, które w tym roku mają przystąpić do pierwszej Komunii św. zalecają przy dziękczynieniu

modlitwą o pokój.

Członkowie wszystkich zakładów kościelnych jak: bursy, stowarzyszenia, bractwa i sodalacje winni w b. maju przystąpić do Komunii św., oświadczając w intencji, podanej przez arcybiskupa.

Tegoroczne matury jeszcze według dwóch typów.

(A) W b. tygodniu rozpoczyna się w całym kraju egzaminy dojrzałości. Wb roku wskutek wprowadzenia w życie reformy szkolnictwa średniego, egzaminy maturalne prowadzone jeszcze będą według dwóch regulaminów: dotychczasowego regulaminu 8-ych klas gimnazjów starego typu i zastosowanego po raz pierwszy nowego regulaminu dla dwóch liceów.

Według dawnego systemu, egzamin do-

rzałości składają repetyceni i absolwenci wieczorowych kursów maturalnych. Na terenie okręgu kuratorium szkolnego warszawskiego egzaminy maturalne dla repetyceni rozpoczynają się w nadchodzący poniedziałek 1 maja. Absolwenci liceali rozpoczyna składanie egzaminów dojrzałości 16 maja. Kuratorium wydelegowało około 100 państw. komisji egzaminacyjnych.

(a) DO WARSZAWY PRZYBYŁ P. CARLOS CHAVEZ, etatowy konsul republiki Boliwii i urzęduje w lokalu konsulatu przy ul. Wiejskiej 18

w godzinach 10-13. We wszystkich sprawach wizowych emigranci, udający się do Boliwii, winni kierować się pod powyższym adresem.

Obłóczyny zakonne hr. Heleny Potockiej.

(KAP) W klasztorze PP. Wizytek w Warszawie odbyła się uroczystość obłóczyn zakonnych siostry Marii Józefy, znanej w świecie hr. Heleny Potockiej. Msze św. odprawili i ceremonii obłóczyn zakonnych dokonał J. E. ks. arcybiskup Stanisław Gall.

Wesoło wydawał 450.000 fr., skradzione we Francji.

(Kow) W nocnych lokalach stolicy pojawił się ostatnio cudzoziemiec, Herman Rotman, udający obywatela francuskiego i współwłaściciela wielkiej fabryki wstążek w Lyonie. Do Polski przyjechał rzekomo w celach handlowych. Cudzoziemiec hojną dłoń wydawał pieniądze, zapraszał do swego stolika wszystkich gości w lokalu itd.

Niespodziewana też konsternacja wśród towarzyszy zabaw „przemysłowca lyońskiego” wywołało niespodziewane aresztowanie Rotmana w jednym z wytwornych lokali, podczas wesołej biesiady. Jak się okazało, Rotman jest... aferzystą, mającym na sumieniu różne kryminalne wyczyny.

Przed dziesięcioma laty przekroczył nielegalnie granice Francji i otrzymał podrzędne stanowisko w fabryce jedwabiu, gdzie... dopuścił się fałszerstwa. Po odcierpieniu kary wypłynął na widownię już jako „prokurent” tej fabryki. Pozyskawszy zaufanie dyrekcji, Rotman za podrobionym czekiem podjął w banku z rachunku fabryki 450.000 franków i zbiegł do Polski i na prośbę policji francuskiej aresztowano go w Warszawie.

Podczas dochodzenia wyszło na jaw, że Rotman w Polsce ma... do odcierpienia karą półtora roku więzienia za oszustwo, popełnione przed dziesięcioma laty.

Z kcaju od korespondentów I. K. C.

Kronika lwowska.

Uroczyste wręczenie stypendjum im. ppłk. Wład. Glińskiego.

(C) Na politechnice odbyło się w sobotę uroczyste wręczenie studentowi III roku wydziału inżynierii lądowej, Edwardowi Brandlowi, specjalizującemu się w studiach nad budową lotnisk, pierwszej półrocznej raty w kwocie 400 zł. Stypendjum im. śp. ppłk. Władysława Glińskiego, ufundowanego przez oficerów i urzędników budownictwa wojskowego z całej Małopolski.

Stypendjum stanowi odsetki od wliczonego funduszu 15.000 zł., zebranego przez fundatorów i ulokowanego w B.G.K. Otrzymuje je corocznie jeden ze studentów politechniki lwowskiej, przyczem pierwszeństwo mają niezamożni a zamierzający się poświęcić zagadnieniom, związanym z obroną przelotniczą i przelotniczą. Wręczenia stypendjum dokonał specjalnie przybyły z Warszawy mjr. Mieczysław Piłarski z departamentu budownictwa M. S. Wojsk. w towarzystwie mjr. Karola Ludwiga i dziekana wydziału prof. Wilczkiewicza.

Wyrok za kradzież w „Karpallic” i „Książnicy-Atlasie”.

(C) W sobotę o godz. 1-ej w południe zapadł w sądzie okr. wyrok w wielkim procesie o kradzież książek i kart do gry na szkodę „Książnicy Atlas” i fabryki kart „Karpaliti”.

Z oszkarżonych pracowników obu firm skazani zostali jedynie dwaj: maszynista „Karpaliti” Izrael, Reiser na pół roku więzienia, orz z pracownik „Książnicy Atlas” M. Klebański na rok więzienia, obydwa z zawieszeniem kary przez 3 lata.

Pozostałych uniewinniono. Oskarżał wiceprok. Cypryś. Broniło 12 adwokatów.

Kronika chrzanowska.

(Jog) WIZYTA MIN. ZYNDRAM-KOŚCIAŁKOWSKIEGO. W ub. sobotę przybył do Chrzanowa min. Zyndram-Kościałkowski w towarzystwie wojewody dr. Tymieniekiego, dyrektora gł. Biura Funduszy Pracy, Państwowego i dyrektora Funduszu Pracy, Młostkiewicza. Goście w towarzystwie starosty Belsary i pos. Tadeusza Gdułi zwiedzili fabrykę lokomotyw, oprowadzani przez dyr. inż. M. Symonowicza. P. Minister spędził kilka obwł wśród działaczy ochronki fabrycznej, a następnie zwiedził kolonję robotniczą i urzędniczą.

(Jog) WEZWANIE DO POKASANEGO PRZEZ WŁADZĘ PSA. 22 bm. wieczorem na moście kolejowym w Chrzanowie pleo-owczarz, będący własnością Stan. Pokrzyka z Chrzanowa, pokasał chłopca nieznanego nazwiska. Urzędowo stwierdzono o tego psa właściciela i wobec tego biuro sanitarne zarządził, by Chrzanowa wyzywa za naszem pośrednictwem pokasnego chłopca, aby niezwłocznie zgłosił się w tem burze celem poddania się szczepieniu.

Proces o napad na uczestników odczytu dra Szczęśliwego we Lwowie.

Ze Lwowa donosi (C): We Lwowie rozpoczął się w sobotę proces karny przeciwko sprawcom napadu na uczestników odczytu docenta U. J. dra Szczęśliwego.

W świetle aktu oskarżenia sprawa przedstawia się następująco: Staraniem akademickiej młodzieży ludowej miał się odbyć w auli uniwersytetu lwowskiego 28 lutego b. r. wieczorem odczyt dr Szczęśliwego p t „Śluby Jana Kazimierza”. Goście przybywający na odczyt zastali drzwi do sali zablokowane przez kilkunastu studentów uzbrojonych w pałki i kastyki. M. in. przybył również prof. Bujak z żoną.

Akt oskarżenia opisuje sytuację w jakiej znalazł się prof. Bujak Gdy blokujący nie chcieli wpuścić pp. Bujaków na salę, prof. Bujak zaczął od jednego z nich legitymację. Na to osobnik ów odpowiedział wyzywająco: „Ty sam się wylegitymuj!”

W chwili gdy nadszedł jeden z organizatorów odczytu prezes młodzieży ludowej student Franciszek Wilk napaściwszy zaatakował go. — Powstała bójka, w rezultacie której zostali ciężko pobici oprócz studenta Wilka student praw Bronisław Zajączk, któremu przebito nożem małżoninę uszną, student Politechniki Józef Moskał i 62-letni urzędnik prywatny Jan Kruk.

Jako inicjatora napadu aresztowano prezesa młodzieży wszechpolskiej, Jana Kornasa, jako

uczestników zaś studenta praw, Stefana Kotowicza, st. medycyny Anatola Koczarskiego, st. praw Feliksa Brzeskiego i studentów medycyny Tadeusza Tarnowskiego, Stanisława Zarębskiego, Mieczysława Szamachnego, Edmunda Posiassnego i Michała Mrza.

Na wniosek prokuratora przesłuchał sąd każdego z oskarżonych w nieobecności kolegów Oskarżeni Kornas i Kotowicz nie przysnali się do udziału w napadzie.

Trzeci oskarżony Koczarski podał, iż w Domu Medyków otrzymał przed odczytem czapkę narciarską i pałkę, poczem z kilku kolegami udał się do Domu Akademickiego.

Na pytanie przewodniczącego, do czego była mu potrzebna pałka, odpowiedział, że wdział z własnego doświadczenia, że ludowcy umiędą dobyć bię, wziął sobie pałkę dla obrony. W czasie bójki trzymał jedynie pałkę podniesioną w górę, ale nie uderzył nikogo.

Również osk. Brzeski zeznał, że nikogo nie uderzył. Nie uczynili tego również, jak twierdzą, pozostali oskarżeni.

Św. Jan Kruk rozpoznaje osk. Kotowicza i Tarnowskiego jako tych, którzy byli w grupie napaści — przez kogo został pobity nie wie.

Ku końcowi rozprawy zeznał powtórnie św. Wilk, student, który zeznał, iż rozpoznaje jako tego, który go pobił osk. Kotowicza.

Ponura zagadka — poćwiartowanych zwłok staruszki.

Przypuszczają mord rabunkowy.

(Or) Potworna zbrodnia, dokonana na osobie 80-letniej staruszki, której poćwiartowane zwłoki, zaszyte w workach, znaleziono w trzech różnych punktach miasta, poruszyła opinię publiczną, a wydział śledczy postawiła wobec ponurej na razie nierozwiklanej zagadki.

Donosiliśmy, że punktem zwrotnym w śledztwie było znalezienie przez policję na północnych peryferiach miasta w okolicy ul. Brzeskiej.

zaszyte w worek głowy ofiary
zbrodni.

Z poćwiartowanych części ciała zestawiono w prokuratorjum zwłoki i zdołano wtedy — przy pomocy publiczności — ustalić nazwisko zamordowanej.

Była to Józefa Wojtczak, zam. przy ul. Marysińskiej 3, urodzona w 1859 r., sublo-

katorka wdowy Małgorzaty Papiernik. — Staruszka wyszła w środek przed południem z domu i ślad po niej od tego czasu zaginął.

Śledztwo dotychczas ustaliło, że Wojtczakowa od lat mieszkała w Łodzi i była wdową po tkacz. Mieszkała w dzielnicy ludzi ubogich, jednakże chodziła wierzcie, że posiadała pieniądze i podobno chwaliła się posiadaniem znacznej gotówki.

Podobno jednej ze swych kuzynek pozyczyła kilkaset złotych. Być może, że te wzięci o ukrytych pieniądzech stały się powodem zbrodni.

Mord na tle rabunkowym jest najprawdopodobniejszy, przyczem podkreślić należy, że poćwiartowanie zwłok następnie ukrycie krwawych części ciała w worku i ukrycie w różnych punktach miasta, miały na celu zatrzeć śladów zbrodni.

Kronika wielkopolska.

Wizyta dzieci polskich z Gdańska.

(Sm) 1 maja o godz. 22 przybyła do Poznania 60 dzieci polskich z Gdańska na zaproszenie członkiń Przystosobienia Wojsk. Kobiet.

Dzieci zabawią w Poznaniu parę dni, zwiędzą Targi Poznańskie i wezmą udział w święcie narodowym. Dzieci otrzymają również w darze sztandar dla swojej szkoły.

Kronika myślenicka.

(D) P. WOJEWOWA TYMIŃSKA w towarzystwie naczelniczki Munchiewskiego odbył inspekcję starostwa oraz miasta.

(D) NA P. O. P. Jak dotąd ubogi górali powiat myślenicki zadeklarował 81.000 zł na P. O. P.

(D) TYLKO JEDNA LISTA WYBORCZA W MYŚLENICACH. W dniu 30 bm miały się odbyć wybory 16 radnych do Rady miejskiej w Myślenicach. Wobec uzgodnienia i wypłynięcia tylko jednej listy wybory się nie odbyły. Nadmienić należy, że żaden radny możezowego wyznania nie wszedł do Rady miejskiej.

Kronika lubelska.

Zarabiał siekierą — bo nie chciała oddać 20 zł.

(Ul) We wsi Gołabki, w pow. łukowskim, 30-letni Kaz. Markowski zarabiał siekierą Annę Sowiak, jej 2-letnią córkę Stanisławę oraz ciężko ranili matkę zamordowaną, 76-letnią Józefę.

Morderca, po dokonaniu zbrodni, usiłował popełnić samobójstwo, zażywając esencję octową i skacząc do studni. Przeszkodziła mu jednak w tem ludność miejscowa, a zgromadzone kobiety usiłowały dokonać na nim samosądu.

Pokrwawionego mordercę odwieziono do szpitala, gdzie po odzyskaniu przytomności zeznał, że... „popełnionego czynu nie żałuje, gdyż zamordowana nie chciała mu oddać 20 zł, które mu się należały!”

Kronika wileńska.

Orzeł zaatakował sponami.

(Er) We wsi Rudnia, na terenie gminy rudnickiej, wydarzył się niezwykły wypadek zaatakowania człowieka przez orła bielika.

Włóścianin Michał Cyłowicz zauważył przez okno kłazęcego nad podwórzem wielkiego orła bielika, który usiłował porwać kure. Cyłowicz wyskoczył z chaty i usiłował odpedzić drapieżnika. Orzeł rzucił się na niego i zadał mu kilka ciosów dżobem w głowę i szyję, oraz bijąc go sponami. Na wołanie o pomoc wybiegł go sponami. Cyłowicza, który odpedził orła kijem.

W puszczy Rudnickiej gnieździ się kilka orłów bielików, których rozpiętość skrzydeł dochodzi do 2,80 m.

TELEGRAMY.

Nieugięte stanowisko Polski.

Niemieckie żądania i memoranda w świetle rzeczywistości.

(Od naszego sprawozdawcy politycznego).

Warszawa, 29 kwietnia.

(Ig) Dwoma drogami poinformowały Niemcy Polskę o zerwaniu przez nie paktu o nieagresji: zrobił to kanclerz Hitler w mowie, wygłoszonej w południe ubiegłego piątku, a na 5 minut przedtem doręczono naszemu ministerstwu spraw zagranicznych memorandum rządu niemieckiego, oficjalnie wymawiające układ z 1934 r.

Rząd polski odpowie Niemcom w ten sam podwójny sposób:

droga dyplomatyczna, wystosowując note do Berlina i drogą parlamentarną, gdyż p. mln. Beck przedstawi w przyszłym tygodniu całokształt stosunków polsko-niemieckich w ostatnim pięcioletniu i da komentarz autorytatywny do oficjalnej noty polskiej.

Zanim to nastąpi, można już dziś przedstawić stanowisko polskich kół politycznych wobec ostatnich kroków niemieckich, ponieważ jest ono zupełnie wyraźne, naturalne, bezsporne i całkowicie harmonizuje z odporem, jaki urywaniem niemieckim daje jednogłówna polska opinia publiczna.

Memorandum niemieckie kładzie przede wszystkim wielki nacisk na umowę polsko-angielską, wysuwając ją na plan pierwszy znacznie mocniej, niż to uczynił kanclerz Hitler w swoim przemówieniu. Układ polsko-angielski ma być kamieniem obrazu dla Niemiec, które przypuszczają, że Polska, mając niemieckie zapewnienia o nieagresji, będzie się czuła jak u Pana Boga za piecem i wyrzeknie się wszelkiej samodzielnej akcji dyplomatycznej.

Nikt w taką naiwność Niemiec nie uwierzy.

Polska wielokrotnie, manifestacyjnie podkreślała, że prowadzi politykę własną, mającą na celu jedynie zabezpieczenie własnych interesów. I niemieckie sfery polityczne z kanclerzem Hitlerem na czele przytłumowały z uznaniem to zapewnienie, tłumacząc je po swojemu, że idzie jedynie o emancypację z pod wpływu przyjacielskiej Francji. Nie przychodziło im widać na myśl, że tem bardziej Polska nie chce uzależniać się od swych sąsiadów. Wyobrażali sobie, że pakt polsko-niemiecki może być czynnikiem uniemożliwiającym Polsce współpracę z państwami zachodnimi.

Te własne interpretacje

zrodzone w megalomanji niemieckiej, przagnęły nam Rzesza przedstawić dziś jako zobowiązanie polskie. Ale takie zobowiązanie nie mieściły się ani w literze, ani w duchu paktu o nieagresji i nie mogłyby nigdy leżeć w zamiarach Polski. Zresztą pakt z 1934 r. był dwustronny, więc

Jednakowo wiązał Polskę i Niemcy,

a czy te krepowały się w zawieraniu sojuszków i dawaniu gwarancji stronom trzecim po 1934 roku bez pytania o to Polskę? Czy nie wiązały się z Włochami? Czy nie zaangażowały się wobec Słowacji? To, co wolno było robić Niemcom, nie ma być dozwolone Polsce — śmieszne i aroganckie pomysły.

Rzesza pomawia Polskę o udział w angielskiej akcji „okrążania”. Znowu dziwnie pretensje. Dość porównać mapę Europy środkowej z 1934 r. z taką mapą roku 1939, aby spostrzec,

któ przódz kogo w ciągu tych pięciu lat jest okrążany?

Dzięki pochłonięciu Austrii, Czech i Moraw, dzięki usadowieniu się militarneemu w Słowacji, dzięki zajęciu Klajpedy, Niemcy ogarnęły Polskę od południa i od północy. To jest prawdziwy ruch okrążający. To też krzyk Niemiec, że są osaczone, przy pominięciu poniekąd zachowanie przysłowitego złoczyńcy, który ucieka i woła „Trzymajcie złodzieja!”

Przechodząc do merytorycznej oceny układu polsko-angielskiego, trudno nie dostrzec się w nim podobieństwa z sojuszem polsko-francuskim, który nie przez szkadzał przeciw Hitlerowi podpisania paktu o nieagresji. Jeśli bowiem prawdziwi wemi są zapewnienia Niemiec, że nie chcą one nikogo napadać, to

czemuż biorą do siebie ostrze gwarancji, udzielonych Anglii przez Polskę?

Przecież, jeśli Niemcy nikogo nie napadną, to Anglia nie będzie go bronić i Pol-

ska nie wejdzie w konflikt. Byłoby inaczej, gdyby Rzesza miała zamiary agresywne. Ale od nich się odzęgnywa na każdym kroku.

Na drugim dopiero planie memorandum niemieckie wylicza „kromne życzenia”, przedstawione w „przyjaznej” formie rządowi polskiemu. Ma to być takie „drobiazgi” jak: „Powrót Gdańska do Rzeszy”, „eksterytorjalna linja kolejowa i autostrada między Prusami Wschodnimi, a Rzeszą”.

Dla nas żądania te wcale nie są tak małe, gdyż

oznaczaają uszczuplenie i tak niedostatecznego wybrzeża

morskiego Polski i utrudnienie dostępu do morza. W zamian z tego rodzaju ofiary, podważające był całego państwa, Niemcy obiecały nam „uznanie przez Rzeszę całego polskiego korytarza i całości polskiej granicy zachodniej”. Wydaje się, że

chcą nam sprzedać rzeczy, które dawno do nas należały.

Przypominają pod tym względem handlarza psów który liczy, że po sprzedaży pies znów do niego powróci i będzie mógł być po raz drugi trzeci i dziesiąty sprzedany. Ojóż my nie jesteśmy wcale skłonni kupować własnych rzeczy. Zdawalo nam się, że

Niemcy po 1934 roku ostatecznie uznały nienaruszalność zachodniej granicy polskiej

i przynależność Pomorza do Rzeczypospolitej.

Jeśliby co parę lat trzeba było zdobywać od Niemiec tego rodzaju zapewnienia i wciąż im za to płacić realnymi wartościami, wkrótce cała Polska poszłaby rzeźwiwiec z torbami.

Nie większa też wartość w świetle ostatnich doświadczeń przedstawia obietnica zawarcia paktu nieagresji na 25 lat. Hitler nie dotrzymał nawet 10-letniego przyrzeczenia, więc cóż mówić o ćwierćwieczu? Należy tu przypomnieć, że pakt z 1934 r. wcale nie przewidywał możliwości przedwczesnego jego wypowiedzenia. Obecnie więc Niemcy nie wymawiają, lecz wprost zrywają pakt o nieagresji. — Musi to potwierdzić przekonania polskie o niedotrzymywaniu przez nie słowa.

Niezrozumiały jest okólnik o gotowości uwzględnienia interesów polskich przy zapewnieniu niepodległości Słowacji. Jaśniejszy punkt ten postawił w swej mowie kanclerz, wspominając o zagwarantowaniu niepodległości Słowacji wspólnie przez Niemcy, Polskę i Węgry. Nie wiemy, czy ta

spółka z Niemcami, zawarta na żywym ciele bratniego nam narodu słowackiego,

na dobreby nam wyszła? Nad sprawą tą należałoby się poważnie jeszcze zastanowić.

Co do obietnicy uznania praw gospodarczych Polski w Gdańsku po przyłączeniu go do Rzeszy, to należy nadmienić, że trudno byłoby pogodzić dotychczasowe prawa i przywileje polskie w Gdańsku jak wspólność granicy celnej rozporządzenie kolejni, posiadanie bazy wojskowej na Wester-

w sprawie Gdańska i autostrady stanowisko rządu polskiego będzie nieugięte.

Owszem można mówić o ułatwieniach komunikacyjnych dla Niemców z Prusami Wschodnimi, ale bez naruszania praw suwerennych i terytorjalnych Polski. Można mówić o uporządkowaniu stosunków

placie, przedstawicielstwa Gdańska na zewnątrz w stosunkach międzynarodowych, uprawnień pocztowe i telegraficzne, zabezpieczenie mniejszości polskiej itp. z suwerenitetem Rzeszy nad Gdańskiem. Woli-my już stan dotychczasowy.

Jeśli idzie o autostradę eksterytorjalną dla Niemiec, to wiemy jaką rolę takie autostrady mają odgrywać w planach Rzeszy. Nawet gdyby Polska zgodziła się na takie przecięcie swego Pomorza przez obcą drogę byłoby to tylko nieustalony powód do ciągłych zajęć sporów i konfliktów z Niemcami. W interesie obu sąsiadujących narodów leży zmniejszanie punktów tarć, a nie ich pomnażanie. Właśnie dla utrzymania dobrosąsiedzkich stosunków nigdy nie można się zgodzić na tego rodzaju serwitu na naszym terytorjum.

Zresztą wcale nie jest pewne, czy dotychczasowy stan komunikacji niemieckiej z Prusami Wschodnimi oraz sytuacja w Gdańsku były dla Niemiec nie do zniesienia? Przeciwnie, jeszcze w roku 1938 w mowie, wygłoszonej 28 lutego, kanclerz Hitler oświadczył, że „państwo polskie respektuje narodowe stosunki w Gdańsku” i że „udało się wyrównać drogę ku porozumieniu, która wychodzi z Gdańska, potrafiła obecnie ostatecznie pozbywać nierówności trujących stosunek między Niemcami a Polską”.

Są to zapewnienia dla Polski zbyt wielkie, aby można było tak łatwo z nich zrezygnować. To też nie ulega wątpliwości, że

gdańskich znaczących upadkiem prestiżu Ligi Narodów, ale tylko w ramach pozostawienia Wolnego Miasta poza państwowymi granicami Rzeszy.

Wojciech Korfanty po powrocie do kraju został aresztowany.

Warszawa, 29 kwietnia. (PAT). W dniu 29 b. m. zgłosił się do prokuratury w Katowicach Wojciech Korfanty, ukrywający się od kilku lat zagranicą.

Na zarządzenie prokuratora, Korfanty

został aresztowany i osadzony w więzieniu do dyspozycji sędziego apelacyjnego śledczego do spraw wyjątkowego znaczenia w Warszawie, który prowadzi przeciw niemu śledztwo sądowe.

Rumunja prosta „nieściskość” Hitlera.

Bukareszt, 29 kwietnia.

Sfery oficjalne oświadczają, iż rządowi rumuńskiemu nie jest wiadomem, jakoby którykolwiek z polityków rumuńskich lub odpowiedzialnych osobistości rumuńskich wyraził chęć wspólnej granicy z Rzeszą

przez przyłączenie Rusi Zakarpackiej i Słowacji do Rumunii.

Sfery oficjalne stwierdzają, iż tego rodzaju sugestji nigdy ze strony Rumunii nie robiono.

Oświadczenie rumuńskie podane zostało przez radio w trzech językach.

Jak Niemcy narzuciły Słowacji „niepodległość”?

Rewelacyjne kulisy wydarzeń w Bratysławie.

Wilno, 29 kwietnia.

„Słowo” zamieszcza opis wydarzeń, jakie poprzedziły zerwanie łączności między Słowacją i Czechami i ogłoszenie przez sejm słowacki na niejawnym posiedzeniu uchwały o niepodległości.

Pismo stwierdza, iż w nocy z 12 na 13 marca br. przybyło z Wiednia do Bratysław kilka samochodów kierując się do willi zamieszkałej przez ówczesnego premiera rządu słowackiego, Sidora Przybyli tam gauliter Bürckel, namiestnik Austrii Seyss-Inquart, zastępca gaulitera Wiednia Hammerschmidt i podsekretarz stanu w kancelarii kanclerza Rzeszy Keppeler. W rozmowie trwającej przeszło 3 godziny, goście niemieccy żądali od Sidora ogłoszenia niepodległości Słowacji i zwrócenia się do Hitlera o opiekę nad nowym państwem słowackim.

Sidor nie ustępuje, oświadczając, że taką decyzję może powziąć wyłącznie sejm słowacki.

Następnego dnia Bürckel domaga się

zwolnienia rady ministrów. W jednym pokoju obradują ministrowie, a drugim siedzą dygnitarze niemieccy. Mimo kilkudziesięciu nacisku niemieckiego rząd oświadcza, iż solidaryzuje się z prem. Sidorem.

Wówczas Bürckel wyjeżdża z Bratysławą do Banowic, gdzie proboszczem jest ks. Józef Tiso, któremu oświadcza, że Trzecia Rzesza nie uznaje rządu Sidora, wobec czego kanclerz Hitler domaga się nowego rządu słowackiego i wzywa ks. Tiso do Berlina.

W nocy na 13 marca gauliter Bürckel odjeżdża z ks. Tiso do Bratysławy, gdzie ks. Tiso domaga się zwolnienia na nowo rady ministrów, która wreszcie upoważnia ks. Tiso do udania się do Berlina.

Bürckel wlezie ks. Tiso przez Wiedeń, gdzie przebywa zbiegły przed kilku dniami z Bratysławą znajdujący się w opozycji do rządu Sidora, Durczanski. Ks. Tiso raz z Bürckelem i Durczanskim leżą samolotem do Berlina, gdzie przyjmują ich kanclerz Hitler w obecności Ribbentropa.

Bürckel wyciąga z kieszeni kawałek papieru listowego ze swym nazwiskiem: na-

pisane są tam nazwiska ministrów przysięgłego rządu słowackiego, przyczem nazwisko Sidora jest dwukrotnie przekreślone.

Mimo to Sidor zostaje w rządzie, którego kierownictwo obejmuje ks. Tiso. Ten telefonuje z Berlina do Sidora z poleceniem zwolnienia posiedzenia sejmiku słowackiego.

Sidor łączy się z prezydentem republiki czechosłowackiej, Hachą i prosi go o pozwolenie zwolnienia sejmiku w Słowacji (Znaczący należy, iż w dwa dni później wojska niemieckie zajęły Pragę, była to więc ostatnia rozmowa premiera Słowacji z prezydentem Czecho-Słowacji). Po otrzymaniu zgody Hachy, radjostacja w Bratysławie powtarzała co kilka minut, iż o g. 10. następnego dnia odbędzie się posiedzenie sejmiku, wzywając wszystkich posłów do stawienia się.

Nieudały zamach na Sidora.

W nocy na 14 marca następuje w Bratysławie straszliwy wybuch, który niszczy mury otaczające klasztor OO. Jezuitów. — Nieznani sprawcy wleźli na samolotach wielką ilość dynamitu, powodując wybuch. Od czasu do czasu słychać strzały karabinowe. Rozchodzą się pogłoski, iż premier Sidor padł ofiarą zamachu.

Okazuje się, że to nieprawda, lecz w pobliżu jego willi znaleziono wielką bombę pochodzącą z fabryki w Düsseldorfie oraz aresztowano kilkunastu obywateli niemieckich w mundurach szturmowców.

Na skutek interwencji konsula niemieckiego Druffela uwolniono ich już następnego dnia.

Obradujący przy drzwiach zamkniętych sejm uchwalili niepodległość Słowacji. — Pierwszy z posłów, który wyszedł po tej uchwałę do kłuarów, rozłożył szeroko ręce i powiedział: „Nie było innego wyjścia, trzeba było wybrać niepodległość”.

* * *

Bratysława, 29 kwietnia. Znany polityk słowacki Sidor usunięty — jak wiadomo — na życzenie Niemiec ze stanowiska ministra spraw wewnętrznych, ma być mianowany postem słowackim przy Watykanie.

Nominacja ta uważana jest za chęć pozbycia się postu Sidora z kraju i odsunięcia go w ten sposób od wpływu na wewnętrzne sprawy Słowacji.

(PAT) WĘGIERSKI SĄD WOJSKOWY skazał za szpiegostwo 11 osób na karę więzienia od 3 do 15 lat.

Przegląd prasy.

Zdecydowane i zwarte stanowisko opinii polskiej.

W ostatnich czasach społeczeństwo polskie daje ustawiczne dowody swej żarowości i zwrócenia, jak i zdecydowania. Dziś po mowie, wygłoszonej przez kanclerza Hitlera, ten fakt należy szczególnie uwypuklić. **Cała bez wyjątku prasa polska**, niezależnie od poglądów, jakie reprezentuje, niezależnie od tezy ideologicznych, o które walczy w naszej polityce zagranicznej — odpowiada wyraźnie i jasno pod adresem wystąpienia Hitlera: **nie!**

* * *

We właściwym oświeceniu.

Oficjalna „Gazeta Polska” rozpoczyna swój komentarz od stwierdzenia, że są konieczne pewne sprostowania, jeśli idzie o enuncjację kanclerza i że pewne zasadnicze sprawy należy przedstawić **we właściwym świetle**. Przedewszystkiem podkreśla pismo, że inicjatywą uregulowania stosunków polsko-niemieckich wyszła od Marszałka Piłsudskiego, a nie od kogo innego.

Przechodząc do propozycji, jakie ostatnio miały być przedłożone rządowi polskiemu przez rząd Rzeszy — pisze „Gazeta Polska”:

Niektóre z nich opinii polskiej nie były znane; nie wiemy też, czy były one wiadome polskim czynnikom odpowiedzialnym. Przypomnijmy nawiasem, że od początku marca p. ambasador Moltke był nieobecny w Warszawie, a nasz ambasador w Berlinie, p. Lipski, nie miał kontaktu z ministrem von Ribbentropem. Wydaje się jednak pewne — jeśli idzie o pewne punkty propozycji kanclerza Hitlera — że rząd Rzplitej w zrozumieniu wagi dobrego sąsiedztwa zawsze życzliwie traktował sprawę komunikacji obywateli niemieckich przez Pomorze. Z tego względu również sprawa komunikacji szosowej wydaje się **niezłą do rozpatrzenia**. Ale pod jednym zasadniczym warunkiem: wszelkie sugestje na temat jakiejś eksterytorialności muszą być **odrzuczone**. Na to opinia polska nie zgodzi się nigdy. Mówimy krótko i jasno, bo w tych nerwowych czasach my, ludzie prości, jesteśmy zwolennikami sytuacji jasnych.

Sprawa Gdańska i nasze stanowisko w niej — pisze „Gazeta Polska” — zostało wyjaśnione w znanym naszym Czytelnikom artykule red. Smogorzewskiego.

Przechodząc z kolei do metod i do metod nacisku, odpowiada „Gazeta Polska”:

Metody nacisków — zapewne możemy — są skazane na niepowodzenie. Kto chce z Polską rozmawiać, niech lepiej ich nie używa. Rezultatów nie osiągnie. Albowiem na próby regulowania czegokolwiek gwałtem Polska, jak każde szanujące się państwo, da taką odpowiedź, która nakazuje nierozważnemu szczenek dla państwa i narodu polskiego.

Wreszcie bardzo ciekawa jest odpowiedź dziennika na zarzut, jakoby układ polsko-angielski sprzeciwiał się paktowi polsko-niemieckiemu z r. 1934:

Musimy interpretację, jakoby pakt z Rzeszą miał uniemożliwić Polsce współpracę z mocarstwami zachodnimi, uznać za błędną i tem samem odrzucić z miejsca. W r. 1934 w czasie rokowań o zawarcie paktu polsko-niemieckiego sprawa ta była dokładnie sprecyzowana i nie ma powodów, by obecnie rząd polski miał zmienił swoje stanowisko. Zresztą rząd nasz niewątpliwie rezerwuje sobie możliwość ścisłego przedstawienia — w odpowiedniej korespondencji dyplomatycznej — sprawy zgodności zbliżenia polsko-brytyjskiego z układem z roku 1934. Spodziewamy się, że korespondencja ta zostanie opublikowana podobnie jak opublikowane zostało memorandum rządu Rzeszy do rządu Rzplitej.

Natomiast każda myśl pozytywnego ułożenia stosunków sąsiedzkich będzie zawsze poważnie potraktowana przez rząd polski — kończy „Gazeta Polska”.

* * *

„Polonizacja Gdańska jest nieuchronna”. — Propozycje, których nie było.

Organ sfer wojskowych „Polska Zbrojna” w swoim omówieniu mowy kanclerza przedewszystkiem zaznacza, że **nie było propozycji niemieckich dotyczących Słowacji i nie było propozycji niemieckich o jakimś pakcie na 25 lat**. Natomiast podkreśla dziennik wojskowy w bardzo zdecydowanym tonie:

Nie otaczanie Niemiec, lecz otaczanie Polski, wykonane od południa i północy, bez najmniejszego porozumienia z nami, uskuteczniła metodą „faktu dokonanego”, naruszyło równowagę stosunków polsko-niemieckich.

Nie wzajemne gwarancje polsko-angielskie, lecz „protekcja” Niemiec dla Słowacji stworzyła powód do nieufności w stosunkach polsko-niemieckich.

A w dalszym ciągu pisze „Polska Zbrojna”:

Polska przykłada oczywiście jak największą wagę do ułożenia współżycia z Niemcami, coż kiedy żłnować wypada, że sąsiad zachodni postępuje się w działaniach zaskoczeniem, w argumentacji nieścisłością, w żądaniach swoich podstępem, że wymienimy choćby postulat autostrady. Takie postulaty są już przecież znane, posłużyły one nie tak dawno do rozsądzania państwa,

A co do Gdańska — no — chyba jasne: leży u ujścia Wisły, rzeki od tródel do morza polskiej. **Gdzie tu jest możliwość oddawania obywateli i przeliku gospodarczego Polski? Polonizacja Gdańska jest nieuchronna** i doprawdy szkoda by było energii niemieckiej na dalsze Niemczenie małego prowincjonalnego miasta którego losy są przesądzone, oczywiście na drodze całkowitej naturalnej.

Tak więc zrywając pakt nieagresji z Polską kanclerz Hitler znacznie pogorszył sytuację międzynarodową Niemiec. Warto by tu przytoczyć (złagodzoną w formie) wypowiedź Marszałka Piłsudskiego, który przewidywał, że **musi upaść taki, któryby zaczął wojować z całym światem**.

Tak czy inaczej będzie, trzeba na razie stwierdzić, że odprężenie zależy tylko od wycofania się Niemiec z zajętej wczoraj postawy. A wówczas i rozmowy będą możliwe, choćby dla wyczerpania wszelkich istniejących środków pokojowych.

* * *

Rząd Rzeszy uniemożliwił wymianę poglądów.

„Kurjer Poranny” szeroko odpowiadając na mowę kanclerza, tak ocenia metody, stosowane przez rząd Rzeszy:

Skoło już mowa o metodach z ostatnich dni, nie będzie bez znaczenia fakt, że **rząd niemiecki uniemożliwił technicznie wymianę poglądów** między sobą a rządem polskim i to od 6 bm.

aż do dnia wczorajszego. Przez cały ten czas ambasador Lipski nie mógł się zetknąć z ministrem von Ribbentropem, natomiast ambasador Rzeszy w Warszawie w Moltke przebywał poza granicami naszego państwa

* * *

Polityka przeciw Anglii i przeciw Polsce.

„Warszawski Dziennik Narodowy” tak ocenia sprawę zerwania traktatu z Anglią i z Polską przez Rzeszę:

Wypowiedzenie traktatów Anglii i Polsce wskazuje na to, że Niemcy zamierzają dalszą swoją politykę obrócić przedewszystkiem przeciwko tym dwóm państwom. Uważają one, że zarówno Polska, jak Wielka Brytania stanowią główną pozycję w rowej sytuacji europejskiej i pragną sytuację tę zmienić, uścisnąć i że porzucenia dotychczasowej polityki Anglii próbną drogą możliwościami pokojowego załatwienia konfliktu. **Polskę chce się izolować i zastraszyć**.

Nie sądzimy, aby ten manewr polityki niemieckiej mógł dać poważniejsze wyniki.

* * *

Nigdy!

Organ zbliżony do sfer przemysłu, liberalny „Kurjer Polski” pisze:

Mowa Hitlera robi wrażenie mowy człowieka, który szuka wszelkich pretekstów, **aby spalić wszystkie mosty**, chroniące Rzeszę

przed stoczeniem się w otchłań wojennej awantury.

A dalej dziennik pisze: **Zerwany został most polsko-niemieckiego porozumienia**.

Gotowi jesteśmy — mówił Hitler — przystąpić do odbudowy tego mostu na nowych podstawach. Ale ceną, którą Polska musi uprzednio zapłacić, jest Gdańsk i eksterytorialna autostrada przez Pomorze.

Niema w Polsce człowieka, któryby nie rozumiał, iż **jest to cena nie do przyjęcia**.

„Przemówienie Hitlera może jedynie umożliwić przekonanie i to postawienie Słoneczka za, abyśmy zmienili je strzępkami papieru, placąc zań rezygnacją z naszych słusznych, odwiecznych praw, z istotnych dla naszego bytu interesów, z naszej narodowej ambicji i dumy — spotkać się mogą z ledwą tylko odpowiedzią:

Nigdy. * * *

Nie!

Organ, zbliżony do jednej z grup b. ONR-u, warszawskie „ABC”, swoje stanowisko formułuje krótko:

Jeśli idzie o Polskę, to sformułował on w sposób urzędowy te żądania, które w sposób nieoficjalny powtarzane były już od dawna. Po oficjalnym ich sformułowaniu sytuacja stała się jasna. Odpowiedź Polski na te postulaty może być tylko jedna: **nie!** I tak, jak nastąpi zawsze, gdy wchodzi w grę honor Polski i całość jej granic: **jedno krótkie żołnierskie słowo: Nie!**

„Trójprzymierze Polski, Anglii i Francji”

Ostrzeżenie „Tempsa” pod adresem Berlina.

(Od naszego korespondenta politycznego).

Paryż, 29 kwietnia.

Wobec tego, że **plątkowa mowa kanclerza Hitlera** — oceniana tutaj zresztą jako wydarzenie pozbawione specjalnej doniosłości — nie wniosła żadnych nowych pozytywnych elementów, rząd francuski w ścisłej łączności z rządem angielskim kontynuuje swą akcję dyplomatyczną, zmierzającą do zabezpieczenia Europy przed ewentualnymi dalszymi gwałtami Niemiec.

Min. Bonnet sfinalizował w sobotę po południu trwające trzy dni obrady z rumuńskim ministrem spraw zagr. Gafencu — Skądinąd również w sprawie organizacji bezpieczeństwa w Europie odbył on konferencję z sowieckim ambasadorem Suriczem. Min. Bonnet przyjął w sobotę po południu ambasadora Stanów Zjednoczonych Bullita.

Wypowiedzenie przez Niemcy paktu z Polską — jedyny ważniejszy punkt wczorajszej tyraady kanclerza — z m u s z a r z a d a francuski — jak tutaj powiadają — do tem intensywniej szej akcji po dotychczasowej linii.

Stwierdza się przytem, że wbrew fałszywemu zresztą scentyzyzmowi Berlina **akcja ta rozwija się jak nallerpie**. I tak pomimo dyskrecji, jaką zostają otoczone paryskie

obradby min. Gafencu, można stwierdzić, że doprowadziły one do dalszego zharmonizowania polityki obu krajów z uwagą na wszelkie możliwe ewentualności. Rezultatem rozmów francusko-rumuńskich jest również **zacieśnienie węzłów gospodarczych i finansowych** między obu państwami.

Obrady z Rosją sowiecką obracają się obecnie wokół gwarancji angielskiej, jaką Moskwa chciałaby uzyskać dla Łotwy i Estonii. W kołach francuskich dają do zrozumienia, że i na tym odcinku akcja francusko-angielska rozwija się najzupełniej pomyślnie.

Jednocześnie na łamach najpoważniejszych pism tutejszych, jak np. „Le Temps”, pojawia się po raz pierwszy ostrzegawczy pod adresem Berlina termin: **„Trójprzymierze Anglii, Francji i Polski”**.

Nie wykluczając bynajmniej, że **rząd niemiecki będzie usiłował wpaść w konflikt zbrojny na morzu Śródziemnym**, który Berlin wykorzystalby dla wywołania konfliktu w Europie, myśli się tutaj jednakże, że wczorajsze wypowiedzenie układów zadeedyrowane było przez Hitlera przedewszystkiem w celu stworzenia **korzystniejszej dla Niemiec sytuacji do rokowań z Warszawą i Londynem**.

Z Lityńsk.

Hitler chciał rozbić porozumienie Warszawy z Paryżem i Londynem.

Paryż, 29 kwietnia (PAT). Prasa paryska omawiając mowę Hitlera pod **bardzo nikielimi tytułami**, podkreśla niemal jednomyślnie, że w przemówieniu swem kanclerz Hitler **powtarza się** zarówno w swych metodach, jak i argumentacji.

Redaktor polityczny „Petit Parisien”, Bourges, uważa wypowiedzenie traktatu

angielsko-niemieckiego i niemiecko-polskiego za gesty, wyrażające **irytację i rozczarowanie**.

Francja — pisze Bourges — jest potraktowana w mowie kanclerza Hitlera z uprzejmością. Podkreślając różnice ustosunkowania się wobec Anglii, Polski i Francji, dyktator niemiecki pragnął bez

Hitler stoi na rozdrożu:

Rokowania, wieczny impas, albo wojna!

Druzgocąca ocena niemieckiej polityki w „Timesie”.

Londyn, 29 kwietnia.

(PAT). „Times” w artykule wstępnym omawia mowę Hitlera i pisze, co następuje:

„Czasami przemówienia Hitlera są **narzędziami groźby**, a w innych zaś wypadkach pozornie co najmniej są **narzędziami samoobrony**. Wczoraj gwałtowna oratorska swada, gorący emocjonalny zapal, którym posługiwał się Hitler przy innych okazjach, były mniej widoczne. Już ta cecha przemówienia sama przez się **stwierdza słuszność tezy, że orędzie prezydenta Roosevelta było na czasie**.

Kanclerz Hitler jest w defensywie. Podstawami ruchu narodowo-socjali-

stycznego i władzy Hitlera są rzekome „sromotne postanowienia” traktatu wersalskiego i dlatego też stanowią one podstawę wczorajszych wywodów kanclerza. Według przysłówia „ten, kto domaga się sprawiedliwości, musi mieć czyste ręce”. — Ta sprawa w sposób **żywytny i bezspórny dotyczy stosunków brytyjsko-niemieckich**.

Przedewszystkiem stwierdzić należy, że W. Brytania stała na stanowisku, iż **niektóre pretensje niemieckie oparte były na niesprawiedliwości i zdrowym rozsądku**. Dla tej wyłącznej przyczyny W. Brytania nie chciała przeciwstawić się reokupacji Nadronji, An-

Gdańsk należy do polskiego obszaru życiowego.

Paryż, 30 kwietnia. (B) „Jour” pisze: W miarodajnych kołach polskich oświadczają, że zdaniem rządu polskiego, **żadna gwarancja nie mogłaby zrównoważyć straty** tak życiowo ważnej **stratycznej przyczyny, jak Gdańsk**. Równocześnie zaznacza się, że **Gdańsk jest bez Polski niedolny do życia**. **Gdańsk należy do polskiego, a nie do niemieckiego obszaru życiowego**.

Wskazywano, że kluczem do zrozumienia wczorajszego przemówienia było to, w którym kanclerz oświadczył, iż nie podjął żadnego kroku, któryby naruszył prawa innych, „Times” zapytuje: **jakże jest możliwe, aby słowo te były wypowiedziane przez człowieka, który zniszczył wolność Czechosłowacji**. Skłoniło to prezydenta USA, do podjęcia kroku bez precedensu w polityce, a Wielką Brytanię do odstępstwa od dotychczasowej polityki.

Hitler żądał od świata, aby wierzył, że

nawet zdrowsza jest kawa z przyprawą

Karo Franek
W KOSTKACH

Niemcy mogą sobie rościć prawo historyczne do przekroczenia niepodległości Czechów i rządzenie niemi wbrew ich woli jako obywatelami drugiej klasy.

„Ta nowa reakcyjna i śmieszna pretensja historyczna

nigdy nie została przedłożona premierowi Chamberlainowi w Monachium — pisze „Times”. Podany w mowie kanclerza Hitlera argument, dla którego nie konsultowano premiera Chamberlaina, pogarsza jeszcze sprawę.

Los Czechów nie był, według Hitlera, sprawą, obchodzącą W. Brytanię. Dlaczego więc w takim razie — zapytuje dziennik — zwołana została konferencja monachijska? Cała dotychczasowa linja polityczna W. Brytanji, jej umiarkowanie i chęć konstruktywnej współpracy, jej dobra wola dowodzą nonsensowności twierdzeń o rozmyślnym wroglem stanowisku W. Brytanji, którem Hitler uzasadnia zerwanie brytyjsko-niemieckiego układu morskiego. W. Brytania może sobie na to pozwolić, aby nie przejmowała się zbytnio tem zerwaniem, doskonała wiedząc, że nie brytyjska polityka zniszczyła podstawy tego układu.

Kanclerz Hitler wskazuje na swoje propozycje wobec Polski, jako dowód czystości swych intencji we wschodniej Europie. Dlaczego więc odrzucili Polacy te „wspólna” propozycje — zapytuje ironicznie „Times”.

Polska postawić sobie musiała przedwzrostkiem pytanie, dlaczego propozycja ta została wogóle uczyniona, jeśli się zwąży, że jej stosunki z Niemcami oparte były na układzie, który jeszcze na kilka lat obowiązywał.

Największy błąd, jaki przez zajęcie Czech dyplomacja niemiecka popełniła od czasu wojny, błąd również wielki, jak inwazja w Belgji, stanowi barjerę w poprzek każdej drogi do pokoju.

Polska wcale nie odmówiła rozmów w sprawie Gdańska i komunikacji przez Pomorze, wprost przeciwnie, ale obecny układ, który został zamęczony nie z inicjatywy Polski, lecz z niemieckiej, ulega zerwaniu. Rozmowy nie są wykluczone między pokojowymi nastroszonymi Niemcami a silną Polską.

Alle sprawy te nie mogą być załatwione na jakichkolwiek innych warunkach, zaś fakty dokonane natrafia na czynny opór zarówno ze strony Polski, jak i krajów, zobowiązanych do przyjęcia jej z pomocą.

Co do perspektywy na przyszłość, to — zdaniem „Timesa” — świat, a przedewszystkiem

Hitler, stoi przed wyborem albo rozmów, albo wiecznego impasu, albo też wojny,

gdyż jest rzeczą pewną, że nie będzie wojny, o ile Niemcy nie postanowią obalić pokoju.

W. Brytania, jak to niejednokrotnie wyrażał premier Chamberlain, gotowa jest na pokój, oparty na wzajemności, ale nie w mniejszym stopniu, niż Niemcy nie zdają na swoich zobowiązaniach swego losu na łaskę i niełaskę przewagi zbrojeń niemieckich.

Brytyjska polityka pozostaje gotowa do odpowiedzenia drogą rokowań, dobrą wiarą na dobrą wiarę — ale dobrojenie brytyjskie zostanie przeprowadzone do końca i zapewni odpowiednie środki do honorowania w pełni zobowiązań brytyjskich.

Mają już dość gadania...

Anglja nie chce wogóle rokować z Niemcami. Znamienny komunikat londyńskiego M. S. Z.

Londyn, 29 kwietnia.

(PAT) W związku z wiadomościami, zawartymi w niektórych dziennikach londyńskich, jakoby rząd brytyjski udzielił ambasadorowi Hendersonowi instrukcji domagania się wzięcia z min. Ribbentropem, celem uzyskania od niego wyjaśnień niektórych punktów mowy Hitlera, zwłaszcza ustępu, że Hitler rad byłby

wszcząć nowe rokowania

z W. Brytanią o nowy układ morski, oraz jakoby rząd brytyjski byłby gotów wspólnie z innymi udzielić Niemcom gwarancji przeciwko agresji i występuje z inicjatywą zorganizowania takiej gwarancji w gronie 30-tu państw, wymienionych w orędziu prezydenta Roosevelta, Foreign Office

kategorycznie zaprzeczyło

powyższej wiadomości.

W brytyjskich kolach oficjalnych oferta Hitlera wzięcia rokowań o inny układ morski nie jest brana obecnie pod uwagę, zwłaszcza wobec rozumowania, jakie wysunęło zostało przez Niemcy w memorjale, motywującym krok niemiecki wypowiedzenia obecnego układu.

Rząd brytyjski, jak oświadczają w Foreign Office, uważa postępowanie Niemiec w tej sprawie za pozbawione podstawy legalnej. Ten sam pogląd wyrażony został co do jednostronnego zerwania przez Hitlera układu polsko-niemieckiego. Aby nie chodziła żadna wątpliwość ze strony Foreign Office, podkreślono z naciskiem, że stanowisko rządu brytyjskiego wobec żądań, jakie Hitler wysuwa w stosunku do Polski, zostało w swoim czasie sformułowane w deklaracjach Chamberlaina i lorda Halifaxa.

Rząd brytyjski pozostawia rządowi polskiemu całkowitą ocenę co stanowi żywotny interes Rzeczypospolitej. Postanowienia wzajemnej gwarancji polsko-brytyjskiej są jasne i niedwuznaczne, nie mogą budzić żadnej wątpliwości co do swej interpretacji.

Co się tyczy pogłosek, jakoby rząd brytyjski zamierzał udzielić Niemcom gwarancji nieagresji, to ze strony Foreign Office wskazują na trudności, na jakie tego rodzaju rokowania by się natknęły w związku z kwestją Czechosłowacji. W. Brytania

nie uznala okupacji Czechosłowacji

przez Niemcy i dlatego nie może udzielić jakiegokolwiek gwarancji co do granic Niemiec, w skład których wchodziłyby również Czechy.

Długi okres napięcia nerwów i sił przewidują w Londynie.

(Od naszego korespondenta politycznego).

Londyn, 29 kwietnia.

(Z. G.) Cała prasa angielska wyraża pochwałę dla spokoju, z jakim Polska przyjęła deklarację Niemiec. Wszystkie pisma zgodne są w tem, że Polska nie może dyskutować żądań niemieckich w obecnej formie.

„Manchester Guardian” akcentuje, że Polska gotowa jest do każdego rozsądnego ustępstwa w Gdańsku, ale nie może pozwolić na odstąpienie Gdańska do dyspozycji Rzeczy, jako bazy wojennej.

Rzesza sądzi, że zwabi Anglję nadzieją jakiegoś układu za wyrzeczenie się przez W. Brytanię zobowiązań w Europie południowej i południowo-wschodniej. Polityka niemiecka daje Anglji do zrozumienia, że teraz jest ostatnia okazja przeprowadzenia podziału wpływów między W. Brytanią i Rzeszą.

Koła poinformowane mówią, że Niemcy chcą powtórzyć manewr Czechosłowacji i

wzmagać mobilizację, która osiągnie swoje maksimum z początkiem lipca.

Do tego czasu Rzesza zajęta będzie wchłonięciem wojennego materiału czeskiego. Przepuszcza się tutaj, że przemilenie Rosji Sowieckiej w mowie Hitlera obliczone było na to, że Moskwa zostanie neu-

tralna w razie wybuchu konfliktu. Wydaje się, że rachuby te są zawadne i że rozmowy nagło-sowieckie posuwają się naprzód. Rosja jednak, jak słychać, żąda od Anglji gwarancji dla wszystkich państw bałtyckich.

Ambasador Henderson nie otrzymał nowej zadnej instrukcji. Pogłoski, że Anglja proponuje Rzeszy jakąś formę gwarancji dla jej granic, jeżeli Berlin odzwajemni się analogiczną gwarancją dla swych sąsiadów, są nieprawdziwe.

Poza tem Anglja nie zamierza rodząc rokowań, co dowodzi, że oferta Niemiec została na razie odrzucona.

Opinia ang. przygotowuje się na długi okres napięcia nerwów i sił. Przyznaje się tutaj, że coraz trudniej porozumieć się z Niemcami, które przemilczają fakty i jak powiada „Times”, chwytają się skomplikowanych wywodów historycznych. Ta niechęć będzie stanowić wielką przeszkodę we wszystkich próbach kontaktu z Berlinem. Słery oficjalne Londynu dają jeszcze raz do zrozumienia, że

Polska sama będzie decydować czy niepodległość jej jest zagrożona,

i że o żadnej presji Anglji na Polskę nie może być mowy.

W SOWIETACH:

Kilkanaście wierszy na ostatnich stronach.

Moskwa, 29 kwietnia. (PAT) Prasa sowiecka zamieszcza przemówienie Hitlera na ostatnich stronach w kilkunastowiecznych streszczeniach i bez żadnych komentarzy, podkreślając wypowiedzenie paktów

angielsko-niemieckiego i polsko-niemieckiego.

Komentarzy w najbliższym czasie spodziewać się nie należy.

Gdzie to zobaczyli?

„Rozczarowanie i wściekłość Warszawy”.

Niemcy okłamują swoją opinię.

(Od naszego korespondenta politycznego)

Berlin, 29 kwietnia.

(HH) „Rozczarowanie i wściekłość Warszawy”, „Zupełny brak zrozumienia”, „Gwałtowne zaniepokojenie”, „Polacy tracą głowę” — oto tytuły, jakie niemieckie dzienniki nadają dziś echu mowy kanclerza prasie polskiej.

Nie warto z niemi polemizować. Jest to ton mało szkodliwy i nikogo w Polsce nie zastraszy, choć znowu natrafi na „brak zrozumienia”.

Sojusznik Berlina jest wręcz odmiennego zdania.

(Od naszego politycznego korespondenta).

Rzym, 29 kwietnia. (Elk) Reakcję światową na mowę kanclerza Hitlera analizuje prasa włoska, stwierdzając, że w Ameryce mowa kanclerza wywołała irytację, w Anglji pewien optymizm, w Paryżu gniew, w Warszawie przyjęto ją

z zupełnym spokojem.

Podkreślić należy większe zrozumienie dzisiejszej prasy rzymskiej i prowincjonalnej dla tez Polski w sprawie Gdańska i „korytarza”. Zrozumienie to przejawia się nie tylko w treści i tonie korespondencyjnych zagranicznych, ale również w artykułach redakcyjnych.

Opinię włoską w tej sprawie najlepiej wyraził sen. Maraviglia, pisząc w artykule wstępnym „Tribuny” że najwyższy interes Europy wymaga, by nieporozumienie między Berlinem a Warszawą zostało jak najprędzej rozstrzygnięte w drodze pokojowej.

Narada na Zamku.

Warszawa, 29 kwietnia. (PAT) Pan Prezydent R. P. przyjął w sobotę w obecności P. Marszałka Śmigłego-Rydza p. prezesa Rady ministrów gen. Sławoja Składkowskiego i p. ministra spraw zagranicznych Józefa Becka, którzy referowali o stanie spraw bieżących.

Uchwały Rady ministrów.

Warszawa, 29 kwietnia. (PAT) 25 b. m. odbyło się pod przewodnictwem premiera Składkowskiego posiedzenie Rady ministrów.

Rada ministrów przyjęła m. in. projekt ustawy o ratyfikacji porozumienia z marca 1939 r., dotyczącego zmiany kilku stawek celnych w polsko-francuskim traktacie handlowym z maja 1937 r., oraz projekt ustawy o wojskowej szkole głównej inżynierji, który przewiduje przekształcenie istniejącej dotychczas wyższej szkoły inżynierji na wojsk-wa szkołę akademicką.

Następnie Rada ministrów uchwaliła rozporządzenia o utworzeniu Izby skarbowej w Tarnopolu, o zmianie granic powiatów garwolińskiego i kozienickiego oraz o zaopatrzeniu emerytalnym i odszkodowaniu za nieszczęśliwe wypadki pracowników przedsiębiorstwa P. K. P. na ziemiach odzyskanych w 1938 r. Ponadto Rada ministrów zatwierdziła statut organizacyjny głównego urzędu statystycznego.

Patryotyzm Polaków w Ameryce i Kanadzie.

Warszawa, 29 kwietnia. (PAT) Zbórka wśród polonji zagranicznej na dobrojenie armji trwa w dalszym ciągu w niesłabnącym tempie.

Polonja amerykańska w samym okregu nowojorskim zebrała już 200 tys. dol. am.

Montreal, 29 kwietnia. (PAT) W Toronto odbył się wielki wiec polski, na którym byli obecni przedstawiciele wszystkich organizacji. Przyjęto rezolucję stwierdzającą, że Polacy Kanady gotowi są w razie potrzeby stanąć w obronie Polski i Wielkiej Brytanji.

Odpis rezolucji przesłano premierowi Kanady p. Mackenzie King.

KŁODKA ROWEROWA
patentowana „Kalorit”, zabezpieczająca przed kradzieżą rowery, wózki itd. z grubym łańcuchem 60-centymetrowym — Wysyłany franco po przekazaniu zł. 2. — na PKO Warszawa 2321. „Kalorit” Zakłady Elektrotechniczne. 1698k

Jedyna fabryka maszyn do parzenia kawy, fabryka konserwatorów na lody, aparatów do bicia śmietany, wszelkich systemów maszyn i aparatów dla wytwórni wody sodowej i lemoniad, rozlewni piwa, aparatów destylacyjnych i rozlewarek różnych typów dla fabryk wódek i likierów urządzeń próżniowych do rotowania marmelady i soków i t. d. — poszukuje

PRZEDSTAWICIELI rejonowych na prowincję

- na następujące województwa:
- 1) poznańskie i pomorskie
- 2) śląskie z Zoolizem i krakowskie
- 3) łwowskie, stanisławowskie, tarnopolskie i wołyńskie

Zgłoszenia z referencjami i gwarancją tylko poważnych referentów przyjmujemy listownie do biura fabryki lub osobiście na sto słu na tekturowych Targach Południowych od 30 kwietnia do 5 maja w pawilonie 12-tym

KUBS I GOGOL-KIEWICZ — POZNAŃ
Fabryka wyrobów z miedzi i mosiądzu
ZAULEK ŚW. WOJCIECHA 2, TEL. 16-92. 1698k

Ghandi chce się zagłodzić na śmierć by powstrzymać ludzkość od zguby.

(Specjalna służba informacyjna „United Press” dla „Ilustr. Kurjera Codziennego”).

Kalkuta, 29 kwietnia. (A). Jak się dowiaduje Ag. „Iskra” P. Prezydent R. P. na wniosek ministra sprawiedliwości Witalisa Grabowskiego zawlecił w drodze łaski na okres lat 5 wykonanie kary 6 miesięcznego więzienia rzeźniarz prawonocnie, adwokatowi Waclawowi Szumańskiemu za zmierzanie władz sądowych, ministra sprawiedliwości, dyr. departamentu Krychowskiego oraz prok. Piotrowskiego.

aż do śmierci, by powstrzymać część ludności, mieszkającą na zachodzie od popelnienia zbrodni samobójstwa. Walecz o pokój — pisze Ghandi — i będę walczył oń w tem państwie i na całym świecie. Gotów jestem umrzeć dla dobra

ludzi. By to przypieczętować, będą w stanie głodować aż do śmierci, by ludzkość, mieszkająca na zachodzie, która ma zamiar popelnić samobójstwo, w niesłychanych dotychczas rozmiarach — od tego zamiaru powstrzymać.

P. Prezydent zawiesił wykonanie kary adw. Szumańskiemu.

Warszawa, 29 kwietnia. (A). Jak się dowiaduje Ag. „Iskra” P. Prezydent R. P. na wniosek ministra sprawiedliwości Witalisa Grabowskiego zawlecił w drodze łaski na okres lat 5 wykonanie kary 6 miesięcznego więzienia rzeźniarz prawonocnie, adwokatowi Waclawowi Szumańskiemu za zmierzanie władz sądowych, ministra sprawiedliwości, dyr. departamentu Krychowskiego oraz prok. Piotrowskiego.

Pielgrzymka Polaków gdańskich do Częstochowy.

Gdańsk, 29 kwietnia. (PAT) W sobotę wieczorem udała się pod przewodnictwem prezesa centralnego komitetu katolików Polaków diecezji gdańskiej ks. proboszcza Rogaczewskiego pielgrzymka ludności polskiej do Częstochowy i Warszawy.

Rozwiązanie umowy miasta Łodzi z teatrami miejskimi.

Łódź, 29 kwietnia. (PAT) W sobotę zarząd miejski rozwiązał umowę łączącą miasto ze spółką pp. Kaz. Rocyńskiego i H. Morycińskiego, prowadząca dotychczas Łódzkie teatry miejskie, poczem rozwiązanie umowy jest ogłoszona przez sąd upadłość spółki.

Jednocześnie zarząd miejski zwał spółkę do wydania miastu w terminie do dnia 1 maja b. r. gmachów i majątku miejskiego, pozostającego w zarządzie spółki.

Kontrolują, czy słuchali mowy.

Berlin, 29 kwietnia. W związku z piątkową mową kanclerza Hitlera, w zakładach pracy przeprowadzono kontrolę, mającą stwierdzić, czy pracownicy słuchali transmisji radiowej z przemówienia Fuehrera.

Pomoc dla sowieckich rozbitek.

Moncton (New Brunswick), 29 kwietnia. (PAT) Przedstawiciele rządu sowieckiego wynajęli samolot typu Amfibia, na pokładzie którego pośpieszył z pomocą samolotowi „Moskwa” pilotowanemu przez Kokkiniego — b. sowiecki Kutuzow w towarzystwie 2-ech Rosjan.

Samolot ten nie zdołał jednak wylądować w pobliżu samolotu Kokkiniego, gdyż okazał się zbyt ciężki, aby osiąść na terenie bagnistym. Załoga samolotu — Amfibii zawążyła jednak, że lotnik Andersen z Canadian Airways zdołał wylądować w odległości 1500 m. od wyspki, na której uległ katastrofie Kokkiniki.

Nowy Jork, 29 kwietnia. (PAT) Pilot Anderson zdołał dotrzeć do samolotu sowieckiego pilotowanego przez Kokkiniego. — (Patrz str. 10).

Wydalenie 6 Niemców z Anglii.

London, 29 kwietnia. (PAT) Rząd brytyjski wydalili z granic W. Brytanii 6 obywateli niemieckich, jako niepożądanych cudzoziemców.

Wśród wydalonych znajduje się również znany dziennikarz niemiecki, korespondent „Essener National Zig” Rudolf Roessel, który mieszkał w Londynie od szeregu lat. Oprócz rowadzenia działalności dziennikarskiej, Roessel stał na czele specjalnego biura informacyjnego partii narodowo-socjalistycznej i wydawał drukowaną w Essen specjalną gazetę niemiecką, rozpowieszchną w Anglii.

Pożyczka angielska dla Rumunii.

London, 29 kwietnia. (PAT) „Financial News” twierdzi, że W. Brytanja zgodziła się udzielić Rumunii 5 milionów funtów szterlingów kredytu w ramach działalności brytyjskiego urzędu gwarancji kredytów eksportowych.

Tym 5 milionów stanowią pierwszy krok w pracach finansowej W. Brytanji i Rumunii.

Dzień i noc prace Holandji nad fortyfikacją granic.

Haga, 29 kwietnia. (PAT) Grupa dziennikarzy w towarzystwie oficerów wzięła pogranicze Holandji, celem zapoznania się ze stanem urządzeń obronnych. Stwierdzono, że od strony wschodniej i południowej prowadzone są w dzień i w nocy prace nad fortyfikacją granic.

Na drogach wzniecono zagrody. Dziennikarzom pokazano liczne gniazda karabinów maszynowych oraz zamaskowane stanowiska dział. Również wkręca morskie Holandji jest silnie fortyfikowane.

Roosevelt jeszcze raz potępi politykę Niemców.

Waszyngton, 29 kwietnia. (Un. Press). Choć Białe Dom dał do poznania, że mowa Hitlera nie może być traktowana jako odpowiedź na orędzie prez. Roosevelta, która politycznie oświadcza, że prez. Roosevelt prawdopodobnie w niedzielę w swej mowie z okazji otwarcia wystawy światowej w Nowym Jorku zajmie się ostatnimi wydarzeniami w Europie, jeszcze raz potępiając politykę Niemiec.

i gospodarczych między St. Zjednoczonymi i Niemcami pełne są sceptycyzmu. Niektóre koła urzędowe oświadczają, że mowa Hitlera naprężenie w Europie raczej powiększyła, niż złagodziła.

Departament stanu niechylł się od wszelkich komentarzy, ponieważ treść mowy nie była tu doręczona na zwykłej drodze dyplomatycznej.

Koła stojące blisko Białego Domu kategorycznie zaprzeczają zawartemu w mowie twierdzeniu, jakoby treść orędzia miały być ogłoszone, zanim znalazł się w rękach Hitlera. W kołach politycznych po mowie Hitlera nie liczą się z powrotem ambasadora amerykańskiego do Berlina.

* * *

Waszyngton, 29 kwietnia. (Un. Press). Przewidywania wypowiediane w sprawie dalszego rozwoju stosunków politycznych

„Same słowa nie wystarczą” Churchill stawia sprawę jasno.

London, 29 kwietnia. (PAT) W czasie odczytu, transmitowanego przez radio Stanów Zjednoczonych Churchill oświadczył, że ton i treść przemówienia Hitlera stanowią pewien postęp w stosunku do jego poprzednich przemówień. Churchill jest zdania, że poprawę tę przypisać należy orędziu Roosevelta, odrodzeniu idei wzajemnej pomocy w Europie, konsolidacji sytuacji wewnętrznej we Francji, jak również

zbrojeniom brytyjskim. Należy jasno i wyraźnie powiedzieć, pod kreślił referent, że same tylko słowa nie wystarczą do przywrócenia poderwanego zaufania, dopóki nie będą iść za nimi czyny.

Wypowiedzenie paktu o nieagresji z Polską musi być uważane za najdonioślejszy punkt przemówienia kanclerza Hitlera, tworzący nowe zarzewie niepokoju

Włosi zwiększają stan liczebny armji.

Rzym, 29 kwietnia. (PAT) Rada ministrów zatwierdziła decyzje wojskowe, powzięte dnia 27 b. m. w Kołca del Caminate przez Mussoliniego oraz ministra finansów i szefa sztabu armji ludowej. Decyzje te, jak głosi komunikat, polegają na nowych dylokacjach wojsk, a zmierzają do zapewnienia armji większego stanu liczebnego i odpowiednich dostaw materiału wojennego.

Rzym, 29 kwietnia. Na posiedzeniu sobotniej rady ministrów uchwalono m. in. przepisy dotyczące żydowskich lekarzy, dentyстів, adwokatów i t. p.

Jakolwiek komunikat oficjalny nie podaje w tej sprawie żadnych informacji, przypuszczają, że według nowych przepisów żydom lekarzom i adwokatom wolno będzie obsługiwać wyłącznie swych rodaków, podobnie jak to ma miejsce w Niemczech.

Niemiecki szef sztabu głównego przybył do Rzymu.

Rzym, 29 kwietnia. (PAT). Szef sztabu Reichswehry gen. Brauchitsch przybył w sobotę wieczorem do Rzymu. Na dworcu powitał generała niemieckiego szef sztabu włoskiego gen. Pariani na czele szeregu osobistości wojskowych.

„Giornale d'Italia” komentując decyzje rady ministrów podkreśla, że są one odnowieniem polityki okrażenia skierowaną przeciw Włochom i Niemcom.

Teroryści irlandzcy grożą wysadzeniem w powietrze starej, zabytkowej katedry.

(Specjalna służba informacyjna „United Press” dla „Ilustr. Kurjera Codziennego”).

London, 29 kwietnia. Do Scotland Yardu nadszedł list z pogróżkami zapowiadający, że katedra Lincoln będzie wysadzona w powietrze.

terdre kordonem, poczem katedrę przeszukano. Nie znaleziono niczego podejrzanego, jednakże wydane zarządzenia utrzymano w mocy.

List był podpisany literami „I. R. A.” t. zn. skrótem używanym przez terorystyczną organizację irlandzką. Choć istnieć może możliwość, że idzie tu o mistyfikację, policja podjęła kroki, by zapobiec zamachowi na katedrę. Silny oddział policji otoczy ka-

Katedra w Lincoln we wschodniej Anglii, stanowi jeden z najcenniejszych zabytków architektury angielskiej. Zbudowano ją w latach od 1075—1245. (Red).

Gospodarstwo polskie pod wpływem wypadków politycznych.

Sytuacja gospodarza w oświetleniu B. G. K.

(PAT) Bank Gospodarstwa Krajowego w następujący sposób charakteryzuje sytuację gospodarza Polski w marcu:

korzystania kredytów redyskontowych i lombardowych.

Pod wpływem wypadków politycznych, powodujących silne napięcie w stosunkach międzynarodowych, zaczął od połowy marca występować znacznie silniejszy odpływ wkładów z instytucji finansowych w Polsce, którym dotknięte zostały w silniejszym stopniu, zwłaszcza instytucje oszczędnościowe. Zwiększone wskutek tego wypłaty uszczupliły poważnie zasoby finansowe banków, oraz wywołały konieczność uchylenia aktywów w drodze silniejszego wy-

Zdolność mobilizacji aparatu kredytowego była jednak zupełnie wystarczająca, mimo, że na ultiimo kwartału przynadają większe płatności. Również z zamknięciem roku budżetowego państwa w tym terminie łączny się zwykle wzmożone zaotrzechowanie pieniężne. Miesiąc marzec był korzystny dla gospodarki skarbowej, co pozwoliło na zamknięcie ostatniego roku budżetowego nadwyżką dochodów w wysokości kilkunastu milionów złotych. Dzięki rozszerzonej akcji kredytowej in-

Dr PAWEŁ STONAWSKI
 ziemianin, długoletni prezes Koła Związku Ziemian w Wieliczce, członek Rady Powiatowej
 urodzony 1868 r. zmarł po długich ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami 29 kwietnia b. r.
 Pogrzeb odbędzie się w Biskupicach 2 maja o godz. 10 rano, na który to obrzęd strokami żona, dzieci, synowie i wnuki zapraszają.

stytucji emisyjnej życie gospodarcze znalazło dostateczne pokrycie swych potrzeb obrotowych, które ze względu na ożywiający się sezon produkcyjny w licznych gałęziach wzrastają normalnie z początkiem wiosny. Również korzystny na ogół stan wypłacalności przemysłu i handlu został utrzymany przy nieco zwiększonych wprawdzie protestach wekslowych. Następnym zaostrożenia się sytuacji politycznej w Europie było osłabienie zainteresowania dla papierów wartościowych, połączone z silniejszym spadkiem kursów.

Wpływ wydarzeń politycznych na rynek towarowy w Polsce był natomiast stosunkowo niewielki i tylko cześciowo wywołał pewien nastrój wyczekiwania. W związku ze wzmożeniem tempem inwestycji i przygotowań obronnych, jak również inwestycjami przemysłowymi i rozpoczętym sezonem w budownictwie utrzymanym został wysoki poziom produkcji przemysłowej zarówno w przemyśle wydobywczym, jak i przetwórczym.

Obliczony przez Instytut Badania Konjunktur Gospodarczych i Cen wskaźnik produkcji przemysłowej za marzec podniósł się w stosunku do poprzedniego miesiąca o 2,5 proc. do 130,7 i był o 6,5 proc. wyższy niż w marcu r. ub. Silniejszy wzrost wytwórczości w marcu wykazało zwłaszcza hutnictwo żelazne, a poza tem niektóre gałęzie przemysłu metalowo-maszynowego, oraz przemysł elektrotechniczny. Do zwiększonej produkcji przystąpił przemysł mineralny i drzewny. Wywóz drzewa i materiałów drzewnych wykazał bardzo poważną zwykłe. Wyższy stan zatrudnienia miał również przemysł chemiczny i częściowo spożywczy, jak również włókiennictwo, które w wielu działach pracowało intensywnie przy wyrobie towarów letnich. Liczba robotników, zatrudnionych w przemyśle wzrosła, co łącznie z uruchamianiem robót publicznych przyczyniało się do zmniejszenia bezrobocia.

Na rynkach zbożowych zaczęły w ostatnich tygodniach występować korzystniejsze tendencje cen. Poważniejszą ulgę dla sytuacji finansowej rolnictwa stanowi odroczenie płatności kapitałowych znacznej części długów rolniczych. Wywóz głównych artykułów rolniczych w marcu został utrzymany na poziomie z lutego.

Łączna wartość wywozu w ostatnim miesiącu wzrosła o kilka milionów złotych, znacznie silniej jednak zwiększył się przywóz towarów z zagranicy do Polski, wskutek czego zmalało saldo czynne bilansu handlowego.

Prem. Teley i min. Czaky w Berlinie.

Berlin, 29 kwietnia. (PAT). Węgierski premier Teley wraz z min. spraw zagr. Czaky przybył w sobotę o godz. 14.30 z oficjalną wizytą do Berlina. Na dworcu gości węgierskich powitał min. v. Ribbentrop. Oprócz posła węgierskiego zawiął się również ambasador włoski Attolico.

Ministrowie węgierscy złożyli następnie wizytę min. von Ribbentropowi i przyjęci zostali przez kanclerza Hitlera, z którym odbyli dłuższą rozmowę.

Następnie goście węgierscy odwiedzili premiera Goerlniga, a później zastępcę kanclerza Rudolfa Hessa.

Oznaki odprężenia między Włochami a Anglią.

Rzym, 29 kwietnia. (PAT). Tutejsze koła angielskie informują, że w wyniku odbytych ostatnio rozmów włosko-angielskich na temat akredytowania nowego ambasadora brytyjskiego przy Kwirynale, osiągnięto porozumienie. Ze strony włoskiej wysuwano początkowo tezę, że nowy ambasador powinien być akredytowany przy Wiktorze Emanuelu III jako królu Włoch i cesarzu Etypii oraz królu Albanii.

Strona angielska nie odrzucała tego żądania, ale zaproponowała złożenie listów przygotowanych jeszcze przed przyjazdem przez Wiktora Emanuela tytułu króla Albanii. Włosi zgodzili się na to.

Koła angielskie z zadowoleniem podkreślała kompromisowość rządu włoskiego, który ponadto udzielił Anglii konkretnych zapewnień co do rychłego ukończenia repatriacji legionistów włoskich z Hiszpanii.

Zdaniem zarówno kół włoskich jak i angielskich, fakty te zwłaszcza na ile ostatniej nokołowej mowy Mussoliniego na Kapitolu, stwarzają dobre horoski dla nowego funkcyjowania włoskiej polityki. — „L. skiego paktu wielkocennego z 16 kwietnia 1938 r.”

(PAT) MIKOŁAJ KUZNIECOW mianowany został komisarzem ludowym marynarki wojennej ZSRR.

Kraków za trumnami tragicznych ofiar nauki.

Manifestacyjny pogrzeb śp. lekarzy dr Oremusa, dr Oszackiego i dr Scisławskiego.

Kraków, 29 kwietnia.

W sobotę po południu odbył się w Krakowie pogrzeb tragicznie zmarłych lekarzy śp. dr. Jana Oremusa, śp. dr. Jerzego Oszackiego i śp. dr. Zbigniewa Scisławskiego. Pogrzeb stał się wielką manifestacją żałobną Krakowian dla bohaterów lekarzy, którzy na ołtarzu nauki i swego zawodu złożyli swe młode życie.

Na długo jeszcze przed wyruszeniem konduktu pogrzebowego z kościoła św. Łazarza przy szpitalu, ulice: Kopernika, Strzelecka, Lubicz i Rakowicka zapelnione były tak licznymi tłumami, że policja z trudem utrzymywała porządek na trasie.

Przed kościołem św. Łazarza, w którym na trzech katafalkach ustawione były trumny śp. Zmarłych, okryte licznymi wieńcami i kwieciami, ustawili się personal lekarzy św. Łazarza na czele z dyr. dr Radwanem, liczna delegacja lekarzy i medyków wojskowych z szpitala wojakowego, delegacja młodzieży wydziału lekarskiego U. J., delegacje lekarzy szpitali i Zakładów sanitarnych z Krakowa i liczne grono przyjaciół śp. Zmarłych.

Z ramienia władz udział w pogrzebie wzięli: w imieniu ministerstwa opieki społ. dyrektor Departamentu Wydziału Zdrowia dr Adamski, nac. wydziału Zdrowia Urzędu Wojewódzkiego dr Hessek, w imieniu Zarządu miejskiego nac. dr Owsiński i w. in.

Po odprawieniu modłów żałobnych przy zwłokach śp. Zmarłych przez ks. biskupa dra Rospodę w asyście licznego duchowieństwa i kleru świeckiego i zakonnego, trumny metalowe ze zwłokami wyniesli przed kościół na barkach koleżdy Zmarłych. Tutaj po odśpiewaniu przez chór „Hasło” pieśni żałobnej w imieniu ministra opieki społecznej dyrektor dr Adamski udekorował je złotymi Krzyżami Zasługi, poczem przemówił dyr. szpitala św. Łazarza dr Radwan.

— Nie po raz pierwszy — rozpoczął swoją żalobną mowę dr Radwan — wybitni lekarze i doświadczeni badacze składali w tym szpitalu swe cenne życie w służbie chorego. Wielu z pośród nich nie znano miary w swym szale poświęcenia się dla postępu wiedzy lekarskiej. Umierali, nie dbając o los swych rodzin, po to, by wyznać nieznane przyczyny choroby lub by wynaleźć skuteczną pomoc dla ludzkich cierpień. A już zginęło młodych i niedoświadczonych lekarzy, którzy nie pomyślą o wskazaniu i przestrogi nauczycieli, jedynie przez ufność w swoje siły i zapał badaczy życie tracił? I już zginęło, mając zbyt wątłe siły dla podolania ciężkim i niebezpiecznym pracom zawodu lekarskiego. I już wreszcie w pełni sił i powodzenia złożyło życie w powodu nie dającego się przewidzieć nieszczęśliwego wypadku, nagłe wybuchającej epidemii, lub zakażenia się przy zabiegach leczniczych? Szeregi liczne przeszły przez ten straszny kościół, a kiedy przejdą ostatni?..

Zawód, który ze śmiercią walczy, sam musi ponosić ofiary!

Wiemy o tem, że zawód lekarza jest służbą poświęcenia się dla cierpienia bliźniego, a jednak muszą na tę drogę niebezpieczną wstępować coraz to nowe pokolenia, by zastąpić ubyte szeregi dla wielkiej sprawy ludzkości.

Widok tych trzech trumien, zamykających na wieczny sen młodych lekarzy-bohaterów, szczególnie jest dla nas bolesny właśnie dziś, gdy czarne chmury zawisły nad naszą ojczyzną! Oni byli dla narodu i sprawy chorego szczególnie potrzebni dziś, to też wszystkie instytucje lekarskie, cały personal naszego szpitala ma oczy pełne łez, a serca przepelnione szczególnie boleśnią żalobą.

Czemu odeszli ci, którzy zdobyli doświadczenia w dziedzinie nowych metod leczniczych, mało znanych w naszym kraju, czemu zanikłi w zaświaty swą wiedzę, skoro nam i Ojczyźnie są dziś tak potrzebni?

Nie było tu ani wrażeń ręki, ani usterek w aparaturze, ani niebezpieczeństwa, nie dającego się uniknąć, ani materiałów wybuchowych i gazów trujących. W innych krajach liczne rzesze chorych korzystały już dawno z doskonałych skutków leczenia w komorze tlenowej i tam są te metody codziennie stosowane.

Więc czemu tak tragicznie zginęli

w chwili, gdy w usposobieniu radosnym po skończonym badaniu zostali ponad potrzebę w tej komorze leczniczej?

Nie znajdujemy odpowiedzi pewnej, ale wiemy, że z powodu zuchwałej brawury granat nawet w rękach doświadczanego żołnierza potrafi wybuchnąć, samolot spada z doskonałym lotnikiem, nagłe nieszczęście spada na nas na spokojnej drodze żywota. Tylko Istocie najwyższej wiadoma jest przyczyna, a umysł ludzki nie jest zdolny przenięknąć wyroków Boskich.

Śp. dr Oremus, szczególnie doświadczony i biegły w stosowaniu tej metody leczniczej, zginął wraz z młodymi kolegami na posterunku lekarskim. Ciężki, ślepy cios boleśnie dotknął rodzinę lekarską i nasz szpital.

Bezmierny, nie dający się nigdy ukoić ból, dotknął rodziców, którzy mieli właśnie korzystać z opieki dobrych synów. Wyrażamy najserdeczniejsze wyrazy współczucia rodzicom i rodzinie w imieniu wydziału samorządowego i szpitala. Notujemy imiona tych ofiar nauki lekarzy z głębokim pietetmem, a w drodze na wieczny spoczynek składamy wyraz głębokiej czci. Świętej pamięci bohaterów lekarzy czesli!

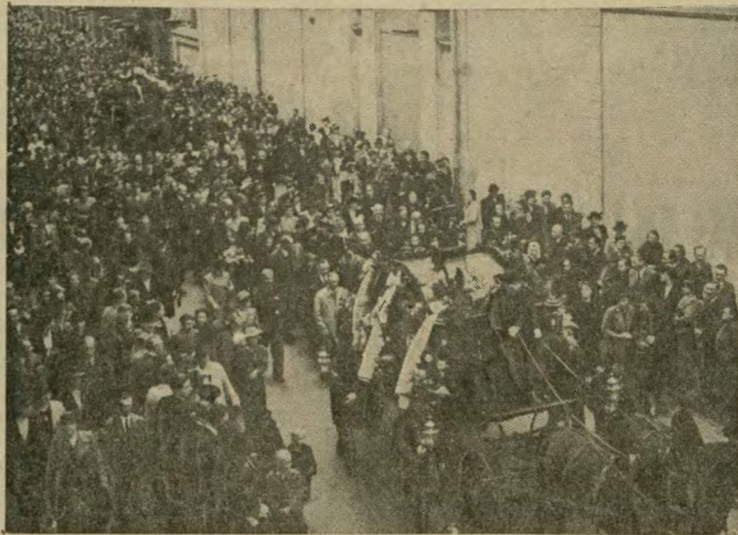
Po przemówieniu dyr. dr Radwana, w czasie którego wśród zebranych dał się słyszeć płacz, trumny umieszczono w trzech karawanach, poczem kondukt pogrzebowy ruszył na cmentarz Rakowicki. Za każdą z trumien postępowała rodzina Zmarłego, a następnie szły delegacje, per-

sonal lekarski i szpitalny oraz bardzo liczne tłumy społeczeństwa krakowskiego. Gdy kondukt pogrzebowy przechodził ulicami miasta, wśród zebranej na chodnikach publiczności widać było bardzo wiele osób płaczących.

U bramy cmentarza trumnę ze zwłokami śp. dr. Jerzego Oszackiego przeniesiono do autokarawanu, który przewiózł ją do Chrzanowa, gdzie

Przed pogrzebem o godz. 9-tej rano w kościele św. Łazarza odprawione zostały nabożeństwa za dusze śp. zmarłych. Mszę św. przy zwłokach odprawił ks. prałat Kullig, a równocześnie przy bocznych ołtarzach odprawił Msze św. kapłan szpitalny ks. dr Jaworek i O. Skibniewski T. J.

* * *



Kondukt żałobny rusza z przed kościoła św. Łazarza.

o godz. 5 odbył się pogrzeb na miejscowym cmentarzu.

Zwłoki śp. dr. Oremusa i Scisławskiego pochowano na starym cmentarzu Rakowickim. — Po modłach żałobnych nad otwartą mogiłą przemówił w imieniu kolegów lekarzy dr Szczekliki, poczem chór „Hasło” odśpiewał kilka pieśni żałobnych.

Na świeżych mogiłach złożono bardzo liczne wieńce i wiązanki żywego kwiecia.

Chrzanów, 29 kwietnia (Jog). Dziś w Chrzanowie odbył się pogrzeb dra Jerzego Oszackiego. Po przybyciu karawanu ze zwłokami z Krakowa odbyły się egzekwie w kościele parafjalnym, poczem kondukt pogrzebowy udał się na cmentarz. W pogrzebie wzięło udział liczne duchowieństwo, delegacje młodzieży, ślusierstwo, lekarze i rzesze miejscowego społeczeństwa. — Na cmentarzu nad grobem przemówił imieniem Zw. Lekarzy Rzplitej Polskiej dr Leon Wandycz.

Werble ofiarności.

Oryginalny pochód „masek” przez ulice Krakowa.

Aczkolwiek pożyczka Obrony Lotniczej dotyczy najpoważniejszego zagadnienia naszego państwa, propaganda jej mogła podnieść i poważną część sięga też do argumentów radośniejszych, ażeby wszystkiemi drogami wejść i usadzić się w świadomości ogółu.

przeszedł śródmieściem z pod lokalu Kom. Pożyczki Lotniczej, t. j. domu Nr. 34 przy ul. Karmelickiej i ul. Szewska do Rynku, następnie Grodzką na Wawel, poczem Straszewskiego, Franciszkańską, Stolarską pod „I. K. C.” gdzie wszelkie pochody Krakowa mają tradycyjny swój postój, a wko-



żeńskie hufce Przystosowania Wojskowego w pochodzie.

W ubiegłą sobotę popołudniu Kraków oglądał oryginalny pochód „masek”, które na razie przeciągały ulicami w radosnym korowodzie, ale które mają nam zmysłowość groźną wieszając nad nami burzy wojennej. Pochód poprzedzał dobośie bębniąc werblem w takt hasła ulotek:

„Ostatni czas, aby iść do kas!”

Za doboszami ciągnęły organizacje P. W. żeńskie i męskie w liczbie paruset zamaskowanych przeciwegazowo osób. Pochód

cu Szpitalną i Basztową na pl. Szczepański, gdzie urządzona wystawa sprzętu przeciwlotniczego jest doskonałą pointą propagandy niewesołych horoskopów naszych niemiłych czasów.

Liczna publiczność oglądała i oklaskiwała dziarską postawę młodzieży w pochodzie, rozehwytnąjąc rozdawane ulotki propagandowe i wielu powzięło niewątpliwie postanowienie jeszcze dziś (mimo święta biura subskrypcji są otwarte) przyczynić się do pomnożenia funduszy dla naszej obronności.

Już tylko 6 dni — subskrybujcie pożyczkę!

(i) Już tylko 6 dni dzieli nas od terminu zamknięcia subskrypcji Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej.

Sumy dotychczas subskrybowane nie są jednak tak wielkie, aby istotnie potrafiły zaspokoić wszystkie potrzeby państwa w dziedzinie dozbudowania przeciwlotniczego. Najszersze sfery społeczeństwa muszą więc zrozumieć, że konieczne jest

obecnie dokonanie wielkiego wysiłku, aby w ciągu tych ostatnich 6 dni bardzo wydawnie powiększyły się fundusze na lotnictwo i obronę przeciwlotniczą.

Przedewszystkiem sfery posiadające, których udział w subskrypcji jest znacznie skromniejszy, niż świata pracy powinny wziąć masowy udział w subskrypcji. W tym celu niewątpliwie zarów-

no Komisarze pożyczki, jak też i komitety kontroli społecznej we wszystkich miejscowościach wzmożą akcję propagandy.

Ostatnie dni subskrypcji muszą przekonać Wodza Naczelnego, że społeczeństwo polskie jest równie silne, zwarte i gotowe jak armia polska.

333 tys. zł. subskrybowali pracownicy pocztowi.

Do dnia 23 kwietnia funkcjonariusze pocztowi w służbie czynnej i emeryci pocztowi subskrybowali łącznie w okręgu dyrekcji krakowskiej Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczą na sumę 333.000 złotych.

Składki — dary.

(i) Czterolatnia Krzysia Kasprzykowska ze swoich oszczędności zakupiła bon Pożyczki Przeciwlotniczej i prosi inne dzieci, aby poszły za jej przykładem.

Bezrobotni i bezdomni z miejskiego domu noclegowego oprócz poprzedniego swego daru na FON, zakupili dodatkowo jeden bon pożyczki i również przekazali go na FON.

Towarzystwo kolonii dla uczniów V gimnazjum im. Kochanowskiego złożyło na FON 20 koron w złocie i subskrybowało 100 zł pożyczki. Młodzież tego gimnazjum bardzo dzielnie pomaga komitetowi w pracach propagandowych.

Dancing-bar „Casanova” urządził dziś w niedzielę o godz. 12 do 14-tej poranek taneczny z udziałem znanego dyrygenta Adi Rosnera i jego zespołu oraz z występami artystów. Cały dochód bez żadnych potrąceń przeznaczony na FON.

Państwowe Liceum i gimnazjum VI im. Tadeusza Kościuszki w Podgórzu urządził w sali Salskiej (ul. św. Jana 6) w dniu 2 maja 1939 r. o godz. 17-tej koncert w wykonaniu chóru orkiestry dętej i zespołu rewersersów tegoż liceum. Dochód przeznaczony na FON.

Muzycy polscy na F. O. N.

Zrozumienie powagi chwili i konieczności skupienia wysiłków wszystkich zawodów na jednej drodze do jednego celu, skłoniło „Stow. Muzyków Polskich” w Krakowie do zorganizowania imprezy, z której cały dochód został przeznaczony na Fundusz Obrony Narodowej.

Tą imprezą będzie wielki koncert pod hasłem: Muzycy polscy na F. O. N. i z udziałem najwybitniejszych artystów-muzyków Krakowa, który odbędzie się pod protektoratem wojewody krak. dra Tymlińskiego i dowódcy O. K. V. gen. Jerzego Narbut Łuczyskiego w sali Kasyna oficerskiego przy ul. Żybkowicza 1 w sobotę 6 maja br. o godz. 20-tej.

Wystawa i monstre koncert.

(i) W dniu dzisiejszym na Rynku Główny między Sukiennicami a „termometrem uczuć Krakowa” odbędzie się monstre-koncert 200 muzyków. Drygować będzie kpt. Ferek, kapelmistrz orkiestry pułku piechoty ziemi krakowskiej.

Równocześnie przypomnieć trzeba, iż na pl. Szczepańskim otwarta została „Wystawa sprzętu wojennego”, na której można widzieć tankietki, karabiny maszynowe, działo przeciwlotnicze, działo lekkie i działo ciężkie polskiej konstrukcji.

W ciągu soboty wystawa ta miała niezwykle powodzenie. Przez cały dzień tłumy ludności oglądały groźne „ekspozyty”, słuchając z uwagą wyjaśnień, jakich udzielał fachowy podoficerowo. Publiczność z zaciekawieniem zaglądała np. do tankietek, udzielając sobie najróżniejszych uwag na jej temat, jak zresztą i na temat karabinów maszynowych, oraz dział.

Oglądanie „wystawy lotniczego” nie oczywiście nie kosztuje, jest to bowiem wystawa, propagująca Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej.

Co grają w kinach krakowskich?

Adria: „Dr. Murek” (Dolegi-Mostowicza). Apollo: „Skradzione życie” (Elżbieta Bernger). Atlantyk: „List do matki” (Lucy i Misza German).

Dom Żołnierza: „Moje rodzice rozdawał się” (Andrzejewska, Brodniewicz, Stepowski). LOPP: „Pola Elizejskie” (Sacha Guitry) i „Dla ciebie seniorito”.

Muzeum: „Penny” (W roli gł. Deanna Durbin). Promień: „Gehenna” (Wysocka, L. Zacharewicz).

Scala: „Bitwa nad Marną” (Raimu, Basserman). Stella: „Ostatnia brygada” (Gorczyńska, Stepowski).

Szuka: „Kapryśna ekspedjentka” (Danielle Darrieux). Świt: „Złote cienie” (Inkiszyniew, Erick v. Stroheim).

Ulecha: „Gunga Din” (Cary Grant, Victor Mc Laglen). Wanda: „Tłum szaleje” (Robert Taylor, Frank Morgan).

Zorza: „Buziaczek” (Shirley Temple). FOTOPLASTIKON, ul. Szczepańska 5: „Sudan”.

KONKURS.

Zarząd Miejski w Łodzi ogłasza konkurs na prowadzenie Teatru Miejskiego w Łodzi poczynając od dnia 1 sierpnia 1939 roku, na następujących warunkach zasadniczych:

- 1) kandydat lub kandydatki prowadzić będą teatr własnym staraniem i na własne ryzyko;
- 2) termin umowy — trzy lata;
- 3) Zarząd Miejski oddaje Dyrekcji do użytkowania bezpłatnie lokal teatralny przy ul. Śródmiejskiej 15, oraz prawo bezpłatnego korzystania z miejscich ruchomości teatralnych.

Ponadto Zarząd Miejski zobowiązuje się do wyplacenia Dyrekcji w ramach miesięcznych z dotu subwencji w wysokości zł. 20.000 rocznie z przeznaczeniem jej wyłącznie na wypłatę gaź personalu teatralnego, wyliczając pobór Dyrekcji Teatru.

Reflektacji wiśni nadawcą do dnia 15 maja rb do Wydziału Oświaty i Kultury (Łódź, ul. Piramowicza 10) umotywowane oferty z dołączeniem zyciorosu opisu dotychczasowej działalności teatralnej i planu pracy.

Różnych Informacji oraz warunki umowy otrzymać można w Wydziale Oświaty i Kultury — Oddział Kultury i Sztuki.

Łódź, dnia 27 kwietnia 1939 roku. Zarząd Miejski w Łodzi.

matrymonialne

KAWALER, lat 29, przy- stójny, posłubi pannę lu- dowką, najchętniej Śla- zacką, celem objęcia na własność dużego kina po- zna, wyznaczy 10.000... 15.000. Zgłoszenia nieano- nimowe: Hyla Franciszek, Orłowa 887, Zaolzie, 8489g

Zdrojowiska

ZAKOPANE! — Kolonii wynajm. 24 pokoi, ogród, Pensjonat „Sza- lisa”, Kasprusia. 5191k

JAREMCZE. — Kamień Dobosza, pensjonat „Ste- mar”, dawniej „Ban- kówka”, pod nowym za- rządem Stefani Śacliń- skiej, długoletniej wła- ścielki „Steni” w Ja- remczu, poleca piękne pokoje, znana wykwint- na kuchnia, własna pla- sza, las. 770L

CIECHOCINEK, Pensjo- nat „Kościuszko”, naprze- ciw Ciępiicy i Łazienek, wyposażony w nowoczesne urządzenia, — zapowia- dany Gósciom i dalszy pobyt. Telefon 194. Ry- czął do 16 czerwca z za- biegami leczniczymi, kar- ta sezonowa, lekarzem: 3- tygodniowy słych 178.-, 4-tygodniowy zł. 220.-. 5238k

SKOŁA średnia poszu- kuje pomieszczenia na dwunastopiętnej kolonji dla 80 uczniów. Okolice Miawy, Augustowa, Gór Św.-Krzyszki. Zgłosze- nia: Sekcja Wypoczynko- wa Szkoły Zgromadzenia Kupców, Warszawa, Pro- sta 14. 942W

WARSZAWA. Pensjonat- Hotel stałym, przyjezd- niom wygodnie. Nowy zarząd, Mokotow- ska 41. 8259h

Różne

ODDAM na własność ładną, zdrową 3-letnią dziewczynkę ludziom in- teligentnym i zamożnym. I. K. C. Kraków. — „Nr. 8004”. 8004

LISY srebrne, niebieskie, najtaniej: MOSCOWICZ, Kraków, Rynek 9, pierw- sze piętro. Futra przy- mują do przechowania. 5216k

CHCESZ się odzwycza- lić palenia? Ceny tanio- zęstępuj moją metodę — podaj datę urodzenia. — Adresować: Womouth — Kraków, Straszewskiego 25. 5279k

NAŁOŻÓW wszelkich — szkoldziwych pobiedzisz się stosując wyprobowane moje metody. Piszzenia Wittlin, Kraków, Urzęd- nica 42/3. 5283k

OFICERSKIE mundury, dracelki, peleryny, czap- ki, pasy, mapniki, wszel- kie przybory — najtaniej Brenner, Kraków, Flor- jańska 86. 5265k

1000 pożyczający do han- dlu otrzyma zgóry za rok 120 procentu, zabezpiecze- nia na 1250 na własnym domu. Łatwo miesięcznie prowizję od obrotu. Zgło- szenia I. K. C. Kraków, „Nr. 5215k”. 5215k

LISY NIEBIESKIE — srebrne znowu nadeszły — Wybór — tanio (firma kataloka) Palka, Kraków, Filipa 2. 5247k

ZASTĘPSTWA poważnej firmy poszukuje — ob- jeżdżam Zaolzie — Śląsk, Krakowie — własnym samochodem. Zgłoszenia do: I. K. C. Kraków, Wielopole „5285k”. 5285k

OFICERSKIE mundury solidnie wykonuje Gray- wa, Kraków, Garbowa 24, róg Karmelickiej, tele- fon 143-01. 5273k

KÓLDRY, Bielizna po- ciełowa. Najtaniej poleca Eisen, Kraków, Sławkow- ska 2. 5274k

SZTANCE do wycinania kwiatów, wzorów, wy- rabia Wytwórnia sznyców Myszkowski, Kraków, Dietlowska 46. 5263k

ZAPALNICZKI automa- tyczne, osteplowane na- prawia SPECJALISTA we firmie Myszkowski, Kraków, Dietlowska 46. 5264k

PRZEDSTAWICIEL- STWA poszukuje artyku- łów masowego zbytu. Płacówka Polska, Mar- szalkowska 79. 5258k

POSZUKUJE mitynżar- do nowego młyna han- dlowego. Potrzebna gotówka w 4.000 do 7.000. Oferty kierować I. K. C. Kraków „NF 3449g”. 3449g

SPÓLNIKA do sklepu do- brze prosperującego — ar- tykuły sportowe, 10—12 tysięcy, poszukuje zarzą- d. I. K. C. Kraków, „5244k” 5244k

DO Komunii św. sukien- ki, weloniki, Hilye „Jad- wigę” Kraków, Rynek 9, Paasz Bielaka. 5220k

JASNOWIDZ Mistrz Dza- mery, gwarantując nu- mery, gwarantując nu- mery. Znajdziesz zadowo- lenia — szczęście — ni- loso — zdrowie — podaj- zesz zaraz datę urodzenia. Osiągniesz cel, wejdziesz na nowy tor życia! Nie zalecaj znaków! Mistrz Dżami, Kraków, Urzęd- nica 42/18, skrytka 169. 5277k

CUDOZIEMIEC zamieni swój dom, centrum War- szawy, — dochód brutto 40.000 — na nieruchomości zagranicą równym dochó- dzie — (Niemiec) dochód 120.000 marek! — Oferty pod „Brutto” P. A. T., Warszawa, Królewska 5 5292k

PLUSKWIY topl skutecze- nie tylko Zakład Hygieny, Kraków, Szewska 24. 8192

POGOTOWIE Konfekcyj- ne dla pań — działy kra- wiecki, modniarski, blei- niarski — kwiaty, poleca — wykonuje — przera- bia szybko i gustownie, kasno: Kraków, Rynek 9, Paasz Bielaka. „Jadwigę” 5218k

KURSY Modniarstwa kon- fecyjowego, lekcje KRO- JU, szyja — kwiaty: „Jadwigę”, Kraków, Ry- nek 9, Paasz Bielaka. 5219k

50.000 posiada przemysłow- cie aryjskiej — oczekuje poważnej propozycji — przemysłowej, handlowej. I. K. C. Kraków „3469g” 3469g

KORPUS PODOFICERÓW W NOWYM SĄCU wy- dzierżawi „Klub Podofi- cerski” wraz z stowarzys- zaniem bezpłatnie. Inven- tus” Warszawa, Al. Jero- zolimskie 35. 949W

100% sił uzyska Pan sto- jując aparat „Nr 111”. — Naukowa broszura wy- słaamy bezpłatnie. Inven- tus” Warszawa, Al. Jero- zolimskie 35. 949W

PANOWIE! Pewność sio- bie i pełnie sił uzyska- kładki, mierzki, endel — bafy, aplikacje, obciąża- nie guzików — wykonuje starannie, szybko, najta- niej Okrę, Kraków, Zwierzyniecka 22. 5022k

ZMARSZCZKI radykalnie usuwa krem hormonalny „Hormovit” Doktorów Medycznych Zofii i Feliksa Rostkowiaków. 4218k

300.000 zaangażuję w do- brym i pewnym interesie przemysłowym, lub rolni- czym. Posiadam również duże możliwości kredyto- we. Poważna, konkretna i jasno określone propo- zycje kierować pod „NF 803”, I. K. C. Warszawa, Krakowie Przedmieście B. 924W

PLISOWANIE, kłoso- najnowsze modele, sa- kładki, mierzki, endel — bafy, aplikacje, obciąża- nie guzików — wykonuje starannie, szybko, najta- niej Okrę, Kraków, Zwierzyniecka 22. 5022k

NAJUPOROCZYSZE wy- kryty, przyczyna, liszaja, czerwoność, swędzenie, su- siuwa bezopornie każ- demu słynny osmotyczny „Krem Świętojański” — wyznalazek złotowy. Nie- zliczone podziekowania. Laboratorium Warszawa, Krucza 46. Prowincja za- liczeniem złotych 4763k

KSIAZKI — CZASOPI- SMA ZAGRANICZNE — dzieła Isachowe i źródło- we z każdej dziedziny itp. dostawiam szybko — wy- specjalizowana Księgar- nia Mikulskiego, Katowia, Marjačka 2, — Tel. 342-42. 4937k

WŁASCIELKA domu w uzdrowisku do założenia spółnika do poszukuje sklepu, gotówka 3.000. — Zgłoszenia I. K. C. Kra- ków — „Nr. 0735k”. 7885

NIESTETY pan dyrektor jest zajęty, rozkoszuje się zwijka-bibulka „Ozo- nowką”. 3153k

Z. S. i Zw. Rezerwistów mundury, pasy, czapki naj- taniej: CENSOR, Kraków, Szewska 18. 4580k

WOJSKOWE mundury peleryny, czapki, pasy — najtaniej: CENSOR, Kra- ków, Szewska 18. 4697k

PARADNIA KOSMETY- CZNA DLA PANÓW. — Idąc z duchem czasu La- boratorium Kosmetyków Higienicznych „Swi” — Warszawa, Aleje Ujaz- dowskie 37, uruchomilo bezpłatne pokazy dla pa- nów w zakresie racjonal- nej pielęgnacji włosów i usuwania defektów skóry. Zgłoszenia listownie lub osobiste. 4754k

WEZME za swoje nie- chrozwne, niezłubne nie- mowe zdrowych, roslých, przysojnych, inteligent- nych rodziców. Zgło- szenia pod „Nr. 899” IKC, Warszawa, Krak. Przed- mieście 9. 920W

500 zł dam za wskazanie miejscowości odpowied- nej dla osiedlenia się la- karza. Zgłoszenia I. K. C. Kraków. „Nr. 8066k”. 8066

FUTRA nowa, oraz prze- robki wykonuje latem najtaniej Olszowski, Kra- ków, Florjańska 45, I. p. 8153

„KAPPEL” NAJNOWSZE MODELE na 1940 r. Przedstawicielstwa na wszystkie miasta Polski na rachunek własny do oddania. Zakłady Przemysłowo-Handlowe Perla i Pomorski, Warszawa Marszałkowska 151. 1622k

Większe Zakłady Przemysłowe pod Warszawą poszukują w możliwie krótkim terminie POMOENIKA głównego elektrotechnika, będącego pierwszorzędnym wykwalifikowanym elektro- technikiem, obznajmionym z obsługą silników i maszyn elektrycznych prądu stałego, konserwacją telefonów, bu- dowa elementów grzejnych. — Znajomość akumulatorów pożądana. Oferty z życiorysem do Biura Ogłoszeń „PAR” Warszawa, Bracka 17, pod: „800 K W”. 1712k

KTOBY miał adres Teofila Zygmunta zamieszka- lego doniedawna w Brze- sku, proszę zgłosić Ziem- bicki, Kraków, Marjačka 2. 5287k

ODSTĄPIE dzierżawę — 250-morgowe gospodar- stwo na Pomorzu, międ- sycowce letniskowa, po- mieszczenia dla letników, odpowiednie warunki bardzo dogodnie. Zgło- szenia: I. K. C., Kraków, pod „3476g”. 3476g

UPAJĄC możesz ele. pal- nacz doskonale zwijka- bulki sterylizowane „O- znowki”. 8152k

Zaproszenie. Przemysł. Zakłady Chem. czyszczenia i farbowania „AS”, Kraków, ul. Ka- towa L. 9, Telefon 188-27

z a p a z a do zwiedzenia Zakładu, w tymczasie, naocznie się przekonać, że wszelka garderoba czyści na SUCHO najnowszym technicznym systemem. — JAN TYLUS

MOTOCYKLE ZUN- DAP, N. S. U., F. N., NORTON i wiele in- nych marek oraz setki dwusobowe, wolne od prawa jazdy i wszel- kich podatków. Każdy nabywca otrzymuje na podstawie naszego za- świadczenia zwrot 20% ceny kupa. POLSKI DOM HANDLOWY KRISCHER Kraków, Florjańska 9. 1708k

DO SPRZEDANIA PERFUMERIA nowocześnie urządzo- na w centrum Krakowa. Zgłoszenia pod „Zaraz” Biuro Stattera, Kraków

NARESZCIE ukazał się ludowy odbiornik radiowy Obecnie dostępny dla każdego! RADIO TELEFUNKEN Na baterję Zł. 115.— Na prąd elektryczny Zł. 136.— Raty od zł. 10.— miesięcznie. POLSKI DOM HANDLOWY KRISCHER Kraków FLORJAŃSKA 9. Przynajmniej stare odbiorniki do zamiany na no- woczesne. Własne warsztaty radiotechniczne „ASO”. Stacja ładowania akumulatorów. — Badanie lamp radiowych zupełnie bezpłatnie. 1709k

Zarząd Mielski w Wieliczce ogłasza niniejszem Przetarg nieograniczony na budowę dalszej części kanalizacji w Wieliczce. Wszelkie informacje oraz przedmiary ofertowe można otrzymać w biurze Budownictwa miejskiego w Wielicz- ce, gdzie również wystawione są do wglądu plany robót. Sposób składania ofert i wadja określają warunki przetargu, dołączone do przedmiarów ofertowych. Termin wnoszenia ofert do Zarządu miejskiego w Wieliczce zostaje sobie prawo dowolnego wy- boru oferenta względnie niewzięcia udziału w przetargu. Burmistrz Jagielski Józef. 1600k

Papiernik młodszy, z dobrym wykształceniem do fabryki pa- pleru, jako asystent ruchu potrzebny. Zgłoszenia z podaniem żądanego wynagrodzenia i referencji oraz z dołączeniem własnoręcznie pi- sanego życiorysu i fotografii do Biura Ogłoszeń „PAR” Kraków, Rynek Główny 46, pod nr. „1790”. Rozpatrywane będą tylko te zgłoszenia, które za- wierają wszystkie wyżej wyszczególnione dane. 1613k

Magistrat m. Bielska ogłasza KONKURS na stanowisko kierownika Wydziału technicznego z poborami VII wgl. po 1-roczej służbie pró- bnej VI grupy uposażenia. — Kandydat musi się wykazać kwalifikacjami z art. 361 i 362 ustawy budowlanej, więc: a) posiadać wyższe wykształcenie techniczne, ukończone przepisaniem egzaminami, na- byte w jednej z Państwowych politechnik w kraju na wydziale architektonicznym, b) wykazać się dostateczną, co najmniej trzy- letnią praktyką przy robotach budowlanych w służbie państwowej, samorządowej lub prywatnej, zaświadczoną przez odpow- ny urząd, lub przez osoby, uprawnione do kie- rowania robotami, c) wykazać się egzaminem z ustawodawstwa administracyjnego, których znajomość przy wykonywaniu zawodu jest potrzebna. Ponadto wymagany jest nieprzekroczony 35 rok życia. Zgłoszenia należy kierować do dnia 15 maja 1939 r. włącznie do Magistratu w Bielsku, za- łączając uwierzytelnione odpisy metryki urodzenia (ślubu), książeczki wojskowej, świadectwa oby- watelstwa polskiego, dyplomu ukończenia wyż- szych studjów technicznych, świadectw praktyki i egzaminu ad c) oraz własnoręcznie napisany życiorys. Burmistrz: Dr. Przybyła. 1661k

„ARNOLD FIBIGER” — niech każdy pamięta Przez lat 60 w służbie klienta Kalisz, Szopena 9. Jedyna polska fabryka fortepianów i pianin doposażona do udziału w światowej wystawie w N. Yorku. Kraków, ul. Basztowa 13/15. Warszawa, Skład Fabr., Marszałkowska 148. tel. 217-60, Katowice, Skład Fabr., ul. 3 Maja 25 (róg Słowackiego), Łódź, Skład Fabryczny, ul. Piotrkowska 81, telef. 160-92, Toruń, Skład Fabryczny, ul. Różana (pod „arkadami”). 1447k

Wydział Dróg Powiatowych w Bielsku Województwo Śląskie KONKURS na stanowisko kierownika powiatowego zarządu drogowego w Bielsku. Wydział Dróg Powiatowych w Bielsku rozpisuje kon- kurs na obsadzenie stanowiska kierownika Powiatowego Zarządu Drogowego w Bielsku. Reflektanci winni dołączyć do ofert oryginały wzglę- dnie uwierzytelnione odpisy: 1) metrykę chrztu (nieprzekraczalny 35 rok życia), 2) dowód obywatelstwa polskiego, 3) życiorys, 4) dowód ukończenia wyższych studjów technicznych, wymienionych w art. 12 rozp. Rady Ministrów z dnia 5. VIII. 1920 r. Dz. U. R. P. Nr 77 poz. 521, 5) dowody posiadania (co najmniej) czteroletniej prakty- ki w zakresie budowy i utrzymania dróg i mostów z uwzględnieniem budowy dróg o udoskonalonych nawierzchniach. Wynagrodzenie VII. st. si. szcz. „a” funkcyjarszów samorządowych z dodatkami kresowym, ekwiwalentno- wym i mieszkaniowym. Oferty należy wnieść do Wydziału Dróg Powiatowych w Bielsku w terminie do dnia 10 maja 1939 r. Przewodniczący Starosta mgr Bocheński 1631k

Ważnym jest, że z początkiem nowego roku szkolnego zostaną otwarte Pry- watne Kursy Handlowe „Wiedza”, w zakresie 4-letniego Głównego Kupieckiego. Kursy przygotowujące będą bądź to do ustnych lek- cych zbiorowych w Krakowie, bądź to w drodze ko- respondencji, za pomocą fachowej i przystępnie opaco- wanych skryptów i programów do egzaminu z 4-eh klas Głównego Kupieckiego. Na Kursy przyjmuje się kan- dydatów po ukończeniu szkoły powszechnej. Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela Sekretarz Kursów, Kraków, ul. Pierackiego 14. 1679k

Lubelski Urząd Wojewódzki ogłasza KONKURS na opracowanie projektów wytwórni klinkieru drogowego typ 1) na roczną produkcję 1,5—2 milj. sztuk, 2) na roczną produkcję 750.000 sztuk. Nagrody za projekty przewidziane są następu- jące: ad) 1. I-sza 3000 zł. II-ga 2000 zł. III-cia 1000 zł. ad) 2. I-sza 1500 zł. II-ga 1000 zł. III-cia 500 zł. Termin składania projektów upływa z dniem 31 lipca 1939 r. — Projekty należy składać lub przysłać pocztą pod adresem: Kierownictwo Klinkieru Państwowych w Izbycy n/Wieprzem. Szczegółowy program i warunki konkursu moż- na otrzymać: 1. w Ministerstwie Komunikacji, Warszawa, ul. Chałubińskiego 4, IV piętro, pokój Nr. 204. 2. w Lubelskim Urzędzie Wojewódzkim — Wy- dział Komunikacyjno-Budowlany, Lublin — Plac Litewski 5. 3. lub żądać przesłania pocztą z Kierownictwa Klinkieru Państwowych w Izbycy n/Wie- przem. Sekretarz Konkursu. Inż. Zygmunt Pauliewicz. 1561k

Magistrat m. Bielska ogłasza KONKURS na stanowisko inżyniera-gazownika w Miejskich Zakładach Gazowych i Wodociągo- wych w Bielsku z poborami według umowy. Kandydat musi się wykazać: a) wyższymi studjami technicznymi, zakończo- nymi przepisaniem egzaminami, b) co najmniej 2-letnią praktyką w gazowniach (pierwszeństwo mają kandydaci, którzy pra- cowali w dziale ruchu gazowni). Ponadto wymagany jest nieprzekroczony 35 rok życia. Pożądanym ukończenie kursu O. P. L. II kateg. Zgłoszenia należy kierować z podaniem wa- runków do dnia 15 maja 1939 r. włącznie do Miejskich Zakładów Gazowych i Wodociągowych w Bielsku, ul. Kazimierza W. 32, załączając u- wierzytelnione odpisy metryki urodzenia (ślub- u), książeczki wojskowej, świadectwa obywa- telstwa polskiego, dyplomu ukończenia wyższych studjów technicznych, świadectw praktyki zawo- dowej, oraz własnoręcznie napisany życiorys. Burmistrz: Dr. Przybyła. 1662k

„ARNOLD FIBIGER” — niech każdy pamięta Przez lat 60 w służbie klienta Kalisz, Szopena 9. Jedyna polska fabryka fortepianów i pianin doposażona do udziału w światowej wystawie w N. Yorku. Kraków, ul. Basztowa 13/15. Warszawa, Skład Fabr., Marszałkowska 148. tel. 217-60, Katowice, Skład Fabr., ul. 3 Maja 25 (róg Słowackiego), Łódź, Skład Fabryczny, ul. Piotrkowska 81, telef. 160-92, Toruń, Skład Fabryczny, ul. Różana (pod „arkadami”). 1447k

ZŁ 150.- MASZYNY GWARANTOWANE DO SZYCIA najprzędniejsz. marek światowych z przyb. do haftowania, mierzeków, carowania itd. Gotówka i RATAMI! Katalogi wysła bezpłatnie! CENTRALA MASZYN, KRAKÓW ul. DIETLOWSKA Nr. 109 UWAGA NA NUMER DOMU! 1686k

NADESZŁY ROWERY świątowej s ł a w y Alcyon i Thomann Sprzedaż gotówkowa i ratalna. 1706k Generalne Przedstawicielstwo: POLSKI DOM HANDLOWY KRISCHER KRAKÓW, FLORJAŃSKA 9 O takiej kuchni własnie marzyłam Oszczędna Trwała Niezawodna Czysta HERZFELD & VICTORUS SPÓLKA AKCYJNA - GRUDZIĄD BIURA SPRZEDAŻY, WARSZAWA, NOWY ŚWIAT 31 L W Ó W, UL. SOBIESKIEGO 3 KRAKÓW, GŁ. RYNEK 39/40

PRYWATNE KURSY HANDLOWE „WIEDZA” Niniejszem podaje się do wiadomości, że z początkiem nowego roku szkolnego zostaną otwarte Pry- watne Kursy Handlowe „Wiedza”, w zakresie 4-letniego Głównego Kupieckiego. Kursy przygotowujące będą bądź to do ustnych lek- cych zbiorowych w Krakowie, bądź to w drodze ko- respondencji, za pomocą fachowej i przystępnie opaco- wanych skryptów i programów do egzaminu z 4-eh klas Głównego Kupieckiego. Na Kursy przyjmuje się kan- dydatów po ukończeniu szkoły powszechnej. Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela Sekretarz Kursów, Kraków, ul. Pierackiego 14. 1679k

Lubelski Urząd Wojewódzki ogłasza KONKURS na opracowanie projektów wytwórni klinkieru drogowego typ 1) na roczną produkcję 1,5—2 milj. sztuk, 2) na roczną produkcję 750.000 sztuk. Nagrody za projekty przewidziane są następu- jące: ad) 1. I-sza 3000 zł. II-ga 2000 zł. III-cia 1000 zł. ad) 2. I-sza 1500 zł. II-ga 1000 zł. III-cia 500 zł. Termin składania projektów upływa z dniem 31 lipca 1939 r. — Projekty należy składać lub przysłać pocztą pod adresem: Kierownictwo Klinkieru Państwowych w Izbycy n/Wieprzem. Szczegółowy program i warunki konkursu moż- na otrzymać: 1. w Ministerstwie Komunikacji, Warszawa, ul. Chałubińskiego 4, IV piętro, pokój Nr. 204. 2. w Lubelskim Urzędzie Wojewódzkim — Wy- dział Komunikacyjno-Budowlany, Lublin — Plac Litewski 5. 3. lub żądać przesłania pocztą z Kierownictwa Klinkieru Państwowych w Izbycy n/Wie- przem. Sekretarz Konkursu. Inż. Zygmunt Pauliewicz. 1561k

Magistrat m. Bielska (Województwo Śląskie) ogłasza KONKURS na stanowisko inżyniera-gazownika w Miejskich Zakładach Gazowych i Wodociągo- wych w Bielsku z poborami według umowy. Kandydat musi się wykazać: a) wyższymi studjami technicznymi, zakończo- nymi przepisaniem egzaminami, b) co najmniej 2-letnią praktyką w gazowniach (pierwszeństwo mają kandydaci, którzy pra- cowali w dziale ruchu gazowni). Ponadto wymagany jest nieprzekroczony 35 rok życia. Pożądanym ukończenie kursu O. P. L. II kateg. Zgłoszenia należy kierować z podaniem wa- runków do dnia 15 maja 1939 r. włącznie do Miejskich Zakładów Gazowych i Wodociągowych w Bielsku, ul. Kazimierza W. 32, załączając u- wierzytelnione odpisy metryki urodzenia (ślub- u), książeczki wojskowej, świadectwa obywa- telstwa polskiego, dyplomu ukończenia wyższych studjów technicznych, świadectw praktyki zawo- dowej, oraz własnoręcznie napisany życiorys. Burmistrz: Dr. Przybyła. 1662k

„ARNOLD FIBIGER” — niech każdy pamięta Przez lat 60 w służbie klienta Kalisz, Szopena 9. Jedyna polska fabryka fortepianów i pianin doposażona do udziału w światowej wystawie w N. Yorku. Kraków, ul. Basztowa 13/15. Warszawa, Skład Fabr., Marszałkowska 148. tel. 217-60, Katowice, Skład Fabr., ul. 3 Maja 25 (róg Słowackiego), Łódź, Skład Fabryczny, ul. Piotrkowska 81, telef. 160-92, Toruń, Skład Fabryczny, ul. Różana (pod „arkadami”). 1447k

Ważnym jest, że z początkiem nowego roku szkolnego zostaną otwarte Pry- watne Kursy Handlowe „Wiedza”, w zakresie 4-letniego Głównego Kupieckiego. Kursy przygotowujące będą bądź to do ustnych lek- cych zbiorowych w Krakowie, bądź to w drodze ko- respondencji, za pomocą fachowej i przystępnie opaco- wanych skryptów i programów do egzaminu z 4-eh klas Głównego Kupieckiego. Na Kursy przyjmuje się kan- dydatów po ukończeniu szkoły powszechnej. Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela Sekretarz Kursów, Kraków, ul. Pierackiego 14. 1679k

Ważnym jest, że z początkiem nowego roku szkolnego zostaną otwarte Pry- watne Kursy Handlowe „Wiedza”, w zakresie 4-letniego Głównego Kupieckiego. Kursy przygotowujące będą bądź to do ustnych lek- cych zbiorowych w Krakowie, bądź to w drodze ko- respondencji, za pomocą fachowej i przystępnie opaco- wanych skryptów i programów do egzaminu z 4-eh klas Głównego Kupieckiego. Na Kursy przyjmuje się kan- dydatów po ukończeniu szkoły powszechnej. Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela Sekretarz Kursów, Kraków, ul. Pierackiego 14. 1679k

Ważnym jest, że z początkiem nowego roku szkolnego zostaną otwarte Pry- watne Kursy Handlowe „Wiedza”, w zakresie 4-letniego Głównego Kupieckiego. Kursy przygotowujące będą bądź to do ustnych lek- cych zbiorowych w Krakowie, bądź to w drodze ko- respondencji, za pomocą fachowej i przystępnie opaco- wanych skryptów i programów do egzaminu z 4-eh klas Głównego Kupieckiego. Na Kursy przyjmuje się kan- dydatów po ukończeniu szkoły powszechnej. Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela Sekretarz Kursów, Kraków, ul. Pierackiego 14. 1679k

Zawiadamiamy niniejszem, że z dniem 24 kwietnia br. poruczyliśmy wyłączną sprze- daż naszych parkietów debowych SKŁADOWI DRZEWA ADMINISTRACJI DOBR SUSKICH JULJUSA HR. TARNOWSKIEGO KRAKÓW, UL. PRADNICKA 1. Telef. 175-54. Zarząd lasów Ordynacji Ołyckiej Janusza Ks. Radziwiła. 918

ZŁ 150.- MASZYNY GWARANTOWANE DO SZYCIA najprzędniejsz. marek światowych z przyb. do haftowania, mierzeków, carowania itd. Gotówka i RATAMI! Katalogi wysła bezpłatnie! CENTRALA MASZYN, KRAKÓW ul. DIETLOWSKA Nr. 109 UWAGA NA NUMER DOMU! 1686k

ZŁ 150.- MASZYNY GWARANTOWANE DO SZYCIA najprzędniejsz. marek światowych z przyb. do haftowania, mierzeków, carowania itd. Gotówka i RATAMI! Katalogi wysła bezpłatnie! CENTRALA MASZYN, KRAKÓW ul. DIETLOWSKA Nr. 109 UWAGA NA NUMER DOMU! 1686k

Co grają w teatrach w niedzielę, 30 kwietnia 1939 r.

Warszawa. Wielki: „Palace” i „Byerskość wleciała”. Narodowy: pop. i wiecej. „Popielaty wron”. Nowy: pop. i wiecej. „Week-end”. Letni: o godzinie 12 „Świerszcz za konimem” — dochodzą przynajmniej na F. O. N., pop. i wiecej. „Pensjonat we dworze”. Polski: o godz. 12 „Obrona Kaantypy” — dochodzą z przedstawienia przeznaczony na F. O. N., pop. „Obrona Kaantypy”, wiecej. „Hamlet”. Mały: pop. i wiecej. „Brać marośtrawny”. Instytut Reducy: „Hanecka i duch”. Małkiewicz: pop. i wiecej. „Zakochana”. Ateneum: pop. „Dziwczyna z lasu”. Wiecej. „Cyrulik Sewilski”. Kameralny: pop. „Dom warlatów”. Wiecej. „Elżbieta królowa, kobieta bez miłości”. Buffo: „Ale się zabawili”. 8.15: „Skowronek”. Małe Qui Pro Quo: „Strachy na lachy”. Ali Baba: „Sezonie otwórz się”. Rosyjskie studio dramatyczne: „Człowiek z dyplomem”. Dom Katolicki (Mokotowska 13) godz. 15.30 „Żywot św. Genowefy”. Ortyma (Teatr Wielki) o 16: trzy bajki, Baj (Konservatorium) o 16-tej „O Kasi co gąsiki zgubiła”.

Kraków. Teatr miejski im. J. Słowackiego: pop. „Pau Damazy”, wiecej „Obrona Kaantypy”.

Lwów. Teatr Wielki: pop. „To więcej niż miłość”, wiecej „Obrona Kaantypy”. Rozmaitości: pop. i wiecej. „Pocieraczki warszawskie”.

Katowice. Teatr im. St. Wyspiańskiego: pop. i wiecej. „Ponad śnieg”.

Strzelce. Teatr im. St. Wyspiańskiego z Katowic: pop. „Ojciec Nikołuzos”.

Opole. Teatr im. Wyspiańskiego z Katowic: wiecej. „Ojciec Nikołuzos”.

Sosnowiec. Teatr Miejski: pop. i wiecej. „Dlaczego zaraz tragedja”.

Gdynia. Operetka poznańska: pop. i wiecej. „Bazooka cyganek”.

Poznań. Teatr Wielki: pop. „Noc w Wenecji”, wiecej „Gismonda”. Teatr Polski: pop. „Subretka”, wiecej „Król brydżowy”. Teatr Marjonetek: „Bigos bultajski”.

Bydgoszcz. Teatr Miejski: pop. „Cnotliwa Zuzanna”, wiecej „Hrabia Luksemburg”.

Toruń. Teatr Ziemi Pomorskiej: pop. „Zycie jest skomplikowane”, wiecej „Powróć maty”.

Nie męczcie się CEROWANIEM POŃCZOCH

Podnosimy oczka
w pończoszках
spособem
fabrycznym
Pierzemy
Formujemy



Podniesienie oczka 15 gr
Cerowanie od 10 gr
Pranie - formowanie 15 gr



Zakład Zdrojowo-Kapielowy Darków Śląsk Zaolziański.

Najlepiejze kąpiele jodowo-bromowe
w środkowej Europie

z trzema źródłami, z nowoczesnie urządzeniem
SANATORJUM i ZAKŁADEM DLA DZIECI, leczą
z dobrymi wynikami:

Gruczoł chirurgiczny, arterioskleroza, wysokie ciśnienie krwi, choroby kobiece, choroby nerwowe, wysięki wrodzonego rodzaju, choroby skórne, choroby rachityczne, niedokrwistość, choroby skóry, choroby systemu naczyniowego, nerwowego, wole.

SANATORJUM czynne od 1. II. do 30. XI. ZAKŁAD KAPIELOWY od 1. V. do 30. IX. Prospekt i informacje wysyła na żądanie Zarząd Zakładu Zdrojowo-Kapielowego Darków, tel. nr. 1 — oraz wszystkie placówki „Orbisu” i „Para”. 1632k

ZEBARKI-SREBRA STOKOWE PLATERY ORAZ wszelkie wyroby jubilerskie najkrajnie ENTR. GOLDWASSER WAPNÓW UL. GRODZKA 25 BEZPŁATNE wysyła bogato ilust. cenniki

1704k

POTRZEBNA młoda do gospodarstwa samotnej osoby. Zgłoszenia z fotografią 1. K. O. Kraków „3447g”.

POSZUKUJE doświadczonych fachowców samodzielnego pracującego na tokarce, mającego roboty blacharskie — samotnego. — Zgłoszenia: „Par” Katowice, pod „A. 238” 5167k

KIEROWNIKA wielkich kamieniołomów — inżyniera-górnika z praktyką
POSZUKUJE poważnego przedsiębiorstwa przemysłowego. Oferty z życiorysem składają w 1. K. O. Kraków, pod „1714k” 1714k

KRAJOWE DYWANY RĘCZNE (perskie) ORAZ KILIMY GLINIAŃSKIE PRZYKĄTKOWO NISKICH CENACH KRAKÓW, RYNEK GŁ. 14, II. p. (nad Fą „Del Ka”). 1713k

KAMieniołomy

włoskie, poszukują poważnych, stosunkowanych przedsiębiorców na poszczególne województwa. Oferty: „1711k” IKC, Warszawa, Krak.-Przedm. 9. 1711k

TECHNIKA mechanika lub elektryka poszukują od zaraz dla biura technicznego poważne Zakłady Elektro-Mechaniczne w Województwie Śląskiem. Zgłoszenia z życiorysem i wymaganiami skierować: Cieszyński skrytka pocztowa Nr. 54. 5178k

GOSPODINI kucharki — pracowitej umiejacej bardzo dobrze gotować (letnijsko). Odpisy świadectw konieczne, nieuwzględnione bez odpowiedzi. Zgłoszenia warunki pracy kierować pocztą i Majątek Kurzętnik, Pomorz. 5457g

POTRZEBNA gospodyni wychowawczyni, młoda, kulturalna, solidna. Miejsce w domu — podwarszawska, oficer w dowództwie — małe dzieci. Oferty: „Nr. 918” 1. K. O. Warszawa, Krak. Przedm. 9. 937V

AGENTOWI energicznych poszukujemy wszędzie — zarobek stały. „Adria” Warszawa skrytka 780. 932W

NARZĘDZIA OGRODNI-CZE w bardzo dużym wyborze w gatunkach najlepszych oraz kosiarzy do strzyżenia trawy poleca firma W. HALSKI — KRAKÓW. Sukieniec 21-22 Prospekt i wysyłki na prowincję wysyłamy odwrotnie. 4462k

POSZUKUJE rutynowanej panienki do sklepu rzemieślniczo-masarskiego. Kraków Szpitalna 4. 8037

SEKURACJA samodzielnie gotująca potrzebna. Dom katolicki, Gertrudy 2 — parter lewy obok Poczty. 8070

POSZUKUJE się maistra do wytwórnicy konserw serynych. Oferty z odpisami świadectw i podaniem wymaganej pensji sub: „Kujawy” — Biuro Ogłoszeń T. Pietraszek, Warszawa, Marszałkowska 115. 5163k

UWAGA!
Za zwrot (fotografii), świadectw i innych dokumentów, dołączonych do ofert, Administracja nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Wolne posady

POTRZEBNY od 1 czerwca do kineoperatora z doświadczeniem praktycznym. Kan dydat wnieść do biura ogłoszeń praktyczny. — Zamówienia i warunki pracy należy składać do 1. K. O. Kraków pod „3411g” 8411g

FOTOGRAF operator reżyserski potrzebny zaraz. Zgłoszenia z podaniem warunków próbką reżyserską. Foto Pochaba — Kutno, Kościuszki. 8463g

KIESZONKOWY OBIERNIK RADIOWY Gra wędziłki Komplet popularny złotych 4,95, — luksusowy 7,45 — wraz z kosztami przesyłki. — Zamówienia nadesłać wyłącznie na całą Polskę Wytwórnia „MIKRODIO” Lwów, Paasz Hausmana. 8202

POTRZEBNA modelka, wysoka, zgrabna, populudnia lub wieczorem, dyskretna, zapewniona. Zgłoszenia: 1. K. O. Kraków, „Nr 8202”. 8202

FABRYKA WYROBÓW OGNIOTRWAŁYCH poszukuje inżyniera - mechanika z praktyką konstruktora w opracowywaniu aluzowanych urządzeń fabrycznych i maszyn ceramicznych. — Oferty z fotografią i curriculum vitae składać należy w Biurze Ogłoszeń Stattera, Kraków, Rynek 8, sub: „Wykwalifikowany”. 1683k

Poszukujemy pracowników wykwalifikowanych przy mechanicznej fabrykacji obuwia, a w szczególności: krajaczy, szlancerów, ćwikowników, kółkowaczy, frezerów i kullsowników. — Oferty z fotografią kierować pod: Fabryka Obuwia LEO S. A. Bydgoszcz. 1644k

WYCHOWAWCZYNI — młoda, tylko dobrze polecona potrzebna na wieś do domu dziewczynek (6-8 lat). Zgłoszenia: Tursko Tymbark. Nieuwzględnione bez odpowiedzi. 8419g

EKSPEDJENT z kaucją poszukiwany zaraz. Interes spedytacyjny. K. O. Kraków. „Nr. 7979”. 7979i

POSZUKIWANY
Inżynier górniczy lub sztygar z ukończoną szkołą górniczą, ze znajomością surowców do fabrykacji materiałów ogniotrwałych, do ich zakupu. Oferty z dokładnym życiorysem i fotografią kierować do Biura Ogłoszeń Stattera, Kraków, Rynek 8, pod „R. B.” 1659k

NAUCZYCIELE (LKI): 1) towaroznawstwa, 2) matematyki, chemii i fizyki, 3) organizacji i techniki handlu mogą być zaangażowani od 1. 9. 1939 do Gimnazjum Kupieckiego w dużym mieście wojew. centr. Oferty z podaniem warunków do Biura Ogłoszeń Teofil Pietraszek — Warszawa, Marszałkowska 115, pod „Energia i doświadczenie”. 5163k

MODELE GORSTÓW Wytwórnia bielizna „LUCJA” Kraków, Sukieniec L. 29 Telefon 167-40. 7902I

LEKARZA (rki) dentysty (kci) poszukują na stałe lub czasowo do gabinetu lekarsko - dentyścycznego na Zaolziu. 250-300 miesięcznie, mieszkanie, utrzymanie. Zgłoszenia: Ortyma Śl., Cichowski lek. dent. 875Kl

DOZORSTWO do objęcia za odstępem. Małżeństwo bezdzietne. Wiadomości: Szlak 47, Kraków (a dozorczy). 8129

DOM JEDWABIU TURKEL I SKA, KRAKÓW, FLORJAŃSKA 22, poszukuje zdolnej ekspedjentki, tylko młodszej sily. Zgłoszenia między 8.30 a 10 rano. 5226k

Humor i satyra.
W SALONIE KOSMETYCZNYM.

— Polecam pani gorąco ten upiększający krem — ja sama używam go już od pięciu lat... 3429g

WARTA Sp. z o. o. w Poznaniu Słocznia szybkiej lodzi. Poznań, Staroleka 28, — telefon 55-09, 39 50 Gener. Przedstawicielstwo na Polskę Motorów przyczepnych **EFEZET** Motory, lodzie, namioty. Sprzęt do sportów wodnych 1717k

POKOJOWA lub dziewczyna do wszystkiego inteligentniejsza, — bardzo czysta, uczciwa, znająca się trochę na szyciu i praniu — przyjmie od 15 maja. Pijarska 11/3, od 9-11 e i 2-4 e. 5224k

POTRZEBNA zaraz kucharka dobra na wieś — świadectwo wymagane — podania nieuwzględnione bez odpowiedzi. Zgłoszenia Popielewa, Kurzewki, woj. kielecki. 3429g

Wychowawczyni — młoda, tylko dobrze polecona potrzebna na wieś do domu dziewczynek (6-8 lat). Zgłoszenia: Tursko Tymbark. Nieuwzględnione bez odpowiedzi. 8419g

EKSPEDJENT z kaucją poszukiwany zaraz. Interes spedytacyjny. K. O. Kraków. „Nr. 7979”. 7979i

Już hrzy pierwszych objawach
przeziębienia lub bólów reumatycznych stosuje się tabletki Aspirin, wyrobione w kraju, gdyż przynoszą zjadną ulgę. A więc — podręczna apteczka winna zawierać blaszane pudełeczko Aspirin.

TABLETKI ASPIRIN

Reklamy w tekście:		Reklamy za tekstem:		Ogłoszenia drobne:		Uwagi ogólne:	
W dzień powszedni	W niedzielę i święta	W dzień powszedni	W niedzielę i święta	W dzień powszedni	W niedzielę i święta		
Na 1-iej i 2-iej stronie	3.— 3.75	Ogłoszenia szwajcarskie	0.50 0.65	Ogl. drobne za słowo	0.20 0.25	Administracja nie przyjmuje odpowiedzialności za treści ogłoszenia oraz za zgubę lub zniszczenie matrycy i klisz. Zastrzeżenie miejsca w ogłoszeniu Administracji tylko wówczas, gdy za takie zastrzeżenie zostanie zapłacony przewidziana w cenniku 25% nadwyżka. — Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają do zgłoszenia zwrotu gotówki, ani też nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. — Uzasadnione reklamacje będą uwzględniane o ile zostaną wiadomości do dni 8-miu od daty ukazania się ogłoszenia, lub od daty otrzymania rachunku. Podwyżka cen ogłoszeń może nastąpić w każdym czasie i obowiązować będzie również te ogłoszenia, które zostały zamówione poprzednio, a nie były zgóry zapłacone. — Wydawnictwo zastrzega sobie prawo nie umieszczenia całego ogłoszenia, względnie jego części bez podania powodów. Komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. — Zniżek nie udziela się.	
Na 2-gą stronę	6.040.— 6.300.—	Cała strona	1.680.— 2.184.—	„Drobne” ogłoszenia mogą być drukowane tylko czarną farbą. — Zastrzeżenie miejsca dla „drobnych” ogłoszeń nie przyjmujemy. — Przydział ogłoszeń do odpowiednich rubryk zależny jest tylko od Administracji. Ogłoszenia „drobne” przyjmujemy wyłącznie za gotówkę. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%	0.10 0.12		
Na 3-iej stronie	2.— 2.50	Na ostatniej stronie, lub wśród ogłoszeń drobnych	0.75 1.—	Przy druk kłikukolorowym dolicza się za pierwszy kolor 100%, za każdy następny kolor 50% do zasadniczej ceny ogłoszenia. — Specjalne życzenia wymagają osobnego porozumienia się.	0.30 0.40		
Na dalszych stronach	1.80 2.—	Cała strona ostatnia	2.520.— 3.350.—				
Cała strona	2.688.— 3.360.—	Nekrologi w tekście do 100 mm w 2-ch łamach 50% taniej. Reklamy w dodatkach tygod. zł. 2 za 1 mm w 1 łamie. Reklamy w dodatku ilustrowanym zł. 3.— za 1 cm.					
Komunikaty, notatki, wzmianki kronikarskie i osobiste	2.50 3.20						
Teksty artykułowe	10.— 12.50						

WYCHODZI CO NIEDZIEŁĘ POD REDAKCJĄ PROF. MIECZYSLAWA DĄBROWSKIEGO

JULJUSZ MIEROSZEWSKI.

3 Maj 1791 - 3 Maj 1939.

MANIFESTY I'ARMJA OKUPACYJNA.

Manifesty okupacyjne, wydane przez potęgę zaborcze udawały „odwieczne”, historyczne prawa do terenów Polski, co do aneksji których porozumiano się definitywnie w dniu 5-go sierpnia 1772. Deklaracje te — pełne fałszów i obłudnych frazesów — stanowiły figury listek legalizmu dla brutalnej akcji wojskowej. Już i wtedy lubowano się w dorabianiu „dowodów historycznych”, mających usprawiedliwić *rozbiór*, dokonany na słabszym.

Polska pod względem wojskowym w owym czasie nie mogła stawiać oporu. Broniły się jeszcze warownie *konfederatów barskich* w Czestochowie, Lanckoronie i Tyńcu — lecz żadne bohaterstwo jednostkowe nie mogło już wzniecić pożaru, żadna z tych warowni nie mogła już odegrać roli ogniska oporu, jak niegdyś Czestochowa w czasie zalewu szwedzkiego. Kraj tonął w marazmie. Król tchórliwy — brak wojska — dezorganizacja równa niemal anarchji. Czteroletnie rozpaczliwe walki konfederatów skrwawiły kraj. Sto tysięcy mężczyzn zginęło w bitwach i na dalekim Sybirze. Nie było się poprostu komu bić. Więc cóż? — Armje okupacyjne szły w piękny kraj polski jak nóż w masło.

Szambelan bojaźliwego monarchy Feliks Łojko wystąpił z pięknym elaboratem prawnohistorycznym, w którym krytykował manifesty okupacyjne państw zaborczych. Nie wiedzieliśmy jednak widać wówczas, że deklaracje okupacyjne i różne noty ultimatywne zbijać można tylko *bagnetem i armatami*. Tych argumentów w owej epoce niestety nam nie dostawało.

ANEKSJA — PROTEKTORAT.

Pan arubasador Stackelberg, który rzucił w Warszawie jak wysoki protektor, wymusił na królu Stanisławie Auguste zwolnienie sejmku, któryby zatwierdził *rozbiór*. Miała to być zatem *aneksja za zgodą anektowanego*. Cóż! słabemu można wszystko narzucić.

W ciemnych, politycznie analfabetycznych masach szlacheckich tętnił jednak jeszcze — gdzieś na dnie świadomości — instynkt życia. Bojkotowano zarządzenia z Warszawy, zrywano sejmiki. Lecz Stackelberg był mocniejszy. Znaleźli się zdrajcy, nie znający niczego w życiu prócz złota: Adam Poniński i towarzysze.

Tragiczny gest Reytana jak pochodnia rozświetlił mroki tej kazałmaty upadku. W błyskawicy tego krzyku rozpaczliwie jeszcze czarniejszą wydała się niecnosć i zbrodniosć owego ponurego zgromadzenia.

Cóż powiedzieć o roli owej sławetnej delegacji, wybranej przez sejm rozbiorowy? Trzydzięci figur wojskowych na rozkaz protektorów *uchwaliło traktaty rozbiorowe* i wslawiło się utworzeniem zniechęconej *Rady Nieustającej*. Nie koniec jednak na tem. Usłużne mocarstwa rozbiorowe dostarczyły projektu ustawy o „*Prawach kardynalnych*”, których gwarantką uczyniono imperatorką rosyjską. A więc *aneksja*, a nad resztą *protektorat!*

SEJM CZTEROLETNI.

Pierwszy rozbiór targnął brutalnie narodem. Reformy, naprawy ustroju, wojska — domagał się instynkt. Sprzyjała sytuacja międzynarodowa. Odżyły zatargi między Austrią a Prusami — później wojna Austrii

i Rosji z Turcją stwarzały dobre warunki, odwracając uwagę mocarstw od Polski. Upadek przymierza rosyjskopruskiego był dla nas świetną okazją do wyzwolenia się z pod protektoratu Katarzyny. Wojska rosyjskie opuściły kraj i wyruszyły na wojnę turecką. Odzyskali-

chowskiego dla Korony i Kazimierza Nestora Sapiehy dla Litwy.

Pierwszą ustawą jaką uchwalono po dość długich debatach było *zwiększenie armji do stu tysięcy*. *Zniesiono* również ohydny *Radę Nieustającą*, co w praktyce

ROMAN PISARSKI (Lwów).

GRANICA.

MY TWARDO CZEKAMY NA NASZYCH GRANICACH
NIE GRANTAMI GÓR, LECZ PIERSIĄ ŻOŁNIERSKĄ
KAMIENNYCH. NIE MORSKIM OBLANYCH PUKLERZEM,
LE CZ KRWIĄ, KTÓRA PLYNIE W OFIARNYCH TĘTNICACH.

NIE PAKT NAM — LECZ BAGNET BRONIĄ UKOCHANĄ
I KROK, CO ŻELAZNYM TANKIEM SIĘ POSUWA
I KAZŁĘTA W SKRZYDŁA MYŚL, CO WIERNIE CZUWA
NAD GRANICĄ, OJCÓW SZABLĄ ODEBRANĄ.

MY TWARDO CZEKAMY, SPRAWIEDLIWY BOŻE
ABY — GDY ROZKAZESZ W DZIEJOWĄ GODZINĘ —
RUNĄĆ PRZEZ GRANICE GRUNWALDZKĄ LAWINĄ
I MOCNO, MAZURSKO, OPRZEC SIĘ O MORZE!

śmy przynajmniej częściowo swobodę ruchów.

Opinia zdrowej części narodu domagała się, by sejm — który zebrać się miał w roku 1788 — powziął wielkie dzieło naprawy ustroju Rzeczypospolitej. W takich ot nastrojach zebrał się w Warszawie *Sejm Czteroletni*, związany węzłem konfederacji pod łaską Stanisława Mał-

ównało się zrzuceniu jarzma „najjaśniejszej gwarancji rosyjskiej”.

KONSTYTUCJA 3 MAJA,

czyli t. zw. *ustawa rządowa* została ułożona niemal konspiracyjnie. Pierwszy jej odlew napisany został w języku francuskim. Stronictwo patriotyczne zdecydowało się odwołać z tym projektem, zmie-

niającym zasadniczo „*Prawa Kardynałne*” do ogółu szlachty, tudzież wzmocnić sejm przez nowych posłów. Trzeba było wielkiego sprytu i taktyki, żeby nową konstytucję przeprowadzić szczęśliwie przez plenum sejmku, gdzie dość było zacofańców i ludzi kupionych przez Rosję. Kierownicy stronnictwa patriotycznego zdecydowali się zaskoczyć sejm i wybrano datę 3-go maja, gdyż większość posłów nie zebrała się jeszcze po świętach wielkanocnych.

„*Ustawa Rządowa*” — mimo teatralnej opozycji posła Suchorzewskiego — który na sali sejmowej chciał szablą ściągnąć głowę swemu synkowi... aby nie przeżył upadku „*złotej wolności*” — została uchwalona. Król, sejm i senat złożyli na nią przysięgę.

Nie będziemy tu powtarzać każdemu znanych postanowień *Konstytucji 3 Maja*. Była to niewątpliwie ustawa nadająca Polsce w owych trudnych czasach najlepszą z osiągalnych form rządów — wyprzedzającą pomiędzy tradycjami instytucjami a hasłami, głoszonymi przez rewolucję francuską. Konstytucja ta stawała nas politycznie w rzedzie państw nowoczesnych. Ustawa rządowa z dnia 3 maja zatwierdziła uchwalone uprzednio *prawa o mieszczanach*, znosząc anachroniczny przedział między szlachtą a mieszkańcami miast. Na znak owego zbratania król i wielu magnatów wpisało się do ksiąg mieszczaństwa warszawskiego. Nie załatwiono wprawdzie radykalnie sprawy włościańskiej, ale wytknięto przynajmniej linje ewolucji tego problemu. Pod względem politycznym *Konstytucja Trzciemajowa* wprowadziła u nas wreszcie nowoczesne rozróżnienie władzy, na prawodawczą, wykonawczą i sądowniczą.

Tak oto, w dniu 3-go maja, znalazł swój finał ów bujny okres *Kołatajów*, *Stasziców*, *Niemcewiczów*, *Komisji Edukacyjnej* — okres wielkiej recepcji myśli francuskiej w Polsce.

Konstytucję 3 Maja obchodzono w całym kraju, a specjalnie w Warszawie niebawale okazało. Uroczystościom, obchodom, festynom, galowym przedstawieniom nie było końca.

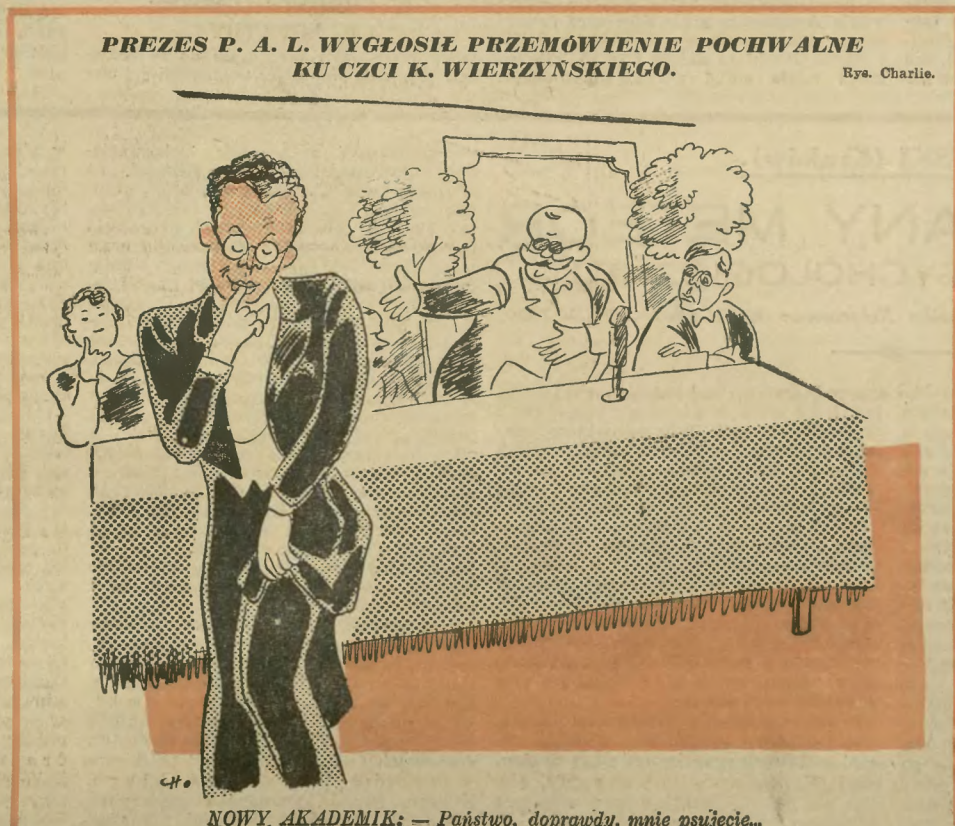
DRUGI ROZBIÓR.

Nie umniejszając w niczem wielkość dzieła „*Ustawy Rządowej*” z dnia 3-go maja 1791 r. — dziwnem wydać się musi każdemu, że w niespełna dwadzieścia miesięcy po tej wspaniałej patriotycznej manifestacji, w dniu 23 stycznia 1793 r. zapadła *konwencja prusko-rosyjska o drugim rozbiórze Polski*. Ta perspektywa owych dwudziestu miesięcy rzuca cień na to wspaniałe dzieło polskiej myśli politycznej.

Gdzie kryje się ów kardynalny błąd? W czym tkwiło owo fatum dziejowe, które w dwadzieścia miesięcy po dniu triumfu *trzemajowego* postawiło Polskę przed widmem nowego rozbioru — przed hańbą *Sejmu Grodzieńskiego*, steryzowanego przez *Siewersa*?

BRAK PIENIEDZY I WOJSKA.

Odpowiedź jest prosta. Niewykonanie ustawy o statusie nowej armji oraz skandaliczna nieudolność akcji skarbowej. Nie było wówczas FON-u, nie było zrozumienia dla dwóch zasadniczych elementów niepodległości państwowej, to jest *skarbu i wojska*. Nie elaboraty szambelanów Łojków, ale wojsko, armaty, bagnety, są instrumentami, które odpiera się zakusy różnych „*protektorowiczów*” pruskich, czy rosyjskich. *Otoczeni byliśmy pań-*



NOWY. AKADEMIK: — Państwo, doprawdy, mnie psujęcie...

Dr EDMUND MACHALSKI (Poznań).

SPRAWA SUKCESJI SASKIEJ NA SEJMIE CZTEROLETNIM.

UCHWAŁA KONSTITUCYJNA O SUKCESJI.

Wśród różnych reform ustawodawczych, jakie uchwalili Sejm Czteroletni dla zwiększenia spójności Rzeczypospolitej i ograniczenia interwencji mocarstw postronnych, wyróżniała się swym „rewolucyjnym” charakterem *sprawa sukcesji tronu*. Na mocy uchwały konstytucyjnej koronę królewską miał osiągnąć po ewentualnej śmierci Stanisława Augusta, wnuk Augusta III, elektor saski, Fryderyk August. „Gdyby zaś dzisiejszy elektor saski — mówiła dalej ustawa 3 Maja — nie miał potomstwa płci męskiej, tedy mąż przez elektora, za zgodą stanów zgromadzonych, córce jego dobranej, zaczynał ma linję następstwa płci męskiej do tronu polskiego. Dłaczego Marję Augustę Nepomucenę, córkę elektora, za infantkę polską deklarujemy”.

Był to punkt najslabszy w Konstytucji i najważniejszy dla jej przyszłych losów, przyczynił się bowiem w dużej mierze do jej nieszczęśliwego końca. Ks. Kalinka w swym cennym dziele p. t. „*Sejm Czteroletni*” zamieścił uwagę, że *wybrór nastąpił bez oficjalnej zgody zainteresowanego, że decyzja izby sejmowej postanowiła elektora zaskoczyć i skłonić do zaakceptowania dokonanego faktu*.

Gdyby tak było istotnie, świadczyłoby to o lekceważeniu najniezbędniejszych środków roztropności politycznej przez ówczesnych kierowników nawy państwowej, jeśli nie o karygodnej lekkomyślności. Trudno w to uwierzyć w całej rozciągłości, choć trzeba przyznać, że pozostawiony materiał historyczny obciąża poważnie orędowników sprawy sukcesyjnej, wśród których na pierwszym miejscu należy wymienić sędziwego biskupa kamienieckiego, Adama Krasińskiego, następnie marszałka Sejmu Czteroletniego, Stanisława Małachowskiego oraz głośniego twórcę Konstytucji Majowej, Ignacego Potockiego.

W naszych rozważaniach opieramy się poza innymi materiałami na *korrespondencji* wspomnianego marszałka Małachowskiego ze swym synowcem Janem Nepomucenem, posłem polskim w Dreźnie, któremu poruczono rozwinąć starania około pozyskania elektora dla myśli sukcesyjnej.

PORAZKA SASKIEGO KANDYDATA DO KORONY POLSKIEJ.

Dla lepszego zrozumienia późniejszych wahań i niedomówień dworu saskiego, a w końcu przykrego zawodu dla polskich polityków, warto cofnąć się do podobnych zdarzeń sprzed dwudziestu pięciu laty, kiedy to król saski, Ksawery, po zgodzie swego ojca, Augusta III, postanowił poczynić starania o tron polski. W tym celu przesłał na ręce Bratkowskiego, majora i szambelana, oraz Essena,

radcy ambasady saskiej w Warszawie, instrukcję z dnia 24 IV 1764, w której pisał: „Przywiązanie wielkiej liczby panów i szlachty polskiej zrodziło we mnie myśl ofiarowania się na usługi Rzeczypospolitej dla osiągnięcia wakującego tronu”. Liczył się jednak z tem, że może napotkać na poważne trudności, wśród których największe stwarzała wspólna deklaracja dworów rosyjskiego i pruskiego, popierająca do tronu *Piasta*.

„Wszyscy moi przyjaciele i dobrzy patrioci — pisał dalej — sądzą, że dla podtrzymania honoru narodowego i zabezpieczenia się przed jarzmem, wypadnie im okazać stałość duszy i ściśle się zjednoczyć... Lecz, że nie nadszedł jeszcze moment właściwy, aby mię ogłosić oficjalnie kandydatem do korony polskiej... Utwierdzam się zatem

w przekonaniu, że *aby nie narażać się zbyt wczesnie na karę rosyjskiej i królowi pruskiemu, muszę pozostać jakiś czas w ukryciu, a ukazać się dopiero wtedy, jeśli naród wyraźnie wezwie mię do korony*”. Wiemy, że ten moment nigdy nie nastąpił, gdyż stronictwo „*Familij*”, poparte bagnietami rosyjskimi, wyowiedziało się za kandydaturą Stanisława Poniatowskiego, przekreślając tem samem wszelkie zabiegi partji saskiej.

Fakt ten stał się

WYMOWNEM OSTRZEŻENIEM DLA POCZYNAŃ DWORU DREZDEŃSKIEGO,

gdy sprawa sukcesji powróciła po upływie ćwierci wieku w zmienionych coprawda wa-

runkach, lecz nie pozbawiona podobnych jak dawniej trudności. Mimo dużego postępu myśli reformatorskiej, zagadnienie elekcyjności tronu było zupełnie niepopularne, opinja powszechna nastawiona była do tej kwestji *nieprzychylnie*. Szerokie masy szlacheckie, choć dostrzegały wady elekcji, były przywiązane do *wolnego wyboru królów* i wszelkie zmiany uważały za zamach na ich przywileje, a państwa sąsiedzkie przeciwstawiały się każdemu poczynaniu ustrojowym, dążącym do utrwalenia bytu Rzeczypospolitej.

Zadanie dla reformatorów było zatem wyjątkowo trudne, należało działać ze względu na sytuację wewnętrzną i różnorodność powikłania polityczne nader ostrożnie, aby nie narażać całego dzieła na niepowodzenie. Niestety, zwolennicy dynastji saskiej wiele ważnych spraw puszczali na *los szczęścia*, a decyzje opierali niejednokrotnie na przypuszczeniach lub domysłach.

Prace przygotowawcze, związane z kwestją sukcesyjną, rozpoczęto dość wcześnie w ciemnym kole osób najbardziej zaufanych i w *najściślejszej tajemnicy* prowadzono ją do samej ustawy majowej. Należy tu stwierdzić, że ta konspiracyjność nie przysłużyła się wcale sprawie, a nawet wielu odstręczyła od zbawienych dotąd poczynañ sejmowych.

OBOJĘTNOŚĆ ELEKTORA SASKIEGO.

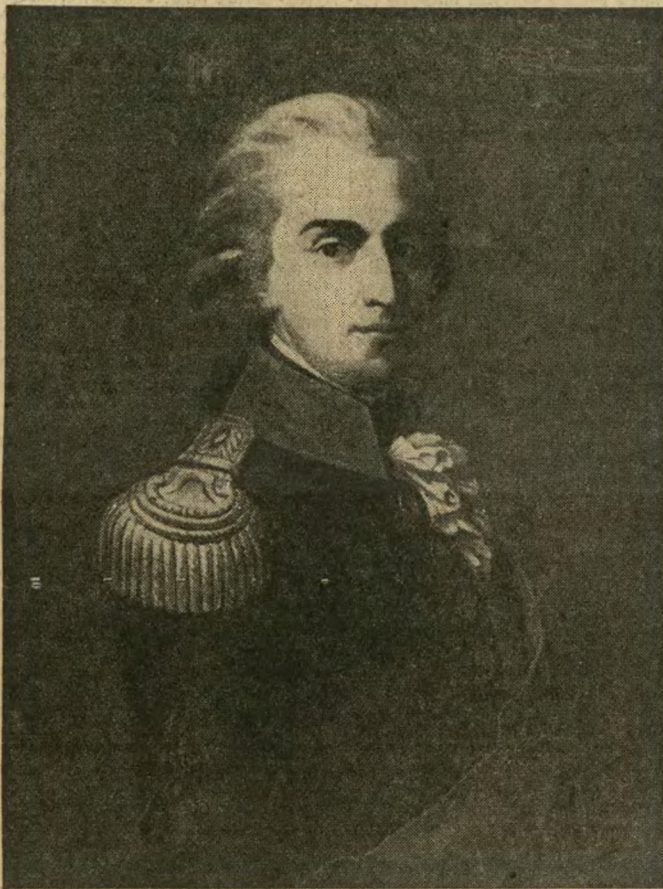
Zabiegi poselstwa polskiego w Saksonji rozpoczęły się niezwłocznie po zainstalowaniu się na świeżej placówce. „Wystarczy słodycz tronu naszego — pisał Małachowski do synowca dnia 22 sierpnia 1789 r. z mówiąc, aby tylko tron dopełnił przyrzeczeń, naród przyjmie wszelkie na się obowiązki”. Polecał obserwować gesty i miny elektora przy odbiorze listów dyplomatycznych, i martwił się, że Fryderyk August nie okazywał specjalnego zainteresowania pracami sejmu. Podobnie, jak jego pan, zachowywał się również obojętnie rezydent saski w Warszawie, znany nam Essen, który nie pochwałal myśli złączenia interesów saskich z polskimi pod jednym berłem i w *duchu nieprzychylnym Polsce* przesyłał do Dreznia swoje informacje.

POPARCIE PONIATOWSKIEGO I ZABIEGI MAŁACHOWSKIEGO.

Wręcz zdumiewającą *gorliwość* okazywał w ryzykownej dlań materji dotychczasowy przeciwnik domu saskiego, a obecnie zjednany dla sprawy król Stanisław August, który patronował poczynaniom patriotów. „Król z narodem być się okazuje — pisał marszałek Małachowski w końcu października — lecz Północ (Rosja) przeciwi się, od której oddala się coraz bardziej”.

W związku z układami o *traktat przymierza* i złączony z nim *układ handlowy* z dworem berlińskim, stany sejmujące pamiętały o Saksonji i zabiegały o korzystne dla niej stypulacje tranzytowe, lecz nie odbierały *najmniejszej wzajemności*, co Małachowskiego wprawiało w coraz większe zdenerwowanie. W przededniu podpisania *przymierza polsko-pruskiego* (20 III 1790) pisał do Dreznia: „Już też czas, abyście flegmę przetrwali w sobie, a przecie *ruchawszymi* być się okazali”, a w miesiąc później dodawał: „*Tchórzostwa* strawię już wam nie mogę; chcecie, aby pieczone gołąbki same do gęby wam spadały”.

Nie mógł się widać poseł polski dogadać w niczem z elektorem ani z jego ministra-



FRYDERYK AUGUST, elektor saski. — Portret Antoniego Graffa w Muzeum Narodowym w Warszawie.

o którym sądzić można, iż ukrywa się w nim *najciekawszy i najoryginalniejszy utwór polskiej prozy psychologicznej z pierwszej połowy XIX stulecia*. Tymczasem poprzestać trzeba na relacji Chmielowskiego.

Urodził się nasz autor 30 kwietnia 1809 r. w Płońsku. Jeszcze w „*Nocy bezsennej*” (1839), ostatniej swej polskiej powieści, z wyjątkowym u niego ciepłem uczucia wspomina Sztyrmer rodzinie Mazowsze, ale w rodakach swoich nie same cnoty dostrzeżę. „Ludzie na Mazowszu — powiada — mają tak dziwną naturę, że albo nogi, albo ręce, albo żołądek, albo jakaś inna część ciała zawsze głowie przeszkadza i dlatego najmniej myślą o najważniejszych przedmiotach. Może to samo się dzieje i gdzie indziej; ale wszystkie inne prowincje, narody i państwa mało mnie obchodzą. Życzą im szczęścia i o nic się nie troszczą. Serce rwie się do swoich i umysł marzy tylko o ich pomysłowości... Na naszej biednej ziemi jedna tylko miłość wszystko wzajemnie zbliża, łączy i skupia; bez niej wszystko by się rozprężyło i zapadło...”

Z urzędym i aż oschłym krytycyzmem analizuje Sztyrmer w pamiętniku nie tylko rodzinę swoją, przyjaciół i znajomych, ale także i przedewszystkiem samego siebie. Jego ojciec, lekarz wojskowy, mieszczańcin niemieckiego pochodzenia, natura surowa i brutalna, był nalogowym pijakiem. Matka, rodowita Polka, istota nieśmiała, prosta i pełna dobroci, uważana raczej za niewolnicę niż żonę, cierpliwie znosiła tyranję męża. Ludwik, jedynek, bo nie miał brata, tylko trzy siostry, pod wpływem domu ro-

dzinnego wcześniej wyrobił w sobie skrytość i obłudę. W gruncie rzeczy będąc hardym i ambitnym, na pozór był nieśmiałym, nerwowo przeculonym i nie panującym nad odruchami, ale jego wrażliwość dziwnie się kojarzyła z czujną uwagą, bujną uczuciowością z przerosłem intelektualizmem, duchową chwiejnością z upartą wolą wybicia się nad innych, nawet jego zdolności matematyczne z nurzaniem się w poezji i w sentymentalizmie. Wogóle cały pamiętnik Sztyrmera to jakby wierny dokument życia „*Sentymentalnego wychowania*” Flauberta.

W psychice Sztyrmera, wielokrotnie dwójstę, graniczą z sobą lub nawet wzajemnie się przenikają kraina czułości z krainą trzeźwości, obie jednak podlegają skrajnemu egotyzmowi. Odzwierciedla się to zwłaszcza na tych kartach autorskiego pamiętnika, na których opisane są jego stosunki z kobietami i przyjaciółmi. Już jako chłopiec — pisał Sztyrmer — „nie chcąc wchodzić w towarzystwa, w niedzielę jednak i w inne dnie chodziłem w mundurze do kościoła, nie żeby się modlić, ale żeby nnie widziano; zdawało mi się, że wszyscy na mnie tylko patrzy; stawałem zawsze przy ławkach dam, a dość było, aby w którym domu była młoda panna, żeby tam nie poszedł — tak byłem nieśmiały. Na ulicy szukałem sposobności, aby się kobietom uatrącić. Było to młode, żywo już wtenczas odzwyczajające się przywiązanie do całej płci, które czas tylko wzmocnił do tego stopnia, że dziś mogę powiedzieć, że żadnej kobiety,

tylko nie kochałem i kochać nie będę, jak wszystkie razem...”

Ludzi i siebie w stosunku do ludzi obserwował Sztyrmer od lat najmłodszych, a na tle rozmaitych środowisk, w szkole w Siedlcach, w korpusie kadetów w Kaliszu, w Szkole Aplikacyjnej w Warszawie, wreszcie jako podporucznik artylerji pieszej w Koźlenicach, gdzie przeżywa swą nieśmiałość choć wewnętrzną *miłość do Emilji Pieniążkówny* z pobliskiej Policznej. Jego uczucia były zresztą jak lzy, co „szły od wzburzonego serca przeciwko woli umysłu, który zawsze był obojętnym na wszystkie wypadki życia”. „Każde nieszczęście — pisze on o sobie — w moim życiu podobnie na mnie działa: w pierwszej chwili jestem w rozpacz, pierś mi ledwie nie pęknie z żalu i boleści; ale niech tylko jedna noc przejdzie, już całe moje nieszczęście zostaje tylko w umyśle; jak poruszona struna, tak serce moje wraca do stanu obojętności i robak gryzący zostaje tylko w mym umyśle. Dlatego to nigdy w mem życiu nie pamiętam tygodnia zmartwienia z jednej przyczyny”. Ale kiedy działała w nim podrażniona ambicja, wtedy potrafił na długo zaciąć się w uporze, aby tylko swego dopiąć. Pierwszy rok w korpusie kadetów strawił na próżniactwie, lenistwie i szkodliwych dla zdrowia zdrożnościach, bo „wcale o tem nie myślał, iż trzeba się było uczyć”. Lecz wyobrażenie sławy przejęło go nagle zapalem do nauki i został jednym z najpilniejszych uczniów, odsuwając się przez to od kolegów i nawet narażając na prześladowania. „Wyniosłem się — pisza

on — nad stan obojętnego i nic nie znaczącego w towarzystwie człowieka, do którego już nigdy wrócić nie mogłem; zaczawszy grać swoją rolę między kadetami, musiałem ją grać potem w świecie między ludźmi”.

W związku z relacją trudno śledzić szczegółowo drogę kariery i jej wpływ na rozwój charakteru i psychiki autora. Sztyrmer nie ogranicza się do abstrakcyjnej analizy, lecz wyprowadza ją zawsze z konkretnych zdarzeń i przedstawia z dokładnym, świeżym i nadewszystko *szczerzym realizmem*. Z powodu jego doświadczeń erotycznych nadmieniam Chmielowski, że poznał się on „też i z miłością zmysłową, ale w sposób najordynarniejszy i wstrętny, który przypomina ową końcową rozmowę dwu przyjaciół w „*Education Sentimentale*” Flauberta, która się tak w swoim czasie oburzano, jako niemoralna i... nieprawdziwa”. Niemniej dla charakterystyki psychologicznej znamienity jest opis *miłości z gubernantką w oberży* w Jablonnie. Ten triumf miłosny przyniósł mu tylko zadowolenie własnej próżności, ale od rozkochanego w nim dziewczyny, znalazłszy się w tarapatkach, nie zawałił się brać nawet pieniędzy. „Delikatność moja — pisze on sam — dotąd się tem oburza; wiedziałem bowiem, że pieniądze te są zapewne z kieszeni Moczarskiej (właścicielki oberży); że Kostusia stawiała się występłą dla mnie, który nie czując żadnej iskry miłości dla niej, uwiadłem ją tylko i wprowadziłem na drogę rozpusty; ale były to czasy ogólnego rozprężenia się wszystkich czasów, dlatego mało słuchałem głosu sumienia; a przytem miłość własną

mi, to też poprosił o dłuższy urlop, a na miejscu zostawił sekretarza poselstwa. Pięć tygodni, które mu pozostało, spędził na wyjazdach, które mu przyniosły wiele trudności, ale które w końcu przyniosły mu sukcesy. Dopiero na miesiąc przed ogłoszeniem Konstytucji 3 Maja powrócił do Dreżna, aby stamtąd nadać sęfingową depezę do elektora, nawołującą do pośpiechu z reformą rządu.

SEJM UCHWAŁA A ELEKTOR MILCZY.

Nazajutrz po uchwale donosił marszałek: „Wczoraj przeszła konstytucja z sukcesją tronu w sposób JWWPanu wiadomy; mało co się odniosło nad ten układ, co był za niego niezadowolony”, a w trzy dni później zapisał charakterystyczne stwierdzenie: „Gdy doczekasz się nie można było dokładniejszej stamtąd (z Dreżna) rezolucji, my swoje zrobiliśmy. Już wątpię, aby odmówił elektor, bo się stało”. Słowa te pisane dla użytku prywatnego synowca świadczą wymownie, że ks. Kalinka miał rację. Krok tak nierozważny będzie miał i dalsze swe smutne następstwa.

Kiedy w dwa tygodnie później polecono posłowi Malachowskiemu porozumieć się w sprawie ceremoniału przyjęcia korony, nie otrzymał na swe w tej sprawie zapytania żadnej rezolucji. *Gabinet saski milczał uporczywie*, a nawet zaczęły się podnosić głosy, jakoby elektor odmówił przyjęcia korony. „To opowiadanie — pisał marszałek Malachowski 25 maja 1791 r. — sprawiło tyle uprzedzenia, że już do rozpacz niektórych wiodło, ale gdy im ich uprzedził, że bajka, przecie ich zaspokoilo”.

Sytuacja była naprawdę nie do pozazdroszczenia. Sejmiki listopadowe 1790 r. jednogłośnie wypowiedziały się za wyborem Fryderyka Augusta, sejm w oparciu o te uchwały ogłosił na pamiętnej sejmi w dniu 3 Maja tron sukcesyjny w rodzinie saskiej, a tu tymczasem zamiast wyrazów wdzięczności spotkała wszystkich niespodziewana *wargarda*. Gorzej nawet, bo milczenie elektora wstrzymało oficjalne kroki dyplomacji polskiej w komunikowaniu urzędowym ustaw.

„Już spodziewałem się — sarkasł marszałek w początku sierpnia 1791 r. — że z czepka tak silna od nas flegma wasza przeleci, alicji JWWPan aż do zimy odkładasz... Szukaj JWWPan sposobów skłaniania go (elektora) do przedziej rezolucji, bo na mi w kraju i zagranicą czyni wstrzymywanie potrzebnych czynienia kroków”.

Wobec przewidywanej wizyty cesarza Leopolda II i króla pruskiego Fryderyka Wilhelma II w Dreźnie, posunął się Malachowski do groźby. „Nie opóźniajcie się z rezolucją — pisał 6 sierpnia — bo nas w ambaras wprowadzicie, z którego wyjdziemy przed, jak wy możecie sądzić, bo wam nie przyrzekliśmy jak monopolium — ostrzegam”. A kiedy elektor, odbierając ustawę z rąk posła Malachowskiego, oświadczył, że *przyszedł on do jego biblioteki*, marszałek zamilkł uwagę: „Niech te ustawy w sercu więcej umieszczą, jak w składzie ciekawych rzeczy”. Ponieważ charakter Fryderyka Augusta nie nasuwał zastrzeżeń, a przeciwnie wzbudził powszechne zaufanie, dlatego ocale odium niepowodzenia kierowało się na „*czeladkę*”, t. j. ministrów saskich, które „podobno najwięcej brzydzą i spóźniają decyzję elektora. Wspomniany już wyżej Essen odgrywał w tem nieposiednią rolę, jego nieprzychylna Polaco relacje miały głos decydujący.

NADZWYŻAJNE POSELSTWO KS. A. CZARTORYSKIEGO.

Ze sejmowa w celu przyspieszenia determinacji elektora zdecydowała się wysłać w nadzwyczajnym poselstwie Adama ks. Czartoryskiego „dla objaśnienia tych niby ich wątpliwości, a po załatwieniu ceremoniałów tu do nas będą musieli przysłać o traktowanie znami względem pactów, które twardziej pójdą za te ich opóźnienia” (29 X 1791). W miesiąc później Malachowski stał się więcej ustępliwym: „Skłonimy się na to, gdy będzie żądał, aby korona do elektoratu była przywiązana, gdy odstępuje własnej swej krwi, wydając (córka Marję Nepomucenę, infantkę saską i polską) za sardyńskiego księcia. Pownie książę Weymar posiadać będzie i elektorstwo i Polskę”.

Relacje, które nadechodzą od księcia Czartoryskiego nie były pocieszające, to też Malachowski zaczyna tracić na dobre panowanie nad sobą. „Doprawdy, że sobie wyrzucam — pisał 7 marca 1792 r. — powzięcie pierwsze myśli, którą spodziewałem się kraj uszczęśliwić, a wam niepodobieństwo dogodzić”.

ELEKTOR STAWIA CIĘŻKIE WARUNKI.

Po dwumiesięcznym siedzeniu w Dreźnie otrzymała delegacja polska odpowiedź w dziesięciu punktach, z których pierwszy i najesencjonalniejszy zawierał stwierdzenie, że dopóki dwór saski nie przekaże się o przychylnych dyspozycjach wszystkich trzech dworów saskich w stosunku do Polski i ustawy konstytucyjnej, dopóki nie będzie mógł przedsięwziąć finalnej decyzji. Po nim następowały zastrzeżenia w spra-

wie wykonania przysięgi wojska na wierność monarche, sankcji ustaw przez pamiętającego i jego wyłącznego prawa wypowiedzenia wojny, zmiany sukcesji na elektorów saskich z wyłączeniem księżniczek, wychowania dzieci królewskich i inne.

Tu już nerwy Malachowskiego nie wytrzymały, zawiódł się, że zbyt wielki. Saksonja przypominała mu potrzebę rosyjskiej gwarancji, którą on walczył z znany umorem w ciągu całego sejm. „Na co było nas ludzi — żalił się marszałek 17 czerwca 1792 r. — nie potrzeba było nadziej ukazywać; wzięlibyśmy byli inny dom, któryby z większą czułością wdzięczności byłby przyjął. Nas na wyciągacz trzymać, dając nam jeszcze takie kondycje jakby zawojowanemu krajowi”.

SITUACJA MIĘDZYNARODOWA UTRUDNIA DECYZJĘ.

Śmierć cesarza Leopolda II w marcu 1792 r. i króla szwedzkiego Gustawa III w kwietniu jeszcze bardziej zawiązała sytuację europejską i utrudniała podjęcie decyzji. Trwałość konstytucji, a z nią postanowień sukcesyjnych zawiązała teraz całkowicie od dobrej woli Rosji i Prus. Dwa lata temu, przesyłając informacje dla polskiego rosyjskiego w Warszawie, nazwała Katarzyna II elektora księciem dobrym, choć słabym i niezdecydowanym, któryby Saksonję przedkładał nad Polskę, lecz na ogół do jego kandydatury odnosiła się przychylnie. Podobnie Prusy przyznawały Fryderykowi Augustowi I pierwszeństwo przed innymi, licząc przytem na jego wdzięczność i lojalność za to, że otrzymał koronę z poręki pruskiej. Moskwa była wówczas zajęta wojną turecką i patrzyła nieufnie na pobrząkującą szablą Berlin, a Prusy znów w przewidywaniu wojny z Austrią chciały mieć Saksonję po swej stronie. Obecnie ze strony tureckiej ani szwedzkiej nie groziły żadne niespodzianki, rozbudzony apetyt pruski na Gdańsk i Toruń po niepowodzeniu w Polsce pozostał zaspokojeniem w Rosji.

W tak zmienionej sytuacji dwór saski na nalegania delegacji polskiej przyrzekł ze względu na kurtazyjnych wysłać nadzwyczajnego komisarza w celu omówienia jakoby spornych i niejasnych postanowień konstytucji. W maju 1792 r. przybył do Warszawy hrabia Loeben z komplementami dla niefortunnego stosunków, orientacji saskiej.

Wkrótce mieli się Polacy przekonać o „NIEWDZIĘCZNOŚCI” SAKSONJI.

Kiedy w związku ze spodziewaną inwazją wojsk rosyjskich zwrócono się do elektora z prośbą o sprzedaż broni i odstąpienia artylerzystów, ten obu *prośbom odmówił*, przyrzekł jedynie poczynić pewne kroki dyplomatyczne. „Ze elektor bona officia nie odnawia — były ostatnie słowa pogrzebanej wiary politycznej Malachowskiego w dniu 8 czerwca 1792 r. — to niewielkie zadatki uczynności jego, on ledwie swem niedeterminowaniem się przyspieszył nam wojnę, do której będąc okazyjnie, wzbrania oficerów wyższych do artylerji nam dozwolenia; piękna wdzięczność”.

Teraz już wypadki potoczyły się szybko. Rzeczpospolita opuszczona przez obu „przyjaciół”, t. j. Prusy i Saksonję, straciła zaufanie iwe własne siły tem więcej, że nie była przygotowana do wojny. Nie zabrakł coprawda moonych i odważnych słów o potrzebie obrony kraju i konstytucji, lecz

Dlaczego księża nie tworzą?

W artykule „Socjografia poezji współczesnej”, umieszczonym w Kurjerze Literacko-Naukowym w r. 1933, pisze Stanisław Czernik, co następuje:

„Wprawdzie genjusz poetycki może się zjawiać gdzie zechce, ale dla specjalnego talentu atmosfera środowiska i precyzyjne warunki pracy zawodowej posiadają wielkie znaczenie. Charakterystyczne np., że w szerepie współczesnych poetów polskich, wliczając doń nawet zupełnie mierne talenty, nie spotykamy ani jednego księdza. A z drugiej strony wiemy, że niektóre grupy duchowne, np. zgromadzenie salezjańskie, uprawiają nawet za przykładem założyciela ks. Bosko, swoisty kult dla mowy wierszowej. Chyba, że wyniki skromnie pozostają w ukryciu”.

Czernik poruszył tu sprawę dużej wagi, godną szerszego dyskusji, tembardziej, zwłaszcza obecnie, że znowu przypomina się postać przedwczesnie zmarłego księdza-poety F. Szandlerowskiego, żyjącego i działającego za czasów Młodej Polski. Dziś w Polsce nie ma rzeczywiście ani jednego księdza-poety. Nie wymienia ani jednego przykłądu żadna z autologii poetyckich, a więc ani „Poezja Polaki Odrodzonej” St. Galliskiego, ani żadna z trzech najnowszych: I. Flika „Dwadzieścia lat literatury polskiej”, St. Czernika „Próba autologii” i Fryderyka i Andrzejaewskiego „Autologia współczesnej poezji”. Nadarmo również szukaliśmy wierszy księży w zbiorach poetyckich i w czasopiśmie literackich, chociaż staraniem kleru wychodzą u nas dwa bardzo poważne pisma, poświęcające wiele miejsca sprawom sztuki: „Verbum” i poznańska „Kultura”. Jest rzeczą charakterystyczną, że nawet w dziedzinie liryki religijnej, obecnie coraz silniej bijącej ze źródeł poezji (Bąk), księża dali sobie wyrwać z rąk berto świeckim poetom. Wprawdzie istnieją podobno zbiorki i tomiki ks. ks. Fr. Blotnickiego, Mateusza Jeża i Ewarysta Nawrowskiego („Nasza Pan!”), zawierające sonety o Eucharystji i pieśni o Matce Boskiej, nie wykazują one jednak ambicji literackich, nie wnoszą świeżości i nowości i są przeznaczone wyłącznie dla kleryków jako t. zw. „czytania duchowne” (lectura spiritualis).

Artykuły w „Kamencie” i w „Wiadomościach Literackich” w r. 1938.

Co jest przyczyną tego nieurodzaju na polu duchownym? Pytanie zastanawiające. Są poeci-lotnicy, lekarze, oficerowie armji, adwokaci, robotnicy i autentyczni chłopci, którzy warunki pracy zawodowej nie są bynajmniej znośniejsze od warunków pracy osób duchownych. Już częściej ukazują się zbiory kazań, a nawet dzieła naukowe, tymczasem na polu poszukiwań poetyckich panuje na plebanjach i wikarówkach naszyci całkowita pousucha. Każdy człowiek jest bogaty we wzruszenia i liryczne, tembardziej więc ksiądz, dla którego życie duchowe i kontemplacja Boga i spraw ostatecznych nastroczaloby wiele pomysłów artystycznych. Technika tażkie, życie narodu, konflikty i cierpienia ludzkie, to są tematy, które wolno byłoby poecie-księdzu użytkować do celów literackich. Nawet miłośnik! Bo, że w czasach symbolizmu ksiądz Szandlerowski miłośnik nadziejską do Matki Boskiej pomieszał z miłością ziemską tak, że z tego wypadła herezja, a w następstwie zawieszenie poety w czynnościach duszpasterskich, obecnie może być brane tylko za nietyczną i nieartystyczną poezję. Zdać się, że przykład ks. Szandlerowskiego ciągle jeszcze odstrasza „śmiałości” — tych księży, którzy może mają talent, ale boją się wystąpić w szranki z poetami świeckimi w obawie popadnięcia w kolizję z prawem kościelnym.

Chyba nie ma powodu przypuszczać, żeby pracę literacką porzucano u nas jedynie z obawy przed zaniechaniem służby kościelnej. Patrzymy, jak harmonijnie godzi obowiązki duszpasterskie z pracą poetycką jeden z najwybitniejszych poetów czeskich ks. J. a k o b D e m l, autor 56 książek, a w tem przepięknego zboru poezji pt. „Moi przyjaciele”. Choć twórczość wydaje mu się formą służby bożej, nie zapomina, że powołanie poety jest niższe, niż kapłańskie. Deml pisze: „Oto jest skala wartości mej duszy: na pierwszym miejscu Biblia, na drugim brewjary, na trzecim mszał, na czwartym Anna Katarzyna Emmerich, na piątym Ottokar Brzezina lub Reiner Marja Rilke, słowem poeci”.

Gdy przypomniemy jeszcze we Francji niedawno zmarłego ks. Cardonnella, wybitnego poetę (tłumaczonego u nas przez p. St. Czerny), dochodzimy do przekonania, że indywidualizm poetycki nie musi stać w sprzeczności z obowiązkami duszpasterskimi.

J. B. OZÓG.

tak łatwo usprawiedliwia podobne występkę!

Z taką samą bystrością obserwacyjną i wnikiwością analityczną Sztjmer widzi i opisuje rozmaite swych kolegów i znajomych. Do najbardziej zajmujących fragmentów pamiętnika należy np. sprawa z kotęcią w korpucie kadekim. Ze śmiałym realizmem pokazał tu autor dzieje koleżeńskie zmywy i przawagi, której on sam był przesiadaną ofiarą.

W pamiętniku swoim miał Sztjmer wiele sposobności do cietej i sarkastycznej charakterystyki *zbożców*, jakimi twórczość literacka dopiero znacznie później zajmował się zaczęła. Najobszerniej zaś i najdokładniej przedstawił dzieje miłości do Emilki na wyupke odmalowanem tle środowiska obyczajowego i z największym pogłębieniem analizy uczuć. Jak często świeże i trafne bywają określenia Sztjmera, dobra tego próbka znajomości, nazwana przez niego „*optyczna*”, dlatego, że z wnętrza wydaje się ona aż zazięła przyjaźni, w istocie będąc tylko formą grzeczności. Godne uwagi są refleksje z lektury przysięgi autora, który pod wpływem czytanych książek zajął się badaniem ludzi ze swego otoczenia, a pierwsze w tym kierunku próby robił na swych towarzyszach, których charaktery porównywał z opisywanymi w książkach. Osobiste doznania przyniosły mu ostatecznie utratę wiary w przyjaźń bezinteresowną i w możliwość zupełnej szczerości w obcowaniu z ludźmi.

Od 30 stycznia 1831 r. — opowiada Sztjmer swe wrażenia z działań wojennych —

„Włóczyliśmy się po polach, szukając sami nie wiedząc czego”. Do *Grochowem* „pierwszy raz w mem życiu kule wistały koło mych uszu; nie powiem, żebym nie czuł strachu śmierci, nie — lecz niezbedność zgony, który przedziej czy później musi nas doścignąć, uspakajała trwoga, która od czasu do czasu obciążała mi lono; nie dałem na sobie spozrzeć żadnego znaku bojaźni, owsem, kazałem strzelać i usiadłem na dziele...” Oto znowu próbka szczeroci autora, z całą prostotą i bez jakiegokolwiek patosu, lub choćby heroicznego tonu, opisujucego udział swój w bitwie, w której się nawet odznaczył. W kilka dni potem, zmienacka otoczony przez Kozaków, dostał się Sztjmer do niewoli. „Koledzy moi — pisze o swych wrażeńach jeńca wojennego — oddawali się rozpacz, od której tylko wrodzona obojętność na wielkie wypadki życia mnie chroniła”.

Zesłany do Wiatki, początkowo żywił nadzieję powrotu do kraju, ale nie widząc rychłej możności jej spełnienia, wbrew opinji swych towarzyszy powziął decyzję przyjęcia służby „w wojsku egzystującym”, czyli został z własnej woli *carskim poddanym i oficerem rosyjskim*. Z pierwszych lat tej jego służby wojskowej na obcym żołdzie pochodzą właśnie wspomnienia osobiste Sztjmera, które — być może — miały dla niego znaczenie rekompensaty duchowej za obojętne otoczenia i za nieświadomość w nim zresztą zdradę własnej ojczyzny. Wkrótce jednak zrył się z nowym środowiskiem i dalej pracował i zabiegał nad rozwojem swej kariery wojskowej.

Ze studjum Chmielowskiego dowiadujemy się o jeszcze jednym rekopisie Sztjmera, rzucającym dużo światła na psychikę autora. Są to napisane w r. 1838 z powodu ślubu z Eleonorą Janowską, córką lekarza z Witebska, wychowanką kijowskiego instytutu panien, dla niej przeznaczone p. t. „*L'hymen i uwagi o kobietach i o pożytku małżeńskim*”. Pisze tam m. in.: „Nie słuchaj tego, co ci powiada kobiety o swoim postępowaniu z mężami. Byłoby to dla ciebie z pewnością raczej szkodliwe niż użyteczne, ponieważ masz męża, który nie uważa się za feniksa, wie przecie dobrze, iż co do charakteru nie jest podobny do nikogo. Mam charakter mój własny, odrębny, a więc to, co jest dobre dla innych mężów, może nie znaleźć zastosowania względem mnie”. Inne uwagi na ten temat Sztjmera są napiętnowane zawsze ogromnie trzeźwym realizmem, nieraz ciępkim pedantyzmem, ale i samodzielnym poglądem na praktyczne potrzeby ludzkiego obcowania.

Jego tęsknota osobista najlepiej maluje się w tych słowach: „Zeniąc się, marzeniem mojem najdroższem jest, żebym znalazł na koniec jedyną osobę, jedyną duszę w świecie, któraby ze mną była szczerą, któraby nie miała przede mną żadnej tajemnicy, żadnej myśli ukrytej. Wobec mego nieufnego charakteru, pomyśl, co by się ze mną stało, co by się stało z całym naszym życiem, gdybym się miał zawięzić w tem oczekiwaniu. Jestem krańcowy w wielu rzeczach, a tu wymagam od ciebie szczeroci bez granic, bezinteresownej do tego sto-

pnia, że gdyby mi wypadło mieć tajemnicę przed tobą, chciałbym, żebyś ty przede mną nie miała żadnych. Szczeroci, żeal okupują każdy błąd, a nawet więcej niż błąd...” Pobrzuwa tu jakby ton późniejszej tęsknoty Przybyszewskiego o *przejadnię i absolutem*, ale u Sztjmera jest on wolny od jakiegokolwiek romantycznych akcesorjów.

Przez to wyznanie pozwala nam autor dotrzeć do swego psychicznego dna, odsłaniając w nim jakgdyby *duchowe źródło tej swojej pasji szczeroci*, która była głównym motorem literackiego natchnienia w czasie pisania pamiętnika o własnym życiu. Kiedy zostanie pisarzem utworów powieściowych, przeznaczonych do druku, będzie to już tylko mistyfikacja, w której właśnie to, co znowu płynie z wewnętrznej autoanalizy, wyda najlepsze owoce literackie.

Sztjmer jakim widzimy go w pamiętniku i przez przyrnat książeczki o hymenie, nie budzi w czytelniku żywszej sympatji do osoby autora, ale jego szczeroci, jego *odwaga psychoanalityczna i jego bezkompromisowy realizm* zaciekawiają swą odkrywcą inwencją w dociekaniu prawdy ludzkiej i ujmują oryginalnym, wolnym od wszelkiego konwencjonalizmu, prostym, związłym, żywym i nieraz aż precyzyjnie trafnym *stylem pisarskim*.

Powieściowa twórczość autora była me-teorem, którego znaczenie ogranicza się do dwóch tomów pierwszego zboru „*Powieści nieboszczyka Paniofa*”. Był to jednak me-teor o blasku na swój czas niezwykłym, który siłą i wnikiwością analizy psycholo-

prawdziwej determinacji walki nie było, kleska wisiała w powietrzu.

PORAŻKA.

Dnia 22 lipca poseł polski był na pożegnaniu u elektora, a w trzy dni potem wyjechał do kraju. W Dieźnie pozostał do czasu likwidowania placówki dyplomatycznej znany nam już sekretarz Piegiłowski. Sprawa sukcesji saskiej oparta od początku na domniemaniach, sentymentach i cnotach osobistych, a przedewszystkiem na ślepej wierze domorosłych polityków w szalierstwo słów dyplomatycznych kre-

taczy, musiała zakończyć się zupełną porażką.

SPÓZNIONA POMOC.

Nie pozostała jednak bez historycznego echa w niedalekiej przyszłości. W lat piętnaście później ostrożny i niezdecydowany elektor, już jako król saski w woli Napoleona, zdobył się na decyzję pod wpływem sugestyjnych nalegań cesarza i zgodził się podać pomocną dłoń powołanemu do życia *Księstwu Warszawskiemu*. Instykt nie omylił Małachowskiego i jego współkolegów co do osoby Fryde-

ryka Augusta, który w innych okolicznościach mógłby dla Polski być dobrodziejstwem.

„Pracowity aż do zbytku“, skrupulatny, oszczędny, zostawił po sobie pamięć jak najlepszą w umysłach Polaków. Związany z powodzeniem oręża francuskiego trwał przy swoich zobowiązaniach aż do końca wspólnego z oddanym cesarzowi Francuzów narodem polskim. A kiedy zgasła gwiazda Napoleona upadło z nim razem świeżo kreowane królestwo saskie i wiele nadziei rojujące Księstwo Warszawskie.

czteroletnie interesuje się bajkami o krasnoludkach, dwunastoletnie przysgodami ostatnich Mohikanów, a w wieku lat siedemnaście z zapalem filozofuje nad sensem życia, to nie są przypadki, lecz uwidoczniła się w tem

HARMONIJNE WSPÓLDZIAŁANIE DWÓCH CZYNNIKÓW: BIOLOGICZNEGO I KULTURALNEGO.

Przedewszystkiem zaś nie zapomnijmy o tak niesłychanie ważnym dla rozwoju człowieka czynniku, jakim jest mowa.

Spełnia ona dwójki funkcje: ćwiczy myślenie i umożliwia dziecku czerpanie ze skarbnicy zdobyczy kultury, nagromadzonej przez dziesiątki i setki przeszłych pokoleń. Myślenie człowieka związane jest tak ściśle z mową, że nie jesteśmy sobie w stanie wyobrazić myślenia za pomocą samych pojęć, bo nikt podobnej sztuki nie dokazał i dokazać nie może. Przypuśćmy bowiem, że Tarzan patrząc, na przykład, na drzewo co się słońca, miał w umyśle to pojęcie, choć nie znał żadnej nazwy. Lecz jak doszedłby do takich pojęć, jak naprzykład męstwo, odwaga, których nie można doświadczyć zmysłami? Cały olbrzymi wagi zespół pojęć abstrakcyjnych musiałby mu być obcy. Stąd też pomysł uczenia się czytania i pisanja przy pomocy znalezionej przypadkowo przez króla dżungli elementarza, jest bardzo interesującym chwytem powieściopisarza, ale kto wie, czy ścisłego, sumiennego pedanta — profesora nie przyparzyłby o irytację. Mowa jest wytworem współżycia ludzi w gromadzie i nabywanie jej możliwe jest jedynie przez

Mgr WITOLD ZBIEROWSKI, asyst. Uniw. Jagiel.

Dzieje Tarzana — fikcja czy rzeczywistość?

(Dyskusja na niektóre tematy zasadnicze).

PIĘKNA FANTAZJA PISARZA.

Tarzan — król zwierząt Tarzan — groźny, niepokromiony — ktoś nie zna tej dziwniej postaci? Powołana ją do życia *fantazja autora*, a film spopularyzował w najszerszych warstwach. Niezwykle dzieje jego życia znane są młodzieży równie dobrze, jak przygody Robinsona Kruzoa, lub czyny Winnetou, czerwonołosego dzentelmena.

Rodziców jego, członków starej arystokracji angielskiej, los zagnał na bezładne wybrzeże Afryki. Tam zginęli pod kłami i pazurami małp z plemienia Kerczaka. Lecz młoda samica Kola, uniesiona kławiścią macierzyńską, porwała kilkunastomiesięczne dziecko, uratowała mu życie i wychowywała je. Nie można powiedzieć, by początkowo miała pociechę z tego dziwnego stworzenia: rosło ono i rozwijało się powoli, długo utępowało w sile i zręczności rówieśnikom ze swego plemienia. Zato później zaczęły u niego występować osobliwe cechy. „Gdy miał lat dziesięć wybornie już umiał chodzić po drzewach, a na równej ziemi potrafił dokonywać sztuk, jakich nie mogli dokonać jego bracia i siostry. Bo, jak poświadcza autor, w umyśle jego roily się rozmaite myśli, ponieważ władał on boską potęgą rozumu“. Potrafił wynajdywać narzędzia, na pozór zupełnie proste, które jednak podnosiły niesłychanie sprawność i siłę mięśni.

W piętnastym mniej więcej roku życia natrafił nasz bohater przypadkowo na chatkę, gdzie przed laty rozegrała się tragedia jego rodziców i tam znalazł *elementarz z obrazkami*. „Książki przykuły wkrótce do siebie jego uwagę, wywierając nań dziwny, potężny wpływ“ — opowiada autor. Tarzan, dziki człowiek — małpa, przewracał kartki elementarza, patrzył na obrazki porównywalne je ze znanymi sobie stworzeniami, w końcu zrozumiał sens owych osobliwie powykreślanych robaczek — liter i tą drogą powoli, mozolnie nauczył się niemiernie nie więcej tylko czytać i pisać po angielsku. W końcu zrozumiał swoją odrębność od dotychczasowych współtowarzyszów życia, małp z plemienia Kerczaka i ogarnęła go tęsknota za podobnymi doń istotami — ludźmi, których dotąd znał jedynie z obrazków. I gdy wreszcie zetknął się z nimi, szybko posiadał sztukę mówienia, wyrównał

braki wychowania i z dzikiego króla puszcy afrykańskiej, stał się *kulturalnym człowiekiem*, zdolnym do przystosowania się do trybu współczesnego życia.

Piękna i interesująca powieść! Lecz spytajmy się, o ile rzeczywista,

CZY MOŻLIWA JEST PODOBNA METAMORFOZA?

W każdym towarzystwie, gdzieśmy rzucili podobne pytanie, na pewno znajdą się



Johny Weismüller, aktor filmowy, jako Tarzan.

zwolennicy i przeciwnicy realności dzieł Tarzana i spór będzie nader ożywiony i zacięty.

Oto pan A z zapalem dowodzi, że wprawdzie Tarzan jest postacią zmyśloną, lecz zdarzenie takie acz rzadkie i trudne do spełnienia, jest zupełnie możliwe. Wszak małpy są to najwyżej po człowieku posunięte w rozwoju stworzenia, których tryb

życia nie wiele różni się od życia ludzi pierwotnych, mogły więc dać niemowlęciu ludzkiemu warunki niezbędne do zachowania życia i konieczną do dalszego rozwoju swobodę czynienia doświadczeń. W dalszym zaś ciągu w grę weszła cudowna konstrukcja ludzkiego organizmu, przedewszystkiem zaczął funkcjonować wspaniale rozwinięty, odziedziczony po przodkach, mózg.

MÓZG CZŁOWIEKA.

Pan B. sceptycznie zapatruje się na te wywody. Mózg człowieka! Prawda, że przynosiśmy na świat wielkie możliwości do dalszego rozwoju, lecz rozwój nasz nie dokonuje się wyłącznie wskutek samorzutnego działania organizmu, wymaga również *podnieć z zewnątrz*. Mózg składa się z olbrzymiej ilości rozmaitych komórek, z których każda spełnia odrębną funkcję. Każda z nich przy urodzeniu istnieje w stanie gotowości do rozwoju, lecz żeby się zaktualizować potrzebuje całego szeregu jakby drobnych ułkuć, podnieć ze strony otoczenia ludzkiego. Zresztą sięgnijmy do znanych autentycznych przykładów ludzi, wyrosłych w samotności. Głośną przed laty była historia Kaspra Hausera. Znalazł on go w szesnastym roku życia, zamkniętego w chlewie i na podstawie listu, który miał przy sobie, stwierdził, że od lat niemowlęcy wyrósł on w *zamknięciu*, bez ludzkiego towarzystwa. Gdy uwolniono go, chociaż umiał tylko z trudem, mowy w zupełności nigdy nie nauczył się. Sekcja wykazała mózg mały, bez wadliwości, świadczący tylko o niedorozwoju.

W tem miejscu pan A. przerywa: Ale Kasper Hauser był trzymany w odosobnieniu, Tarzan zaś miał swobodę poruszania się i czynienia doświadczeń.

Pan B. bynajmniej nie jest przekonany tym argumentem. Tarzan też był *osamotniony*, bo brakło mu podnieć kulturalnych. Dlaczego człowiek posiada najdłuższy ze wszystkich stworzeń okres rozwoju? Bo zachodzi u niego konieczność przystosowania się nie tylko do środowiska przyrodniczego, lecz również społecznego, kulturalnego. Cały rozwój dziecka wykazuje pewne prawidłowości i dzieje się na mniejsze wycinki, charakteryzujące się właśnie ustosunkowaniem się do świata kultury. To, że dziecko

BEZPOŚREDNIE KONTAKTY OSOBNIKÓW ZE SOBĄ.

Pierwszą z panów znów dochodzi do głosu. Nie neguje on bynajmniej wielkiego znaczenia mowy dla rozwoju człowieka, lecz jest zdania, że szanowny jego rozmówca w pewnych wypadkach znaczenie to *przezwycięża*. Przecież głuchoniemi nie umieją mówić, a czyż mamy twierdzić, że stoją na poziomie rozwoju umysłowego pierwotnych ludzi. Jeszcze jaskrawszym przykładem są dzieje Miss Ellen Keller, Amerykanki, która od urodzenia była głuchoniemą, a nadto ślepa i mimo to zdołała ona zdobyć poważną nawet wiedzę. Są to fakty, nad którymi należy się poważnie zastanowić.

Przeciwnik w dyskusji nieco impulsywnego pana A., zastanawia się istotnie zupełnie poważnie, lecz odpowiedź na powyższe argumenty nie wydaje mu się trudna. Bo

CZEMŻE JEST WŁAŚCIWIE MOWA?

Zespołem pewnych symboli, uzgodnionych i przyjętych powszechnie. A głuchoniemi mają swoją symbolikę, porozumiewają się zapomocą gestów, czyli, jak mówimy, *na migi*. Miss Ellen Keller, ów przedziwny fenomen woli i pracowitości, też znalazła swoistą symbolikę: dotykała rękami ust mówiącej osoby i z ruchu warg rozpoznawała różnicę pomiędzy słowami i tą drogą, nie łatwą do zrozumienia dla normalnych ludzi, nawiązała kontakt ze światem zewnętrznym. Trudno jednak zaprzeczyć, że tacy ludzie upośledzeni nie są w stanie dojść do pełni kulturalnego rozwoju, planować i działać jak osobnicy, obdarzeni wszystkimi pięcioma zmysłami. Lecz nie odbiegajmy znowu od Tarzana. Osamotnienie jego, a w następstwie niemożność

gicznej zaćmił pod tym względem współczesnych sobie i niemało jeszcze późniejszych polskich powieściopisarzy. Wyrażono się wprawdzie, iż „powieści takie, jak *Frenofagus* i *Frenolesty*“, „*Dusza w suchotach*“ i inne, należą właściwie do studiów psychologicznych, w krajnie zaś poezji, prawa obywatelstwa mieć nie mogą“ (Zdanie o wieszcz-*Sowiński*, t. IV, str. 272). Szyrmer jednak — jak podniósł Chmielowski — „*światowid ten pierwiastek psychologiczny wprowadzał do powieści naszej*“, która znajdowała się wtedy w okresie pierwszych triumfów Kraszewskiego i Rzewuskiego, a jeszcze przed wystąpieniem na tem polu Korzeniowskiego i Zimichowskiej. Przed Szyrmerem główni naówczas powieściopisarze polscy — stwierdza Chmielowski — „zajmowali się niemal wyłącznie zarysami zewnętrznych stosunków życia towarzyskiego lub politycznego w dobie współczesnej lub historycznej, ubiegali się o plastykę w kreśleniu postaci i scen; w analizie zaś stanu psychicznego nie wdawali się prawie wcale, albo zbywali ją powierzchownie. Była to więc nowość w naszej beletrystyce, kiedy Szyrmer wystąpił z przedstawieniem wewnętrznego kształtowania się charakteru, nowość bardzo ważna, bo dopełniająca i pogłębiająca zarysy osobowości, ze strony zewnętrznej przezwyciężając wtedy kreślonych; musiała też wzwrocić na siebie uwagę“.

W „*Pantoflu*“ odtworzył Szyrmer całą skalę doświadczeń człowieka słabej woli, w skutek — jakby dzisiaj się rzekło — kom-

pleksu niższości, pogrążającego się coraz głębiej pod uciskiem upokorzeń. Przedmiotem „*Urywków z pamiętnika oryginalnie wychowanej kobiety*“ jest sprzeczność uczucia z refleksją, maniacką analizą zatruwającą każdą chwilę szczęścia, czyli problemat Płoszowskiego z „*Bez dogmatu*“. Najwięcej podkładu autobiograficznego zawiera „*Dusza w suchotach*“, bezwzględna analiza duchowego cynizmu, którym sam Szyrmer chorobliwie był obarczony i z czego też dookładnie zdawał sobie sprawę. „*Frenofagus* i *Frenolesty*“ są to obrazy rozmaitych obłąkań umysłu, w których poza pogłębieniem psychologicznym mieści się także ironicznie zjadliwa satyra. Originalność pomysłów i żywość przedstawienia każe zaliczyć ten utwór do najlepszych rzeczy Szyrmera, zwłaszcza, iż wiele on zyskuje na porównaniu z opracowaniem podobnego tematu w „*Bedlamie*“ Kraszewskiego, który będąc mocniejszym od Szyrmera w plastyce charakterów, dorównać mu nie zdołał siłą i talentem analizy psychologicznej, aczkolwiek i dla niego motyw obłąkania był częstym i ulubionym tematem literackim, jak m. in. w ośliczej postaci Julusa w „*Budniku*“. Co wszakże dla Kraszewskiego było tylko dobrym pomysłem literackim, w tem Szyrmer odczuwał swoją sprawę osobistą. Siegał on w mroki duszy ludzkiej z tak dogłębną introspekcją, jaką tylko na sobie samym wyrobić można. „*Ekscentryczność* pomysłów, „*ubieganie się w wyszukiwaniu charakterów aż do niepodobiestwa* prawie oryginalnych, „*usprawiedliwienie przedmiotu wyborem obrobieniem, które*

przedewszystkiem zwraca uwagę“, wogóle „*talent wielki, dowcip nieskończony, uczucie stylu niepospolite*“, kazaly Kraszewskiemu domyślać się, że autorem musi być mężczyzna, bo w powiastkach wydanych pod imieniem kobiecem nie znalazł „*nic kobiecego*“. Zarazem przewidywał, że pani Szyrmer nie wyjdzie już ze swego charakteru... jej bowiem, że się tak wyrażę, maniera, jest tak oczywiście własna, oryginalna, tak widocznie wypływa z niej samej, że się przeczinać nie będzie podobno mogła“.

Wprawdzie Szyrmer pod pseudonimem Gerwazego Bomby w inny jeszcze sposób zaintrygował i zaniepokoił ówczesny świat literacki, występując z ostrą jego krytyką w artykułach p. t.: „*Listy z Polesia*“, drukowanych w l. 1842—43 na łamach „*Tygodnika Petersburskiego*“. Omal że nie stały się one przyczyną wojny literackiej, a wywołały namiętną polemikę i w prasie i w prywatnej korespondencji. Dzisiaj jeszcze przypomnieć warto, co Bomba napisał o *walce klasyków z romantykami*, gdzie „*ani jedna ani druga strona nie wiedziała, czego istotnie się domaga, a co potępia*“, przyczem on sam stał w obronie klasycyzmu, uważając, iż Kochanowski i Skarga „*chęcącemu się kształcić na narodowego pisarza zgodnie z obecnym duchem literatury, daleko więcej przyniosą pożytku jak najlepsze nasze romantyczne utwory*“. Był więc Szyrmer świadomym i przeświadczonym o słuszności swego stanowiska realista. To zaś miał do zarzucenia ówczesnej literaturze polskiej, że w porównaniu s litera-

turą zagraniczną „*zdała się zbyt bladą*“. Nie omylił się atoli Kraszewski, kiedy wyrażał obawę o przyszły rozwój autora „*Powieści Pantofla*“. Następne powieści, w których Szyrmer usiłował zaprzeczyć takim przedmiotom, nie tylko żyły ich słuszność. Znajdując się w nich tylko już świetne fragmenty, ale próby stworzenia powieści mistycznej w „*Kateptyku*“, a nawet powieści awanturistico-sensacyjnej w „*Świecie i cieniach*“, czy też obyczajowej w „*Nocny bezsennej*“, zawiodły. Tem bardziej, iż obarczyła je nadto *wsteczna tendencja społeczna* po linii Rzewuskiego, aczkolwiek z właściwym sobie krytycyzmem Szyrmer — jak świadczy o tem jego list do Kraszewskiego (ob. u Chmielowskiego) — surowo osądzał manowce „*Mieszani*“ Bejły. Zrażony niepowodzeniem ostatecznie rozszedł się z literaturą i pozostałe ówierćwiecze swego życia poświęcił już wyłącznie *karjerze i wiedzy wojskowej*. Popadłszy w ciężką, nieuleczalną chorobę na cztery lata przed śmiercią „*przewieziony*“ do Wilna, zmarł tam 4 czerwca 1886 r. w randze generał-lejtnanta rosyjskiego sztabu generalnego. W literaturze polskiej nikt już o nim wtedy nie pamiętał. Pozostał zapomnianym meteorem, o którym się jeszcze tu i ówdzie wspomina jako o wybitnie oryginalnym twórcy polskiej powieści psychologicznej. Nawet nie pomyślano o tem, aby wydać z rękopisu (być może już zaginionego) pamiętnik, który dzisiaj wzbudzić powinien żywsze zaciekawienie i zapewnić autorowi *trwałszą o nim pamięć*.

rozwoju polegała na braku kulturalnego środowiska i symbolicznych środków porozumiewania się. Nadto nadmiernie należy, że nie można osamotnienia Tarzana porównywać z samotnością Robinsona, bo ten drugi znalazł się na bezludnej wyspie już w wieku dojrzałym, ukształtowany uprzednio przez kulturę.

Obronca rzeczywistości dziejów Tarzana nie daje za wygraną. Dowodzi on: Weźmy

ZYCIE PIERWOTNYCH LUDZI.

Wszak napewno Tarzan nie wiele różnił się w trybie bytowania od dzikich plemion, przy zetknięciu się z sąsiednim plemieniem murzyńskim dużo zdołał od nich nauczyć się. Jeśli murzyni, np. wskutek pracy mulsyjnej, podnoszą się na wyższy poziom kultury, cóż dziwnego, że i Tarzan mógł dojrzeć kulturalnie w wieku późniejszym, bądź co bądź możliwości rozwojowe jego mózgu były o wiele znaczniejsze.

Pan B. spokojnie odiera powyższe argumenty. Uważa, że żadna miara nie można porównywać sytuacji Tarzana do trybu życia ludzi pierwotnych. W najodleglejszych nawet czasach, najprymitywniejsze nawet ludy żyją w gromadzie i to bardzo ściśle i mają konkretny, właściwy sobie system kulturalny. Każdy nowy członek społeczności jest wtajemniczany i wprowadzany przez dorosłych w tajniki wspólnoty szepcowej. I ten kolektywny charakter kultury we wszystkich czasach i na wszystkich szczeblach rozwoju dziejowego, jest najistotniejszą jej cechą.

Małpy zaś nie posiadają tak pojętej kultury i co więcej nie są w stanie jej tworzyć. Wykazały to dobitnie następujące doświadczenia. W ogrodzie zoologicznym zamknięto małpę w oznaczonym pokoju i zawieszono na suficie smaczne owoce, których ona jednak bez pomocy jakiegokolwiek narzędzia dosięgnąć nie mogła. Obok zostawiana drabina, umożliwiającą dokonanie pożądanej manipulacji. I cóż pokazało się? Małpa po dłuższej chwili nieudanych prób wprawdzie wpadła na pomysł celowego posłużenia się drabiną, składając tam dowód pewnej zdolności kombinowania, lecz swej zdobyczy technicznej nie przekazała innym (zapewne sama zapomniała o tem niedługo), tak, że jej „wynalazek” nie posłużył współtowarzyszom użycia i nie stał się powszechnie znanym i używanym.

KIEDY POWSTAJE KULTURA?

Tu jest sedno rzeczy: *kultura powstaje z chwili, gdy pomysły i wynalazki jednostek znajdują odzwierciedlenie w zbiorowości, czyli jak wyrażamy się, ulegają zobiektywizowaniu społecznemu, a w dalszym zaś ciągu ulepszeniu, co decyduje o rozwoju kultury.* Przykład powyższy jasno wskazuje na przebieg, jaka istnieje między małpami z plamienia Kerczaka a najpierwotniejszymi nawet murzynami.

A GENJUSZ?

Pan A. wydaje się zakłopotany i jakby bezsolomiony potokiem wywodów swego przeciwnika. Lecz nagle zdobywa się na jeszcze jeden argument. Tarzan mógł być *jednostką genialną o niezwykłej sile twórczej umysłu, i to umożliwiło tak intensywny rozwój duehowy.*

Pan B. Uśmiecha się lekko. Więc byłby on — jakby Napoleon i Newton w jednej osobie! Lecz nawet to nie wiele mu pomogło: dyspozycje wrodzone choćby najbardziej korzystne, wymagają oddziaływania środowiska. Największy nawet genjusz nie dojrzeje bez odpowiednich warunków. Po wtóre — *wynalazczość ludzkiego umysłu jest ograniczona, pozornie prosta odkrycia są nieraz dziełem niesłychanie skomplikowanych przypadków.* Jakże dziwnie małym byłby wobec naszego „króla dżungli” np. Archimedes, który w tak pomyślnych warunkach na podłożu bujnej kultury greckiej z trudem odkrył prawo dźwigni! A tu słoń na ekranie tak ładnie ciągnie do góry winę własnego pomysłu Tarzana!

ROZWOJ MORALNY.

Uparty wielbiciel króla zwierząt zadaje trudność nową. Są różne płaszczyzny rozwoju kulturalnego. Nie uwzględniłszy dotąd *rozwoju moralnego.* Pod tym względem Tarzan był bezsprzecznie na niezwykle wysokim poziomie, wyższym, niż wielu ludzi „cywilizowanych”.

Lecz pan B. pewny jest już swego: znam ten głos! To Jan Jakób Rousseau. Kultura zdeprawowała człowieka, odrzuciła go od natury, odwróciła go od natury. Fascynujące hasła, ale już *przebrzmiałe.* Utopijność myśli genezy filozofa nie cieką dziś żadnej wątpliwości.

PRAWDA I FIKCJA.

Dysputa dobiega końca. Pan A. milknie, ale nie uznaje się za pokonanego, obiecuje wystąpić jeszcze z nowymi argumentami. Przeciwnik jego zdaje się triumfować dyktando i dodaje jakby w formie pocieszenia: *lecz nie martwmy się opiniami uczonych.* Ludzie lubią piękne fikcje i nie ma obawy, by groźny, wspaniały Tarzan stracił popularność w szerokiach sferach miłośników, przygód i egzotyki.

JAN FITZKE (Łuck).

ODKRYCIA ARCHEOLOGICZNE NA WOŁYNIU W R. 1938.

WYKOPALISKA W ŁUCKU.

Zanim rozpocznie się tegoroczny sezon wykopaliskowy na Wołyniu, nie od rzeczy będzie podać *najważniejsze wyniki*, jakie na tym polu osiągnięto się w roku ubiegłym. Poszukiwania te, którym patronuje Wołyńskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Łucku rozpoczęło od przeprowadzenia szeregu obserwacji w samym Łucku. Między innymi szczególnie zwrócona była uwaga na teren cegielni Gliklicha, gdzie w dalszym ciągu odkryto wiele *ziemiaków neolitycznych, wczesnobrazowych i wczesnohistorycznych.* Najciekawszym okazem stał pochodzącym jest niewielka, *po raz pierwszy w Polsce* znaleziona, z gliny ulepiona czworokątna podstawa żaren rotacyjnych.

BADANIA POZA ŁUCKIEM

rozpoczęto od przekopania dużego *neolitycznego kurhanu kultury ceramiki sznurowej* we wsi Wilhor w pow. rówieński. W tym sa-

mym czasie w sąsiednich *Koleśnikach* zbadano kilka grobów z IV w. po Chr., które dostarczyły pięknych okazów *ceramiki* z tego czasu. Bezpośrednio po żniwach zbadano niewielką osadę w *Walentymowie* pow. łucki, odsłaniając tamże dalsze *ziemiaki neolitycznych kultur ceramik wstęgowej i sznurowej*, oraz kilka *czworokątnych chat wczesnohistorycznych z owalnymi piecami.* W jednej z neolitycznych ziemianek znaleziono duże fragmenty naczyń t. zw. *morawskiej ceramiki malowanej.* Jest to *drugie stanowisko* tej kultury na Wołyniu. Pierwsze, które dostarczyło kilku naczyń ze zniszczonego grobu, odkryto przed dwoma laty w *Siedmiarkach* pod Łuckiem.

Zaproszony przez p. J. a. n. a. Glińskiego przeprowadziłem we wrześniu kilkunastodniowe badanie *neolitycznej osady fabrycznej narzędzi.*

Osada ta zajmuje przestrzeń kilku hektarów i przedstawia się jako niewielkie sku-

pienie narzędzi, półfabrykatów i odlupków krzemiennych, wśród których występują fragmenty naczyń zdobione ornamentem sznurowym.

Z WCZESNEGO OKRESU BRAZU

(około 1500 przed Chr.) pochodzą dwa *kurhany*, jeden w *Boratynie*, drugi w *Szeplu*, oba w pow. łuckim. Kurhan w Boratynie, usypano na uroczysku zw. Hrebelki, zawierał w świątce IV *cztery*, parami ułożone, zwrócone do siebie nogami skurzone *szkielety dorosłych osobników*, obok których znajdowały się *najróżnorodniejsze ozdoby brązowe.* W kurhanach szpelskim znaleziono dwa skurzone szkielety i fragmenty *ozdób brązowych.* Brak ceramiki utrudnia w dużej mierze przydział kulturowych kurhanów. Sądząc jednak z układu szkieletów i unikatowego charakteru ozdób skłonny jestem związać je z *najmłodszą fazą indoeuropejskiej kultury ceramiki sznurowej.*

Do niedawna rzekę Bug uważano za wschodnią granicę słowiańskiej

KULTURY ŁUŻYCKIEJ.

Badania prof. Sulimirskiego i poprzedniego wykazy, że kultura ta sięga *daleko* w głąb województwa wołyńskiego, a nowe zbadane cmentarzyska ciałopalne w *Drużkopolu* (pow. horochowski) i w *Czeršku* (pow. kowelski), dostarczyły między innymi typowej *łużyckiej ceramiki halstaackiego okresu*, zdradzającej swe zachodnie pochodzenie. Koncepcja zaś szukania początków słowiańszczyzny na *Polesiu*, która tendencyjnie wysuwa nauka *niemiecka*, nie wytrzymuje krytyki, gdyż w tym czasie, w którym wykształcała się kultura łużycka, Polesie na skutek zwiększenia się opadów atmosferycznych przedstawiało teren niemożliwy dla osadnictwa.

Plan prac Wołyńskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk objął również

STANOWISKA WCZESNOHISTORYCZNE Z IX—XII PO CHR.

Poza kilkoma tu i ówdzie zbadanymi kurhanami z tego czasu, rozkopano systema-



Srebrna zawieszka (kolczyk) wykopana w kurhanie wczesnohistorycznym w Bereścianach (pow. łucki).

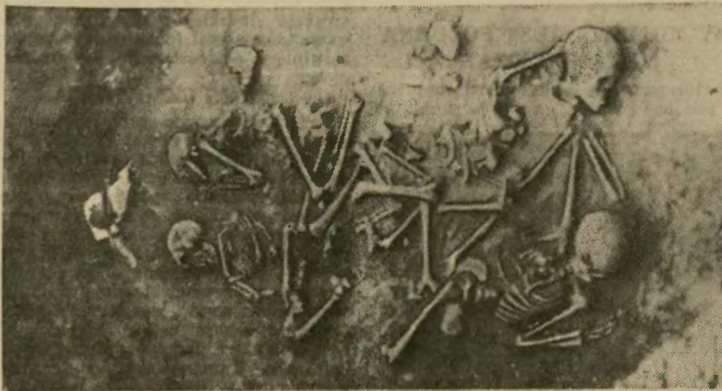
tycznie większą ilość kurhanów we wsi *Bereściany* (pow. łucki). Kurhany te, niewielkich rozmiarów zawierały pojedyncze *szkielety*, ułożone w pozycji wyciągniętej, przy których znajdowały się przeróżne *kolczyki i pierścienie.* Ponadto z jednego nasypu wydobyto piękny *kolczyk*, datujący nasze cmentarzysko na XI i początek



Palenisko w chacie wczesnohistorycznej, odkopane w Walentymowie (pow. łucki).

XII w. Fragmenty *spróchniałego drzewa*, oraz gwoździe żelazne przemawiają, że umarli składano w *dębowych trumnach.* W niektórych kurhanach stwierdzono grube warstwy *węgla, drzewa*, oraz brak jakichkolwiek śladów szkieletu.

Powyższy przegląd nie obejmuje wszystkich stanowisk badanych w ubiegłym roku z ramienia Wołyńskiego Towarzystwa. Do tego dochodzą jeszcze poszukiwania prof. Sulimirskiego o dra *Reymana* z Krakowa, oraz prof. *Jakóba Hoffmanna* z Równego.



Cztery szkielety w pozycji skurzonej, odkopane w kurhanie w Boratynie (pow. łucki).

REFLEKSJE NAD KSIĄŻKĄ.

Dziecko czyli drugie życie.

Zofia Starowieyska-Morstinowa napisała piękną książkę. Tytuł jej brzmi: „Twoje i moje dzieciństwo” (nakł. „Książnica-Atlas”).

Przesyłana pozycja książka składa się z różnych obrazków i refleksyj na temat dziecka jako źródła poznania, jako początku nowego życia, jako zwierciadła tego życia, w którym wszystko odbija się w nieskażonej jeszcze formie.

Książka poświęcona jest synkowi pisarki. Na tle rozpamiętywań o jego dzieciństwie, na schemacie jego rozwoju, jego zainteresowań, jego zapytywań buduje autorka wspomnienie swego własnego dzieciństwa, jakże przez dzieciństwo najbliższego — znów przybliżone.

Oba te dzieciństwa — syna i matki — łączą się w harmonijną całość. Czy są zgodne czy też rozbieżne w zasadniczych wartościach, doznaniach i pojęciach — jednak widoczne jest, że są łącznie, jedne. Autorka przeżywa swoje drugie życie, widząc, jak rozwija się jej dziecko, wstępując w świat normalny po tych samych stopniach, po których wstępowała ona sama przed laty pod okiem swoich rodziców.

Książka ta pełna jest przedewszystkiem jednej, chociaż niewypowiedzianej, wyraźnej prawdy: jest szczęście w dziecku. Nie to szczęście, na jakie polujemy na wszystkich zakrętach naszego życia, nie to szczęście, jakie się do nas uśmiecha w normalnym naszym dniu czy nocy — jest inne szczęście, głębsze i więcej filozoficzne: szczęście odzicia, szczęście odmłodzenia duszy, szczęście zdania sobie sprawy z swojego przemijania na drodze ku nieśmiertelności. Bać się swej starości czy bać się śmierci — może tylko człowiek, który nie w życiu nie zostawia po sobie, ale ci, którzy widzą wstępującą w swoje drogi życiowe — swoje dzieci, odczuwają wyraźnie technicznie nieśmiertelność, tego wiecznego życia, któremu ich samych obarczył minione pokolenie, a któremu oni wytyczyli drogę na przyszłość przez to, co mieli najdroższego: dziecko.

Bo przecież patrząc na własne dziecko przeżywamy po raz wtóry to wszystko, cośmy już raz przeżyli i co — wydawało się nam — nie powróci już nigdy i wobec tego

zostało głęboko pogrzebane w naszej pamięci. Przeżywamy na nowo poznawanie świata, przeżywamy na nowo cudowny mechanizm budzenia się umysłu nieskoordynowanego jeszcze z muskułami i nerwami. Przeżywamy kolejno — z tygodnia na tydzień, z miesiąca na miesiąc i z roku na rok to wszystko, co było słońcem i cieniem naszego dzieciństwa i przypominamy sobie nasze radości i rozpacz, odczuwane wtedy, gdy jakże mało jeszcze odrośliśmy od ziemi. To wszystko do nas powraca jak na starej fotografii nasze zapomniane dziecięce oblicze. Tylko że fotografia jest zniszczona, wypelzła, blada, przemijająca coraz więcej w nicie i przeszłość — a dziecko jest sumą życia i piękna tocząca się w śmiechu, radości, gwarze — ku przyszłości.

W ten sposób przeżywamy drugie nasze życie — od drugiego naszego dzieciństwa począwszy.

Starowieyska-Morstinowa w „Twojem i mojem dzieciństwie” ujęła tę właśnie wartość dziecka. Dużo w tej książce jest piękna i myśli głębokiej — są także pewne momenty, które mogą budzić zastrzeżenia z punktu widzenia najnowszych badań naukowych w dziedzinie pedagogii i psychoanalizy dziecka. Ale nie o to przecież idzie. Idzie o to, że żyje się po raz drugi i o to, że się ma odczucie nieśmiertelności, pomimo konieczności całkowitego zgonu każdego poszczególnego pokolenia...

Autorka tej pięknej książki nie wyraża tych myśli, ale je nasuwa. W tem leży właśnie wartość książki. Bo taka książka jest najpełniejsza, która nie formułuje wszystkiego, nie podaje już gotowych myśli i obliczonych rachunków — lecz taka, która zmusza do ich wyciągnięcia i obliczenia.

Poza tem znajdujemy jeszcze jedną rzecz ciekawą w tej książce: *autentyczność faktów.* Jest to niezmiernie interesujące, gdyż daje możliwość porównywania i uczenia się, jaką zazwyczaj znajdujemy tylko w lekturze naukowych książek na temat dzieci i ich rozwoju.

Jednym słowem, książka wartościowa i piękna. Przeczytaj ją z radością i zamyśleniem wszyscy, którzy w swoich własnych dzieciach przeżywają swe drugie życie.

Z POLSKI O POLSCE.

PIĘĆ ZAMKÓW BISKUPÓW KRAKOWSKICH.

Nie tylko królowie i rycerstwo w Polsce budowało zamki warowne, budowali także i biskupi krakowscy, płoccy, poznańscy i inni. Dygnitarze kościelni współpracownicy byli oni na każdym polu z świeckim możnowładztwem. Biskup krakowski był trzecim z kolejności senatorem w Polsce na ogólną ilość 136-ciu. Do diecezji jego należały dawne województwa krakowskie, sandomierskie i lubelskie.

Krótki rys monografii historycznej pięciu zamków biskupów krakowskich, w Itzy, Bodzentynie, Siewierzu, Lipowcu i Muszynie, rzuci światło na możliwości i władzę wyższego kleru w dawnej Polsce.

ILZA.

Zamek w Itzy (od Skarżyska na wschód około 30 km.) wznosił biskup krakowski Jan Grot¹⁾ w r. 1340 na miejscu starszego grodu, a następcy Grota, biskup Mokrski i Konarski²⁾ zamek ilżecki powiększyli i ozdobili. W tym czasie, staraniem biskupa Mokrskiego miasto Ilza otoczono murem obronnym, łącząc z zamkiem w jedną całość.

Zamek położony był na wzgórzu w zachodnim skraju miasta i składał się z dwóch

Zygmunt III. W r. 1655 Szwedzi zdobyli zamek i zniszczyli go wraz z miastem. Z czasów szwedzkich istnieje jeszcze szaniec na wzgórzach obok zamku. Biskup krakowski Trzebiecki³⁾ w r. 1670 odnowił zamek po zniszczeniu szwedzkim. Następnie odnawiali zamek biskup Lipski⁴⁾ w r. 1732 i Załuski⁵⁾ około r. 1755. Biskup Kajetan Soltyk zamek ilżecki wzmocnił i obsadził swą milicją. Za poparcie konfederacji radomskiej przez tegoż biskupa, wojska rosyjskie zajęły zamek, zabierając z niego wszelką broń. Wskutek częstych przeróbek budowla zamkowa straciła cechy gotyku, zwłaszcza po przeróbce w stylu renesansowym przez biskupa Konarskiego.

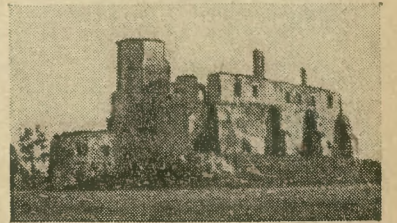
Po rozbiórce Polski, rząd austriacki urządził w jednym skrzydle budynku zamkowego szpital, pozostałe skrzydła opustoszały. Dzieła zniszczenia dopełnił pożar około r. 1799; spłonęły wtedy liczne zbiory sztuki,

Zamek w stylu gotyckim wybudował w XIV w. biskup Florjan Mokrski, następca Bodzanty i miasto otoczył murami. W r. 1410 na zamku bodzentyńskim wypoczywał król Władysław Jagiełło podczas wyprawy na Krzyżaków. Tu biskup Zebrzydowski osadził w więzieniu za herezję niejakiego Marcina Kurowskiego i głodem zamorzył. Biskup Konarski w r. 1515 przebudował zamek w stylu renesansowym. Ciągłe restauracje i przebudowy zmieniły pierwotny wygląd zamku i nadały mu charakter więcej pałacowy niż obronny. W XVI w. na zamku odbywały się sądy biskupie nad heretykami (arjanami).

W komnatach zamkowych zakończył żywot w r. 1642 kanclerz Jakób Zadzik⁶⁾ herbu Korab biskup krakowski, ostatni z rodu. Ostatni zamieszkiwał w zamku Kajetan Soltyk⁷⁾. Na przelomie

SIEWIERZ.

Nad Czarną Przemszą w powiecie zawierciańskim leży osada miejska Siewierz. Już w r. 1163 istniał tu zamek, zwany Sewor. Pod Siewierzem Władysław Łokietek pobił wojska księcia wrocławskiego Henryka; w bitwie tej poległ książę głogowski, Przemysław, a Bolesław, księcia opolskiego wziął król Łokietek do niewoli. W r. 1179 Siewierz został oderwany od Polski do Śląska wraz z Bytomiem i Oświęcimem. Od r. 1337 należał do księstwa cieszyńskiego, a w r. 1448 Wacław, książę cieszyński sprzedał Siewierz wraz z całym okregiem i zamkiem biskupowi krakowskiemu, Zbigniewowi



Ruiny zamku w Siewierzu.

wi Oleśnickiemu⁸⁾ za 230.000 złp. Od tego czasu biskupi krakowscy byli suwerennymi panami księstwa, obejmującego obszar od granicy śląskiej pomiędzy Przemszą a Wartą z miastami Siewierz, Czelaź, Koziegłowy i tytułowali się księciami siewierskimi. Biskupi jako suwereni księstwa, nadawali prawa, przywileje, nakładali podatki i mieli prawo miecza. Król Władysław IV w r. 1635 zakazał woj-

Z LIRYKI GRECKIEJ.

Przekład dra WITOLDA KLINGERA, prof. Uniw. Pozn.

ARCHILOCHOS Z PAROS.

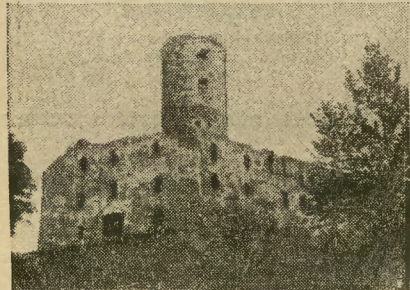
Połowa w. VII przed Chr.

NA ŚMIERĆ PRZYJACIÓŁ.

(Fragment 7, 9 Diehl).

Jęczę w żalobie dziś mej, Periklesie, i na nią pamiętny,
Nie chce weselić się nikt: ni obywatel, ni gród.
Takich wszak mężów załaly odmytą gdzieś morza ryczące, —
I udźczone przez ból serce rozpięra nam pierś
Wzdęta... Lecz bogi, o druhu, na zło, co naprawić się nie da,
Dał skuteczny nam lek: twarda cierpliwość jest nim.
Różne dla różnych jest zło, i nie w jednej przychodzi godzinie:
Na nas dziś spadło, i cios krwawy wydziera nam jęk,
Jutro nas — innych dosięgnie. Więc czasu nie tracąc, przecierpie,
Zasię niewieści ów jęk od nas odejdzie niech precz!

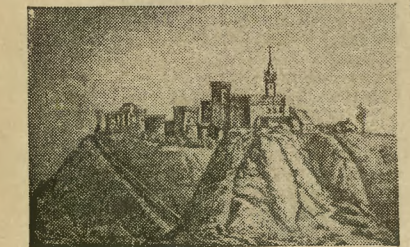
Łzami mojemu wszak nic nie poprawię i nic nie pogorszę,
Choćbym rozkoszy i uczt chciwy, za niemi biegł w ślad.



Ruiny zamku w Lipowcu.

części, dolnej i górnej. W planie miał kształt elipsy, posiadał dwie kondygnacje i trzy baszty, z których jedna pozostała w ruinie z resztkami murów zamkowych.

W r. 1461 zamek z polecenia królewskiego został zajęty przez Jana z Rytwiana, starostę sandomierskiego, celem wywarcia presji na duchowieństwo, z powodu niezatwierdzenia przez króla wyboru biskupem



Zamek w Itzy z 1655 r. według Puffendorfa. (De rebus a Carlo Gustavo rege gestis).

krakowskim Jakóba Sienińskiego (Długosz).

Po bitwie pod Guzowem w r. 1607 zatrzymuje się w zamku przez pewien czas król

¹⁾ Grot Jan († 1847) wybitny organizator i gospodarz diecezji.
²⁾ Konarski Jan (1447—1525) budował kościoły i ozdobił katedrę na Wawelu.

książki i całe urządzenie wewnętrzne zamku. Odtąd zamek biskupi pozostaje w ruinie. Mury zamkowe w ciągu XIX w. rozbierano na materiał budowlany, w r. 1820 rozebrano mury i bramy miejskie.

BODZENTYN.

Na wzgórzu w zachodniej części miasta stoja ruiny zamku biskupiego. Miasto Bodzentyn (około 30 km. na północ wschód od Kielc) założył biskup krakowski, Janowski Bodzanta w początku XIV w. na terenach wsi Tarczek.

³⁾ Trzebiecki Andrzej (1607—1679) kształcił się w Rzymie, w czasie wojny szwedzkiej całą niemal fortunę poświęcił na obronę kraju.
⁴⁾ Lipski Jan Aleksander (1690—1746) od r. 1737 kardynał.
⁵⁾ Załuski Andrzej Stanisław (1695—1759) od r. 1746 biskup krakowski, jedna z najwybitniejszych postaci swej epoki.

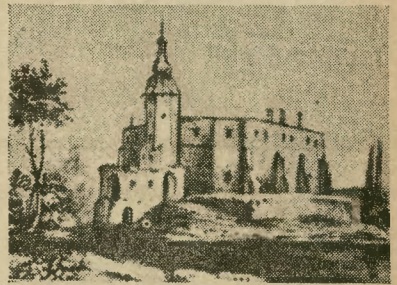
XVIII i XIX w. po rozbiorach Polski, zrównany częściowo zamek używano na szpital i szpital wojskowy. W r. 1811 gmach zamkowy był już opustoszały i zniszczony.

Ruiny przedstawiają dwupiętrowy czworobok wyszczerbionych murów z resztkami bramy wjazdowej z czerwonego ciosowego kamienia. Według podania, z piwnic zamkowych jest wejście do lochu, który ma się ciągnąć do wsi Tarczek odległej o 4 km.

W Bodzentynie znajdują się też nikielne resztki dawnych murów miejskich. Okazały ratusz gotycki rozebrano w r. 1832.

⁶⁾ Jakób Zadzik (1582—1642) biskup chełmski, od roku 1632 krakowski.

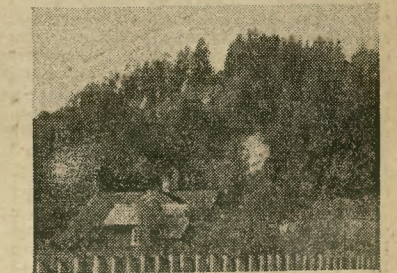
⁷⁾ Kajetan Soltyk (1715—1788) od r. 1759 biskup krakowski. Wywieziony przez Reginę do Kalugi za gwałtowne wystąpienie przeciw Rosji na sejmie w r. 1767. Po powrocie z wygnania popadł w melancholję i obłął.



Ruiny zamku w Siewierzu, według rys. z około 1848 r. (J. Wiślicki: „Opis Królestwa Polskiego“ — Warszawa 1850 r.).

sku w księstwie siewierskim, niepodlegającym prawu korony polskiej, wybierania podatków i zajmowania kwater.

Biskup krakowski, Piotr Tomicki⁹⁾ w początku XVI w. przebudował gruntownie stary zamek książąt śląskich. Zamku tego w r. 1655 bronili bezskutecznie wojska Stefana Czarnieckiego



Góra zamkowa w Muszynie z resztkami ruin na szczycie.

go przed Szwedami. Na zamku siewierskim zamieszkiwał dłużej biskup Kajetan Soltyk. Ostatnim właścicielem zamku i księciem siewierskim był do r. 1790 biskup TurSKI. Jeszcze w r. 1820 zamek pokryty był dachem i w całości.

Dwupiętrowy zamek siewierski posiadał jedną basztę od strony północnej, przez którą prowadziło wejście mostem zwodzonym ponad głębokim rowem. Fosa okalająca zamek istnieje i jest częściowo nawodniona. Ogień zamek posiadał więcej baszt, lecz dwie z nich zostały zniszczone w XVII i XVIII w. przy przebudowach. Ślady baszty południowej były widoczne jeszcze w r. 1904. Wewnątrz zamku jest dziedziniec o wymiarach około 19×14 m., zasypany dzisiaj gruzem. Z muru obwodowego ponad rowem pozostały tylko fundamenty.

W r. 1937 przeprowadzono prace konserwacyjne ruin.

Na pobliskim cmentarzystku wznosi się stary kościółek św. Jana, który, jak wieśdnie, połączony jest z zamkiem podziemnym korytarzem.

LIPOWIEC.

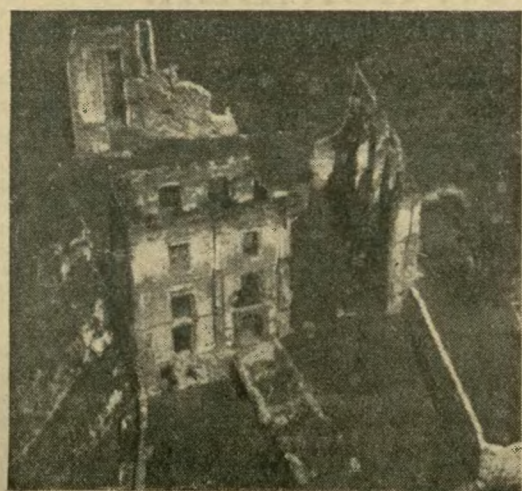
Na zachód od Krakowa w prostej linii około 35 km., w powiecie chrzanowskim, na

⁸⁾ Zbigniew Oleśnicki (1389—1455) od r. 1451 kardynał; brał udział w bitwie pod Grunwaldem.

⁹⁾ Piotr Tomicki, biskup i podkanclerzy koronny (1464—1535), należał do zaufanych doradców króla Zygmunta I.



Ruiny zamku w Itzy.



Ruiny zamku w Bodzentynie.

Ołówkiem na kolanie.

DZISIEJSZE CZASY.

Zachłanność Hitlera
Nie ma dzisiaj granic!
Pakty i umowy
Nie zdadzą się na nic.
Może już wnet sięgnie
Po księżyc i słońce?!
Przeżyjemy czasy
Bardzo zajmujące.

NA HITLERA I MUSSOLINIEGO.

Obu cechuje siła i hart,
Choć zawsze są zgrani...
Pieniądze na stole i talja kart —
Świadczą o ich germanji.

W AMERYCIE.

Pan panu w wagonie
Mówił głosem szczerym:
— Dzięk! mojej żonie
Jestem milionerem.
— Dzięk! swojej żonie
Jest pan milionerem!!!
A czym pan był dawniej?
— Byłem miliarderm...

WYSOKA WŁADZA.

Pewnej polnej myszce
Szczur zagryzał dzięci,
Włęcz ta, znakłem tego,
Do p. kreta leci
I mówi splakana:
— Mój sąsiedzie krecie!
Co robić? Szczur zagryzi
Moje piate dzięci.
— Protestować trzeba —
Rzekł kret — myszko złota,
U wysokiej władzy!
— U kogo?
— U kota!

EUGENJUSZ KOLANKO.

górce porośniętej lasem leżą ruiny starego zamku zwanego *Lipowiec*.

Według Długosza, zamek zbudował biskup krakowski Prandota w XIII w. w miejscu dawniejszego, przypuszczalnie drewnianego zamczeka zbojnickiego. Od pierwszej połowy XV w. zamek służy jako więzienie dla zasądzonych przez sądy biskupie. Tu odesiadywał karę za herezję prof. uniwersytetu krakowskiego, Franciszek Stankar²⁰⁾, uwieczony na rozkaz biskupa Maciejowskiego, uciekł jednakże z więzienia po sznurze zrobionym z chust i prześcieradeł.

Jak wszystkie zamki w zasięgu inwazji szwedzkiej w XVII w. i zamek Lipowiec został zajęty przez Szwedów, jednakże nie zniszczony.

Na początku XVIII w. biskup Konstanty Szaniawski²¹⁾ przerobił zamek na dom poprawy dla księży. W końcu XVIII w. pożar zniszczył częściowo dach i stropy, nienaprawiany zamek popadł z czasem w ruinę. Za czasów austriackich Lipowiec przeszedł w ręce rządu, sprzedany przechodził z rąk do rąk, przed wojną światową należał do hr. Henckel-Donnersmarka; obecnie należy do parafii Plaza.

Zamek tworzy kształt nieregularnego prostokąta, budowa z kamienia wapiennego i cegły. Dolne części zamku z fundamentami i baszta pochodzą z średniowiecza, re-

²⁰⁾ Franciszek Stankar, Włoch (1501—1574) podejrzany o protestantyzm uciekł z ojczyzny i tułaj się po Polsce i Niemczech.

²¹⁾ Felicjan Konstanty Szaniawski (1666—1732).

szta z czasów przebudowy w XVII w. W środku ruiny dość dobrze zachowanej stoi okrągła około 30 m. wysoka baszta o grubości ścian przeszło 3 m. Baszta ta bez okien i strzelnic służyła ongiś za wężenie. Z drugiego pietra zamku w stronę zachodniej było wejście (dzisiaj zasklepienie) do baszty, skąd w posadze przez wąski otwór spuszczano na kołowrocie więźniów w dół do turmy. Baszta miała 5 pięter. Więzienie na 4-tem piętrze przedstawia celę sklepioną kształtu okrągłego o średnicy około 3,50 m.

Zamek z trzech stron otoczony był murem, którego ślady i resztki istnieją, z czwartej strony grube mury zamkowe służyły za obronę. Wewnątrz zamku jest mały dziedziniec o powierzchni około 100 m². W jednej ze sklepionych ubikacji parterowych zachowała się w dobrym stanie głęboka studnia.

Z murów ruin roztacza się malowniczy widok na południe w stronę Wisły. W historii wojen Lipowiec służył roli nie odgrywał, był to gród obronny biskupa dla ochrony włości kościelnych przed bandami rozbójniczymi w niespokojnych dawnych czasach.

Obszerne studjum o zamku napisał prof. W. Łuszczkiewicz w III tomie „Sprawozdań komisji do badania historii sztuki w Polsce”.

MUSZYNA.

Nad drogą i torem kolejowym Nowy Sącz—Krynica, przy ujściu Muszynki do

OKRUCHY.

Przyczynki do sennika egipskiego.

„Sennik egipski” bezspornie należy do najświetniejszych i najbardziej rozpowszechnionych utworów drukowanych.

Z jego popularnością żaden pisarz, żadne dzieło, żadna znakomitość (z Aleksandrem Macedońskim na czele) nie może konkurować.

Ludzie w wieku od lat dziesięciu do stu i dalej, skwapliwie korzystają z „przedniej egipskiej” skarbnicy mądrości, przepowiedni i przewidywań.

Od wczesnego ranka skarbnica absorbuje każdego, komu w ciągu nocy cokolwiek się śniło.

Tempora mutantur... Narastają nowe pojęcia, zjawiska, zdarzenia. Sennik konieczne trzeba uzupełniać.

Chcę właśnie w tem dziele uzupełnienia także przynajmniej skromny wkład uczynić.

„Pełnić funkcje kasjera” — w najbliższej przyszłości popelnisz defraudację.

„We śnie hańbią się okryć” — jeśliś jakąś, czeka ciebie wawrzyn akademicki za krasomówstwo.

„Rozmawiać z Boyem-Zeleńskim” — lekkie nieporozumienia z księdzem proboszczem.

Popradu, znajdują się nikle resztki starego zamku warownego.

Podług dyplomu podanego przez S. Morawskiego („Sadecczyzna” Kraków 1863) w r. 1301 zamek muszyński „Ploche” wraz z dobrami nadał król Wacław w biskupowi Janowi Muskacie († 1320). Według tradycji zamek zbudowany został przez Berzewickich herbu Tatry w XIII w. W r. 1397 królowa Jadwiga zapisuje zamek Mościcowi Stanisławskiemu. Biskup krakowski, Zbigniew Oleśnicki zamek wraz z dobrami odzyskuje z powrotem dla biskupstwa. Biskupi krakowscy utrzymują tu stałą załogę dla obrony okolicy przed napadami Węgrów i band zbójceckich. W r. 1474 zamek zdobywają Węgrzy i utrzymują go przez dwa lata. Po wojnach szwedzkich zaniedbany zamek popadł w ruinę.

Od strony północnej wznosiła się baszta z mostem zwodzonym, od zachodu położony był dziedziniec otoczony murem, ze studnią kutą w skałę. Wewnątrz muru obwodowego stały budynki mieszkalne zamkowe.

Obecnie pozostały tylko nikle resztki, w dwóch miejscach urwki murów i fundamenty zarosłe trawą i krzewami na stromej górze zamkowej. Z tych pozostałości trudno jest odtworzyć rzut poziomy zamku i jego wygląd pierwotny. Jeszcze w połowie XIX w. ruiny zamku muszyńskiego były dość znacznej wielkości.

STEFAN SUDEK (Kraków).

Z O O.

KUNA.

Pożytecznym stworzeniem dlatego jest kuna, że pomników jak Kuna nigdy nie wykuna — Zasięgowały kuny na rzeź by Gdyby wykunowały à la Kuna rzeźby!

SWISTAK.

Niepoprawny optymista: Ciągłe na świat cały śwista!

KANGUR.

Kangury wśród zwierząt Są zbrakami Bo kangury zawsze chodzą Z torbami!

DUDEK.

Każdy dudek Ma swój czubek —

WŚRÓD NOWYCH KSIĄŻEK.

ADAM MŚCIWUJEWSKI, inż. arch.: „SCENA PRZESTRZENNA”. Możliwości jej architektonicznego kształtu i rozwoju. Lwów. Odbitka z „Czasopisma technicznego”.

Nasza literatura teatrolologiczna nie obfituje w liczne pozycje, przynoszące ciekawe spojrzenie na zagadnienie teatru, bądź też torujące drogę nowym dążeniami twórczym. Mielśmy przed kilkunastu laty okres gorących dyskusyj, zainicjowanych przez St. I. Witkiewicza, który rzucił swoje bezceremonialne i nawskróś indywidualne koncepcje teatru.

Obecnie jesteśmy najczęściej świadkami polemik na marginesie tego czy innego widowiska. To też z tem większą sympatją witamy pracę inż. Mściwujewskiego, który zajął się problemem sceny. Autor daje w skrócie historyczny przegląd różnych form, jakie przybierała w teatrze sce-

na, począwszy od najdawniejszych czasów, od teatru greckiego, aż po dzień dzisiejszy.

Autor propaguje typ „sceny przestrzennej”, jako stwarzającej najkorzystniejsze warunki dla gry aktorów i całego widowiska. Idzie bowiem o to, że przy niektórych nowoczesnych pomysłach inscenizacyjnych widz niema należytego pola widzenia, a aktorzy muszą stosować system gry dostatecznie wyraziści i jaskrawy, by ruchy ich i gesty doszły do świadomości widza. Scena przestrzenna — projektowana przez autora — zbliża publiczność do aktora, ale nie zmusza do „mieszania się aktorów z publicznością”.

Scena tego typu posiada dwie strefy: pierwsza mieści się na krawcach amfiteatru i ma kształt schodów, tworzących architektoniczne ujęcie bocznych ścian widowni. Drugą, a zarazem najgłówniejszą strefę sceny, tworzy scena reliefowa, wyposażona w neutralne tło w postaci sztucznego horyzontu. Daje to wrażenie otwartej przestrzeni.

Studjum inż. Mściwujewskiego, zapoatrzone w liczne rysunki i makiety, powinno zainteresować nasze sfery teatralne. Jest ono skrótem obszerniejszej pracy, zapowiedzianej przez autora.

J. J.

STANISŁAW JAWORNICKI: TRZECI DOWÓD SCEPTYCZYZMU. Kraków, nakładem autora.

W ostatnim „najchudszy” pod każdym względem roku wojny światowej wychodziło w Krakowie dekadowe (co 10 dni) czasopismo artystyczno-literackie *Maski*. Do jego współpracowników, referujących francuskie nowości „światopoglądowe”, należał młody „rentjer”, S. Jawornicki. Po zwinięciu *Maski* nie występował już publicznie, ale kto znał te charakterystyczne dla Krakowa postać pochylonego krótkowidza, odbywającego z gołą głową dalekie przechadzki za miasto, wiedział, że podczas owych spacerów nie tylko przetrawia swą obfita lekturę, ale także „wychadza” własny system filozoficzny. „Ergangene Gedanken sind die besten”, powiedział Nietzsche. To też z nieklamaniem zainteresowaniem wzięliśmy do ręki ten „wyjątek

FRASZKI.

Ten sam dystych wiosenny u różnych poetów.

U ZBIERZCHOWSKIEGO.

Wróciła do nas wiosna,
jak miła pieśń radosna...

U GAŁUSZKI.

Wróciła do nas wiosna — — —
jak miła
pieśń radosna — — —

U STAFFA.

Wróciła do nas wiosna?
jak miła pieśń radosna?

U STWORY.

Wróciła do nas WIOSNA
Jak miła PIEŚŃ radosna!!!

U CZUCHNOWSKIEGO.

wróciła do
nas
wiosna jak
miła pieśń ra
do
sna

U STAPIŃSKIEJ.

Wróciła do nas wiosna
jak miła pieśń radosna

U IŻŁAKOWICZOWNY.

Wróciła do nas wiosna
jak miła pieśń radosna...

U ZEGADŁOWICZA.

Wróciła d. n. w.
j. miła p. radosna -!-;
W. ZECH.

A gdyby ktoś mówił, że dudek niema czubka
To wiedz, że chce on ciebie — wystrychnąć
na dudka!

KUKUŁKA.

Kukułka jest nieomylna
Kiedy wróży szczęście —
Ale gdy jest z Wilna
To zaciskasz pięści!

KOŃ.

Koń jest to zwierzę domowe —
Jedynie na „polskie drogi”
Koń ma na karku głowę
Jest kuty na cztery nogi...

PŁOTKI.

Płotki żyją w wodach słodkich
W wolnych chwilach robią płotki —
Natura ich już jest taka
Czasami —
Kiedy zobaczą szczipaka
Urządzają bieg z płotkami!

OKULARNIK.

Okularnik to jest taki dziwny wąż,
Który okulary musi nosić wciąż —
Ma okulary rogowe, czasami binokle
Nigdy go tylko nie widać z monoklem...

ŻABA.

Żaba — jest biedna, rzecz to znana:
Zawsze obawia się — bociana!

F. ZANDLER.

z większej całości”, który autor obecnie wydał pod przytoczonym w nagłówku tytułem.

Głęboka znajomość (nie z podręczników historii filozofii) tekstów filozoficznych od Heraklita do Rozwadowskiego, trafne użycie ich zdań (najczęściej Pascala) jako argumentów i ilustrowanie wywodów przykładami z beletrystyki i życia, widnieje z tych ścisłych, ale nie pedantycznych rozmowań, których rezultaty są następujące:

Twierdzenie sceptyków, że na drodze rozumowej (logicznej) nie można poznać istoty świata, zwraca się przeciw dwóm prawom logiki: prawu przyczynowości i niezaprzeczności. Przyczynowość bowiem zjawisk w czasie cofa się w nieskończoność, nie pozwalając oznaczyć ani pierwszej ani ostatniej przyczyny; w przestrzeni zaś istnienie nieskończoność przyczyn jednak koniecznych dla istnienia każdego zjawiska, wskutek czego niemożliwe jest oznaczenie jednej czy określonej ilości zjawisk. A dalej wszelkie istnienie, wskutek ciągłych zmian jakości na ich przeciwności, może być tylko chwilkową równowagą tych przeciwności w oznaczonym czasie, bo poza nim przeciwstawienia mogą być jednością. Tu więc nie działa prawo niesprzeczności, a istota świata jako wieczna (poza

WL. PASZKOWSKA (Lwów).

MINJATURY, SYLWETKI, PORTRETY.

Heloiza z Jaszun.

„I znowu drzewa okrywają się liśćmi, ląki kwiatami, i znów śpiewają słowiki. Ale jest ich o wiele mniej, niż zeszłych lat...“

Piszesz do siostry, Zofji Balińskiej i ten list, Ludwiko Śniadecka.

12 maj 1825. Po francusku, na welinowym papierze, literami spletanymi w węzły, trudne do odczytania rozpaczy.

Zapewniaś, że jesteś spokojna. Że mary odeszły i może już nigdy nie wrócą. I prawie w to wierzysz. Dlatego prosisz o sadzonki kwiatów i zanurzasz się w głąb botanickiego parku, pozornie oddana najliczniejszej troście o wonne płatki i łodygi wale.

Tak jak Julia z gór i Julia z nad brzegów Dniestru. Ale za tobą, krok w krok, idą bezszelestnie Te, które cię prześladowają... „Upiory mnie ścigają!“ — wołasz.

I znowu wracają *dnie czarnego smutku*, czarnego, bo czytałaś Byrona i jeszcze dlatego, że *kochasz*... a twoja miłość, to prawie grzech...

Funeste mystère.

„I ta myśl jedyna powraca ciągle i nie opuszcza mnie nigdy, nigdy...“

A choremu ojcu trzeba ukazać twarz pogodną.

I jego nie widziała już tak dawno...

Bóg, który zna moje serce, wie, że już tak dłużej cierpieć nie mogę! — odpowiadasz krzykiem buntu na okrutne listy siostry, która, jak wszystkie *amies précheuses*, we wszystkich *romans a lettre*, radzi wyrzec się, pożegnać, zapomnieć...

Zapomnieć.

Jakże! Jeśli było przeznaczone, bym go pokochała z pośród wszystkich ludzi — zadziwił się wśród leż.

Czytałaś bowiem nie tylko Byrona, Svedenborga, także i wiesz, że na jednego anioła, dwóch dusz ziemskich trzeba.

Córko klasyka, jak dobrze znasz *książki zbójce!*

„Nagle rozpacz z twarzy odrucasz jak welon i żyjesz znów, i z mocą powtarzasz słowa, co brzmia jak przysięga: „Que ma destinée est de l'aimer. I dusza moja, którą jemu oddałam, nie należeć będzie nigdy do nikogo...“

A więc naprótno jakiś podkomorzycy Domeyko o prawi cudnej pannie komplementy, gdy ona pięści dłońmi irysy, bzy i naroczy, a czarnymi oczyma wybiega daleko, na gościniec...

„Julius przywiózł tomik poezji Byrona. Pożyczył od Spitzgnatla. Bardzo to miłe z jego strony...“

„Teraz Ludwiko — przecież jesteś trochę i sawantką — zabierzesz się z pasją do nauki angielskiego, bo musisz przed śmiercią jeszcze poznać ulubionego autora w oryginalnym...“

Konne, szalone wycieczki galopem, ustąpią przed pracowitemi porankami.

Piszesz — i już całymi dniami i nocami — *Essai sur la littérature romantique*. W sześcioro rozdziałach. Niby dla stryja, ale właściwie więcej dla siebie. Czy ci płoną. I chwaliś się w listach:

„*J'écris avec toute ma chaleur!*“

A że o polskiej literaturze dotychczas tak nie wiele mówią, to może by i o tem...? *Il faut en dire quelque chose...*

I niespodzianko najśladźniej wśród nocy bezsennej, gdy księżyc migocze jaśniej od coraz bledszej świcy, ułożysz *pierwszą balladę po polsku*.

Po polsku...

Jak cię to cieszy! Jak bardzo!

Zaraz zrana pójdzie radosna sztafeta do Jaszun.

„*Je sais faire des vers polonais!*“

I to są chwile może nawet prawdziwego szczęścia...

Ale One — One czyhają. Weiż. I ich nie okłamiesz.

Przyjdą z pierwszymi podmuchami chłodu, z pierwszymi znakami smutku natury, smutku, którego tak się boisz.

Zwarzyła jesień kwiaty nad brzegiem strumyka,

Wiatr szumiąc zeszlých liści tumanami miota,

Blyszczy dąb koralowy, blyszczy brzoza złota,

A jaskółkę wewnętrzną niepokój przenięka...

Wraca ból dawny. Wraca panować, gasić.

SŁUCHAJCIE, SŁUCHAJCIE!...

TEMAT.

Każdy, kto kiedykolwiek parał się z piórem, zetknął się zapewne z pytaniem:

— Panie, jak pan to robi, skąd pan bierze temat, czy to tak z głowy?...

Trudno niekiedy na takie pytanie odpowiedzieć, gdyż temat, jak szczęście, przychodzi kiedy chce, a wiadomo, że jak ktoś chce, a nie musi, to niechce.

Czasami jednak warto na takie pytanie odpowiedzieć, gdyż jest to dobry... temat!

Jak przychodzi temat, najlepiej stwierdzić na przykładzie:

Otóż np. w Kurjerze Literacko-Naukowym ukazuje się w rubryce „Anegdota ciekawe“ taka anegdota:

Pewnego razu lord Patt dyskutował z lordem Pitt na temat określenia *gentelmana*.

— Człowieka, który nie gra w tenisa w szelkach można nazwać *gentelmenem*, stwierdził lord Patt.

A na to lord Pitt: — Przeciwnie, *gentelmenem* można nazwać człowieka, który może sobie pozwolić na grę w tenisa w szelkach.

Czyta tę anegdotkę kierownik działu mody jakiegoś pisma, bez wahania chwytając za maszynę i pisze:

NOWE HORYZONTY DLA SZELEK W ANGLJI.

Od jakiegoś czasu zauważono na londyńskich kortach tenisowych — szelki. Oczywiście pozwalają sobie na to tylko *gentelmeni*. Największym powodzeniem cieszą się szelki koloru błękitnego z odpowiednimi zakończeniami... i. t. d.

Diennikarz sportowy: W tym roku należy oczekiwać rewelacji w zawodach tenisowych. Przewidywany w tym sporcie Anglijczy wprowadził nowość, która bezwarunkowo wpłynie na polepszenie wyników — mianowicie — szelki. Zastosowanie szelek do gry w tenisa należy uznać za czynnik nader dodatni zarówno z punktu widzenia sportowego, jak rozwoju fizycznego, a przedewszystkiem psychicznego. Zawodnik, używający szelek, pozbawia się raz na zawsze, obniżającego jego możliwości lęku, że opadną mu... i. t. d.

Czyta tę anegdotkę ekonomista i oczywiście ma już temat:

NOWE PERSPEKTYWY.

W perspektywie rozwoju produkcji przemysłowej należy bezwarunkowo uwzględnić przewidywania dotyczące produkcji szelek na terenie Imperjum Brytyjskiego. Zaobserwowa-

ny pęd do gry w tenisa w szelkach, nakazuje przypuszczać, w myśl starej zasady Greshama, że nagły wzrost produkcji szelek nie osłabi produkcji pasków z klamkami. Wszystko wskazuje na to... i. t. d.

Czyta powieściopisarz, już ma plan powieści obyczajowej:

Ona — arystokratka angielska. On — również. Skłonność serc i dusz. Krok do ołtarza. Zauważono, że grał w tenisa w szelkach. Dwa obozy. (Klątwa sfery. On cierpi. Ona go nie chce). On stacza się w dół. Ona cierpi. Zamiar wspólnego samobójstwa. Ratuszek w ostatniej chwili: Książę Kentu gra w tenisa w szelkach Happy-end.

Czyta krajowy reżyser filmowy i oczywiście jest już plan scenariusza:

Międzynarodowy złodziej uwodzi pannę z dworku szlacheckiego, panna cierpi i zażywa trucizny i dłuższy czas umiera. Złodzieja, po okradzeniu ojca panny, jej babki i kilku ciotek, dręcząc wyrzuty sumienia i wieszając się na szelkach vis-a-vis katafalku. Happy-end!

Spoczęło na tej anegdotce oko poety lewicowego, a już ręka chwytająca za pióro:

Na barykadzie!

Utopić w krwi reakcję,

kłosa drwi!

Zapełnić ulicę wrzawą

Zapełnić ulicę krzykiem:

Chwytaj za kamień za belki

zamień swój cienki pasek

na *gentelmana szelki*... i. t. d.

A poetka liryczna:

Każdyż na czarnym aksamicie

jak brosza skrzył brylantowa,

tulił się do się w zachwycie

moja głowa — twoja głowa.

Odszedłś potem na zawsze przed siebie,

w mrok,

w sercu mem ból, twój każdy odmierzał,

krok

Pamiętam, jak dziś, byłś bez kamizelki,

widzę jak dziś, na bieli twe haftowane

szelki

Haftowane... i. t. d.

Mam nadzieję, że po części, udało mi się odpowiedzieć, skąd się bierze tematy. Przykład ten nie jest regułą, zdarzają się bowiem wyjątki, no ale wtedy to się już mówi o *talencie*.

MARJAN KOMAR.

Rękopis wypada z rąk. I tęsknota straszna, niewypodzielana duszą owłada.

16 octobre 1825.

„Chciałabym mieć skrzydła, aby polecieć do Wilna“

Cóż ci po wszystkim...

„Marzenia umysłu nie potrafią zwięzić serca...“

Pani de Stael powiedziała: *chwała i szczęście kobiety jest jedynie żalobę.*

„Tylko, że kiedy go znów ujrzysz, wszystko się zmieni. Słowa — to już nie są słowa, ale wykrzykniki i głębokie, radosne westchnienia.

„On był tutaj! Dłoń jego droga dotykała wszystkich, co mnie otacza... nigdy, o nigdy nie byłam tak szczęśliwa!“

Tak. Tego ci współcześni i potomni przebaczyć nie mogli. Że kochałaś — zawsze — tę swoją *funeste mystère*... I że wieszsz naprótno poezją zaklinał i biegał, a ty smutniejsza niż ludzkie smutni, za innym biegłaś widziadłem.

„Cała w czerni lub całkiem w bieli, z koroną ułożoną z grubych złotych szpilek nad czołem, opasana grubym sznurem jedwabnych, z wachlarzem złożonym jak pugnał, szekspirowska panna z cudzych pamiętników, oddychasz niszczycielskim czałem Byronowsko-Sandowskich heroin.

„O najsmutniejsza *Heloiza z Jaszun*...“

Z teki kalamburmistrza

Gdybyśmy w obecności wrogów Bernarda Shawa stwierdzili, że jest on królem komedypisarzy, popełnilibyśmy: *shaw-king*.

Członek redakcji pisma tureckiego: *redakturek*.

Kupiec, który skupuje daktyle: *daktylo-skup*.

„Służę panu!“ — zaszczał piesek i stanął na tylnych nogach.

Gdyby kupiec wenecki był detektywem: *Schylock Holmes*.

O mającym się odbyć w Niemczech spale ludności już dziś można powiedzieć, że będzie to spiszek ludności niemieckiej przeciw polskiej.

Związek fotografów: *zespól kamierala*.

Pokój do gry w szachy: *matnia*.

Człowiek o brzydkiem imieniu: *fenomen*.

Mieszczanin, który lubi popić: *tyk*.

Stół o płaskich nogach: *blatfus*.

O pewnym literacie mówią, że częściej niż na Pegasie jest pod *Pe-gazem*.

Człowiek, który zjadł kolację i wyszedł nie zapłaciwszy za nią: *darmozjad*.

Człowiek, który cierpi na kłepskie trawienie: *marnotrawny*.

Sparaliżowany mieszkaniec Tybetu: *Tybetyk*.

Ciało zabitego wroga stanowi dla ludożercy: *corpus delicti*.

„Obracałem się w kołach milionerów“ — zawołał dorozęcz, który spadł z kozła pod swoją dorozęcz.

ZAND.

czasowo) musiałaby być i swem zaprzeczeniem, co jest dla rozumu niepojęte.

W tem właśnie krakowski sceptyk widzi trzeci dowód na to, że rozumowe wywnioskowanie istoty świata jest niemożliwe. Może *Fides erit supplementum sensuum defectui*, to jest wiara uzupełni to, czego zmysłom i rozumowi niedostaje.

ZDZISŁAW ZMIGRYDER-KONOPKA:
CHARUN I TUCHULCHA, *dwie waleczki etruskiego*, Warszawa, odbitka z „Przeglądu Historycznego“ t. 35.

Nazwiska naszych uczonych dostają się do wiadomości szerszej publiczności zwykle dopiero wtedy, gdy który z nich ogłosi jaką *książkę popularną*. Tak dzięki wydawnictwu „Wielkiej Historji Powszechnej“ Trzaski-Everta i Michalskiego dał się poznać jako autor „*Dziejów greckich*“ prof. T. Walek-Czarnecki z Warszawy, a jako autor „*Dziejów rzymskich*“ prof. L. Piotrowicz z Krakowa. Docent historii starożytnej w Uniwersytecie Warszawskim, dr Zmigryder-Konopka, ogłosił już szereg studiów, rozjaśniających zawile kwestje polityczne, społeczne i religijne ustroju Rzymu i Italji starożytnej, ale może dopiero ostatni przy-

czynek do dziełowi świata etruskiego utrwalony jego nazwisko w pamięci przynajmniej tej części naszej inteligencji, która z Werigiego zna ponurego przewoźnika dusz w podziemie, Charona.

Punktem wyjścia jego rozważań jest malowidło z etruskiego grobu (*tomba François*) w miejscowości Vulci. Przedstawia ono Achillesa, składającego jeńców na ofiarę na grobie przyjaciela swego, Patroklosa. Charun z młotem na ramieniu zdaje się wrokliwie zachęcać bohatera do okrutnej czynności, gdy stojąca z drugiej strony niewieścia postać skrzydłata (*Vanth*) pragnęłaby go powstrzymać od tego. Prof. Zieliński uważa owego Charuna za kusiela do złego, do grzechu, a ową *Vanth* za inspiratorkę do dobrego. Tej hipotezy sławnego religjonisty polskiego nie potwierdza dokonana przez dra Zmigrydera-Konopkę analiza pewnej liczby zabytków etruskich, na których ani *Vanth* nie jest aniłem dobra, ani Charun demonem zła. *Vanth*, nieraz służka Afrodyty, jest w towarzystwie Charuna tylko świadkiem lub zwiastunką śmierci (niby „aniłem śmierci“), a Charun, to obojętny (ani dobry ani zły) wykonawca wyroku śmierci, demon śmierci. Demonem, który karze dusze zmarłych w podziemiu za grzechy jest Furja, zwana *Tuchulcha*.

HENRYK ZYCZYŃSKI: DRAMAT PRZYBYSZYSKIEGO „MIASTO“, Lublin, odbitka z „Pradu“.

Najmniej chyba znanym z dramatów Przybyszewskiego jest „*Miasto*“, napisane tuż po „*Topieli*“, która na jubileusz autora wystawiła po raz pierwszy krakowska „Bagatela“. Oba te dramaty różnią się od poprzednich utworów scenicznym tem, że „kompleks osobisty“ schodzi w nich na dalszy plan, choć kwestja praw naturalnego syna do tronu, pokrewna motywacji „*Godów życia*“, z nim się łączy, a przejęcie akcesorjów średniowieczny z bawarskiego Rothemburga zawiera polskość czy słowiańskość fikcyjnych osób dramatu.

Mściław, naturalny syn zmarłego króla, przywłaszczył sobie z tytułu starszeństwa władzę nad miastem, usuwając prawowitego Leszka. Przeciw uzurpatorowi występuje Leszek, matka jego księżniczka Renata i narzeczona Kinga. W niej zakochał się Mściław i aby ją odstręczyć od brata, podsuwa mu siostrę swego pomocnika Zygwarda, Halszka. Ta kombinacja doznaje niespodziewanego poparcia ze strony Renaty, która radzi Leszkowi poświęcić Kingę, by z pomocą Halszki i Zygwarda (obrażonego przez

Mściława) odzyskać tron. Jakoż Zygward knuje spisek, ale Kinga, w tajemniczość w sprawę przez Renatę, nie przyjmuje miłości Mściława i prosi o pozwolenie opuszczenia miasta. Leszek, zabiwszy Mściława, rozpoczyna rządę od sprawowania sądów i po wydaniu wyroku ginie od sztyletu Kingi...

Motywami jej czynu zajmowała się niedawno p. I. Szczygielska w przonańskiej dysertacji doktorskiej p. t.: *Przybyszewski jako dramaturg*. Takiemu znawcy dramaturgji, jak prof. Zyczyński, łatwo wykazać, że Mściław i Kinga nie są bynajmniej czarnymi charakterami, natomiast uważany za bohatera dramatu i otoczony sympatją przez p. Szczygielską Leszek stoi etycznie niżej od Mściława. Motorem akcji jest Renata, która utożsamia się niemal z miastem i dla jego dobra poświęca piękno i szlachetność, gdy Kinga dla piękna rezygnuje z miasta. Przeznaczona dla Leszka, zabija go, a sztyletem nie tylko mści Mściława, ale niejako zawiera z nim ślub duchowy...

Gasnący już urok nowości *Ibsena* i *Maeterlincka* i powrót do *Szekspira* odbiły się na tym na pół baśniowym i symbolicznym utworze Przybyszewskiego.

Z.

Dr KAJETAN CZARKOWSKI-GOLEJEWSKI (Lwów).

Samolotem do krajów północnych.

TRZY KORONY.

MIĘDZY NIEBEM A MORZEM.

Skaliste wysepki Allandzkie leżą pomostem pomiędzy ostatnim lotniskiem fińskim *Abo-Turku* a Szwecją. Pomost ten, czasami ciągle, czasem urywa się zupełnie i trzeba wtedy lecieć, wisząc pomiędzy niebem a wodą. Morze i mglisty horyzont zlewają się w jedną kulistą przestrzeń, za którą tkwi niewidoczne za oparami słońce. Samolot, lecący bez jednego wstrząsu, zdaje się przybierać nierealne położenia w przestrzeni. Dopiero rzut oka na instrumenty lub kontur statku na wodzie przekonuje, że leci się prawidłowo, a *zmysł równowagi*, pozbawiony punktów oparcia wzrokowego, zawodzi.

Z dalekiej głębi tej przeźroczystej, jakby przydymionej opalanej kuli zaczyna majaczyć ciemny pas horyzontu i wolno zbliżają się brzegi Szwecji.

Od brzegów morza kilkadziesiąt kilometrów ponad skałami i lasami dzieli nas od lotniska sztokholmskiego, *Broma*. Niebawem i te mijają i lądujemy na wspaniałym, wykutym w skale, lotnisku.

Rozsadzane dynamitem różowo szare skały piętrzą się wokół wspaniałych dróg startowych, ale piękne przy dobrej pogodzie lotnisko *Broma* nie musi być wygodne podczas złej pogody.

SZWEDÓW, GOTÓW I WANDALÓW
KRÓL

— taki tytuł nosi 80-letni tenisista, mister Gustaw V. potomek małomieszczańskich Francuzów, *Bernadottów*. Trzy królewskie korony błyszczą nad Stokholmem. Zamek królewski, ciemnoczerwony masyw ratusza, *Riddarholmkirche*, grobowiec trzech dynastji szwedzkich, każda wieża, samochód, samolot, urząd, każda para spinek do manszetów sprzedawana na pamiątkę turystom ozdobiona jest temi trzema koronami: szwedzką, gotką i wandalską.

Coś z blasku tradycyji tych koron, wojen, najeżdżów, łupieży, zapobiegliwości drobniomieszczańskich, sławy „boskiej” *Grety* i dynamitu *Nobla*, spływa potrocho na każdego prawie Szweda.

„*Kamaszniki, pludry, heretyki, rybojadzi*”, jak ich nieboszczyk pan *Zagloba* nazywał — zatracili zdobywcze instynkta. Zachowali instynkt posiadania zdobyczy. Są grzeźni, układni, uprzejmi, zimni i protokolarni jak szef protokołu w *M. S. Zecie*. Po mocno zwiększonej konsumpcji alkoholowej stają się, jeżeli nie weseli, to lżej strawni.

KOSMOPOLITYCZNY
STOCKHOLM.

Nastrój *Stockholmu* określiłbym jako na wskroś kosmopolityczny. Hotele pełne różnorodnych turystów, zabawy ludowe w *Tiwoli* czy innym *Openairmuzeum Skansen*, takie same jakie możemy spotkać w całej Europie. Nadarmo wypatrujemy oczy za osławionymi pięknościami. Na zabawach ludowych gęby wprost kalmuckie, a w eleganckich lokalach „*landesübliche*” *Balzaki*, ot jak wszędzie. Poza tem same *Grety*, *Garb*o lub jej sztuczne sobowtóry.

Więzy, łączące Szwecję z Polską, nie tylko polegają na wspólnej historii. W ciągu dwu dni pobytu w *Stockholmie* spotykamy kilku ludzi, którzy Polskę znają dokładnie. Ktoś był attaché wojskowym czy dyplomata w Warszawie, dziennikarz, robiący

z nami wywiad, jest ni mniej ni więcej tylko obrońcą *Lwowa* autentycznym, przypłatym do obrony *Lwowa* nie wiadomo właściwie z jakiego tytułu jako rodowity Szwed, inny ktoś zjeździł Polskę wzdłuż i wszerz.

Imponuje *drobiazgowa organizacja życia* i życzliwa chęć ułatwienia jakiegokolwiek trudności, a zachwyca śpiewny język szwedzki.

„TAXA MUCKE“.

„*Taxa mücke*”, „*Vissingsö*”, „*Västerås*” i „*Baby L. M.*” — tych czterech słów nauczyłem się po szwedzku z prawdziwym szwedzkim akcentem, którego *Jerzy* jako niemuzykalny nie mógł złapać i na tem skończyły się moje lingwistyczne zdobycze w kraju, który tyle wspólnej historii miał z nami.

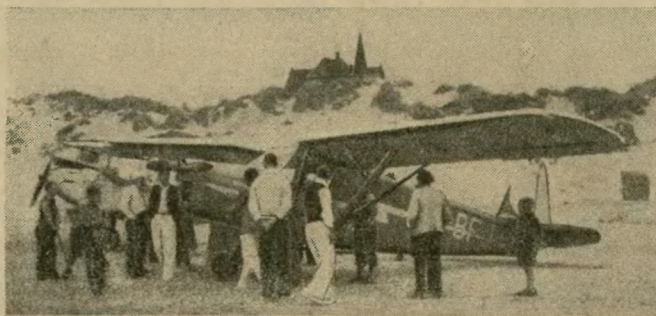
„*Taxa mücke*” znaczy *dziękuję bardzo*. Na każdym kroku trzeba było to „dziękuję bardzo” powtarzać za rzeczywistą gościnność, okazaną polskim lotnikom w niebywałych

ko z uprzejmą powagą żołnierzy i podoficerów chętnie nam pomagających. „*Vissingsö*” to synonim cudnego *kościółka z XII w.*, zimnego wewnątrz jak luterska wiara, o przejazd motorówką po szaro-błękitnoróżowym jeziorze w zapadający zmrok, gdy rzeźwy powiew idący od północnych brzegów rozpraszał na wieczorny spoczynek ostatki burzowych cumulusów, spiętrzonych przez cały dzień nad wodami jezior.

„*Vissingsö*” to ciekawy i śliczny hotel, przebudowany ze starego zamczyska z licznymi *cottage*ami. ukrytymi w parku i całą romantyką dwumetrowych murów, zagłębień, schodów, zakamarków i sal staro rycerskiej siedziby, zeszepeconej obecnością gości hotelowych pomimo całej ich szwedzkiej dyskrecji i taktu.

Trzecie słowo

„VASTERAS“

to przelot nad *Mälarensee*, ponad uprawną *Ostergotlandją* i średniowiecznymi zamka-

RWD 13 zw. „Rosanne” na lotnisku w Oulu, w Finlandji.

granicach, które w zdumienie wprawiały znawców lokalnych stosunków. *Taxa mücke* za śliczne przeloty ponad ciekawym krajem i za uprzejmość władz lotniczych.

„VISSINGSÖ“

to wyspa na *Vätternsee* w środkowej Szwecji, gdzie lądowaliśmy na polowem lotnisku eskadry wojskowej na manewrach i gdzie bez słowa cienia zainteresowania się naszymi osobami zakotwiczone naszą maszynę, nakryto brezentem, nalano benzyny, wszyst-

mi w *Motala* i *Tiälmd*, przelot nad osłonecznioną łąką i pełną romantycznych jezior *Suderlandją*, to wreszcie pobyt u przyjaciół na wsi w okolicy i wspomnienie najbardziej bohaterzkiego wyczynu mojego młodocianego życia.

Kto mnie zna, ten musi przyznać, że kąpiel w lodowatym jeziorze *Mälaren* o 12-stej w nocy i to kąpiel dobrowolna, dla ulżenia doli *Jerzemu*, dla umożliwienia mu zamiany kilku — może — słów z *Kriemhildą* szwedzką była szczytem poświęcenia

się, samozaparcia i wysiłkiem przyjaźni, dokonanym na miarę *Schillerowskiej Bürgschaft*.

Poprzez szcękające zęby, wypływając w cawlu wodę z gęby o północy podświadomie, w taki deklamowałem: „*Zu Dionys dem Tyrannem schliech*”. Niestety, o ile mi wiadomo, finał tej ekskursji całej nie skończył się nawet słowami *ballady* „*gewährt mir die Bitte ich sei in eurem Bunde die dritte*”.

Za to dwa dni spędzone nad brzegami *Mälaren* były ciekawe i mile i zapłaciły sobie za lodowatą kąpiel.

Wspaniały zamek w podkowie zbudowany w 1632 r. przez wielkiego kanclerza *O x e n s t j ö r n e* dla swego syna, tego, do którego napisał ongiś, wiekopomne zdanie: „*synu, gdyby świat wiedział, przez jakich durniów jest rządzony, nie zniósłby tego ani chwili*” — nie tylko przypomniał mi ojczyznę (przez wielką ilość pamiątek), ale zachował się zupełnie nienaruszony od XVII wieku. Każdy kamień, każde cudownie inkrustowane drzwi, zawias klamki i klucze są z tej epoki.

Portrety *Oxenstjörnów* i późniejszych rodzin, przez które zamek przeszedł w posiadanie obecnego ordynata wiszą na tych samych miejscach i gwoździach, na jakich je zawieszono 300, 200 czy 100 lat temu.

Całe sale mają te same kurdybanowe tapety, te same meble, stolki mają te same obicia z najcudowniejszych tkanin geneueńskich, jakie w 1632 roku przywieziono, zakupione czy zrabowane w Europie.

Dla nas Polaków, najbardziej nieustępliwego narodu, niszczonego co pół wieku czy sto lat z regularnością kalendarza, stałość takiej siedziby i poczynań generacyji ludzkich ma coś fascynującego. Coś tak, jak dla koczowniców, wędrującego wciąż z namiotu, dom muirowany i stałe osiedle. Przynam się, że niczego podobnego jak ten zamek jako jednolitość zachowania trzech wieków nie spotkałem.

SŁOWO NAJŁADNIEJSZE.

O czwartym i najładniejszym słowie szwedzkim trudno mi jest pisać, jako że jest ono, a raczej ona narzeczona mojego przyjaciela, Szweda lotnika, ma niespełna 18 lat i personifikuje urok i czar całej Szwecji, którego wadą jedyną było zbyt częste powtarzanie śpiewnie imię *Herbert*, gdyż takie imię narzeczony nosi. Nie miałem słownika polsko szwedzkiego pod ręką, by na szwedzkie przetłumaczyć imię *Kajetan*. Niestety!

Wobec tych braków lingwistycznych, a braku czasu pedagoga nas Polaków napród, a naszego gospodarza na manewry, po dwóch dniach pobytu pod *Västerås* zakreśliłmy jak prawdziwym turysty wieźni tulażce pocziwego „*Erwudzinka*” i *Linköping* przedarliśmy się przez wzgórze *Jonköping* na zachodnie wybrzeże Szwecji, aby po spokojnym przelocie 500 klm. ujrzeć po raz trzeci w życiu z powietrza zielone wieże uśmiechniętej *Kopenhagi*.

Dr WITOLD RYBCZYŃSKI.

Prima Aprilis Akademji.

CZEŚĆ II.

„Świątynia Nauki pełna jest wyznawców, którzy ją odwiedzają dla przeróżnych celów. Jedni z ciekawości, drudzy dla zaspokojenia ambicji, dla duchowego sportu czy sławy, inni ze względów materialnych, inni wreszcie, by — jak twierdzi *Schopenhauer* — uciec od dnia powszedniego, pełnego grozy i zła. Są jednak i tacy, których przywiódł głęboki wewnętrzny instynkt, nie ugaszony *świątelnym ogniem poznania*. I gdyby ci pierwsi odeszli, pozostałoby tylko nieliczni, a świątynia opustoszałaby

gwałtownie. Lecz w pierwszym rzędzie pozostałby nasz *Platon*, którego za tą kochamy”.

Oto w streszczeniu słowa, któremi uczcił twórca teorii kwantów w jego 60-tą rocznicę urodzin w Stowarzyszeniu Fizyków.

TADEUSZ WIWATOWSKI (Warszawa).

DWA „WYZWOLENIA”
WYSPIAŃSKIEGO.

CZEŚĆ II.

Cóż *Konrad* pozytywnego przeciwstawia *Genjuszowi*? Mówi wprawdzie, że „naród ma prawo istnieć tylko jako państwo”, ale ani słowem nie wspomina, jak sobie wyobraża realny sposób odzyskania państwowości. Przeciwnie nawet: jest zdania, że wyniknie ono nie z działania zbiorowego narodu, lecz na skutek ingerencyi *Boga*. Dlatego w modlitwie prosi Go o zmiłowanie i łaskę, oraz zapewnia, że Polska jako państwo stać będzie na straży jego wiary. Cóż innego głosił *Genjusz*? Czy nie to samo, tylko w nieco innej formie? Czy modlitwa *Konrada* nie jest wykładem misji

dziejowej Polski opartej nie na mistycznym pojęciu „*Chrystusa narodów*”, lecz historycznej zasłuzie przedmurza chrześcijaństwa, która ma zobowiązać *Boga* do wskrzeszenia państwa? Co gorsza, *Konrad* do łaski boskiej uciekał się nie z głębokiej wiary, nie z pokory, która niegdyś dźwigała w poezji, usymbolizowaną w dramacie przez postać *Genjusza*, lecz w ostateczności. Nie widział innego wyjścia, zwątpił w naród, jako całość zdolną do pozytywnego działania. Uważał, że do bezinteresownych poczynań jest zdolny i nawet obowiązan tylko człowiek wyższy, wyjątkowy,

artyista, a człowiek zwykły, szary, jest od nich całkowicie zwolniony, ponieważ ma prawo do indywidualnego szczęścia i ma prawo odrzucić wszelkie wymagania, które się temu szczęściu sprzeciwiają. Temu prawu daje wyraz jedna z masek, gdy mówi: „*My nie jesteśmy obowiązani do niczego, bo my nie jesteśmy artyści*”. Temu prawu daje wyraz sam *Konrad*, gdy zamiast propagować jakies dążenia, jakiś ruch niedogłębiony zaleca tylko trwanie. Jego zdaniem jedynym obowiązkiem Polaka jest to, żeby trwał, był — i nie więcej.

Cały akt drugi, w którym *Konrad* rzekomo „rośnie duchem” do roli wodza i formuluje swój światopogląd w walce z maskami, kończy się *fiaskiem*. Dyskusja z maskami czy ten cały udramatyzowany monolog, jeżeli jest jakimś walką, to bardzo osobliwa, bo do niczego nie prowadzi, nie ma wytkniętego kierunku. *Konrad* nie rozstrzyga logicznie swojej myśli. Niczego się nie dopracowuje, do niczego nie dochodzi, nie w sobie nie wywalcza, niczego w sobie nie zwycięża, tylko rozrzuca okrucy myśli, które dojrzały do wypowiedzenia. Maski przychodzą, dostają należytą odprawę i odchodzą; fragmenty poszarpanych dy-

kusyj są ciekawe, ale niczego w bohaterze nie zmieniają, ponieważ on w tej dyskusji nie korzysta, lecz gromi o wiele słabszych przeciwników. Rezultat jest ten, że bohater jakim był, takim został, mocy w sobie nie miał i nie wzbudził; dała mu ją dopiero *Hestia*, jako tajemniczą siłą planującą pochodni, przez którą *Konrad* zwycięża, ale bez której sam nie zwycięży. Siła nie w nim tkwi, lecz jest *zeunątrz niego*, a jeżeli tak, to *Konrad* zwycięża *Genjusza* nie swoim prometeizmem, lecz formułką magiczną, którą ma szczęśliwie dano do ręki, a którą lekkomyślnie, czy z konieczności wypuścił. Więc nie jest wodzem, ani *Prometeuszem*, lecz *pięknoduchem marzenia*, który obok *marzeń doświadcza urojęń* — i to jego tragedia.

Czegóż więc *Konrad* chciał, jeżeli nie niepodległości? Czego pragnął? Otóż właśnie: pragnął wyzwolenia, bo wiedział, że tylko ten doczeka się dnia wolności, „*któ własnym duchem wyzwolony*”. Człowiek, który nie ma wolności ducha, nie może marzyć o wyzwoleniu rzeczywistym, bo nawet nie umie. I *Konrad* ma właśnie wyzwolić ducha narodu. *Uleganie czarowi poezji Genjusza* jest tylko jednym z objawów tej

w Berlinie Albert Einstein, podówczas jeszcze członek Pruskiej Akademii Umiejętności. W niewiele lat później ta sama Akademia skreśliła mowę ze swej listy.

— Dlatego, że jest żydem.

— Gorzej, jest pacyfista, i to wojującym, o ile ten przymiotnik jest tu na miejscu. Człowiek, który publicznie oświadczył, że wojna jest plagą na honorze cywilizacji, nie mógł zagrozić miejsca w warownym obozie, choćby był najgenialniejszym uczyńcą. Dziś może zmienić zdanie, dziś, kiedy najzłotwiejszym pacyfistom poczynają błyszczeć oczy i zaciskać się pięści. Ale wówczas wówczas tyle mówiono o rozbrojeniu... Pismo, zawiadania Einsteina, że Akademia bez żalu skreśliła jego imię z listy swych członków, nosi datę 1 kwietnia 1933 roku.

— **Prima Aprilis.**

— I to wzajemne. Nikt chyba nie wątpi, że istota uczona nie jest jego kształt doczesny, lecz myśli i idee. A plody jego ducha pozostały. I to nie w obozie koncentracyjnym, lecz królując nadal w uczelnianych Rezesy. Teoria względności weszła w krew tylu dzieł fizyki, że niepodobna skazać ją na banicję bez pogwałcenia całej nauki. Einsteińskie fotony pozostały nadal na domniśniętym stanowisku. Oto paradoksalna, sytuacja rasistowskich uczonych, poświęcających wiele sił i trudów na pogodzenie teorii emigranta Schrodingera z teorią emigranta Einsteina. Na to niema rady. Można — choć i to jest wątpliwe — stworzyć na rozkaz narodową sztukę, filozofię, sfalszować historię, ale narodowej przyrodniczej wiedzy niema i być nie może. Jest kosmopolityczna. Jej gmach wznosią wspólnym wysiłkiem architekci wszystkich ras i narodów. Od japońskich Nishikawa i Kikuchi, od hinduskich Bhagavata i Ramana aż po anglosaski Zachód. Niepodobna wyrzec się radjofonji dlatego, że Henryk Hertz nie był Aryjczykiem.

— Jak daleko odbiegłeś od Plancka.

— Przepraszam cię, zapomniałem, że tematem naszej rozmowy jest powstanie teorii kwantów. Otóż ta teoria zrodziła się — zresztą jak każda teoria fizyczna — w celu wyjaśnienia faktów, których na podstawie ówczesnych praw nie można było wytłumaczyć. Jednym z tych sprawdzonych doświadczeń, a niewytłumaczalnych faktów był rozkład energii, wysyłanej przez ciało promieniujące. Istota promieniowania, tego najpowszejdniejszego sposobu wymiany energii pomiędzy ciałami, oddzieleni przestrzeni, tonie w mrokach tajemnicy. Proces na pierwszy rzut oka tak prosty, tak często spotykany, okazuje się zawiły i skomplikowany. Fale miotane przez promieniującą powierzchnię, można porównać z ogniem artylerji. Z zaporowym ogniem najróżnorodniejszych miotaczy, od lekkich karabinów aż po najcięższe moździerze. Idzie o to, by, znając temperaturę bojową, obliczyć najprawdopodobniejszy rozkład energii pocisków.

— Ależ to bardzo proste. Najcięższe działa wysyłają pociski o największej energii.

— Nie idzie tu o pojedyncze pociski, ale o całkowitą energję, jaka przypada na poszczególne kaliber dział. Wielka ilość lekkich może przewyższać pod względem energii nieliczne działa ciężkie. Najcięższe pociski to fale najkrótsze, a najlżejsze to fale najdłuższe. Doświadczenie zaś uczy, że bynajmniej nie najkrótsze fale są siedliskiem największej energii.

— A które?

— To zależy od temperatury. Czem promieniujące ciało posiada wyższą temperaturę, tem gros energii przesuwa się ku fałom krótszym. Mówiąc językiem bitewnym: czem temperatura bojowa jest wyższa, tem więcej dział ciężkich przychodzi do głosu. Na tem właśnie polega możliwość oceny temperatury wzrokiem. Nawet mowa potoczna przyswoiła sobie wyrażenia w ro-

dzaju: rozpalony do czerwoności, czy białości, przyczem to drugie oznacza temperaturę wyższą. Zazwyczaj laików zdumiewa pewność, z jaką astronomowie mówią o temperaturze gwiazd. Przypisuje się powierzchni słońca temperaturę 6000°, o czem wnioskować można z fioletowego cienia na śnieżnym krajobrazie.

— A cóż to ma jedno z drugim?

— Prawo kontrastu. Fiolet cienia wskazuje, że w słońcu przeżąda barwa żółta, co według prawa Wiena odpowiada wspomnianej temperaturze.

— A więc istnieje takie prawo?

— Niestety stosuje się do krótkich promieni, podczas gdy inne prawo Rayleigha sprawdza się w zakresie długich promieni. Jest nie dobrane, gdy niema praw objaśniających zjawisko, ale jest również niewesoło, gdy tych praw jest więcej i z sobą niezgodnych. Prawda leży w pośrodku. Zasluga Plancka jest podanie wzoru, który stosować można zarówno w przypadku fal długich, jak krótkich. A doszedł do niego, podważając dotychczasowy pogląd na technikę wysyłania i wchłaniania fal przez materję. Lecz wróćmy do naszej hermetycznej skrzynki, zawierającej krzyżujące się we wszystkich kierunkach promienie. Planck przyjmuje gotowy fakt, że te promienie istnieją i nie wchodzi w istotę ich źródła. A — co najważniejsza — nie zajmuje się rozkładem pocisków w zamkniętym sześcianie skrzynki przestrzeni, lecz rozkładem energii w sześcianie, w którym promienie wędrują w różnych kierunkach. W tym względzie wyprzedził rozpowszechniony dziś pogląd, że fizyk nie powinien zajmować się rzeczami, których zaobserwować niepodobna, do których bez wątpienia należy wnętrze atomu, jako tajemnicza fabryka promieni. W tym celu bada najprawdopodobniejszy rozkład tych źródeł promieniowania rozmieszczając na wewnętrznej powierzchni, może nie działa to zbyt wojowniczo, ale kamertonny wysyłające fale. Kamertonny rozmiar kalibru: wielkie wysyłające fale długie i małe, źródła fal krótkich. Ich zagęszczenie jest również rozmaite. Są więcej lub mniej skupione. Ponieważ to jest promieniowanie czarne, ich rozkład zależy jedynie od temperatury.

— Ależ kamertonny wysyłają tony, a tu idzie o fale nie powietrza, ale, powiedzmy, eteru.

— To też inaczej jest sobie trzeba wyobrazić. Planck rozmieszcza miniaturowe przyrządki iskrzące, tak zwane iskierniki, czy oscylatory. Radjoamatorzy wiedzą z własnego smutnego doświadczenia, że wszelkie iskrzące przyrządy, znajdujące się w pobliżu aparatu, naprzykład w atelier dentystrycznym, są źródłem fal i plaga zarazem. Nawet słabutkie iskrzenia świecą w benzynowych motorach samochodów przejeżdżających ulicą, wzbudzają szmery w wrażliwych aparatach. Planck umieszcza takie maleńkie stacje nadawcze, o różnych skupieniach, wysyłające fale rozmaitej długości na całej promieniującej powierzchni. Pojedyncza stacja, to poprostu dwa punkty, pomiędzy którymi przeskakuje iskiernka. Tam i z powrotem. Coś niby wahadło. Czem częściej się ów przeskok odbywa, tem krótsza fala odrywa się od materji. Tu jest prostsza sprawa, aniżeli w przypadku zamkniętego w naczyniu gazu. Tam każda cząstka, mogąc poruszać się w trzech kierunkach, posiadała trzy stopnie swobody, tu każdy iskiernik ma podobnie, jak wahadło, jeden stopień. Jego stan jest dokładnie określony za pomocą tak zwanego momentu i szybkości jego zmiany.

— Momentu?

— Jest to naukowa nazwa, nie mająca „chwila” nie wspólnego. Oscylator, jak ci wspominałem, to taka miniaturowa lampka łukowa, w której iskiernka przelatuje z jednego punktu na drugi. Iskra przelata na wędrowce ładunków elektrycznych. Obydwa punkty ładują się naprzemiennie przeciwnymi rodzajami elektryczności. Te dwa punkty nazywają się *konduktorami*, co znów niema nie wspólnego z pracownikami komunikacji, choć i tu bezspornie komunikacja istnieje. Konduktory odrzucają sobie nawzajem ładunki elektryczne. Otóż momentem nazywają wielkość, zależną od ładunku jednego konduktora i jego odległości od drugiego. Moment nie jest stały, zmienia się okresowo, a szybkość jego zmiany, oto druga wielkość charakteryzująca stan iskiernika. Planck rozrzuca swe iskierniki będące źródłem promieniowania o najrozmaitszych stanach, na całą powierzchnię promieniującą. Cała rzecz w tem, czy stany owych iskierników mogą przybierać jakiegokolwiek wartości, czy może istnieje zakaz magazynowania przez nie dowolnych

ilości energii. Z tego rodzaju zakazem mieliśmy już do czynienia w naszym przykładzie rozmieszczenia trzech osób w trzech pokojach. Stany dwóch pokoi o ile nie były, jednakowe nie mogły się różnić o mniej, niż o jedną osobę.

— Ależ to naturalne. Przecież w jednym pokoju nie mogło przebywać pół, ani półtora osoby.

— Całkiem naturalne to nie jest. Jedną z osób mogła stanąć na progu, przebywając częścią w jednym, a częścią w drugim pokoju; ale właśnie tego rodzaju przypadki zostały wyłączone. Tego rodzaju zakaz narzucił Planck swym oscylatorom. Było to wbrew tradycji i zdrowemu rozsądkowi. Już Kopernik nam pouczył, że zdrowy rozsądek, skazujący ziemię na wieczysty bezruch w przestrzeni, nie mijają się z prawdą.

Był to genialny chwyt ze strony Plancka wbrew łacińskiemu przysłowiu, że natura nie czyni skoków. Nie skacze, lecz zmienia się wolno tak, że dwa sąsiadnie stany przyrody różnią się od siebie nieskończonością. Lecz według złośliwego zdania jednego ze współczesnych fizyków, wszystkie przysłowia łacińskie, począwszy od „módl się i pracuj”, okazują się nieaktualne. Poprostu wyszły z użycia. Starożytny Rzym przez długie wieki wchłaniał sąsiadujące z nim narody, dziś pożera się całe kraje w ciągu jednej nocy. Przyroda nie daje się wyprzedzić w tym względzie. Przez dwa ubiegłe wieki rachunek różniczkowy święcił triumfy, gdyż jego polem były właśnie wielkości niespostrzeżenie się zmieniające, przechodzące z jednego stanu w drugi poprzez wszystkie pośrednie stadia. Wielkości ciągłe.

— Nie rozumiem.

— Wielkości, które nie skaczą. Które, rosnąc lub malejąc przechodzą kolejno przez wszystkie stany. Majątek wrażony w walucie, nie jest wielkością ciągłą, gdyż rośnie i maleje w skokach. W Polsce co najmniej o grosz, w Ameryce o centa. W przyrodzie ilość wielkości ciągłych maleje. Na pierwszy ogień poszła materja. I tu zdrowy rozsądek powiada, że materję można dzielić w nieskończoność, że niema tak małego ziarnka, któregoby na dwie części rozłupać nie można. Już w czasach starożytnych powstała reakcja przeciw temu twierdzeniu. W V w. przed Chr. Demokryt z Abdery przyjął ziarnistą budowę materji, składającej się z niepodzielnych różnorodnych atomów. Potem teoria ta tulała się po rozmaitych systemach filozoficznych aż do XVIII w. do chwili, kiedy jezuita Boskovich z Dubrownika, autor „Podróży z Konstancji do Polski”, wskrzesił ją, wprowadzając na naukowe tory. — W XIX w. teoria atomowa święciła triumfy. Wprawdzie promieniotwórczość zadala cios niepodzielności atomów, nie podważało to bynajmniej nieciągłości materji. Tylko „skoki” stały się mniejsze. Nie o atomy, lecz o protony.

Koniec ubiegłego stulecia położył kres legendzie o ciągłości elektrycznych ładunków. Ich skokiem stał się elektron. W ten sposób idea nieciągłości opanowała dwie niezmiernie dziedzin: materję i elektryczność. Pozostały ciągłymi: czas i przestrzeń. Obie te wielkości dają się w naszym ujęciu dzielić w nieskończoność. Zarówno dwie chwile, jak i dwa punkty w przestrzeni mogą leżeć nieskończenie blisko. Jest jeszcze jedna wielkość, której ciągłość do czasu Plancka nie ulegała wątpliwości: Energia. Z tym poglądem zerwał uczonej niemiecki, niepozwalając swym oscylatorom na przyjmowanie dowolnych stanów. Dwa stany nie mogą różnić się o mniej, niż wynosi pewna mała wielkość, którą nazwał małą literą „h”. W chwili jej chrztu sam twórca nie spodziewał się, że owo maleństwo w niedługim czasie rozwinię się niebawem, wyciskając swie piecino na wielu galęziach współczesnej fizyki.

Anegdota ciekawe.

MARK TWAIN.

(ds) Pewnego dnia był Mark Twain na zebraniu towarzyskim, na którym wygłoszono odczyt o najnowszych zdobyczach wiedzy. Gdy po skończonej prelekcji zebrani gratulowali mowcy, Twain wyrzekł te słowa:

— Bardzo podobał mi się pański odczyt. Pozwól sobie jedynie zaznaczyć, że cała pańska rozprawa jest słowo w słowo zawarta w książce, którą mam u siebie w domu.

— To wykluczone, pan się myli — odpowiedział oburzony prelegent.

— A jednak tak jest.

— W takim razie proszę stanowczo przysłać mi tę książkę.

— Dobrze.

Nazajutrz posłał Twain uczniemu obszerny słownik.

(ds) Mark Twain napisał na urodziny swej teściowej nowelkę, w której przyrównał teściową do dziennika.

— Dlaczego to zrobiłeś? — pyta go żdźwiona żona.

— A czyż twoja matka nie ukazuje się u nas codziennie? — odpowiada spokojnie Twain.

(ds) Jako młody człowiek jechał raz Mark Twain pociągiem. Siedział w prze-

dziale z książką w ręku naprzeciw jakiegoś bogatego przemysłowca, jego żony i córki.

— Co za piękny krajobraz — stara się przemysłowiec nawiązać rozmowę.

Twain nie odpowiada.

— Czyta pan zapewne coś bardzo zajmującego?

Twain lekko potakuje głową.

— Czy może studjuje pan? Brawo, brawo, młody człowieku!

Twain milczy.

— Czy mogę poczęstować pana cygarem?

— Dziękuję, nie pale.

— Nie! To godne pochwały! A może kieliszeczek whisky?

— Dziękuję, nigdy nie piję.

— Niemożliwe! Jest więc pan wzorem wszelkich cnót. A teraz niech pan pozwoli, że przedstawię go mojej żonie i córce.

— Dziękuję, jeszcze dotąd nigdy nie kochałem.

PRZESADNY DEKOLT.

(y) Sławny pisarz Tristan Bernard brał udział w wielkim bankiecie, podczas którego przedmiotem powszechnego zachwytu była jedna z gwiazd filmowych. Nazajutrz zapytała Tristana żona jednego z przyjaźniół pisarza, jaką miała suknię na sobie owego wieczoru podziwiana gwiazda.

— Tego nie mogę powiedzieć, — oświadczył Tristan Bernard — bowiem nie jestem przyzywczajony do zaglądania pod stół.

niewoli, i to nie najistotniejszym i nie najgroźniejszym, bo Konradowi udało się go przewyciężyć. Istnieje jednak inny.

Jednym z podstawowych zagadnień twórczości Wyspiańskiego jest problem tradycjonalizmu, który się łączy z pojęciem bytu ludzkości wogóle. Wyspiański szamotał się ze spuścizną przeszłości, która przynosiła dusze żyjącego pokolenia i spod której uwolnił się niema sposobem, a konieczność trzeba, ponieważ podjąć czyn jest w stanie tylko człowiek wolny. Przeszłość takim ciężarem osiada na duszach ludzi żyjących, ponieważ z pokolenia w pokolenie niesie dziedzictwo winy i kary. Zło raz popełnione nietylko zwraca się przeciw swemu sprawcy, lecz ma demoniczną siłę nieśmiertelności. Cięży jako wina na potomstwie sprawcy, a jako obowiązek zemsty na potomstwie tego, który został skrzywdzony. Wyspiański nie rozumiał przebaczenia, jako regulatora stosunków ludzkich, więc do kosmicznych rozmiarów rozrastały się w jego pojęciu winy i potęgowały żądze zemsty, które zatrwały dusze z tego stanu nie było wyjścia. W tym poglądzie leży przyczyna drwiącego stosunku autora „Wesela” do hasła: „Z szla-

chta polską polski lud”; w jego świetle staje się zrozumiała nieprzeżyta przepaść między gośćmi z miasta, a chłopami na wesoło bronowickim, które odkrywa fikcję zbratania: nie dosyć, że Szela ciał szlachte podczas rabacji; mało, że panowie tej winy zapomnieli. Historyczne konsekwencje wielokrotnego ucisku i niewoli muszą być wyrwane, żeby móc iść naprzód, dążyć do wolności. Wyspiański odrzucił postępek kulturalny, jako środek doskonałenia się stosunków społecznych. Nie pozostawało więc nic innego, jako uregulować je w nagłym wybuchu zastarzałej nienawiści, obmyć we krwi, utopić w wielkiej ogólnej rzezi. Przywódcą jej miał być właśnie Konrad. Nie przez ironję oślepiają go Erynie, zanim miecz włożą mu do ręki, bo będzie to zemsta ślepa na wszystkich i bez wyboru; nie przypadkiem Konrad zgasił pochodnię Hestji, ponieważ była ona światłem domowego ogniska, węzłem kępującym wolność zemsty. Konrad nietylko w stosunku do matki-poezji chciał być Orestesem. W r. 1903 „Wyzwolenie” kończyło się groźbą, że Konrad kiedyś swoją krwawą misję wykona, w r. 1906 to próbowo zamilkło.

Spytać należy, czy twórczość Wyspiańskiego nie daje wyjaśnienia, czemu zamilkło? Czy obok wersji o rozgoryczeniu poety pod wpływem bankrutwa ruchu w r. 1905 nie można postawić jakichś racji czyż to literackich, któreby wynikały z konfrontacji ideologii „Wyzwolenia” z utworami, które je poprzedzały i które przyszły po niemi? W tym celu należy ustalić stosunek autora do bohatera, Wyspiańskiego do Konrada. St. A d a m c z e w s k i i podzielił kreacje powieściowe Z e r o m s k i e g o na *sobowótów*, *medja* i *partnerów*, zależnie od tego, czy są zawsze, niekiedy, lub nigdy transpozycją literacką samego autora („Serce nienasycone”). Przyłożył mi miarę do Konrada, a przekonamy się, że ten stosunek musiał być w r. 1903 inny, niż w r. 1906. Konrad głosi „optymistyczne pojęcie nienawiści”, hasło ogólnej rewolucji, krwawej rzezi, w której utonyby grzechy społeczeństwa, a pod wpływem *krwawego chrztu* odrodziłyby się jego duch. Wązja rzezi, jako wstępu do odrodzenia, pojawia się Wyspiańskiemu kilkakrotnie, w najjaskrawszej formie we fragmencie „Piasta”. Pogląd, że winy społeczne obmyją się we krwi, że rzeź stanie się do-

ciskiem względem zaleniwionego ducha, przejął Wyspiański od Słowackiego. Pogląd ten dominował jeszcze w r. 1903, czyli wtedy, gdy powstało „Wyzwolenie”. Światopogląd Wyspiańskiego ukształtował się *antynomicznie*. Gdy z jednej strony autor „Piasta” doprowadzał do krańcowości teorię o sumowaniu się win, to z drugiej głosił, że winą największą człowieka jest uzurpowanie sobie boskiego prawa sądu nad grupami człowieka. Gdy z jednej strony dochodził do hasła rzezi, z drugiej coraz mocniej akcentował *wartość życia jednostki*. Nic dziwnego, że sprzeczne poglądy stanęły przeciw sobie i musiały rozegrać walkę o *prymat w duszy autora „Akropolis”*. Zwyciężyło poczucie świętej wartości życia jednostki. Wyspiański podkreślając je coraz mocniej, około r. 1903 czyli w okresie powstawania „Wyzwolenia”, doszedł do przekonania, że ten, kto zabija w obronie własnej, popełnia tak samo zbrodnię, jak ten, kto zabija w chęci zysku. Wypadek zabójstwa w obronie własnej etycznie był dla Wyspiańskiego skomplikowany o tyle, że nastąpiła spotykała śmierć jako zasłużony wymiar kary, ale ten, kto go wykonał, do-

Dr JÓZEF PREMIK (Kraków).

Albanja — kraj białych gór.

Albanja — kraj białych gór został włączony do imperjum rzymskiego. Brama wypadowa na Bliski Wschód została zdobyta, a z nią „mare nostrum” dostało się w niepodzielne władztwo Rzymu.

KRAJOBRAZ ALBANJI I POSZCZEGÓLNE, NATURALNE JEJ KRAINY.

Krajobraz Albanji należy do najdzikszych i najbardziej prymitywnych, jakie spotykamy w Europie. Tak jak nadmorskie, zalewowe obszary, jak i w głębi, leżące, białe, wapienne lub krystaliczne góry są mało dostępne i wykorzystane.

Pod względem geologicznym i krajobrazowym rozpada się Albanja na trzy odrębne krainy: 1) pas nadmorski, nizinny i pagórkowaty, 2) obszar gór krawędziowych, a wreszcie 3) krainę niedostępnych gór, wewnętrznej Albanji.

KRAINA NADMORSKA.

Kraina ta rozciąga się wzdłuż morza Adriatyckiego. Charakteryzuje się ona ogromną różnorodnością form krajobrazowych. W pobliżu morza wznoszą się poszczególne wzgórza w postaci mniejszych lub większych wysp, otoczonych rozległymi nizinami lub częściej płachtami wód, będących siedliskami malarzy. Ku wschodowi i południowi wzgórza wznoszą się coraz wyżej, stają się coraz to dziksze i bardziej poszarpane. W okolicy Tirany, Elbasanu i Berat u sięgają one już powyżej 1000 metrów.

Na południe od rzeki Shkumbi rozciąga się kraina Dushku i płaskowyż Belsh, który urozmaicony jest wspaniałymi zjawiskami krasowymi. Sterczą tu odsobnione wzgórza, zbudowane z gipsu i margli. Stoki ich upiękzone są kominami, iglicami, lejkami i bujną roślinnością. U stóp ich rozlewają się piękne jeziora.

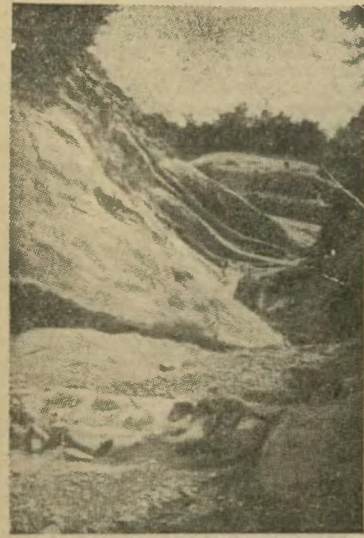
W kierunku Walony krajobraz staje się coraz bardziej górzystym i dzikszym. Jądra tych gór, zbudowane są z białych wapieni, które sterczą stromo i śmiało z pod postrzępionego płaszcza skal fliszowych.

GÓRY KRAWĘDZIOWE.

Na wschód od krainy nadbrzeżnej leży obszar gór krawędziowych. W północnej i środkowej Albanji, w okolicach Alessia,

Kruji i Tirany tworzą one właściwie jedno wysokie, wąskie i strome pasmo, natomiast na południe i wschód Elbasanu, Berat u i Walony rozszerza się ono i obejmuje znaczne połacie kraju.

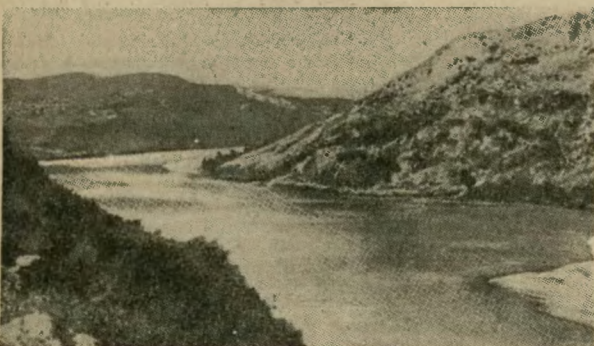
ność ich spotęgowana jest jeszcze śladami zlodowacenia tych gór. Dzikie potoki górskie tworzą w nich głębokie jary i wodospady. Wśród gór tych rozciągają się tu i ówdzie rozległe kotliny.



Formy erozyjne w skałach fliszu albańskiego w okolicy Signy w południowej Albanji.



Starożytny most rzymski z pod Tirany nad rzeką Ljumi Tirans w Albanji.



Rzeka Vozuja w okolicy Kremenare-Greshitza w południowej Albanji.



Pasmo Mali Dajtit, leżące na wschód od Tirany w Albanji.



Starożytny gród Kruja w półn. Albanji.

MASYWY GÓRSKIE WEWNĘTRZNEJ ALBANJI.

Na wschód od pasma Mali Dajtit rozciąga się niedostępny pas gór fliszowych, wapiennych i krystalicznych, dochodzących u źródeł rzeki Mati do 2500 m. Góry fliszowe są silnie rozczłonkowane. Z pod płaszcza ich tu ówdzie wynurzają się skałki wapienne, które, im dalej na wschód, tem coraz częściej występują, a w końcu wiążą się ściśle ze skałami ogniowego pochodzenia. Góry wznoszą się tu do 2350 m (szczyt Mali Gröpe).



Most rzymski pod Beratem nad rzeką Osum Beratit w Albanji.

pod stolicą państwa wznosi się do 1612 m. Na południe od rzeki Shkumbi w okolicy Elbasanu i Berat u piętrzą się wspaniałe masywy górskie, jak Mali Siloves, Mai Tomorices, Tomor i Końnice. Tomor wznosi się do 2418 m. Jądra tych pasm górskich zbudowane są z wapieni, rzadziej ze skal ogniowego pochodzenia. Rozwijają się na nich fantastyczne zjawiska krasowe. Piek-

we są silnie rozczłonkowane. Z pod płaszcza ich tu ówdzie wynurzają się skałki wapienne, które, im dalej na wschód, tem coraz częściej występują, a w końcu wiążą się ściśle ze skałami ogniowego pochodzenia. Góry wznoszą się tu do 2350 m (szczyt Mali Gröpe).

Na południe od Elbasanu góry wewnętrznej Albanji rozpadają się na Mali Shpatit, Mali Polshit, Guri Topit (2379 m) i Kamia. Pasma te ucinają się od zachodu wyraźnym progiem. Rozczłonkowanie tego progów jest niejednolite. Stoi to w związku z niejednorodną budową geologiczną i materiałem skalnym.

Wspomniane masywy górskie wykazują liczne ślady zlodowacenia, następstwem czego są liczne, wśród nich porozrzucone jeziora morenowe.

Jednym z ważnych czynników, który przyczynił się walenie do urozmaicenia rzeźby Albanji należą bezsprzecznie rzeki.

Północną i środkową Albanję odwadniają rzeki Arsen, Lumi Tirans, Ljane, Mati, Bojana i Czarna Drina. W obszarach fliszowych rzeki te tworzą szerokie doliny, w pasmach wapiennych natomiast wywołują wąskie i wspaniałe jary. Podobnie doliny przelomowe tworzą rzeki w południo-

(Dalszy ciąg na str. XIV).

puszcili się bezprawia, za które będzie musiał kiedyś zdać rachunek. Po „Wyzwoleniu” przyszły „Achilleis”, „Noc Listopadowa”, „Akropolis”, „Bolesław Śmiały” i „Skalka”, w których pogląd ten doprowadził Wyspiański — jak wszelkie inne — do krańcowości: zabijać nie wolno nawet w wojnie, nawet wtedy, gdy jest to wojna słuszna, a więc dla dobra czy w obronie ojczyzny. Bo zabijać nawet na polu walki, to znaczy popełnić morderstwo. Już w „Meleagrze” mówi Atalanta, że niema czynu, który nie niósłby w sobie zarodu grzechu i winy; ostateczne konsekwencje takiego ujęcia życia stopniowo doprowadziły do błędnego kola pojęć o czynie, które zamknęło się między r. 1903 a 1906. I oto, gdy w roku 1903 Konrad ogłosił hasła rewolucyjne, był sobowtórem poety, a w r. 1906, kiedy Wyspiański doszedł do potępienia wszelkiego wogóle rozlewu krwi, był nim przestał. Ideologia Konrada nie pokrywała się w r. 1906 z ideologią Wyspiańskiego, Konrad-sobowótór w r. 1903 nie był już sobowótorem w r. 1906.

W tem świetle staje się zrozumiałe skreślenie końcowego dośpięwu; wódz rewolucyjny, Konrad-Erynia, głosiciel zemsty, wyznawca optymistycznego pojęcia nienawiści ogólnej strasznej rzezi, która ma wy-

zwoić ducha narodu, nie mógł ze stanowiska Wyspiańskiego w r. 1906 zejść ze sceny w życie. Musiał już na scenie pozostać, bez względu na to, że jako kreacja literacka padł ofiarą ewolucji duchowej poety, który swojemu bohaterowi jednym pociągnięciem pióra wyrządził ciężką krzywdę. W r. 1903 Wyspiański groził społeczeństwu misją Konrada i przewidywaniem jej realizacji; w r. 1906 zląkł się jej sam, więc ją na zawsze odgrodził od życia, zamknął w teatrze.

Dwa „Wyzwolenia” nie dziwią w dorobku poety, który zostawił dwie „Legendy”, który trzykrotnie powracał do kwestii powstania listopadowego, oświetlając je z różnych punktów widzenia w „Lelewele”, „Warszawiance” i „Nocy Listopadowej”, który historię trojańską interpretował dwa razy: w „Achilleis” i drugim akcie „Akropolis”, a uzupełnił jeszcze „Powrotem Odysa” — który spór między królem Bolesławem Śmiałym a biskupem Stanisławem Szczepanowskim uczynił przedmiotem dwóch dramatów: „Bolesława Śmiałego” i „Skalki”, oraz dwóch rapsodów „Bolesław Śmiały” i „Sw. Stanisław”, z którego zostawił tylko fragmenty. Nie dziwi i nie potrzebują usprawiedliwienia w postaci wyrozumiałych sądów o gorączkowym po-

piechu i rozprzegających się władzach umysłowych artysty pod wpływem nieuleczalnej choroby. Wyspiański nie wyrobił sobie jednolitego poglądu na świat. Nie mógł pomimo usiłowań. Życie do ostatniej chwili było dla niego zagadką, bolesną przez piętrzenie antynomii, których pogodzenie nie można, można tylko wobec nich zrezygnować. Jego światopogląd nie tworzy systemu, nie da się wyprowadzić nie tylko już z jednej zasady, lecz nie tworzy jakiegokolwiek harmonijnej całości. To też nie powinno dziwić, że podejmował kilkakrotnie rozwiązanie palących problemów, bo rozwiązanie ich całkowicie nie mógł, każde rozwiązanie miało „odwrotną stronę medalu”, ukazywało punkt słaby i nie zadowalało twórcy.

Te kilkakrotne opracowania dają obraz ewolucji duchowej poety; dwa „Wyzwolenia” odkrywają głębsze pokłady stosunku Wyspiańskiego do romantyzmu. Czy Wyspiański istotnie w „Weselu” i „Wyzwoleniu” tepił „szaly romantyczne”, jak chce prof. Sinko — mniejsza, ale to pewne, że sam był romantykiem z ducha, skoro uznawał elitaryzm duchowy i podkreślał rolę wieszczki w narodzie. I to także pewne, że nigdy nie widział innego sposobu

odzyskania niepodległości, jak przez cudowną ingerencję siły wyższej, chociaż tę wiarę wśród społeczeństwa zwalczał. Tutaj więc nieświadomie, czy z konieczności ulegał romantycznej wierze. Znamienne jest natomiast, że tam, gdzie chciał się romantyzm przeciwstawić, czyli w teorii powszechnej rewolucji, także zapożyczył się u romantyka, Słowackiego. Łatwiej jednak było autorowi „Króla-Ducha” oderwanemu na emigracji od polskiego życia głosić przelew krwi jako środek społecznego postępu, niż Wyspiańskiemu, który żył wśród realnej rzeczywistości polskiej i miał za sobą szkołę pozytywistycznego myślenia. Ponadto Wyspiański bał się rewolucji: już w „Legjonie” okazało się, że jest ona żywiołem, którym pokierować trudno. Potępił ją. Pod koniec życia wyrzekł się iluzji jedynej pozytywnej myśli. Nie wyrzekł się tylko wiary w swoją osobistą misję artysty. Nawrócił więc do młodzieńczego „Daniela”, chociaż nie widział jasno ku czemu idzie, ani nie widział skutków swojej pracy. Miał mement, gdy zdawało mu się, że je dostrzegł i zawarł w hymnie „Harfiarza” w akcie czwartym „Akropolis”, lecz zrozumiał, że to złuda — i zamknął twórczość „Powrotem Odysa”.

MARJA KUNCEWICZOWA (Warszawa).

Tięć dialogów o zmierzchu.

I.

Nigdy przechodzień nie wydaje się tak zagrożony, jak o zmierzchu. Drogi, z których odpływa blask dzienny — mimo, że na zapas oświetlone lampami — to nie są pewne drogi. Kształty najbardziej znajome tracą kontur, słowa znaczą co innego, niż w południe. Podążając ku prywatnym adresom, o smroku zwalniamy tempa, nieświadomi, że idziemy w wieczność. Domy zamieniają się w arki, obłoki w ichtiozaury, ulice — w korytarze między ścianami, spiętrzonych pod różdżką maga, oceanów. Gwiazdy grożą naszym głowom, rybak księżycowy spuszcza wędkę ku sercom, kolory łamią się, cisza zaczyna szumieć, dźwięki ciemnieją, albo nabierają jaskrawości tragicznej.

Łażę po mieście i patrzę... Na chodnikach ścisła. Słońce zarzucone za dachy, dogasa w zapomnieniu, neony po literze wyskakują na mury, latarnie — różowe i żółte — pęcznieją, jak przejrzałe renklody. A młodzi tulą się do siebie, rozgrzani ciepłem swoich dziennych spraw.

Chwileczka uwagi dla tych dwojga! Idą przez [Warszawę, jak Marsjanie... Na ludzi spozierają ze zgorznięciem, czasami z ciekawością. Jeżeli ktoś ich potrąci, pękają ze śmiechu. Zapytani przez prowincjusza o drogę do teatru, nie od razu znajdują odpowiedź. Przedtem radzą się sobie wzrokiem: „Co za napaś? Czy warto odpowiadać?“

Natomiasz psy, ptaki — natomiasz drzewa, niebo, dzieci, domy... przyprawiają ich o rumieńce zachwyty. Przed kamieniczką z krzywym balkonem stają, ścisną sobie ręce. Spłoszeni, zerkają, czy aby ktoś nie dostrzegł, że właśnie — po raz pierwszy — dzieje się cud kamieniczki. I czy ktoś złem spojrzaniem cudu nie uroczy.

Zwierzęta, dzieci, drzewa dzieją się także — wyłączenie dla nich — po raz pierwszy na świecie. Dla nich mają kolor, znaki porozumienia, grają przed nimi swój psi, dziecinny, albo akacjowy los.

Na pogrzeby ci dwoje wruszają ramionami. Ceny w oknach wystawowych są im obojętne. Nie załatwiają sprawunków, nie kupują dodatków nadzwyczajnych. Idą znikąd do nikąd i po nic. „Wczoraj“, „jutro“, „śmierć“ a nawet „był, będzie“ — te słowa wyrzucili na śmietnik...

Ciągle coś gonia, przed czymś uciekają. Niektórzy patrzą na nich domyślnie i ze wzdrganiem, niby na złodziei; inni — z zazdrością, jak na miljonierów.

Tylko kilka osób uśmiecha się porozumiewawczo. To także Marsjanie; to strzygi z nieludzkiego świata: z planety szczęśliwych kochanków.

Ona: — Popatrz na tego pieska! Jezus Marja, jaki śmieszny. Ta twarz zatroskana przy samej ziemi, ogromna kudłata twarz, która ma za sobą cztery malusienkie łapy w dwóch rzędach. I ogon, jak strusie pióro.

On: — A wszystko można schować do kieszeni razem z tą troską i ze strusim ogonem.

— Popatrz, popatrz, on kicha! Pies kicha. T a k i pies kicha. Popatrz, Jasieczku, nikt się nie śmieje. Nawet pani tego pieska. Czyż to nie okropne? Przecież t a k i pies nie powinien biegać w próżni! Coś tak komicznego istnieje chyba tylko poto, żeby ludzie się śmieli, żeby im było wesoło, żeby się cieszyli...

— Cóż się może podobać krzywogim babskom? — To prawda. I ponurym brzuchatym facetom, jak ten gość w meloniku. Żeby się śmiać, trzeba mieć takie oczy, takie usta, takie zęby, jak ty. No, to się śmieje! Śmieje się, mój najmilszy, bo nasz piesek ucieka.

— Dogonimy go. Ta kretynka kuśtyka za nim ze smyczą, jak podstrzelona wrona. Biegnijmy, moja cudna! Na takich śmigłych nóżkach, jak twoje, modna biec do Krakowa.

— Jak przyjemnie! Ludzie się oglądają. Cha-cha-cha... myślą, że gonimy złodzieja.

— Nie; myślą, że my jesteśmy złodzieje. Słyszysz? Policjant gwizdał. Nie zmęczyłaś się? Złodziejko piesków...

— Tak... Chodź, złodzieju... do bramy. Ukradniesz mi całusa.

— Ach, ty, ty... Jaka zdyszana. Jaka ciepła.

— Jaką masz chłodną twarz! Jaką gładką. Golisz się codzień?

— Golę się, kiedy się mamy zobaczyć. Czasami dwa razy dziennie.

— Mój biedny.

— A jak wtenczas wyjechałaś na tydzień, chodziłem z brodą do pasa.

— Fe, dlaczego? Nie jest ci przykro, jeżeli ludzie zwracają uwagę, żeś nie ogolony?

— Halinko, odkąd z nami to się stało, zupełnie zubożyłem dla ludzi... Mogliby chodzić na głowach, na czworakach — nieby mnie nie wzruszyło. Co o mnie myślą — też mnie nie dotyka.

— Właściwie ja to samo. Naprzykład — mama. Ja ogromnie ją kocham; to nie jest żadne pospolite babsko. Dawniej — przyjaźniłyśmy się. Teraz? Nie masz pojęcia, jak ona mnie irytuje. Nawet, nie to, że irytuje, ale chciałabym, żeby jej nie było. Oczywiście tylko koło mnie. Ach, marzę, żeby wyjechała do stryja!... Dobrze; gdzie nasz piesek?

— Jaki piesek?

— Jakto, jak! No, najcudniejszy, śmiszuś kudłaty, cośmy go gonili.

— Ta niezłapa złapała go pewnie wkońcu na smyczę i znikła. Ale patrz — jest drugi. Wspaniałe zwierze. Seter. Właściwie ładniejszy od tamtej pokraczki... Nie?

— Masz rację. Cóż tam taka pchła w obroży! Pies powinien być wielki. Ach, jakąż ten seter ma linję ogona! Królewski ogon. Jakiego psa będziemy mieli, Jasiu? Dużego, czy małego?

— Najmilsza, jakiego ty zechcesz. Jeżeli zechcesz, będziemy mieli tłumy piesków, nawet możemy mieć szakala. Czekaj... stań na chwilę. Nie, nic... Wydało mi się, że masz kapelusza na bakier... Nie poprawiaj. Tak jest właśnie dobrze. Stanowczo nie powinnaś nosić kapeluszy równo.

— Wczoraj mówiłaś, że nie lubisz na bakier.

— Chyba się mylisz. Zresztą cóż cię obchodzi wczoraj? Dzisiaj jest ładnie na bakier.

— Ale jutro każesz mi kapeluszy włożyć tył naprzód. Czemu całujesz moją torebkę?

— Tak sobie... A kapelusza tył naprzód nie włożysz?

— Wszyscyby się oglądali. Wkońcu cóż mi szkodzi? Dziś mnie brali za złodziejkę, niech mnie jutro biorą za warjatkę. Cieszysz się, że się jutro zobaczymy?

— Chcesz wracać do domu? Mówiłaś, że do ósmej.

— Czy ty nie lubisz myśleć, że jutro znowu?

— Dajże spokój, nie strasz mnie jutrem, popatrz, jak to drzewo wygląda.

— No, jak?

— Jak z węgla. Jak z aksamitu... Czarne, niezwykle czarne. A niebo za nim, jak atlas.

— Nie; jak tafta. Haftowana w ptaszki... Ale ty się znasz na materiałach! Kto ciebie nauczył?

— Nikt mnie nie uczył. Każde małe dziecko wie. To nie ptaszki, to wróble.

— Czy masz siostry?

— Nie. POCO mi!

— Więc któż nauczył? Kobiety.

— Jakie kobiety? Póki ciebie nie znałem, nie znałem żadnej kobiety. Patrz, haft się spruł — wróble obleciały na ziemię.

— Och, och. Nie wierzę. A braci masz?

— Nie. Klóć się z gołębiami.

— Twój bracia?

— Wróble. Ten trzeci najładniejszy. Uważaj! Przewróć się dziecko.

— O Boże, takie cudne bobo! (do dziecka). Przepraszam, mój cesarzu, przepraszam, aniele. Jaki obrażony!... Jasiu, on jest podobny do ciebie, kiedy ja mam wieczór zajęty.

— Krępujesz się rodziną, jakbyś miała dwanaście lat... Od tygodnia nie spędziłyśmy razem wieczoru. Patrz, ten mały pokazuje nam język.

— W takiej malej buzi taki długi język! Pokaż, dzidziusiu, pokaz jeszcze języczek. Albo lepiej powiedz, jak masz na imię. Sam tak spacerujesz, bez niani! bez mamusi!

— Odpowiedz tej pani, malutki. Patrz, jaka ładna pani... To jest moja pani.

— A to mój pan; wiesz dzidziulku? Gwałtu, on bije! Uciekajmy.

— Kamieniami ciska...

— Dzieci są rozkoszne, bo nigdy nie wiadomo, co zrobią. To tak przyjemnie nie wiedzieć, co ktoś zrobi.

— Ja nigdy nie wiem, co ty zrobisz.

— Jaby nigdy nie wychowywała dzieci. POCO! Dziecko dobrze wychowane wcale nie jest zabawne.

— Ty jesteś zabawna.

— I nasz syn będzie zabawny. Prawda?

— Nie pójdziesz dziś do domu.

— Powiedz jeszcze „dziś“. Zaraz powiedz!

— „Dziś“...

— Nikt na świecie nie mówi „dziś“, jak ty. Lewą brew podnosisz, a na prawym policzku koło ust robi ci się zmarszczka, i jakieś coś, no nie wiem... Nie przyciskaj mnie tak, rękaw mi się całkiem wygniecie, to jest ta bluzeczka w kratę, co lubisz.

— Czujesz? Stań! Czujesz?

— Aha. Lawenda. To twój szalik.

— Wisła, nie lawenda. To był powiew od Wisły.

— Jasiu, Jasiu, Wisła już pachnie! Co to znaczy?

— Wiosna jest. Zawracanie głowy z nartami, ten durny Paweł jedzie do Zakopanego.

— Brrrr! Nawet wspomnieć przykro. Śnieg... Pomyśl, miły, jeszcze tak niedawno łaziliśmy po kostki w śniegu... Ja w botach, ty miałaś te grube buciury sportowe.

— Sama mi je wybrałaś, moja cudna.

— Ależ te, co masz dzisiaj, są o wiele ładniejsze. Czy tobie się podobało, jak ja człapałam w śniegowcach?

— Bo ja wiem... Wolę, że dziś stukasz obcasikami po chodniku.

— Dziś, dziś...

— Nie leć. Co grają w kinach? Widzisz: „Suez“, „Nanon“, „Złotowłosa“...

— A tu obok na słupie umarłaki. Sp. Radca. B. P. Kupiec. Sp. ukochna córka. I „nieutuleni w żalu“ Cha-cha-cha...

— Cha-cha-cha... My ich nie będziemy utulać. Im więcej żalu, tem mniejszy tłok w kinach.

— Cóż szkodzi tłok? W tłoku łatwiej się zgubić. Pamiętasz, jakieśmy przed twoją ciotką dali nura w tłum? Wcale nie zauważyła. Ludzie przeskadzają, ale tłum, to nie ludzie; tłum, to las, gęsta trawa — w tłumie można skryć się przed ludźmi.

— Jak ciotki powymierają, tłum nie będzie potrzebny, bo przed kim wtedy się kryć. Co, Halinko? Wytrujemy ciotki.

— Dobrze. Jutro. Ale dziś! Co robimy z resztą wieczoru?

— Hip-hip-hurra! Nie idziesz do domu, idziemy do kina.

— Jasiu, tak sobie powiedz „dziś“.

— Dziś z tobą, Halinko, dziś — z tobą.

(Pauza).

— Piesek wraca. Ten pierwszy piesek... (Wolaj go, Jasiu! (gwizdzie). Pódz tu, piesku! Co on sobie myśli? I dokąd znowu biegnie?)

— Daj mu spokój, to jakiś włóczęga. Halo, taksówka! Wsiadamy.

Uśmiech porozumienia dla tych dwojga.

Któż nie pamięta przechadzki o zmierzchu, kiedy ziemia wydawała się nową planetą, przemalowaną na kolor rozkoszy? Nie mówi się w taki czas o miłości, bo ona nie ma imienia własnego, nie ma żadnego adresu. O takim zmierzchu miłość nazywa się: ganek, kapeluszy, gołąb, pies, akacja... Najpospolitsze zaś jej imię i najpiękniejsze jest: dziś. Nie mieszka w sercu: napelnia sobą przestwór. Dwie istoty są jak jedna — poto z dwóch połów zrobiona, żeby było dwoje płuc do oddychania, dwoje par oczu do patrzenia, dwoje ust do uśmiechu, i dwie odmiany dla jednego zachwyty nad chwilą terażniejszą.

(Ciąg dalszy na str. XIV).

(Dokończenie ze str. XII).

wej Albanii jak *Shkumbi, Devoli, Osum, Beratit i Vojuza*. Dzikie kenjony tych rzek stanowią w komunikacji przeszkody pra-

wie nie do pokonania. W dolnym biegu rzeki te natomiast kręcą się i wiją, często rozlewają się szeroko, tworząc stawy i jeziora, które są siedliskami malarzy.

Oto krótki rys morfologiczny tego cie-

kawego kraju, który obejmuje tylko 32.000 kilometrów kwadratowych wraz z półtoramiljonową ludnością. Dziejami jej, pochodzeniem i zwyczajami zajmiemy się w następującym artykule.

stu, lub czternastu... Ale to jest żart, gdyż Szkości bynajmniej nie są przesądniejsi od Polaków. Polacy uważają, że 13 osób przy wigilii wróży niechybną śmierć jednemu z biesiadników — już w następnym roku.

Jest to wróżba ponura, która istotnie może odebrać apetyt na żupę grzybową i nawet najlepiej przyrządzoną rybę.

W wielu firmach nie wypłaca się 13 pensji, bo toby przyniosło nieszczyście, w postaci większego wydatku, właścicielowi firmy...

Księga przesądów jest gruba. Grubsza może nawet, niż książka telefoniczna, a nawet niż księga adresowa! Każdy nasz gest, każde słowo, ba, każda myśl nawet — ograniczone są barjerami przesądów.

Sól się rozsyła — będzie kłótnia. Chleb położono do góry nogami (odkrycie: chleb ma nogi) — będzie znowu kłótnia.

Myśle, że jeśli ktoś przypadkiem położy chleb do góry spodem, a jednocześnie rękawem przewróci solniczkę — wyniknie grubszą awantura, taka z karetką Pogotowia i dłuższym odpoczynkiem biesiadników w szpitalu.

Pewien automobilista mawiał, że przejechał chłopca przynosi mu zawsze pecha. Chyba, że ów przejechany okaże się kominiarzem, bo wtedy jest nadzieja, że automobilista uniewinni.

Wogóle — ten kominiarz, to poprostu maskota. Są ludzie, którzy całymi godzinami polują w oknie, żeby zobaczyć kominiarza. Wśród tych ludzi jest podobno sporo „siużebnie”, które czują szczególny pociąg do kominiarzy, ale to zasadniczo nie zmienia postaci rzeczy.

A gdyby tak ujrzeć kominiarza na białym koniu...

Wtedy życie potoczyłoby się inną koleją. Wygrałoby się milion... Ciekawe tylko, jak wtedy należałoby podzielić ów milion: czy powiedzieć sobie, że pół miliona przyniósł biały koń i drugie pół miliona kominiarz, czy też może trzeba by przynależność kominiarza nad mniej rozsądnym koniem?...

Byłoby to wprawdzie dylemat, ale już podjąłbym się go jakoś rozwikłać, byle tylko ten milion rzeczywiście padł plackiem na mój numer...

Znam malarza, młodego mistrza, z gatunku „obiecujących” — to znaczy, iż obiecuje wierzytelcom, że po pierwszym wszystko zapłaci.

Otóż ten młody genjusz jest bardzo przesądny — i to na osobliwym punkcie. Uważa mianowicie, że gdy w danym dniu trzynastu spotkanych znajomych odmówi mu pożyczania dwóch złotych pod słowem do jutra, to już w tym dniu nic mu się nie powiedzie. Osobliwie, prawda?

Inny znów jegomość mniemał, że gdy któregoś dnia przydarzy mu się wstać lewą nogą z łóżka, to już wszystko mu się aż do zmroku będzie kiepsko wiodło.

Tak był o tem przekonany, że w takie „lewe” dni wogóle już rezygnował z wstawania, cofał lewą nogę pod kołdrę i spał dalej.

Tak się złożyło, że jeden, drugi, trzeci, czwarty dzień — ciągle wstawał lewą nogą! Był zrozpaczony — ale cóż robić?

Minał miesiąc, potem pół roku...

Aż pewnego dnia przesydny człowiek zorientował się, że przecież jest inwalidą wojennym i ma wogóle tylko jedną — mianowicie lewą nogę!

Wobec tego zrezygnował z przesądów i mimo, że wstawał stale lewą nogą, nie działo mu się bynajmniej gorzej, niż dawniej.

A ten jegomość, który wierzył, że gdy przejdzie mu drogę stara baba, to już cały dzień jest zmarnowany? Stara baba facetowi przechodziła drogę codziennie i nic nie mógł. biedak poradzić, gdyż była to jego żona...

Nic więc dziwnego, że powodziło mu się kiepsko — przynajmniej „pod względem matrymonjalnym”...

Gdy spotkasz garbatego, dotknij jego garbu, a jeszcze lepiej — poklep faceta.

Gdy spotkasz zezowatego — łap się za guzik! (Są tacy, którzy mówią, że guzik będzie miał z tego, ale inni wierzą, że spotka cię szczęście).

Otóż zdarzyło się tak, że zezowaty zaprzyjaźnił się z garbatym. Spotykali się codziennie w kawiarni.

I zawsze zezowaty, niby to przyjacielsko, klepał garbatego po plecach, a garbusek dyskretnie chwycił się za guzik.

Wierzyli święcie, że tylko dzięki tym chytrym zabiegom są szczęśliwi. Nie zwrócili tylko uwagi, że garbuskowi zmarły papa zostawił dom i pół miliona złotych, a zezowaty jeszcze przed poznaniem garbuska ożenił się z pewną pięćdziesięcioletnią wdową, która za każdy rok bez zawieszania wniosła mu w posagu 10.000 złotych, po dobrym kursie — 100 groszy za 1 złoty...

Nie należy także witać się przez próg. Ani nakrzyż. Pod grozą zwichnięcia rąk!...

Gdy ktoś ma dreszcze, mówi, że ktoś przeszedł po jego grobie. Przy grypzie widocznie złośliwie „ktosie” biegają tam i nazad po grobie chorego...

Takie to są przesady — niewinne i nawet zabawne, jeśli ktoś bierze je tylko powierzchownie, nie przejmując się nimi zbyt. Ale są ludzie, których fantastycznie irytują

Kącik dla Pań.

Halki, gorsety, spódniczki z szelkami...



(lewo) Nie nowego pod słońcem... Paryscy twórcy mody, siląc się na coraz to nowe i jak najbardziej oryginalne pomysły, powracają przecież od czasu do czasu do rzeczy dawno przebrzmiałych i w nich szukają natchnienia dla swych nowych kreacji.

Wiosenno-letnia moda 1939 r. jest właśnie pod wieloma względami takim jednym wielkim nawrotem do mody z dawnych lat... W myśl jej nakazów mamy więc upodobnić nasze figury do figur naszych babek, mamy być w pasie cienkie „jak osy” (co umożliwi nam wskrzeszenie dawnych gorsetów z fiszbinami), mamy nosić suknie obcisnięte na biodrach, a bardzo szerokie u dołu. W związku z tą właśnie modą sukien szerokiej pontkiej kolan, mocno kłosowych, lub faldowanych, czy plisowanych, ujrzały enów światła dzienne... halki. Te staromodne, tak ongiś przez nas okrzywane i ośmieszane, białe, nakrochmalone halki, z falbankami, haftami, ryszkami itp.

Może niejedna z nas robiąc przegląd „skarbów”, pozostałych po babuni w jakiejś antycznej komodzie, wydobędzie z jej dna taką właśnie dawną białą halkę, a wypraw- szy ją i odświeżywszy odpowiednio, będzie mogła nosić ją z powodzeniem pod wszystkie lekkie suknie. „Ostatnim krzykiem” tegorocznej mody jest jeszcze i to, by taka halka, ozdobiona haftem, którą może być przewleczone waziułką aksamitką, wysta-

wala z pod sukni na szerokość jakichś dwu palców. Często ten sam haft, czy koronka, która zdobi u dołu halkę, powtarza się jako przybranie na kołnierzyku i mankietkach sukni. O ile jest to cienka koronka, to dopełnieniem tej modnej całości mogą być i takie same koronkowe rekawiczki.

Inną charakterystyczną nowością obecnego sezonu są krótkie spódniczki plisowane lub faldowane, przypominające spódniczki mundurków szkolnych i zaopatrzone w szelki z tego samego materiału, szerokości mniej więcej dwu palców. Taka ciemna spódniczka z szelkami, uzupełniona białą bluzeczką z haftowanego batystu, czy z organdy, ma w sobie bardzo dużo świeżości i młodocianego uroku.

Jak zawsze, w sezonie letnim ujrzymy znów dużo materiałów w kraty, paski i w grochy. Gdy jednak dawniej tego rodzaju materiały służyły tylko przeważnie na cel sukienek w stylu sportowym. lub conajwyżej popołudniowych, to obecnie szyje się z nich również suknie wieczorowe. Najefekowniej da się zrobić taką suknię z materiału pasiastego, który można kombinować bardzo pomyslnie, zestawiając paski w różnych kierunkach: pionowym, skośnym itp. Zaodnie z nakazem mody i z pod takich wieczorowych sukien wyzieraają dyskretnie długie białe halki, wykończone ryszkami z organdy.

Na ilustracjach naszych widzimy najnowsze modele paryskie, będące „ostatnim krzykiem” mody. 1) Miła suknia wieczorowa z jedwabiu czarnego w białe groszki. Z pod dekoltu sukni, wykończonego w zęby, wyziera przybranie z gufrowanego organdy. Długa do ziemi biała halka wykończona u dołu również ryszkami z gufrowanego organdy. — 2) Piękny strój popołudniowy: spódniczka i zaklepek z granatowej mory. Kołnierzyk i mankietki z białego haftu, tego samego, który wystaje u dołu z pod spódniczki. — 3) Elegancka suknia popołudniowa z tafty w drobniutką kratkę biało-czarną. Z pod uniesionej lekko spódniczki wygląda halka, wykończona białym haftem, przewlekany czarną aksamitką. — 4) Letnia suknia wieczorowa z tafty w drobne paseczki biało-czarne. Na suknię narzucono długi płaszcz z tafty czarnej gładkiej.

(Dokończenie ze str. XIII).

O parze, która porą zmierzchową wiosenną goni pieska, śmiejąc się z ogłoszeń żalobnych, można napewno powiedzieć: szczęśliwi. Napewno także powiedzieć można: kochankowie.

Zapomnijmy, że drogi w zmierzchu i w młodość nie są pewnymi drogami. Ci szczęśliwi, to kochankowie świata. Kochankowie wiosny. Czy pokochają wzajemnie samych siebie? Czy zechcą miłości nadać imiona własne, zaopatrzyć ją we wspólny adres? — Stwierdzimy może później, w kwaśny wieczór jesienny.

ZATRUTE STRZAŁY.

Kominiarz na białym koniu.

Ludzie są przesądni, choć zasadniczo nikt się do tego nie chce przyznać. Chyba, że prostak, który raczej się zdradzi, niż przyzna. Gdy zaczniemy z niego pokpiwać, że puka w niechlebioną deskę, gdy „wypsnie” mu się słowo „śmierć” — powie z rozbrajającą szczerością, że musiał tak uczynić, bo to „naukowo stwierdzono, że trzeba takie brzydkie słowa odpukać”.

Jest więc to przesąd, oparty na naukowych podstawach.

Ludzie inteligentni wiedzą, że trudno naukowo wytłumaczyć, dlaczego naprzykład spotkanie garbatego i poklepanie go po garbie, przynosi szczęście. Dlaczego biały koń jest gońcem jakiegoś wielkiego powodzenia,

a czarny kot, przebiegający nam drogę, wróży nam jakieś nieszczyście?

Dlatego też ludzie inteligentni wstydgą się strasznie, gdy są przesądni i ukrywają swoje osobliwe kalectwo duchowe.

A jednak — proszę pilnie obserwować ludzi, z którymi się stykamy. Są to chodzące zblorniki przesądów!

Naprzykład: z zasady w poniedziałek nie przeprowadzą się, ani nie zaczną ważnej pracy. Trzynaste go chodzą, jak strucl, a trzynastego w piątek wchodzi nie wchodzi z domu.

Mówią naprzykład, że Szkości są tak przesądni, że za żadne skarby trzynastu nie wejdzie do jednej taksówki. Najwyżej dwunawa

taki przesydną przyjacieli, lub przesydną zna-
joma. Powiadają niegrzecznie:

— Póco pukasz w nieheblowane drzewo?
Puknij się w czoło!

Jest to wybitnie nietaktowna rada. Co to
komu ostatecznie szkodzi, że ktoś boi się trzy-
nastki, czarnego kota i wierzy w fatalność
lewej nogi?

Niech sobie wierzy. Ma przynajmniej jak-
ąś rozrywkę w tych ciężkich czasach. A po-
niekąd — moi złoci — taki przesydną jest
człowiekiem zasłużonym, gdyż pielęgnuje tra-
dycję.

Bo pierwotni ludzie byli bardzo pierwotni.
Wogóle — wszyscy nasi przodkowie.

A ponieważ my jesteśmy przodkami na-
szych potomków, więc nie dziwnego, że
wszyscy jesteśmy trochę przesydni. I nie
w tem złego!

Tacy pozostaniemy, zapewne, aż do śmie-
ci. (W tej chwili, oczywiście, „odpukałem”
w nieheblowaną deskę...).

BOGDAN BRZEZIŃSKI.

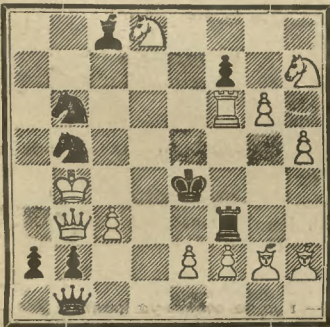
Kurier Szachowy

Nr. 16 (673).

Referent: Mieczysław Gałuszka, korespondent
pism zagranicznych: The British
Chess Magazine, Chess, L'Echiquier, La
Strategie i Schaakwereld.

K. A. L. Kubbel (II nagr. w międzyna-
rod. konk. „Wiener Schachztg” Berger—Memo-
rial w r. 1937).

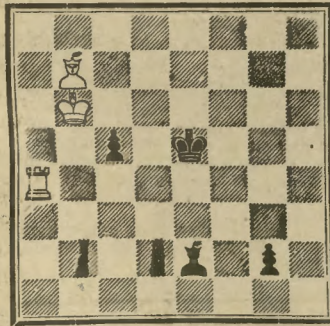
Czarne: Ke4, Hb1, Wf3 f6, Ge8, Sb5 b6,
piony: a2, b2, f7 (10).



Białe: Kb4, Kb3, Gg2 h2, Sd8 h7, piony:
c3, e2, f2, g6, h5 (11).

3-chodówka. 11+10=21.
Mat w 3 posunięciach.

L. Prokesz („Magyar Sakkvilág” 1936).
Czarne: Ke5, Ge2, piony: c5, g2. (4).



Białe: Kb6, Wa4, Gh7 (8).
Końcówka (=). 3+4 7.
Białe zaczynają i remisują.

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NRU 15 (672):

3-chodówki J. F. Tracy'ego: 1. G—e3;
1. L... K—e4 2. G—c6+ i 3x; 11. L... S—f8
2. H—g5+ i 3x; 111. L... G×e5 2. H×h7+
i 3x.

Końcówki C. J. de Feijtera: 1. e6! f×e6
2. d6 G—c6! 3. G×c6 S—d4 4. G—f3! K×f3
5. d7 S—c6 6. h5 i białe wygrywają.

PARTJA NR. 20. (819).

Białe: Szabo Czarne: Mikenas
grana w turnieju międzynarodowym Ke-
merl—Ryga w r. b.
Obrona sycylijska.

- 1. e4 c5 W×g2
2. S—f3 e6 W—g6
3. d4 c×d4 f×g6
4. S×d4 S—f6 22. W—g1 K—f7
5. S—c3 G—b4 23. W—a4 S—d5
6. e5 S—e4 (1) 24. W—g4 h×g5 (7)
7. H—e4 S×c3 25. G×g5! h×g5
8. H×g7 W—f8 26. W×g5 (8) S—e7
9. a3 S—b5+ (2) 27. W×g7+ K—f8
10. a×b4 S×d4 28. W—h7 b6
11. G—g5! (3) 29. K—e1! a5
H—b6 (4) 30. h4 a3
12. G—h6 H×b4+ 31. h5 a4
13. c3 S—f5 (5) 32. h6 S—f5
14. c×b4 S×g7 33. W—h8+ K—f7
15. G×g7 W—g8 a×b
16. G—f6 S—c6 35. W—f8+! i czar-
ne wkrótce poddały się (9).

Uwagi:
(1) Najlepszym było S—d5. Już partja
Michel—Becker (Oeynhausen 1938) wyka-
zała, że czarne nie mają z ruchu 6... S—e4
wiele pociechy).

(2) 9... H—a5? 10. S—b3! We wspomni-
anej partji Michel—Becker okazało się G—a5

złem z powodu 10. G—h6 H—e7 11. G—d2.
Zresztą białe mogły grać też z powodze-
niem 11. S—b3.

- (3) Silniejsze niż 11. G—h6.
(4) 11... f6? 12. G×f6 W×f6 13. e×f6!
(5) Stosunkowo najlepsze.
(6) Albo 17. S×b4 18. G×h7 W—g4.
(7) 24... S×f6 25. W—f4.
(8) Grozi matem w 3 posunięciach.
(9) 35... K—e7 36. K—d2 W—a2 37. K—e2
G—b7 38. h8 H i czarne poddały się.

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA SZACHOWEGO.

Katowice, Międzynarodowe zawody o pu-
har im. inż. Zukowskiego Kraków—Słask
zakończyły się wynikiem 7:8 (przy jednej
partji nieskończona, oddanej do arbitrażu)
na korzyść Śląska. Z krakowskiej drużyny
wygrali 8 Friedman (z Byrtekiem), 5 Błasz-

czak (z Kukuczka), 6 Rubinstein (z Zoga-
ją), 8 Pufeles (z Dabkiem), 9 Rath (z Arend-
tem). Przegrali: 1 Paździerzny (z Aniołem),
10 Weissberg (z Karcem), 11 Nath (z Gawi-
likiem), 13 dr Bazes (z Kandelą), 15 por.
Kobel (z Korala), 16 Szule (z Tomankiem),
Remisowali: 2 Schreiber (z Krystą), 7 A-
braham (z Russekiem), 12 Korwaaz (z Mon-
ka), 14 Szmek (z Labafem), 4 Arlamowski
(z Ulczokiem) nieukończono oddano do ar-
bitrażu. Bardzo dobra i ambitna gra Śląz-
ków.

Karlsbad, Międzyzpań, zawody Niemcy—
Węgry na 20 szachownicach zakończyły się
wysokim zwycięstwem Niemców w stosun-
ku 28½:13½.

Zagrzeb. Wynik turnieju o mistrz. Jugo-
sławii: I Dr. M. Vidmar 10½, II Tomowicz
10, III—V K. Kostic, Schreiber i Vukowicz po
9½, VI—VII Pirez i Widmar jun. 9, VIII
Preinfalk 8½ pkt. (16 uczestników).

Listy do Redakcji.

Wiersz Karola Estreichera.

Od p. Zofji Kosińskiej-Mus-
silowej otrzymujemy następujące pismo:
Nawiązując do art. Ludwika To-
manka p. t.: „Pięć pokoleń Estreicherów”,
drukowanego w „Kurjerze Literacko-Nauko-
wym” z dn. 17 kwietnia br., przesyłam, mo-
że nieznany nawet najbliższej rodzinie, a pi-
ekny i — przez uzyskanie wspólnej granicy
z Węgrami — aktualny dziś wiersz Karo-
la Estreichera, dedykowany mememu
Ojcu, Stanisławowi Kosiń-
skiemu, który jako młody inżynier był
pod koniec XIX w. twórcą niemal wszystkich
linij kolejowych, wybudowanych w ówce-
snej Galicji. — Do najpiękniejszych obrazo-
wo, a bardziej trudnych terenowo, należała
linja kolei Transwersalnej — kolei Strj —
Beskid i Stanisławów — Woronienka ze
stawnym nie tylko w Europie, lecz w całym
technicznym świecie mostem nad Prutem
w Jaremczu.

Choć ogromna różnica wieku dzieliła Ka-
rola Estreichera od młodzieńca, jakim był
wówczas mój Ojciec, łączyła ich jednak szcze-
ra, głęboka przyjaźń, której dochowali sobie
wiernie do śmierci. — Dowodem tego jest
piękny wiersz Karola Estreichera, który przy-
taczam poniżej:

Energja, rozum i praca
Razem — to światła potęgą!
Atomy w opokę spręga,
Ściany z granitu wywraça.

Energja, rozum i praca
Razem — to światła potęgą!
Atomy w opokę spręga,
Ściany z granitu wywraça.

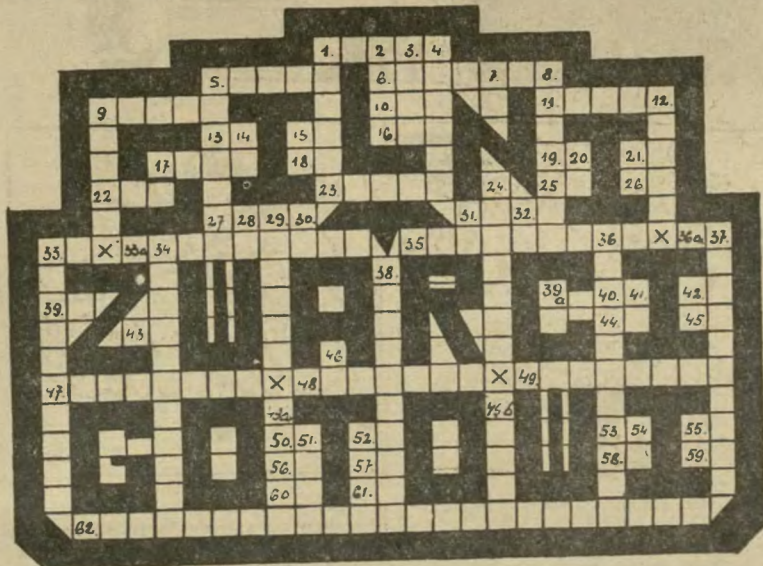
4. 6. 1888.

Krzyżówka Nr 15.

(Ul. Rembisz z Jedlicz).

Poziomo: 1) Gra w karty. 5) „Zeglarz” w jęz.
martwym. 6) Duchowny niższego rzędu. 9) Opla-
ta pocztowa. 10) Pierwiastek chemiczny (wspak).
11) Notatnik. 13) Nuta. 15) Bóstwo egipskie. 16)
„Kocham” w jęz. martw. 17) Zwolennik i współ-
pracownik Mahometa. 18) Miara powierzchni. 19)

martw. 12) Zasłona na okno. 14) Miara powierzch-
ni. 15) Egipski bóg słońca. 20) Litera fonet. 21)
= 15. 24) Ciężkie roboty w kopalniach. 28) Przy-
mek. 29) Wódz i pierwszy król Wyzgotów. 30)
Dwie litery słowa „wir”. 31) Dwie litery słowa
„tor”. 32) Posiada inaczej. 33) Nawrócony. 34)
Wykonany z kamienia, odmiany gipsu. 36) Po-
chodzący z Norymbergi. 37) Obchodzący swoje
imieniny. 38) System filozoficzny wsp. 39a) Zai-

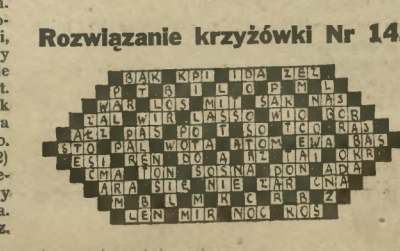


Przyimek. 21) Litera grecka fonet. 22) Miasto
w starożytnej Fenicji. 23) Ulica wysadzana drzewa-
mi. 25) Nuta. 26) Miara powierzchni. 27) Postać
biblijna. 31) Zapora wodna. 33) Litera fonet.
33a) Zakonnik. 25) Miasto w Afryce. 36a) Popu-
larny tygodnik ilustrowany. 39) Zaimek wspak.
40) Litera grecka fon. 42) Mieszkanie dla pszczoł.
43) Rzeka w Rosji. 44) Zaimek wspak. 45) Nuta.
47) Odrodzenie w sztuce i literaturze. 48) Wielko-
rzędca prowincji w starożytności. 49) Rysunki,
ornamenty fantazyjne. 50) Karta. 52) Dwie litery
słowa „sok”. 53) Nuta. 55) Przyimek. 56) Dwie
litery słowa „lina”. 57) „Tak” w jęz. obc. fonet.
58) Dwie jednakowe spółgłoski. 59) Przyimek
wsp. 60) Litera fonet. 61) Dwie litery słowa
„step”. 62) Najważniejsze hasło dnia dzisiejszego.

mek. 41) Jednostka miary oporu elektrycz. 42)
Miasto w star. Chaldeci. 46) Zaimek. 49a) Wyspa
na morzu Śródziemnym. 49b) Owad. 51) Drobną
moneta angielska wspak. 52) Przesmyk między
Afryką a Azją. 54) Litera fonet. 55) Przyimek.

Pionowo: 1) Rosyjskie imię żeńskie. 2)
Wskazówka udzielona drugiemu. 3) Wybitny te-
nista amerykański wspak. 4) Wieniec głowy
królów. 5) Głośnik wsp. 7) Warstwa osadowa.
8) Rzeka we Francji wspak. 9) „Brama” w jęz.

Rozwiązanie krzyżówki Nr 14.



REBUS.

(Ul. Jan Serafinowicz ze Lwowa).



SŁÓWKA w stosownej chwili.

(L) — Słynna z piękności Mme Récamier
utrzymywała, że dzięki tylko dwóm słów-
kom udało się jej pozyskać miano naj-
uprzejmiejszej kobiety w kraju.

Posługiwała się mianowicie dwoma słowami,
ażeby gościom sprawić przyjemność i
żeby się u niej czuli zadowolonymi, a to:
„Nareszeie” — gdy kto przyszedł, zaś gdy
odchodził: „Już”!

Paweł Krüger, znany z czasów wojny
z Burami, był prezydentem Transwaalu, wy-
dał raz iście salomonowy wyrok, a mia-
nowicie:

Dwóch braci odziedziczyło kawałek grun-
tu we wsi. Chcieli go podzielić na dwie
części, lecz w żaden sposób nie mogli się
pogodzić, w jaki sposób to uczynić. Po nie-
skuteczności długich sprzeczkach udali się
do „wujka Krügera” — tak go bowiem pow-
szęchnie nazywano — i prosili go, ażeby
on rozstrzygnął tę sprawę.

Stary Krüger orzekł krótko w dwóch
zdaniach:

— Jeden z was podzielił grunt, a drugi
niech sobie sam wybierze podług upodo-
bania.

Londyński krytyk A. B. Walkley napi-
sał raz następującą, pod względem jednak
krótkości nie dającą się prześcignąć kry-
tykę o jakiejś nowej tragedji p. t. „Stra-
szna noc”

Składała się ona zaledwie z jednego je-
dynego słowa.

„Rzeczywiście”.

Kapitan parowca towarowego wpisał pe-
wnego dnia do dziennika wydarzeń na
okreście:

— Sternik był dzisiaj pijany.

Po wytrzeźwieniu, strapiiony i rozsier-
dzony ten sternik, błagał kapitana, żeby
ten zapisek wykreślił. Przysięgał, że jesz-
cze nigdy dotąd nie był pijany i że nigdy
więcej się nie upije.

Ale nieniblagany kanitan odrzekł:
— To niemożliwe... W księdze tej wpisuje
się tylko szczerą prawdę, nie więcej.

Gdy w następnym tygodniu przypadała
kolej prowadzenia dziennika przez ster-
nika, tenże zaraz na pierwszym miejscu
wpisał:

— Kapitan był dzisiaj trzeźwy.

APOLINARY DESPINOIX.

Zwierzęta mają głos.

— Nie bądź fałszywym jak człowiek! —
warknął lis do syna.

— Nie plotkuj jak ludzie! — zaskrzecza-
ła sroka do sroczki.

— Nie módl się pod figurą, mając djabła
za skórą, jak to czynią ludzie! — zawołał
wilk do syna.

— Nie bądź krapkowanym jak ludzkie dzie-
ci! — zapiał kogut do kogutka.

— Nie bądźcie głupie jak ludzie — zaga-
gala gęś do gąsąt.

— Nie bądź złośliwą jak ludzie! — zasy-
czala żmija do żmii.

— Nie gryź jak ludzie! — zapliszczał
szczur do szczurzyca.

— Nie bądźcie nieposłuszne jak ludzie! —
zagadkała kwoka do wysiedzianych przez
siebie kacząt pływających po wodzie.

— Nie naśladuj ludzi, lecz pracuj! — za-
szczęściła mrówka do mrówki.

— Nie mleje na nędzę zatwardziałego
serca jak ludzie! — zaryczał lew do lwiatka.

— Nie duście słabszych jak ludzie! —
zasyzczała boa-dusicielka do swoich dzieci.

— Nie wył tak przeraźliwie jak ludzie! —
zadarł się pawian do pawianicy.

ZBIGNIEW GROTOWSKI.

RYS. CHARLIE I M. PIOTROWSKI.

Naród, który nie ma pojęcia o psychologii.

PISANIE „OD RĘKI”.

W czasach dawniejszych czytało się często narzekania feljetonistów — na brak tematów. Feljtonista siedział przez długi czas zgarbiony nad biurkiem — zanim przysłała olśniewająca myśl napisania o włośnie, teatrze czy filmie krajowym.

Dzisiaj człowiek piszący „z dnia na dzień” czy „z tygodnia na tydzień” — nie zastanawia się ani przez chwilę. Dzisiaj każdy jest prorokiem w swojej gazecie — i bez namysłu potrafi napisać „od ręki” artykuł, feljton czy groteskę na temat „czy będzie wojna”...

Kiedy przed laty proponował ktoś Bernardowi Shaw, aby napisał jakiś scenariusz dla Hollywood — komedjopisarz odpowiedział:

— Po co — przecież mają już jeden...
Po co nam więc dzisiaj nowe tematy, gdy mamy już jeden. I przynajmniej jeden, że temat bardzo wdzięczny. Ale niestety mamy też i wielkich konkurentów.

Przed laty ludzie przez cały tydzień czekali i mówili sobie:

— Co też ten Zygmunt Nowakowski — napisze w niedzielę...

A dziś? Oczywiście czytelnicy cenią świetne pióro najdowodniejszego człowieka w środkowo-wschodniej Europie, ale powiedziałbym, że z jeszcze większym zaciekawieniem — czekają na to, co powie kanclerz Hitler...

DZISIEJSZA POWIEŚĆ SENSACYJNA.

Tak proszę państwa — stosunek wydarzeń chwili bieżącej — do literackich prac — jest taki, jakim był dawniej — romansu kryminalnego do powieści obyczajowej.

Ludzie czytali powieści sensacyjną z wypiekami na twarzach. Nie odrywali się od powieści, póki nie dowiedzieli się, kto kogo zamordował. Wszystkie inne gatunki literackie — nie wywoływały tej emocji.

Dzisiaj — telegramy ze świata stanowią jakby codzienne odcinki tej niesłychanie emocjonującej powieści kryminalno-sensacyjnej. A powieść ma nawet niezły tolstojowski tytuł „Wojna czy pokój”...

...dzo kochać swe błędy, jeśli tak chętnie do nich wracają...

A może historia jest jak zbrodniarz, który wraca na miejsce popełnionej zbrodni? Może historia wraca dziś do roku 1914 — daty wielkiej zbrodni...

trzech żądał pod adresem Polski, o których jest dziś już głośno w prasie naszej.

Używać wobec Polaków tych samych metod zastraszenia — co wobec Czechów. Tu już trzeba parsknąć śmiechem... Co za szalony brak wyobraźni u tych Prusaków...

PRO DOMO SUA...

Rys. CHARLIE.



ANKIETA NIEMIECKA.

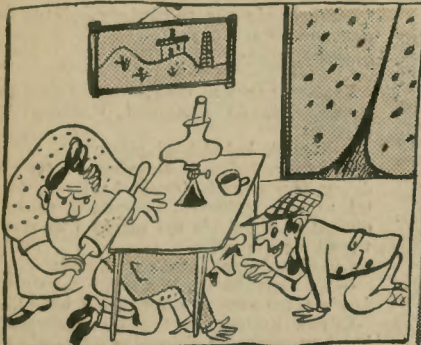
Szczytem braku znajomości psychologii — był ów kwestionariusz, jaki Niemcy wystosowali do państw wymienionych w orędziu prezydenta Roosevelta.

Pytają się państw, na których granicach

U nas nie znalazłaby się Polka, którą tak, jak panna Hacha pojechała z wazą do Hitlera. Nasze kobiety raczej rzuciłyby wazą na każdego agresora. Nie darmo przecież wśród naszych kobiet mamy mistrzynię olimpijską w rzucie dyskiem...

A w tej wielkiej olimpiadzie dyplomatycznej

ANKIETA WIOSENNA. „Czy nie czuje się pan (pani) zagrożony(a)?”



Rys. M. Piotrowski.

Wojny czy mir... Już nawet mirt przestał interesować piękne Czytelniczki. Korespondencje o zaślubinach księżniczki egipskiej z następcą tronu państwa z bajki z tysiąca i jednej nocy — nie ciekawiają nikogo. Co tam jakiś szlach — kiedy Europie grozi m...

Wczytujemy się w owe odcinki wielkiego romansu kryminalnego, pisanego telegramami z całego świata.

I musimy przyznać — że autor ma zmysł pisarski. Umie utrzymać zainteresowanie Czytelniczki do ostatniej chwili. Być może, że dziś już wiemy, kto jest zbrodniarzem. Nie wiemy tylko jeszcze jak zbrodnia będzie wykonana... Ani kiedy...

NIEMCY

— ZŁYMI PSYCHOLOGAMI.

Zastanawialiśmy się często, dlaczego Niemcy, mający niewątpliwie wiele zalet — nie potrafią nigdy zdobyć sobie miru w świecie?

Otóż przede wszystkim są złymi psychologami.

Anglik jest znakomitym znawcą psychologii innych narodów. Dlatego potęgą brytyjska opiera się na pięciu kontynentach.

Dzisiejsze Niemcy natomiast łączą ślepią butę pruską — z głupotą austriacką.

Podobni są do koni dorożkarskich, które mają zasłonięte oczy kłapami. Biegają przed siebie, pędzone batem, lecz nie widzą tego, co się z ich boków dzieje.

Brak znajomości psychologii doprowadził Niemcy do katastrofy roku 1918. ...Dzisiaj po latach 21 chcą powtórzyć swe błędy.

Autor „Mein Kampf” zna dobrze te błędy, nawet w swej książce zastrzegł się przeciwko powtarzaniu ich... Mimo to powtarza je...

Mówi się, że „on revient toujours a ses premiers amours” — powraca się do swych dawnych miłości. Widocznie Niemcy muszą bar-

szczera swe paszcze głodne niemieckie armaty.

— Czy jesteście zagrożeni...

A państwa wiedzą, że Niemcy dążą przede wszystkim do zaspokojenia głodu swych armat. Raczej sobie odejmą od ust, by armaty miały co jeść...

Czy jednak ktoś, komu napastnik przyłożył rewolwer do skroni, odpowie:

— Czuję się zagrożonym...

I małe państwa robią nonszalancką minę i mówią: —

— Oczywiście, że nie czujemy się zagrożone...

MECZ I SPOKÓJ OLIMPIJSKI.

A czy największym błędem psychologicznym Niemiec — nie było wysunięcie owych

nej, jaka rozgrywa się w naszych oczach — zdobyliśmy sobie rzetelne mistrzostwo — w zachowaniu olimpijskiego spokoju...

METODA TRĄB JERYCHOŃSKICH.

Spokojnie słuchamy niemiłego jazgotu, płynącego na fali radiowej.

W wiekach ubiegłych przed rozpoczęciem walnej bitwy kwiał rycerstwa staczał między sobą zbrojne potyczki. Nigdy nie używaliśmy do pokonania przeciwnika natomiast trąb jerychońskich — to nie było w naszym stylu...

Dzisiaj wszedł w modę zwyczaj, że przed bitwą wymyśla się przeciwnikowi. Obrzuca się go stekiem karczemnych wyzwisk...

Jak bardzo pewne narody odbiegły od zwyczajów rycerskich. I jak bardzo owe potyczki radiowe przed walną bitwą — przypominają metodę trąb jerychońskich. Metody wojny,

która dla Niemców powinna być conajmniej — trefną A trefną też nie jest.. Mogą się o tem bardzo łatwo przekonać. Prosimy bliżej...

Bartek zwycięzca już zaciera ręce, ale tym razem będzie prac na własny rachunek...

A wiadomo, że chłop polski na swoim z większą jeszcze ochotą pracuje...

Wesoly kącik.

GENJALNY STRZELEC.

(z. k.) — A więc tylko pańskiej szybkości zawdzięczacie powodzenie w polowaniu na tygrysa?

— Jasnym jest. Skoro bydlę się opamiętało, już było dywanikiem przed łóżkiem mojem...

UWZGLĘDNIAJA.

(z. k.) Kelner do bufetu woła: — Dwie pary kiełbasek dla pana Kufelskiego!

Gospodarz: — Jedna para wystarczy! Jest tak pijany, że on wszystko podwójnie widzi.

Kelner: — Wiem o tem. On obstalował cztery pary.

PIĘKNA ŻONA.

(z. k.) — Czy widziałeś już moją piękną żonę?

— Nie, albo to masz dwie!

W WOJSKU.

(z. k.) — Co należy zrobić, nim się zacznie czyścić karabin?

— Popatrzeć na numer.

— Dlaczego?

— Żeby przypadkiem nie oczyścić nie swojego.

OBRAŻONA.

(z. k.) Pan Zygmunt, wracając do domu, zastaje swą młodą małżonkę, tonącą we łzach.

— Twoja matka mnie obraziła — mówi, płacząc do męża.

— Jakim sposobem? — Przecież ona daleko!

— Tak, ale napisała do ciebie list i ja go otworzyłam. Na końcu było postscriptum: „Zosienko, nie zapomnij doreczyć Władzio- wi listu”.

ZNAK SZCZEGÓLNY.

(ds) Nad rzeką gromadzą się ludzie; słychać wołania i krzyki.

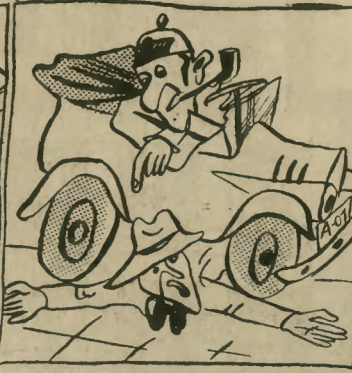
— Co się tu dzieje? — pyta nadbiegły policjant.

— Wyłowiono z rzeki trupa jakiegoś mężczyzny — objaśnia jeden z obecnych.

— O mój Boże! — woła jakaś kobieta. — Czy to przypadkiem nie mój mąż, który od trzech dni nie pokazał się w domu?

— A czy nie mogłaby pani podać mi jakiego znaku szczególnego, po którym można by poznać zwłoki męża pani? — pyta posterunkowy.

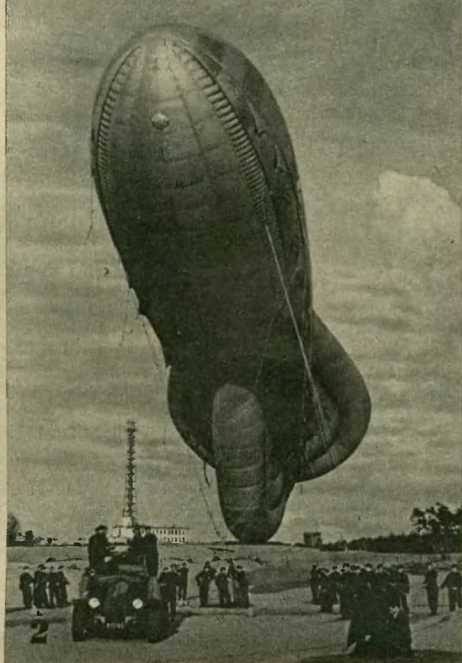
— Ależ tak! — odpowiada przerażona kobieta. — Biedaczysko miał zawsze przy sobie flaszke.



ILUSTROWANY KURYER CODZIENNY

Dodatek do Nru 119 „Ilustrowanego Kurjera Codziennego“ z dnia 1 maja 1939 r.

SILNA ARMJA NA STRAŻY GRANIC RZECZYPOSPOLITEJ



1. Pies z oddziałów służby łączności z jukami na grzbiecie.

2. Balon obserwacyjny podczas ćwiczeń.

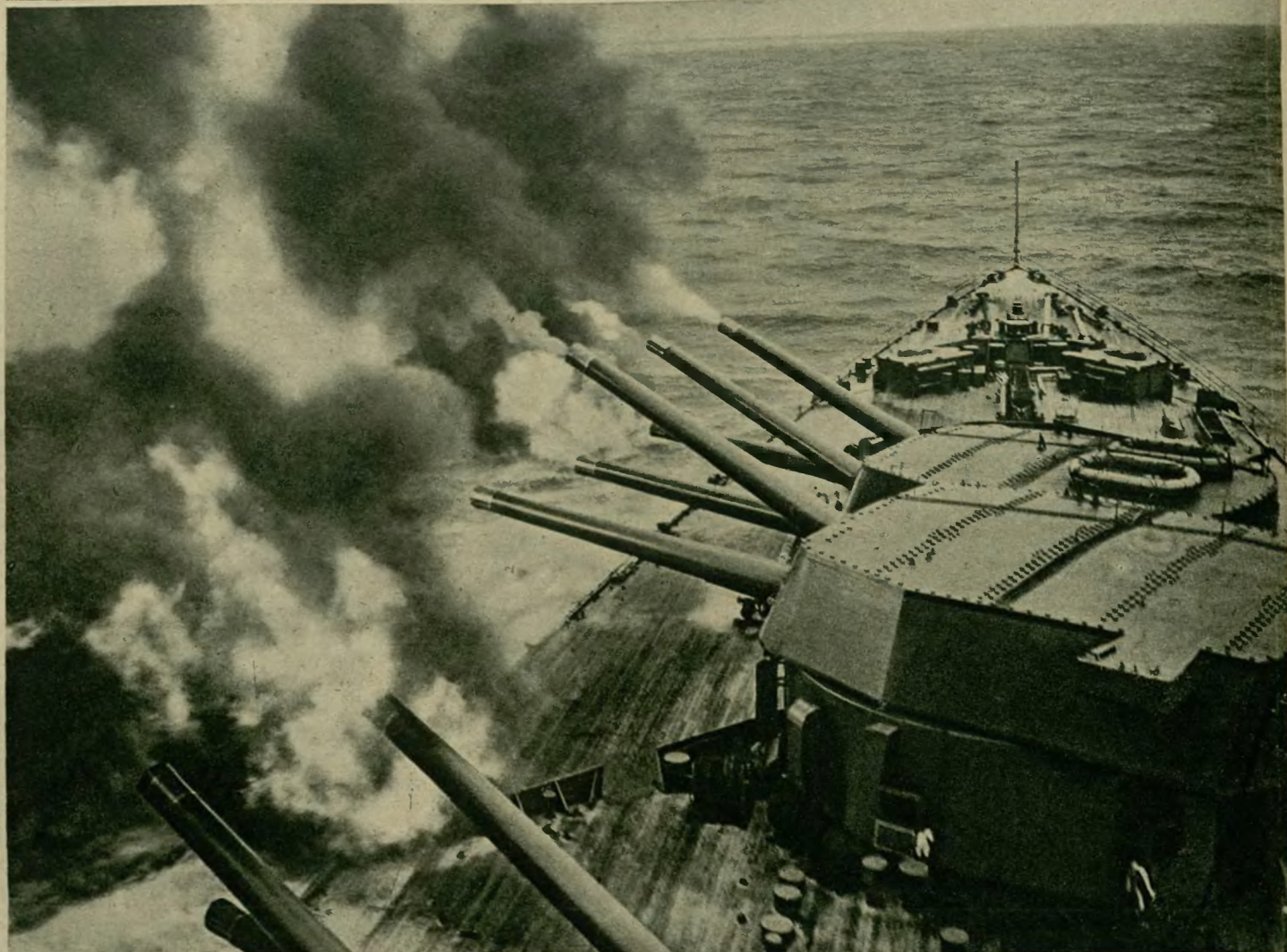
3. Pies w służbie łączności z wózkiem, na którym jest kabel telefoniczny.

4. Działa przeciwzołgowe zajeżdżają na pozycję.

5. Eskadra naszych wspaniałych samolotów myśliwskich.

6. Oddział kawalerji w ataku.





GDY PRZEMAWIAJĄ DZIAŁA ANGIELSKICH PANCERNIKÓW: Jednym z najpotężniejszych pancerników floty Wielkiej Brytanji jest „Nelson“. Działa jego jednej burty podczas salwy wyrzucają około 4 tony żelaza.



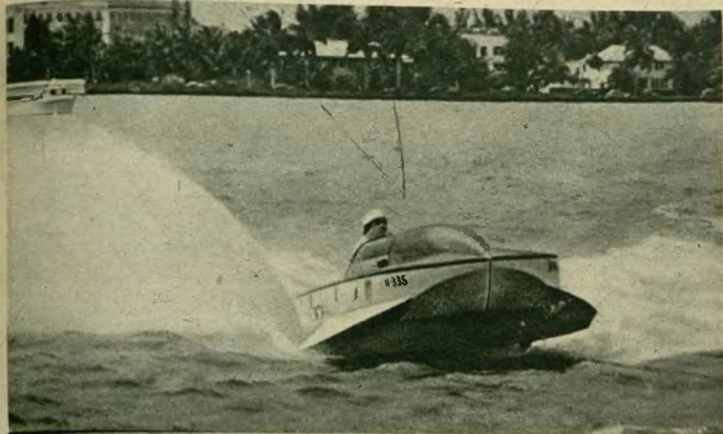
MASKI GAZOWE DLA DZIECI. Oto dwa rodzaje maszek i zabezpieczeń przeciwigazowych dla dzieci podczas wojny.



ALARM OBRONY PRZECIWLOTNICZEJ W RZYMIE. W ramach pogotowia obrony lotniczo-gazowej Duce dokonał inspekcji drużyn ratowniczych.



STEROWIEC Z METALU. Wynalazca amerykański inż. Rose rozpoczął budowę małego sterowca z aluminium. Sterowiec napędzany 6 motorami, będzie mógł unieść 13 osób.



W POGONI ZA REKORDEM. Amerykanin S. Mortimer Auerbach ustawił nowy rekord szybkości łodzi motorowej osiągając na trasie 260 km szybkość przeciętną 87 km na godz.



SUKNIE Z KORONEK. Koronki nie przestają być w dalszym ciągu modne i obecnie, jak to widzimy na zdjęciu z Paryża, sporządza się z nich także suknie.



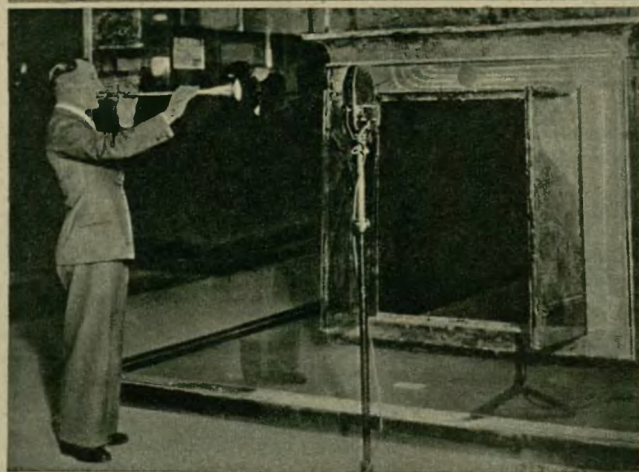
REKORDOWE ROZMIARY POSIADA BĘBEN, sporządzony w Londynie, a przeznaczony do wywoływania grzmotów w teatrze. Będzie on służył w najbliższym czasie podczas wystawiania opery Verdiego „Makbet“.



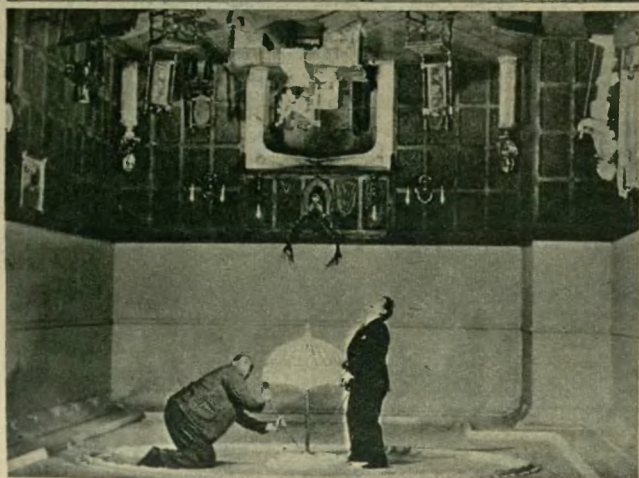
W JEDNYM Z PAWILONÓW POŚWIĘCONYCH SZTUCE KOŚCIELNEJ, na wystawie nowojorskiej pomieszczona będzie korona złota z cudownego obrazu Matki Boskiej ze świątyni w m. Popayan w Andach — wspaniałe dzieło sztuki złotniczej z w. XVIII.



TAK WYGLĄDA W NOCY WYSTAWA, urządzona w Sankt Petersburgu. Ponad terenem wystawy unosi się samolot pasażerski.



ROZKOSZ RYBOLÓWSTWA. Na takiej tratwie wygodnie jest łowić ryby. Pływający ten materac może unieść spokojnie 4 osoby.



Na lewo:

TRABA TUTANKHAMENA. — W Kairze transmitowano przez radio głos srebrnej trąbki, znalezionej w grobowcu Tutankhamena, a więc liczącej ok. 3.300 lat!

Na lewo:

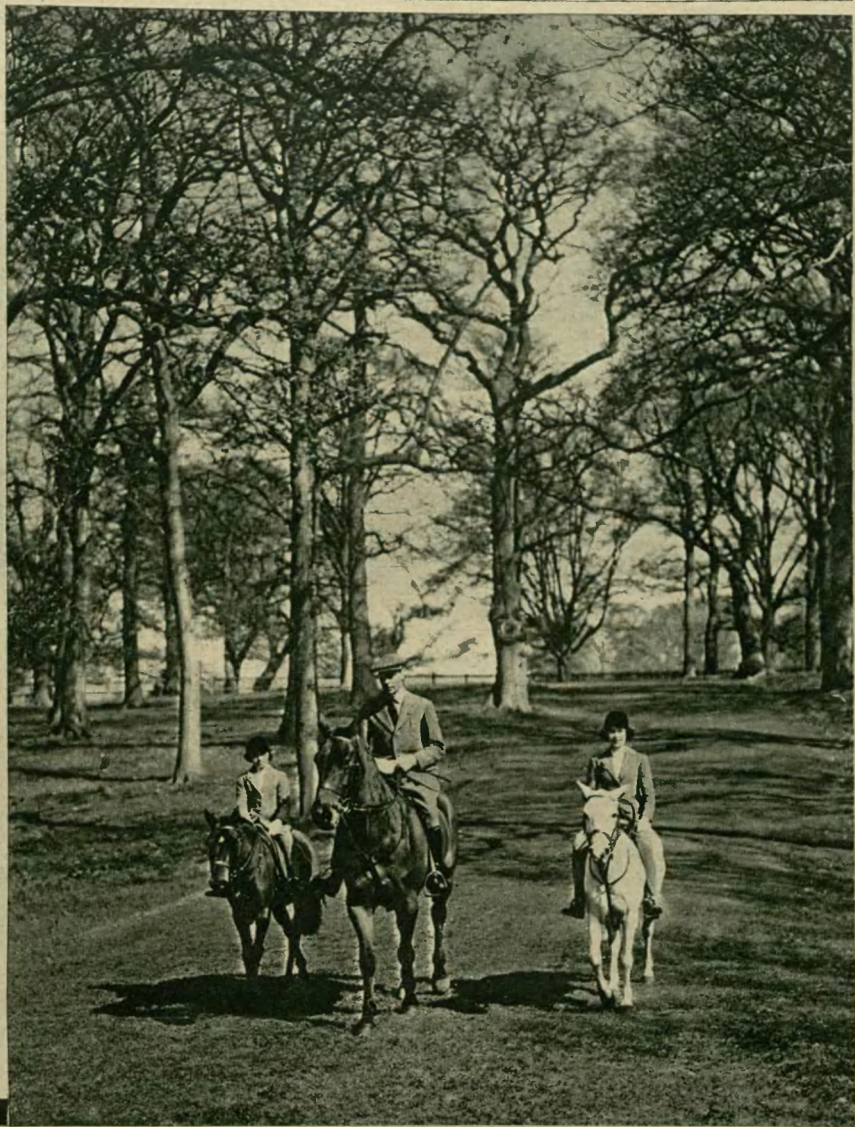
OTO NIEZWYKŁA SCENA Z FILMU, montowanego w Sidney: efekt osiągnęli realizatorzy obrazu za pomocą zabawnego i pomysłowego montażu.



DLA PIĘKNYCH PAŃ: efektowne okrycie z gronostajów. pełnia stroju mufka gronostajowa. Prezentuje je Dolores Costello.



Saniseo pn. „Złota brama“. Oświetlenie wystawy wymaga 1.440 miljonów godzin pracy żarówek z N. Jorku.



KSIEZNICZKA ELZBIETA, STARSZA CORKA KRÓLA ANGIELSKIEGO obchodziła swoje 13 urodziny. Na zdjęciu widzimy ją wraz z siostrą i ojcem na spacerze w parku windsorskim.



Na prawo:
KWIATY OD DZIECI SZKOLNYCH DLA KS. JULJANNY. W ramach uroczystości szkolnych w Hadze, dzieci szkół stolicy Holandji wręczyły następczyni tronu ks. Julianie i jej córce wyhodowane przez siebie kwiaty.



Na prawo:
AKTORZY ANGIELSCY WSTĘPUJĄ DO ARMII ANGIELSKIEJ. — Kilku znanych angielskich artystów scenicznych zgłosiło się do służby ochotniczej w armji „terytorjalnej“. Na zdjęciu widzimy ich podczas pierwszych ćwiczeń z karabinem.



SŁYNNNA GWIAZDA FILMOWA JOAN CRAWFORD prowadzi proces rozwodowy ze swym mężem, znanym aktorem filmowym Franchot Tonem.



ODDZIAŁ SAPERSKO-WODNY ZWIĄZKU STRZELECKIEGO im. dr M. Kaplickiego w Krakowie urządził „Świecone“ dla swych członków i sympatyków. W uroczystości wzięł udział b. prezydent m. Krakowa dr Mieczysław Kaplicki, dyrektor Jaworzniekich Komunalnych Kopalń węgla w Jaworznie, nac. Medwecki z ramienia Zarządu Miejskiego i wielu innych osobistości, którzy wspólnie z bracia strzelecką zasiedli przy „Świeconem“.



„MAŁA KITTY I WIELKA POLITYKA“. Doskonała komedia J. Donata pod powyższym tytułem cieszy się obecnie dużym powodzeniem w Teatrze Miejskim w Wilnie. Na zdjęciu (od lewej): W. Lason (dziennikarza), Z. Ślaska (Irena Gorel) i A. Łodziński (Garard). Komedję przygotował reżyserko Z. Karpiński.

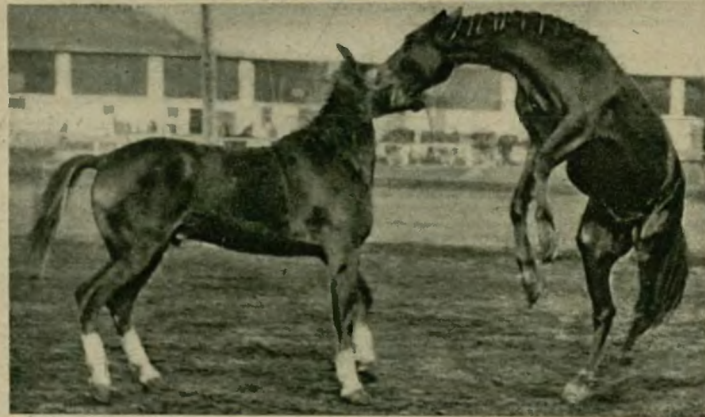


Na lewo:

W SZKOLE ROLNICZEJ W ŚWIECIU odbyło się uroczyste zakończenie roku szkolnego. Na zdjęciu absolwenci kursu wraz z gro-nom nauczytelem z dyr. Jaglą w środku.

Na prawo:

POLSKI CHÓR W PARYZU pod dyrekcją muzyka i kompozytora M. Stachowskiego wystąpił ostatnio przed mikrofonem radiostacji paryskiej — Radio-City, zdobywając duży sukces. Dochód z tego występu został przekazany na F.O.N.



IGRASZKI KONI. Oto niezwykle zdjęcie igrających koni dokonane dziedzicem koszar w Krakowie. Fot. P. Zgierski.



OPERA KRAKOWSKA wystawiła po raz pierwszy w Krakowie melodyjną operę Massenet'a pt. „Werther“, w której role główne wykonali: pp. Z. Fedyczkowska, M. Feherpataty Jean Gatti znakomity tenor oper francuskich i Z. Dolnicki.



Z OKAZJI OTWARCIA SEZONU MOTOROWEGO W WARSZAWIE odbyło się w Podkowie Leśnej tradycyjne nabożeństwo w kościele św. Krzysztofa, patrona automobilistów i lotników. Na zdjęciu park samochodowy przed kościołem.



WYSTAWA PRAC PAWŁA STELLERA. Paweł Steller, utalentowany śląski artysta malarz i grafik urządził niezwykle udaną wystawę 350 dzieł swoich wraz z rzeźbiarzem B. Langmanem w salach reprezentacyjnych Sejmu Śląskiego w Katowicach. Reprodukujemy rysunek „Głowy dziecka“.



W RAMACH OTWARCIA TEGOROCZNEGO SEZONU KOLARSKIEGO w naszej stolicy odbyło się w Grochowie uroczyste poświęcenie sztandaru klubu kolarskiego „Iskra“. Zdjęcie przedstawia scenę ślubowania kolarskiego na sztandar.



PIĘKNO CZĘSTOCHOWY

Częstochowa, droga każdemu Polakowi klejnot i jej okolica odznaczają się swoistym pięknem. Oto szereg interesujących zdjęć z samej Częstochowy i okolicy.

Na lewo:

Widok Częstochowy z wieży klasztoru Jasnegórskiego.

Na prawo:

Fragm. klasztoru na Jasnej Górze.

Poniżej na lewo:

Widok miasta ze Złotej Góry.

Poniżej na prawo:
Malowniczo położone ruiny zamku w Olsztynie z czasów Kazimierza Wielkiego. Zamek wstąpił się bohaterską obroną Kacpra Karlińskiego w 1587 r. przed wojskami Maksymiljana.



CZAR WIOSNY TATRZAŃSKIEJ
Oto widok kwitnących krokusów na Cyrli w Tatrach.
Fot. Wanda Manitius, Warszawa.



Podczas gdy w dolinach tatrzańskich kwitną krokusy, wyższe regiony drzemia jeszcze w głębokim śniegu. To też zbocza roją się jeszcze od miłośników nart. Na zdjęciu widok z grani Beskidu na Krywań i część grani Hrubego.
Fot. Adam Szperber.



POD PARYŻEM W LE BOURGET, gdzie, jak wiadomo, znajduje się lotnisko paryskie, zasadzono całe lany tulipanów. Ten fragment krajobrazu przypomina żywo Holandję.



Żaden mistrz nie spada z nieba
 Jeżeli zdjęcia nie wypadają prawidłowo, jeżeli oświetlenie sprawia trudności, jeżeli masz plamy na zdjęciach — natychmiast pisz do naszego Biura Porad. Tam powieczą, czy aparat ma jakąś wadę, lub czy nie popełniłeś błędów. Na ządanie otrzymać można bezpłatnie nasz Poradnik-katalog P. 2. 1463k
FOTO-GREGER, Poznań 3.

UCZNIOWIE KRÓLEWSKIEJ SZKOŁY WOJSKOWEJ w York (Anglja) wystąpili w strojach imitujących żołnierzy ołowianych.

**MIŁE PODARKI
 DLA SOLENIZANTÓW W MIESIACU MAJU**
STANISŁAWA — 8 MAJA **ZOFII — 15 MAJA**

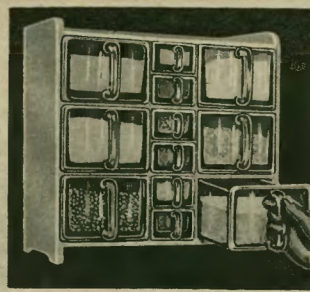


Garnitur toaletowy szkl. „Halina”
 Kryształ w kolorze róż. zawiera 4 szt.: rozpylacz z montażem, flakon na perfumy, puderniczkę i czółenka.
Cena tylko zł. 18[—]



Talerz kryształ. szkl. „Kraków”
 średnicy 280 mm. **Cena zł. 24⁵⁰**
 średnicy 260 mm. „ „ 21[—]

DZIEŃ MATKI — 7 MAJA



„Grosówka”
 Nowoczesny i najpraktyczniejszy garnitur ku chenny, zawiera 12 sztułdek szklanych wraz z szalką.
Cena zł. 22[—]

HELENY — 21 MAJA



Zasława szklana „Bakara”
 na 6 osób zawiera: 6 kiel. do wina, 6 do wódki, 6 szklanek, 6 spodków, 6 literatek, 1 karafka. Razem 31 sztuk.
Cena zł. 16[—]

ZAMÓWIENIA ZAMIEJSCOWE wykonuje się odwrotnie za uprzednim wpłaceniem kwoty zł. 5.—, reszta za pobraniem.
 KATALOGI ilustrowane porcelany, szkła, kryształów, alpaki, platerów i lamp wysyła na ządanie bezpłatnie firma:

**JAKÓB GROSS KRAKÓW
 RYNEK Gł. 8 i 6**

głodówka
 nic Ci nie pomoże... — Osłabiasz tylko swój organizm! — Pamiętaj, że chcąc pozbyć się nadmiernej tuszy musisz przede wszystkim usunąć przyczynę wodliwej przemiany materii. Pomoże Ci w tym mineralna sól owocowa **MINEROGEN F.F.**, którą nabędziesz w każdej aptece. Skład główny: **Apteka Mazowiecka — Warszawa ul. Mazowiecka 10.**

MOŻNA I TAK: łącz się dwa rowery i zamieszczaj między nimi koszyk i... pojazd dla rodziny gotowy!